

1.WMG - miejsce w strukturze wersalskiej i warunki działania Wysokich Komisarzy¹

Rodzące się pytanie o nadmierne eksponowanie niewielkiego skrawka Europy - 2 tys. km², zestawionego ze strukturą wersalską - w założeniu uniwersalną, a przynajmniej powszechną - można kwitować skrótowymi odpowiedziami. Wśród najprostszych, jakby zasiedziały w świadomości kilku przynajmniej narodów, Gdańsk może być zaliczony do najbardziej znanych, przynajmniej z nazwy, miast europejskich. Lata międzywojenne bardzo się do tej popularności przyczyniły. Powstająca w ogniu walk i gorących dyskusji struktura wersalska miała kilka punktów, będących zarzewiem konfliktów, najczęściej głęboko osadzonych w tradycji. Państwa i narody, uważające się za pokrzywdzone lub oszukane, duże nadzieje pokładali w tworzącej się właśnie Lidze Narodów. Z nazwiskiem prezydenta Stanów Zjednoczonych, głównego szermierza utworzenia LN, tradycja łączy też ideę odrodzenia państwa polskiego z wolnym dostępem do morza. Urzeczywistnienie tego programu napotkało na ogromne przeszkody przede wszystkim politycznej i geograficznej natury, z którymi musiała w owych czasach, borykać się idea samostanowienia ludów/narodów o swoim losie.

Nie jest nadmiernym ryzykiem stawianie tezy, że Gdańska polityka Ligi Narodów była funkcją miejsca i roli w stosunkach europejskich Niemiec oraz ewolucji stosunków polsko-niemieckich. Cezura roku 1934 jest jakby oczywista i wiąże się z podpisaną 26 stycznia deklaracją o niestosowaniu przemocy. Pod względem propagandowym przewijała się przez korytarze i sale posiedzeń LN epatując przede wszystkim możliwościami pokojowej koegzystencji, które zaoferowały nowe Niemcy. W roli propagatorów i realizatorów tej filozofii występowali także najwyżsi urzędnicy Wolnego Miasta, którzy w przeciwieństwie do Niemiec mogli antyszambrować w Genewie. Przewodniczący Senatu, podczas Rady LN 18 stycznia 1935 roku deklarował swoje przywiązanie do praworządności oraz dążenia wzmocnienie dobrych stosunków między narodami i pokoju. Odwoływał się do przykładu zmienionych stosunków niemiecko-polskich. *Ten element nieprzyjemnego sporu, w szczególności dla Rady Ligi Narodów, który istniał przez 10 lat, został wyeliminowany dzięki inicjatywie narodowego socjalizmu, co świadczy o jego pragnieniu pojednania i zrozumienia. W ten sposób idea narodowego socjalizmu wyrażona w najmniejszym państwie niemieckim na świecie stanowi wspaniałe świadectwo niematerialnego pragnienia pokoju*².

Dominującym elementem sytuacji społeczno-politycznej tego czasu i tego rejonu było to, że rzecznicy zmian i korekt systemu wersalskiego, pytani gdzie proces ten mogłyby się zacząć, dość zgodnie odpowiadali - od Gdańska. Bo też dla przeciętnego zjadacza chleba WMG było dziwolągiem z międzynarodowego punktu widzenia, rozdzielającym państwo niemieckie na dwie części. Dla ogółu Niemców, przepełnionych nienawiścią do traktatu wersalskiego, Wolne Miasto było ropiejącą raną. Nie czekano na jej zabliźnienie, ale

¹ Fragment ten jest kontynuacją rozdziału książki *Liga Narodów w najlepszym czasie*, s. 340-362 oraz kilku artykułów podejmujących szczegółowe wątki. Uwzględnia ona też w miarę możliwości artykuł recenzyjny powstały 40 lat temu na marginesie wartościowej książki Stanisława Mikosa, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920-1939*, który został opublikowany w *Dziejach Najnowszych*, 1981, s. 211-226

² J.O., 1935, s. 141

resekcję. Mówili o tym wszyscy, ale najgłośniej nacjoniści. Rosnące wpływy ich myślenia, coraz wyraźniejsza w latach 30-tych, musiały wzmacniać oczekiwania na likwidację traktatowego oszustwa, błędu - w umiarkowanym slangu. Goebbelsa, jadącego przez korytarz Gdański, prześladowała *niezdolna myśl, że ta niedorzeczność ma pozostać na zawsze. Podczas tej podróży uczę się nienawidzić /.../ Jak nisko upadliśmy*³.

Notatka sporządzona została 16 listopada 1930 roku, a więc zanim narodowi socjaliści opanowali państwo. Odzwierciedla i w pewnym sensie syntetyzuje stanowisko ogólnoniemieckie, odnoszące się do jednności terytorialnej Plus Wschodnich z resztą Niemiec. Dopełnieniem tych słów jest wystąpienie Goebbelsa słuchane przez 6 tys. osób. Członków NSDAP było wówczas w Gdańsku kilkuset. Zapewne nadawali ton spotkaniu, które *skończyło się entuzjazmem. Niosą mnie przez salę 'powrócić do Rzeszy' - krzyczą ludzie. Gwałtowny wybuch przywództwa narodu. Cóż to za wspaniały ruch! Któregoś dnia porwie za sobą całe Niemcy*⁴.

Tak dużo informacji w jednej notatce, nawet jeśli dyktowanej/pisanej emocjami.

Wyróżniające miejsce Wolnego Miasta Gdańska (WMG) w strukturze Ligi Narodów polegało na tym, że jego istnienie było bezterminowe. Twórcy tego rozwiązania unikali przekazywania terytoriów czysto niemieckich pod obcą władzę. Dotyczyło to także mieszkańców Gdańska, którzy w ogromnej przewadze rozmawiali po niemiecku, czuli się Niemcami, chociaż przez wiele lat głównie Gdańszczanami. Przez dziesięciolecia historycy, politolodzy, publicyści bodaj na całym świecie zabierali głos na temat powstania i funkcjonowania WMG. Skutkiem tego potencjalny badacz dysponuje biblioteką, której ogarnięcie przekracza możliwości jednego życia. To samo można powiedzieć o wielu syntezach historii powszechnej okresu międzywojennego, w których temat Wolnego Miasta jest obowiązkowo obecny, najczęściej, jako niemożliwy do przezwyciężenia dylemat w stosunkach niemiecko-polskich, oddziałujących na całą konstelację europejską. Nie zawsze można to powiedzieć o autorach niemieckich i polskich, chociaż z reguły deklarują wolę prezentacji faktycznego/obiektywnego stanu rzeczy. Tak było przed wybuchem II wojny światowej i po niej. Nie brakuje wszakże wśród nich głosów, że wojna wszechczasów rozgorzała z powodu Gdańska. Tej opinii towarzyszą pytania - wcale nieodosobnione - o sens umierania za jakieś tam, położone gdzieś daleko, jakoby wolne miasto. Skrajne te stanowiska nie są, bo nie mogą być lekceważone przy redagowaniu tego fragmentu książki, mającej ogromną literaturę, stale się powiększającą o monograficzne ujęcia, także bardzo szczegółowych wątków. Jak bardzo są one liczne świadczy sięgnięcie do materiału archiwalnego, dostępnego nie tylko w Polsce, Niemczech czy Genewie, ale również w wielu innych archiwach. To także pokazuje, że mamy do czynienia z tematem wymiaru powszechnego⁵.

Podstawa funkcjonowania WMG był traktat wersalski (art. 100-108), konwencja podpisana w Paryżu 9 listopada 1920 roku między Polską i Gdańskiem oraz porozumienie

³ Przejazd w zamkniętym w wagonie przez *korytarz*, stale przypominający klęskę podzielonych na dwie części Niemiec, był chętnie eksploatowanym tematem przez międzynarodową publicystykę.

⁴ J. Goebells, s. 154-155

⁵ Tysiące stron liczą zdigitalizowane materiały archiwalne dotyczące Wolnego Miasta Gdańska w ramach realizowanego projektu LONTAD- <https://biblio-archive.unog.ch>

wynegocjowane w Warszawie 24 października 1921 roku (tzw. warszawskie). Były to dokumenty obszerne, szczegółowe, a przede wszystkim otwierające możliwości (wobec braku dobrej woli stron) do interpretacyjnych swawoli.

Wolne Miasto było w omawianych czasach traktowane jako twór *sui generis* - czyli jedyna tego typu organizacja terytorialno-administracyjna. Wielu publicystów, a także prawników skłonnych było traktować WMG, jako państwo. Wspierano się na takich elementach charakteryzujących państwo jak wyodrębnione i oznaczone terytorium, własny pieniądz, godło, wspólny język dla zdecydowanej większości mieszkańców, rząd oraz administracja pochodząca z powszechnych wyborów itd. W odniesieniu do spraw wewnętrznych Wolne Miasto korzystało z daleko idącej autonomii i wiele dziedzin życia pozostawało w rękach władzy miejscowej.

Nie dotyczyło to spraw międzynarodowych. Wolne Miasto nie posiadało jednego z najważniejszych atrybutów państwa, mianowicie nie było tworem suwerennym. Suwerenność Gdańska była ograniczona na rzecz dwóch podmiotów: Polski, której interesy reprezentował Komisarz Generalny, w randze ministra, rezydujący na stałe w Gdańsku oraz Ligi Narodów, która była gwarantem konstytucji z zarezerwowanym prawem do jej ewentualnych zmian. Była ona też arbitrem w stosunkach polsko-gdańskich, traktowanych w Genewie jako równorzędne podmioty. Owa równorzędność miała być w założeniu swoistą tamą przed zakusami i naciskami ze strony państwa polskiego, które swoją dominację mogło urzeczywistniać w dążeniu do uszczuplenia uprawnień strony słabszej. Rodziło to też niebanalne pytanie - po czyjej stronie leżała (większa) odpowiedzialność za rozwój dwustronnych stosunków; nawet najprostsza próba odpowiedzi – że po obu - nie satysfakcjonuje bardzo wielu.

Władze WMG wielokrotnie podejmowały starania mające uwypuklić jego polityczną samodzielność i odrębność. Zabiegi te kończyły się fiaskiem, aczkolwiek kwestii tej nie można pominąć. W tej grupie spraw mieszczą się starania o przyjęcie do MOP. Rząd polski 20 stycznia 1930 roku złożył w MOP prośbę Wolnego Miasta o przyjęcie do tej organizacji. Postanowiono za pośrednictwem Rady, zwrócić się z pytaniem do STSM: czy szczególnie status Wolnego Miasta pozwala mu być członkiem MOP. Swoje opinie dołączyły wszystkie trzy zainteresowane strony, tj. rząd polski, Wolne Miasto Gdańsk oraz dyrektor Thomas w imieniu MOP. Ustna rozprawa przed Trybunałem odbyła się 4 sierpnia; 26 sierpnia opinia została ogłoszona. Była ona dla wnioskodawców negatywna.

Sprawa, dość złożona pod względem prawnym, nie przerodziła się w spór z powodu pewnej wyrozumiałości rządu polskiego. Opinia prawna niewiele zmieniła sytuację w sensie praktycznym. Miała natomiast znaczenie prestiżowe, gdyż potwierdzała, że WMG nie jest tworem samodzielnym, *sui generis* państwem. Członkowie Ligi zostali o tym powiadomieni 1 października 1930 roku. Trzeba zarazem mówić o tej decyzji jako o wydarzeniu politycznym. Na 10 sędziów, 4 podzielało racje Wolnego Miasta. Byli wśród nich włoski przewodniczący Trybunału Dionsio Anzilotti oraz jego zastępca sędzia Max Huber ze Szwajcarii, który kierował pracami Trybunału w latach 1925-1927⁶.

⁶A. Frisch, *Wolne Miasto Gdańsk i Międzynarodowa Organizacja Pracy*, w: *Sprawy obce*, t.II, s. 738-756; S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 234-5; Ph. Cuvreur, s.129- 130.

Polityczny wymiar miały też starania Senatu WMG o udział w pracach konferencji europejskiej mającej przygotować projekt Unii, której szermierzem był Aristide Briand. Komisja Studiów w dniach 16 – 21 stycznia 1931 roku rozważała przyjęcie państw niebędących członkami Ligi jak Turcji czy ZSRR, ale również mniejszych podmiotów jak Islandii czy WMG. Zwolennicy tego ostatniego podkreślali, że zgoda na udział w pracach nad projektem Unii takich podmiotów jak Islandia, licząca 100 tys. obywateli czy Luksemburga z 200 tys., powinna przesądzać zaproszenie Gdańska, liczącego ponad 400 tys. mieszkańców. Przedstawiciele 8 państw wstrzymało się od głosu, chociaż zaproszenie zostało ograniczone do *zbadania kryzysu światowego w zakresie interesującym zespół państw europejskich*⁷. Większość był 'za'. W tym wypadku starania Senatu, zabiegającego o podkreślenie swojej samodzielności, nawet pewnej niezależności, odniosły sukces.

Ustrój wolnego miasta był tak ułożony, że jego funkcjonowanie zależało przede wszystkim od dobrej woli senatu Gdańskiego. Ani Liga Narodów, ani rząd polski nie posiadały na terenie Gdańska żadnej realnej egzekutywy. Tworząc Wolne Miasto mniemano i zakładano, że autorytet Wysokiego Komisarza, będącego plenipotentem Ligi Narodów, skupiającej większość państw świata, będzie wystarczająco silnym elementem moralnego nacisku. Jego założona bezstronność w ocenie sytuacji, obserwowanej na miejscu i bez uprzedzeń, była głównym źródłem pretensji wszystkich zainteresowanych stron, że ich punkt widzenia nie został w sposób należyty uwzględniony. Z wielkim trudem radzi sobie z tym także historiografia...

Wolne Miasto należało do tych problemów, które w pierwszych latach kształtowania się systemu wersalskiego było tematem konfliktowych decyzji. Siłą napędową i ich osią był szeroko rozumiany problem niemiecki. Wielka Brytania starała się moderować i tamować francuskie dążenia do trwałego wyeliminowania Niemiec z wpływu na politykę kontynentalną, a nawet światową. Fragmentem tych zmagania były sprawy gdańskie. Nie było przypadkiem, że piersi wysocy komisarze byli Brytyjczykami⁸, którzy korzystali nie tylko z poparcia sekretarza generalnego⁹, ale swoje decyzje opierali na wytycznych swojego rządu. Niemal równocześnie z wejściem Niemiec do Ligi w 1926 roku sprawowanie urzędu Wysokiego Komisarza przeszło w ręce państw średnich i mniejszych, najpierw Holandii, później Włoch (1929-1932), Danii (1932-1934), Irlandii (1934-1937) i na końcu Szwajcarii.

Rządy tych państw, w różnym stopniu zainteresowane funkcjonowaniem WMG, a raczej trójkątem Berlin - Gdańsk-Warszawa, chociaż przy stole aktywnej asyście Rady LN, nie wykazywały tak znacznego zainteresowania sprawami gdańskimi jako elementu własnej polityki. Dotyczy to także Manfredi¹⁰ Graviny, Wysokiego Komisarza z Włoch, o którym najczęściej i najwięcej można przeczytać jako o zwolenniku gdańsko/niemieckiego punktu

⁷ PIPaZ, nr 9, 10.03.1931, s. 217.

⁸ Pomijam epizod z przełomu lat 1920-1921 kiedy wysokim komisarzem był przez miesiąc Bernardo Attolico, ówczesny dyrektor sekcji Komunikacji i Tranzytu w LN. Odnotowując to - gwoli ścisłości - mam w pamięci uwagę wybitnego historyka i znawcę spraw gdańskich prof. Romana Wapińskiego, który w recenzji książki *Stosunki polsko-włoskie w latach 1919-1940*, napisał, że Attolico nie pełnił tej funkcji. Więcej o pobycie Bernarda Attolico w Gdańsku pisze S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 87 i n.

⁹ J. Barros, *Office Without Power*, s. 89 i n.

¹⁰ Pisany też - Manfredo lub Manfred

widzenia. Łączy się to z jego bardzo wczesnym członkostwem w partii faszystowskiej, już od 1923 roku, a zwłaszcza z paralelnie układającymi się relacjami włosko-niemieckimi, tego i późniejszego czasu.

Brytyjczycy swoje zainteresowanie rozwojem sytuacji w WMG skoncentrowali w Radzie LN, gdzie przejęli w 1926 r. funkcję jej referenta w sprawach gdańskich. Chętnie odwoływali się do precedensów, których byli współtwórcami w pierwszych kilku latach istnienia Wolnego Miasta. W kolejnych latach mieli poważny udział w tym, że rozpatrywane na forum LN sprawy gdańskie zostały zdominowane przez analizy prawne, z pomniejszaniem roli, lub nawet lekceważeniem stanu faktycznego, uginającego się pod przemocą i siłą. Bezpośrednio w te sprawy zaangażowany Frank Walters ujął to tak: praca Wielkiej Brytanii w roli sprawozdawcy Rady była *dużym obciążeniem dla delegacji brytyjskich, ale miała tonizujący wpływ na spierające się strony i była stałym źródłem siły i zachętą dla kolejnych Wysokich Komisarzy*¹¹.

Rezydowali oni w Gdańsku, który był stolicą wyodrębnionego terytorium, położonego przy ujściu Wisły, na obszarze 2 tys. km². Pod względem administracyjnym dzielił się na dwa powiaty - Gdańsk i Sopot. Trzy letnie kadencje Wysokich Komisarzy w Gdańsku obfitowały – rzecz można - w niekończące się spory gdańsko-polskie, które obejmowały ogromną liczbę wątków. Niektóre z nich udawało się, zwykle po długich pertraktacjach, doprowadzić do pozytywnego finału. Każdy z kompromisów świętowano w Genewie, mniej w Gdańsku, bo kompromis był tylko odłożeniem sporu. Wielu nie rozwiązano nigdy, a niektórych nawet po likwidacji Wolnego Miasta, bo miały ponadczasowy charakter. Ich hierarchizacja jest dość trudna, a przy tym większość z nich była na różne sposoby powiązana, uwypuklając złożoność materii.

Wysocy Komisarze, obejmując stanowisko w Gdańsku za zgodą trzech członów - Ligi Narodów, Polski i WMG, wnosili do funkcjonowania urzędu indywidulane piętno. Bodaj najdalej poszedł hrabia Manfredi Gravina. Po jego przyjeździe w 1929 roku obserwujący te zmiany Roman Wodzicki zanotował: *przedstawicielstwo Ligi w Gdańsku nabrało z miejsca charakteru włoskiego. Zaczęło się od przekształcenia urzędu. Utworzony został nieistniejący za poprzednich komisarzy gabinet z szefem gabinetu na czele. Stanowisko to objął niezwłocznie sprowadzony do Gdańska markiz Lorenzo Giustiniani. W skład gabinetu weszli wyłącznie Włosi. Roman Wodzicki jest jednak sprawiedliwy kiedy wskazuje, że Gravina nie szukał wyłącznie popularności u Niemców - o co mają do niego pretensje niektórzy autorzy polscy, bo na rauty w Wysokim Komisariacie otrzymywali zaproszenia liczni rodacy, którzy u jego poprzedników wcześniej nie bywali, m.in. wielu przedstawicieli Polonii Gdańskiej*¹².

Chronologia omawianego tutaj czasu wedle Romana Wodzickiego zawarta w tytułach rozdziałów jego wspomnień jest następująca: Dalszy ciąg sielanki (1929- maj 1930); Zmierzch sztucznej sielanki (maj - grudzień 1930); Pierwszy etap zimnej wojny (1931 -luty 1932); Okres *action directe* (1932- maj 1933); Gwałtowne spięcie polityczne (marzec-maj 1933); Sielanka w *rauschningowskim* wydaniu (maj 1933- początek 1934) itd. To wszystko

¹¹ F.P. Walters, s. 454

¹² R. Wodzicki, *Wspomnienia - Gdańsk- Warszawa- Berlin, 1928-1939*, Warszawa 1972, s. 188-190.

na ponad 400 stronach, na których znajdziemy ogrom informacji dotyczących sytuacji w WM za czasów dwóch wysokich komisarzy - Manfredi Graviny z Włoch (1929-1932) oraz Helmera Rostinga z Danii (1932- styczeń 1934)¹³.

Dwaj ostatnio wymienieni WK działali w Gdańsku w burzliwym czasie przemian w życiu miasta, bardzo często krocącego w sensie politycznym po berlińskich śladach. Zdarzało się, że i Wolne Miasto bywało laboratorium dla nowych rozwiązań w stosunkach polsko-niemieckich. Skokowo rozlewająca się po Niemczech od 1930 roku fala nacjonalizmu nie ominęła także Gdańska.

Wybory do *Volkstagu* z 16 listopada 1930 roku zrujnowały dotychczasową scenę polityczną w Gdańsku. Koalicja centrolewicowa przeszła do lamusa, zabierając ze sobą dużą część nadziei na dość poprawne stosunki w Wolnym Mieście z punktu widzenia interesów polskich. KW informował Genewę w rocznym raporcie, że *niestety wzrosła niechęć dużej części społeczeństwa do Polaków, a współpraca polsko-gdańska, tak pożądana w interesie obu stron, jest poważnie zagrożona*. Obserwacja ta obejmowała wpływowych przedstawicieli środowiska handlowego, finansowego i przemysłowego. Charakteryzował to zjawisko jako *godną pożałowania zmianę*. Środowiska te są rozczarowane zmniejszającym się zainteresowaniem władz dla ich propozycji, jakby nie chciały rozwijać wzajemnie korzystnych interesów. Od dłuższego czasu więcej uwagi przywiązywały one do destrukcji i szkodenia, co przekładało się w praktyce codzienności gdańskiej na skargi pod adresem większości niemieckiej¹⁴.

Wprowadzanie porządków narodowosocjalistycznych oznaczało także reglamentację życia gospodarczego. Polacy cały czas narzekali, że *podatki są wysokie, kontrola podatkowa niezmiernie uciążliwa i krępująca, swoboda zatrudniania personelu lub zwalniania jest bardzo ograniczona, w różnych dziedzinach kupiec spotyka się z różnymi przymusowymi związkami, które mają na celu ograniczyć jego gospodarczą swobodę, a często i zyski*¹⁵.

Konflikty na tle współdziałania gospodarczego zazębiały się ze stale nabrzmiałymi sporami narodowościowymi. Był to problem niezwykle pogmatwany, niezależnie od tego, że władze Gdańska posiadały w stosunku do mniejszości polskiej takie same zobowiązania, jakie miała Polska. Sytuacja obrońców praw mniejszości była na terenie Wolnego Miasta o tyle trudniejsza, że Polska uchodziła i była traktowana, jako państwo niechętne lub wrogo usposobione do mniejszości. Na przełomie lat 20 i 30 Polska znajdowała się pod silną presją - oby nie powiedzieć pręgierzem - z powodu złego traktowania mniejszości ukraińskiej. Występowanie w tych warunkach ze skargami na władze Senatu gdańskiego zachęcało do krytyki, a często satyry i kpin.

Sprawa nabrała powszechnego wymiaru, kiedy min. Strasburger stwierdził, że najważniejszym powodem jego rezygnacji zapowiedzianej w 1931 roku z funkcji Komisarza Generalnego RP jest właśnie niemożność zagwarantowania Polakom bezpieczeństwa. Było to

¹³ R. Wodzicki, *Wspomnienia 1928-1939*, passim. Wartości tych dobrze udokumentowanych wspomnień skupionych na sprawach gdańskich nie umniejszają liczne wątki poboczne. Godnym uwagi uzupełnieniem jego narracji mogą być artykuły Ksawerego Pruszyńskiego, z tego czasu dostępne w: *retropress.pl.abc-nowiny codzienne*.

¹⁴ JO, 1931, s. 1467 i n

¹⁵ PIPaZ, nr 7, 27.04, 1938, s. 257.

położenie ostrej kampanii wyborczej, w której rozgorzała walka wokół hasła powrotu Gdańska do Niemiec. Dochodziło do ulicznych burd. Mniejszość Polska była terroryzowana wywołując ich opór i demonstracje w kraju. Komisarz Generalny domagał się, aby Gravina sięgnął do uprawnienia nadanego przez Radę 22 lipca 1921 roku, które mówiło o możliwości skorzystania z pomocy Polski, jeśli władze Gdańska nie będą mogły utrzymać porządku w mieście¹⁶. Gravina, nie widział takiej potrzeby. Rozwój sytuacji w mieście przedstawiał jako skutek pogłębiających się podziałów na skrajną prawicę i lewicę, przez co intensywność konfliktów poważnie wzrosła. Nowe napięcia w stosunkach polsko-gdańskich rozumiał jako skutek kryzysu gospodarczego oraz *niezaprzeczalnego wzrostu wpływów skrajnie prawicowych partii politycznych zarówno na terytorium wolnego miasta jak i Rzeszy. Niewątpliwie Liga Narodów - pisał - nie ponosi i nie może być pociągnięta do odpowiedzialności, jak się nazbyt często twierdzi, za niekiedy trudną sytuację, w jakiej znalazł się Gdańsk*¹⁷.

W sporach na tym tle uczestniczył także STSM. W marcu 1931 roku otrzymał on prośbę Rady LN o wydanie opinii doradczej o podstawy prawne w zakresie traktowania w Gdańsku obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia lub języka. STSM poprzestał na analizie prawnej, wywodząc, że odpowiednie kompetencje leżą po stronie Wysokiego Komisarza, który powołując się art. 33 konwencji paryskiej może egzekwować zobowiązanie Gdańska do stosowania takiego samego postępowania jak Polska w traktacie o mniejszościach z 1919 roku¹⁸.

Taka opinia doradcza, wydana 4 lutego 1932 roku, niewiele ułatwiła zadanie Rady, która w słowach starała się rozwiązać problem nie do rozwiązania. W ofensywie byli narodowi socjaliści, którzy wprowadzili do Volkstagu 12 posłów, zamiast singla w poprzednim składzie. Reorientacja społecznych preferencji dokonywała się głównie kosztem socjaldemokratów i niemieckich narodowców - nie dość w tej konfrontacji radykalnych. Traciło też katolickie Centrum, nie mówiąc o posłach polskich, których pozostało dwóch - na 72 ogółem¹⁹. Wpływy polskie, w tej optyce nie ulegały zmianie, natomiast w kolejnych wyborach w 1933 roku hitlerowcy mieli 38 miejsc, a od 1935 roku - 43. Trwający przez cały czas *Gleichschaltung* przybierał na sile, powodując likwidację lub samorozwiązywanie się partii politycznych, run na zmianę nazw ulic, placów, historii itd. Od jesieni 1931 roku władza w Wolnym Mieście znalazła się faktycznie w rękach zwolenników Hitlera.

Przełom dziesięcioleci cechowało pogorszenie koniunktury międzynarodowej Polski spowodowane m.in. rozgłosem z powodu wyborów brzeskich, konfliktów na tle traktowania mniejszości narodowych, zwłaszcza ukraińskiej, a w sferze polityczno-dyplomatycznej utrata wpływów ugodowego i elastycznego min. Zaleskiego, którego na odcinku gdańskim już w 1930 roku zastąpił ppłk. Józef Beck, co w *Ostatnim raporcie* ujął następująco: *Korzystając z*

¹⁶ Tekst tego uprawnienia został przytoczony jako załącznik nr 5 - jeden z 10 - do obszernego raportu Graviny, który Sekretarz Generalny przekazywał dalej, do wiadomości członkom Rady 7 maja, JO, 1931, s. 1467 i n.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ J.O., 1931, s.1135-6; Ph. Couvreur, s. 135-136

¹⁹ Rada 9 września 1930 roku wyraziła zgodę na nowelizację Konstytucji Gdańskiej polegającą na zmniejszeniu liczby posłów w Volkstagu ze 120 do 72. Głównym motywem były oszczędności.

moich prerogatyw, spowodowałem dymisję p. Strasburgera, uważając, że nowej polityki nie można przeprowadzić bez nowych ludzi²⁰. A więc wchodziła w grę nowa polityka...

Konsolidacja władzy i marsz jej w kierunku autorytarnym należą do tej grupy zjawisk, które w latach kryzysu gospodarczego przybrały na sile. Wzmogła się też brutalizacja walki wewnętrznej o władzę. Według Anny Cienciały polscy sternicy nawy państwowej nie przywiązywali szczególnego znaczenia dla ewolucji ustrojowej wolnego miasta: *Ustrój miasta jest obojętny/.../ póki Berlin nie wysunie żądania powrotu Gdańska do Niemiec*²¹.

Na oczach Wysokich Komisarzy dokonywał się istny trójskok z punktu widzenia pozycji w mieście nacjonalistów, w tym hitlerowców. Podnoszona przy niemal każdej okazji tymczasowość *rozwiązania korytarzowego* poważnie ciążyła na funkcjonowaniu WK. Byli oni, aczkolwiek pośrednio, predestynowani do poszukiwania rozwiązań, które mogłyby umniejszyć lub nawet wyeliminować stałe napięcie i wzajemną chęć odwetu. Byli wystawieni na krytykę nie tylko, kiedy podejmowali decyzję, ale także, kiedy pisali raporty do Sekretariatu LN, przekazując konkretne informacje, niejednokrotnie również własne wrażenia i obserwacje. To one najczęściej były stronniczo i wybiórczo odczytywane, nie tylko w Gdańsku, ale także w Berlinie czy w Warszawie.

Niezwykłe wpływowym człowiekiem w Gdańsku stał się Albert Forster. Wysocy Komisarze starali się określić jego pozycję. Gravina to rozumiał lepiej lub nawet dobrze, natomiast Rosting dociekał. Forster przez pierwsze lata swojej działalności na terenie Gdańska nie jest obecny w dokumentacji ligowej. Zainaugurował w 1933 roku w związku z rozmową, jaką odbył 14 maja z Wysokim Komisarzem w jego siedzibie. Zjawił się tam z Rauschningiem, jako przedstawiciele niemieckiej partii narodowosocjalistycznej w Gdańsku. Celem wizyty była deklaracja, że w razie objęcia przez nich władzy w Gdańsku, będą działali na rzecz przyjaznego porozumienia z Polską i ze swej strony zrobią wszystko, aby zapewnić bezpieczeństwo osób narodowości polskiej lub polskiego pochodzenia w Gdańsku, a także ich majątku²².

Helmer Rosting zamierzał nakłonić Forstera aby ograniczył swoją działalność w Gdańsku do sfery partyjnej. Został jednak przystopowany przez Sekretarza Generalnego. Na projekt listu w tej sprawie Drummond zareagował w sposób charakterystyczny, aby Wysoki Komisarz *tak długo wychodził z założenia, na podstawie otrzymywanych od Rauschninga i Forstera oświadczeń, że wszystko jest w porządku w Gdańsku, jak długo wypadki nie dadzą dowodów, że jest inaczej*²³.

Podjęta przez Rostinga próba wyjaśnienia roli Alberta Forstera, była ważna; był jednym z najbardziej wyrazistych agitatorów formuły *Zurück zum Reich*. W rozmowie z Kazimierzem Papée, następcą Strasburgera, powiedział, że będzie dążył do usunięcia Forstera z terenu gdańskiego. Miał też nadzieję, że zdoła przekonać do tego Sekretarza Generalnego. Celu nie osiągnął, chociaż próbował, także w odbytej kilkanaście dni później

²⁰ J. Beck, *Ostatni raport*, s. 36. Następcą Strasburgera był od 1 marca 1932 roku dotychczasowy konsul Generalny w Królewcu Kazimierz Papée

²¹ A. Cienciała, *Wstęp*, w: *Polska polityka zagraniczna*, s. 27

²² JO, 1933, s. 702

²³ PDD, 1933, s. 378-9, Papée do min. Becka, Gdańsk 09. 06. 1933 r.

rozmowie z przewodniczącym nowego senatu Rauschniem. Dowiedział się, że sytuacja Alberta Forstera jest szczególna, jako członka Reichstagu, który jednak nie ma wpływu na postępowanie Senatu. *Nowy Senat Gdańska jest legalnym rządem utworzonym na podstawie parlamentarnej i podlega tylko organom przewidzianym w konstytucji*²⁴.

Do poziomu symboliki urasta decyzja Senatu Gdańskiego, który w 1929 roku sprzeciwił się organizowaniu na terenie Gdańska ogólnoniemieckiego zlotu *Stahlhelmu*. Uzasadniono, że w intencji organizatorów zlot ma charakter polityczny i stwarza bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego. Chociaż ówczesny Wysoki Komisarz Van Hamel uważał tę decyzję za słuszną i w pełni zasadną, to jednak nie tylko na Senat, ale także na Wysokiego Komisarza spadła fala ogólnie niemieckiej krytyki. Jakkolwiek wysocy komisarze najczęściej ograniczali się w swych raportach do relacjonowania faktów, to znaczy przedstawiania argumentów i stanowisk stron, to jednak w tym wypadku Van Hummel poczynił uwagę ogólniejszego charakteru. *W Gdańsku zawsze będzie ważne, aby unikać wszystkiego, co mogłoby prowadzić do komplikacji i niefortunnych incydentów, których prowokacja może nastąpić z kilku stron, a których konsekwencji nie można było przewidzieć. Oczywiście był to mądry środek zapobiegawczy, który rząd gdański czuł się w obowiązku zastosować*²⁵.

Dodać należy, że działalność *Stahlhelmu* na terenie Wolnego Miasta ucichła jakby ustępując placu różnym grupom o charakterze polityczno-terrorystycznym, wyrastającym w środowiskach nacjonalistycznych, w tym zwłaszcza hitlerowców. Wszyscy oni byli szczególnie uczuleni na wszelkie wydarzenia z przeszłości, które przypominały ich powojenne pogńębienie. Zawsze robiło wrażenie przypomnienie, że najboleśniejsze straty terytorialne i ludnościowe poniosła Rzesza z powodu powstania państwa polskiego. Poznańskie i Pomorze to 42 tys. km² i 3 mln. mieszkańców; kolejny milion to Górnoślązacy nie mówiąc o kopalniach i hutach. Straty te irytowały tym bardziej, że w roli zwycięzcy jawił się naród niegdyś (?) pogardzany.

Miejsce LN w Wolnym Mieście, ukształtowane w dużej mierze przez Brytyjczyków, esencjonalnie ujął Erik Colban, norweski dyrektor sekcji Komisji Administracyjnych i Mniejszości w latach 1920-1930, który podczas wizyty w Warszawie chciał porozumieć się z rządem polskim w sprawie napływających do Genewy spraw dzielących Polskę i Wolne Miasto. Przede wszystkim deklarował potrzebę definitywnego usunięcia legendy o rzekomym istnieniu suwerennego państwa gdańskiego. Z drugiej jednak strony wyraził przekonanie, co zostało zapewne ukształtowane przez liderów Ligi, że Gdańczanie *mają prawo do oddychania swobodnie i pełną piersią niemieckim hanzeatyckim powietrzem*

²⁴Rozmowa miała miejsce 26 czerwca 1933 roku, C.408.1933.I_FR. Pdf.

²⁵C.221.1929.I_FR.pdf, Communiqué au Conseil, Genève, le 28 mai 1929. Przytoczony fragment pochodzi z obszernego (ogółem 34 stron) raportu rocznego z 10 maja 1929 roku. W aneksie podano rejestr 23 porozumień zawartych między Gdańskiem i Polską od stycznia 1927 roku do maja 1929.

*Gdańska, wszelako bez utrudnienia w czymkolwiek, w jakiegokolwiek dziedzinie wolnego, nieograniczonego dostępu Polski do morza*²⁶.

Ideę ta, w ścisłym porozumieniu z Sekretarzem Generalnym realizowali następcy Colbana - Pablo de Azcárate z Hiszpanii oraz Rasmus Skylstad z Norwegii. Ich rola stopniowo malała w związku z rozwiązaniem sprawy Zagłębia Saary, zmniejszającego się zainteresowania sprawami mniejszości narodowych, a także gdańskich. W tej ostatniej kwestii silnie ujawniła się tendencja reprezentowana przez Senat Wolnego Miasta i rząd niemiecki do dwustronnych rozmowach z rządem polskim²⁷. Nie zmienia to w niczym istoty rzeczy, że każda sprawa znajdująca się w obszarze zainteresowań WMG i Polski przechodziła iście cierniową drogę dyplomatyczno-prawniczo-proceduralną. Spory rozpoczynające się na etapie powstawania jakiegokolwiek bądź umowy czy porozumienia miały prawie zawsze aktywnego kibica w osobie Wysokiego Komisarza. Bywał, z samego charakteru swego urzędu, niejednokrotnie mediatorem, nieraz doradcą. W pierwszym jednak rządzie był on zobligowany do pilnowania Konstytucji Gdańskiej i uprawnień Wolnego Miasta wynikających z porozumień z Polską, jak również zaleceń i opinii Rady. Najczęściej osiągnięty kompromis nie zadowalał jednej ze stron lub - najczęściej - obu. W takiej sytuacji instancją odwoławczą była Rada, gdzie zainteresowani składali stosowne wnioski. Wysoki Komisarz przekazywał swoje stanowisko.

Konstytucja WMG kilka razy przywołuje Ligę Narodów. Najbardziej kategorycznie został sformułowany art. 5, który mówił, że bez uprzedzającej zgody Ligi Narodów w żadnym wypadku Wolne Miasto nie może: 1. Służyć jako baza militarna i morska; 2. Wznosić fortyfikacji; 3. Udzielać zgody na produkcję amunicji lub sprzętu wojennego. W kategorycznej formie ujęty został art. 49 mówiący o zmianie konstytucji na swoim terytorium. Mogły one nastąpić dopiero po uzyskaniu zgody Genewy. Senat miał obowiązek udzielać na każde wezwanie LN informacji o publicznych sprawach Wolnego Miasta. Konstytucja nie wzmiankuje żadnego organu Ligi i poprzestaje na określeniu ogólnym.

Nie mniej ważną podstawą funkcjonowania WMG był Statut Wolnego Miasta, który składał się z trzech elementów: 1. Terytorialno-politycznej odrębności i autonomii WM; 2. Protekcji Ligi Narodów, która była gwarantem konstytucji WM; 3. Praw polskich na terytorium miasta, z których najistotniejsze były: a. Włączenie WM do polskiego obszaru celnego; b. Współdziałanie w administracji i eksploatacji portu i dróg wodnych; c. administracja i eksploatacja kolei na obszarze wolnego miasta; d. komunikacja pocztowa między portem a Polską; e. opieka nad ludnością polską; f. prowadzenie spraw zagranicznych wolnego miasta. To ostatnia kompetencja, ważna także ze względów prestiżowych, oznaczała, że rząd polski mógł w każdej chwili zgłosić veto wobec każdej akcji Wolnego Miasta, której przedmiotem byłyby stosunki zewnętrzne, naruszające istniejące zobowiązania.

Sprawa zgodności interesów WMG z umowami międzynarodowymi, zawieranymi przez rząd polski, przede wszystkim o charakterze gospodarczym, stanowiła część na ogół

²⁶ AAN, Del. RP, sygn. 222, k. 19, S. Łoś do Dyr. Departamentu Politycznego MSZ, Warszawa 13 stycznia 1925 r.

²⁷ Wśród miar pokazujących zmieniającą się sytuację na linii Liga -- Wolne Miasto, można posłużyć się cytowaną książką Stanisława Mikosa, (*Wolne Miasto Gdańsk Liga Narodów*), gdzie nazwisko Avenola, sekretarza generalnego od 1933 roku pojawia się raz, natomiast następców Colbana nie ma w ogóle.

mało konfliktowej procedury ustalonej i zasadniczo niekwestionowanej przez strony. Inicjatorem był senat WMG, który wnioskował w każdej indywidualnej sprawie. Przyjęte rozwiązanie poszerzało liczbę ogniw zabierających głos. Nie wystarczała już decyzja Wysokiego Komisarza, od której strony zawsze mogły się odwołać. Całość dokumentacji związanej ze stwierdzeniem braku kolizji podpisanych przez Polskę porozumień międzynarodowych - także w imieniu Gdańska - Wysoki Komisarz przekazywał do wiadomości Sekretarza Generalnego i dalej do członków Rady. Jeśli w ciągu trzech tygodni żaden z nich nie reagował, to oznaczało, że weta nie będzie. Dopiero wówczas Sekretarz Generalny informował WK, że zgodnie z procedurą ustanowioną przez Radę 6 września 1929 roku prawo weta nie będzie zastosowane²⁸. Była to jednak nie tylko zmiana procedury o charakterze formalnym, ale uszczuplenie kompetencji Wysokiego Komisarza i przeniesienie ich do Rady.

Jakkolwiek wszystkie dyspozycje Statutu miały dawać możliwość uprawiania polityki opartej na zasadzie wymiany wzajemnych korzyści, to jednak otwierały one zarazem możliwości wywierania nacisków, lub nawet sabotowanie przedsięwzięć strony drugiej. Założenie zgodnej, opartej i na przepisach prawa, współpracy okazało się iluzoryczne. Min. Józef Beck, zdając sam sobie (aczkolwiek z myślą o potomnych) *ostatni raport* uznał, że statut Wolnego Miasta był *chyba najdziwniejszym i najbardziej skomplikowanym tworem traktatu wersalskiego/.../ ujęto go tak, ażeby zachować teren sporów polsko-niemieckich lub co najmniej materiał do handlu interesami polskimi na korzyść Niemiec*²⁹.

Najważniejszym i podstawowym elementem kontaktu między wysokim komisarzem a Radą LN były pisemne raporty. Klasyczny raport roczny zawierał powtarzalne punkty jak: sytuacja ogólna w Gdańsku, sytuacja wewnętrzna, stosunki gdańsko-polskie, Rada Portu, transport kolejowy, sprawy celne oraz szczegółowe problemy przykuwające uwagę Wysokiego. Potencjalny czytelnik uzyskiwał dobrą, w miarę wszechstronną informację, z której wyłuskiwanie sympatii dla stron nie jest łatwe. Regułą było przedstawianie spraw spornych z łącznie z argumentami obu stron³⁰. Zanim był przedstawiony Radzie przechodził wstępną ocenę w Sekretariacie, skąd nierzadko płynęły korygujące uwagi. Zaakceptowana wersja raportu WK była podstawą sprawozdania, przedstawianego Radzie jako swoisty komentarz do przygotowywanej rezolucji. Referentem był niezmiennie delegat Wielkiej Brytanii. Duża, okresowo podstawowa, część prac konsultacyjnych, prowadzona była przez pracowników sekcji Sekretariatu, którzy starali się uwzględniać otrzymywane propozycje i uwagi. Dyskusje nad tekstem raportu WK i rezolucji Rady odzwierciedlały stan napięcia w stosunkach gdańsko-polsko-niemieckich.

Informacje dotyczące sytuacji wewnętrznej Wolnego Miasta wywoływały zwykle, można powiedzieć z reguły daleko idące pretensje i oskarżenia, formułowane przez obie strony, rozumie się z odmiennych pozycji. Konsul włoski w Gdańsku Gabriele C. Bordonaro, pisząc na marginesie sporów wywołanych raportem z września 1931 roku, tak tę rzecz

²⁸ J.O., 1929, s.1645.

²⁹ J. Beck, *Ostatni raport*, s.34

³⁰ Raporty są dostępne w wersji drukowanej w *Journal Officiel*; oryginały w wersji elektronicznej: *Société des Nations. Ville Libre de Danzig. Rapport général du du Haut Commissaire*, w: biblio-archive.unog.ch, All LON, Communiqué au Conseil, Genève etc.

widział: ataki kierowane przeciwko Wysokiemu Komisarzowi są zupełnie nieuzasadnione. Dla bezstronnego czytelnika jego raport jest tylko wiernym zwierciadłem sytuacji. Tylko, że tutaj wytworzyła się mentalność, według której wszystko jest ograniczone do warunków miejscowych. I w ten sposób bezrobocie, zastój w gospodarce nie są dla Gdańszczyan odbiciem światowego kryzysu, ale konsekwencją umyślnego szkodenia ze strony Polski. A z drugiej strony zamiast starać się osiągnąć porozumienie z Polakami, okazuje się im największą pogardę i nie pomija się żadnej okazji, aby zmanifestować swoje przywiązanie do Niemiec, wsparte życzeniem połączenia z Rzeszą. Jest rzeczą naturalną, że w takiej sytuacji Polska okazuje tak mało zainteresowania Gdańską gospodarką. Prawda jest taka, jak wynika z raportu. Jest zrozumiałe, że publiczne ujawnienie takiej prawdy nie może być przyjemne dla tych, którzy są odpowiedzialni za sytuację istniejącą w Gdańsku³¹.

Relacja dotycząca sporów i utarczek polsko-niemieckich na temat sformułowań projektu raportu na Radę, która odbyła się np. w maju 1931 roku, pokazuje niemałą dramaturgię. Wysoki Komisarz skonfundowany generalnym sprzeciwem Senatu wobec treści raportu brał pod uwagę rezygnację ze stanowiska. Zastrzeżenia władz Gdańska znajdowały pełne zrozumienie delegacji niemieckiej, której przewodniczący zapowiadał głosowanie przeciwko przyjęciu raportu. Dodatkową wymowę miał fakt, że min. Curtius był przewodniczącym tej sesji Rady. W relacji rozpowszechnionej przez polskie MSZ najbardziej zaufanym współpracownikom i liderom państwa, widziano to tak: *Ze strony niemieckiej delegacji wywarto jak najsilniejszy nacisk na Sekretariat i na Anglików/.../ Na skutek ostrego protestu ze strony p. ministra Sokala Sekretariat w ostatniej chwili wykreślił wzmiankę/.../ Na posiedzeniu Rady raport został odczytany w ostatecznej uzgodnionej formie.* A, że nie uwzględniał on wszystkich uwag zgłoszonych przez oponentów, zarówno Polska jak i Gdańsk, wstrzymały się od głosu³².

Każdej konfliktowej sprawie towarzyszyły zwykłe konsultacje z zaprzyjaźnionymi politykami, reprezentowanymi aktualnie w Radzie. Elementem urabiania opinii publicznej była agitacja prasowa, w której uciekanie się do kupowania miejsca w danej gazecie lub korzystanie z sympatii konkretnego dziennikarza, należało do powszechnych praktyk. Wejście danej sprawy w tryby właściwe dla instytucji genewskiej, korzystającej wielokrotnie z opinii specjalnie wyłanianych komisji, lub też przekazywanie prośby do STSM o opinię doradczą, poważnie przedłużało rozwiązanie każdej sprawy. W grę wchodziły nieraz lata. Poza wszystkim stanowiło to - obiektywnie rzecz biorąc - przypomnienie o istniejącym w Europie konflikcie, nie zapominając o dużym obciążeniu o charakterze biurokratycznym. Była to zawsze okazja do uwag, coraz częściej sugestii, wyeliminowania hamulcowego pośrednictwa.

Wysoki Komisarz był jednym z pierwszych w historii urzędnikiem międzynarodowym odpowiedzialnym przed międzynarodowym organem. Zarazem jednak nie dysponował żadnymi atrybutami władzy wykonawczej³³. Żalił się na ten stan rzeczy

³¹ Cyt. za E. Deodato, *Manfredi Gravina – Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku*, w: *Studia Historica Slavo-Germanica*, t. 15 (1989), s.142-143

³² PIPaZ, nr 21, 02.06.1931, s. 479-485.

³³ W 1929 roku doprecyzowano, że WK miał prawo wetowania każdego traktatu lub umowy międzynarodowej, o ile dostrzegał w nich elementy mogące naruszać lub godzić w interesy

Manfredi Gravina: *Być może działanie Wysokiego Komisarza mogłoby być wykonywane w bardziej skuteczny i pożyteczny sposób, gdyby pod pewnymi względami jego uprawnienia były jaśniej określone*³⁴. Rzecz całą dosadnie, acz niezbyt elegancko ujął marszałek Piłsudski żegnając się w lutym 1933 roku z Helmerem Rostingiem: *Do widzenia Panie Wysoki Komisarzu bez władzy!*³⁵.

Pod tym względem wysocy komisarze w Gdańsku nie różnili się od pozostałych funkcjonariuszy Ligi Narodów, łącznie z sekretarzem generalnym. Taka była istota tej struktury, która miała opierać się na sile moralnej z domniemaną wiarą w pozytywną, pokojową ewolucję cywilizacji.

Prestiż i osobista pozycja wysokiego rangą urzędnika międzynarodowego w Gdańsku osłabiało to, że na wydatki jego urzędu składały się solidarnie obie strony. Przez wiele lat doświadczali oni różnych, mniej lub bardziej spersonalizowanych uwag, łączących ich działalność z pobieraniem uposażenia z *moich* pieniędzy. Nowych impulsów nadały sprawom finansowym deliberacje wokół kosztów ponoszonych przez członków LN w ciężkich czasach gospodarczych. W projekcie rezolucji Rady z 14 października 1933 roku, na kanwie obsady kolejnego WK w Gdańsku, zdecydowano, że będzie on otrzymywał roczną pensję w wysokości 72 tys. Frs, ale pomniejszoną o 10 %. W sprawach finansowych WK był ściśle powiązany z Genewą. Wszelkie wydatki związane z prowadzoną działalnością, w tym pensje personelu biura, podróże itd. będą pobierane przez Wysokiego Komisarza po konsultacji i uzgodnieniu z Sekretarzem Generalnym. Środki te były przekazane WK przez skarbnika Ligi Narodów, który co miesiąc otrzyma raport o wykorzystaniu tych środków. Zaliczki przyznane WK zostaną zwrócone w równych częściach przez rządy Gdańska i Polski. Konta WK podlegały kontroli co pół roku przez skarbnika Ligi Narodów³⁶. Dopiero w 1937 roku, w związku z nastaniem w Wolnym Mieście Carla Jakoba Burckhardta, zdecydowano, że wydatki te zostaną zaliczone w koszty funkcjonowania Ligi.

Stopniowo wykształcała się praktyka wizyt w Gdańsku wysokich urzędników Sekretariatu, na czym szczególnie zależało władzom Wolnego Miasta. Rutynowo z genewskiego Sekretariatu wychodził sygnał, że jeśli do przyjazdu Sekretarza Generalnego miałoby dojść, to gospodarzem będzie Wysoki Komisarz. Do przyjazdu Drummonda, ani Avenola nie doszło. Nie przeszkadzało to władzom Gdańska w eksponowaniu wizyt dyrektorów sekcji Komisji Administracyjnych - Colbana i Rostinga lub innych pracowników Sekretariatu, którzy zajmowali się sprawami gdańskimi. Kilkundniowe zwykłe rekonesanse miały charakter swoistych wizytacji. Z powstałych raportów, kierowanych do SG i przekazywanych 'niżej' wg kompetencji, dominowały informacje o spotkaniach z przedstawicielami Senatu i rządu polskiego. Rzadko odnosiły się do spraw ogólniejszej natury. Raczej wyjątkiem była opinia dr L. T. De Krabbe, który jako członek sekcji politycznej zajmował się w Sekretariacie sprawami gdańskimi. Na wyraźne zaproszenie Sean

Wolnego Miasta. Dotyczyło to umów i porozumień, w których Wolne Miasto nie występowało jako strona rokowań, J.O., 1929, s.1645 in., annexe,1164

³⁴ JO., 1931, s. 1478

³⁵ Cyt. za. S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 304.

³⁶ JO, 1935, s. 1631

Lestera w listopadzie 1935 roku przybył do Gdańska, z rekomendacją podsekretarza generalnego Waltersa i akceptacją Avenola: *chwila, dogodna z punktu widzenia Wysokiego Komisarza, jest również dogodna z punktu widzenia sekcji*³⁷.

W obszernym sprawozdaniu dra Krabbe wspomniano, że Rada zbyt długo tolerowała niekonstytucyjne zmiany w Gdańsku. Tylko na tą uwagę zareagował Frank Walters, pisząc na marginesie: formalnie rzecz biorąc w Gdańsku *przeprowadza się porządki i za taką opinią stoją murem władze Gdańska*. Wyznaczanie bardziej konkretnego programu nie jest łatwe, bo nie da się przewidzieć, jakie działania są możliwe w konkretnej sytuacji³⁸.

Urzędnicy/politycy Sekretariatu, którzy pilnowali spraw gdańskich, podtrzymywali kontakt korespondencyjny i coraz częściej także telefoniczny. W miarę narastania niechęci Gdańszczan do Ligi Narodów w ogóle, a Wysokiego Komisarza zwłaszcza, zdarzały się przypadki inwigilacji korespondencji wysyłanej lub otrzymywanej z Genewy. Dotykało to szczególnie Sean Lestera, który najbardziej konsekwentnie starał się hamować hitleryzację Gdańska. Zwłaszcza w kampanii do Volkstagu w 1935 roku Greiser i Forster nie szczędzili pod jego adresem słów obraźliwych, nawet pogróżek. Otwieranie jego korespondencji w Gdańsku lub w Berlinie skłoniły go do korzystania z pośrednictwa Poczty Polskiej³⁹. Nie mogło to oczywiście ujść uwagi wszystkich zainteresowanych, w tym najwyższych i wysokich urzędników Sekretariatu. Problem w tym, że w odniesieniu do rozwoju sytuacji w Gdańsku - chętnie przymykali oczy i zatykali uszy.

Subiektywizm w ocenie każdej inicjatywy lub decyzji Wysokiego Komisarza był wpisany w jego kontrowersyjnie ocenianą obecność i działanie. Były one tym bardziej wyraziste, że towarzyszyła temu niechęć do instytucji, którą reprezentował. W tym wypadku – jak to już wiemy – państwo i społeczeństwo niemieckie było wyjątkowo skonsolidowane. Genewa była synonimem zła i kozłem ofiarnym jednocześnie. Jej członkowie nie mieli nic do powiedzenia i musieli zaakceptować kształt organizacji, która została stworzona przez ‘wielkich’, aby utrzymywać pozostałych w poniżeniu. W miarę wzrostu sił nacjonalistycznych aktywa Ligi Narodów – zdominowanej pacyfistyczną frazeologią - topniały. W wielu państwach, ale szczególnie w pokonanych, była ona traktowana z równą niechęcią, wrogością i nienawiścią, co i same traktaty pokojowe. Dążenie do ich zmian było przemożne i narastało. Oferowane przez Ligę możliwości retuszy, choćby uwidocznione w art. 19 Paktu, okazały się iluzoryczne. W tej sprawie *pat* był kompletny.

Pochodną tego stanu rzeczy były coraz bardziej widoczne, wręcz natarczywe próby wycofywania Genewy ze spraw gdańskich. Za każdą tego typu sugestią stało dążenie do wyeliminowania jednego z podstawowych elementów trójstronnego układu i zastąpienie go sukcesem niemieckim.

Zastosowane rozwiązania powodowały, że to arbitraż genewski - bądź przez Wysokiego Komisarza bądź przez Radę w formie zaleceń i rozstrzygnięć obowiązujących

³⁷ ASDN, R. 3720, Walters do Avenola, 29.10.1935

³⁸ ASDN, R. 3720, *Rapport sur mon voyage à Danzig*, novembre 1935, s.20.

³⁹ S. Mikos, *Liga Narodów*, s. 312 i n.

obie strony, stał się głównym czynnikiem konstruktywnym w kształtowaniu stosunków polsko-gdańskich. W każdym razie był to proces bardzo złożony i konfliktogenny. Niemal każda sprawa odnosząca się do relacji gdańsko-polskich nosiła w sobie jądro sporów. Wynikało to przede wszystkim z braku dobrej woli - raz po jednej, kiedy indziej znów po drugiej stronie. Miała też w tym swój udział struktura władzy ulokowana aż w czterech ośrodkach, z których wcale nie najważniejsze mieściły się w samym Gdańsku. Centralnym organem władzy był jednoizbowy parlament (*Volkstag*), który wybierał najwyższy organ władzy wykonawczej - Senat, z prezydentem na czele. Kierował on jednocześnie departamentem spraw zagranicznych, wewnętrznych i spraw osobowych. *Volkstag*, o zredukowanej w 1930 roku liczbie ze 120 do 72 posłów był władzą ustawodawczą wyłaniany wg reguł demokratycznych na 4 lata przez kobiety i mężczyzn po ukończeniu 20 roku życia; bierne - od 25 lat.

Jednoosobową kontrolę nad funkcjonowaniem WMG, zgodnie z konstytucją gdańską i pozostałymi aktami prawnymi, wykonywał z ramienia Ligi Narodów Wysoki Komisarz⁴⁰, powoływany przez Radę Ligi Narodów, w porozumieniu z rządem polskim i Senatem WM. Pierwsze kadencje były roczne; w 1925 roku zmieniono na trzyletnie. Tylko raz została ona przedłużona na kolejne 3 lata dla Manfredi Graviny w 1932 roku. Jakkolwiek językiem urzędowym dla wszystkich organów Ligii był francuski i angielski, to jednak w praktyce występowały liczne odstępstwa. Często dotyczyło to także języka niemieckiego. Wszystkie dokumenty przechodzące przez ręce Wysokiego Komisarza i przekazywane do Genewy były tłumaczone na oficjalne języki Ligi. Był to jeden z powodów, że ważną rolę w administracji Wysokiego Komisarza odgrywali tłumacze - najczęściej z niemieckiego, ale bywało również z polskiego.

Kolejni Wysocy Komisarze na ogół przejmowali kilkudziesięciu pracowników administracyjnych. Znaczne korekty dotyczyły jedynie najbliższych współpracowników.

Oficjalnym przedstawicielem i reprezentantem rządu polskiego w Wolnym Mieście był Komisariat Generalny. Przez wiele lat - 1924-1932 - na jego czele stał Henryk Strasburger w randze ministra, podległy bezpośrednio premierowi, później ministrowi spraw zagranicznych⁴¹. W miarę rosnących zadań, ale także konfliktów najczęściej wzniesianych przez Senat WMG, rosła liczba urzędników, reprezentujących różne sfery interesów. Pozostawali oni w bieżących kontaktach z urzędnikami określonych resortów, w tym zwłaszcza z ministerstwa spraw zagranicznych. Zgodność działań rządu, zwłaszcza w środowisku genewskim, z aktywnością urzędników Generalnego Komisariatu w Gdańsku należała do niezwykle ważnych i pielęgnowanych. Wyobrażenie o różnorodnej i rozległej działalności Komisariatu Generalnego daje obecność w jego strukturze organizacyjnej dziesięciu oddziałów, wśród których trzy - ogólny, kulturalno oświatowy i konsularno-paszportowy stanowiły tzw. Ścisły Komisariat. Niektóre z nich dzieliły się na sekcje.

⁴⁰ *High Commissioner of the League of Nations at the Free City of Danzig, Haut Commissaire de la Société des Nations dans la Ville Libre de Dantzig.*

⁴¹ Tytuł Komisarza Generalnego pojawia się w tymczasowej umowie polsko-gdańskiej z 22 kwietnia 1920, a także w konwencji warszawskiej z 24 października 1921. W kluczowym dla stosunków polsko-gdańskich dokumencie – konwencji polsko-gdańskiej z 9 listopada 1920 roku reprezentant Polski był określony jako przedstawiciel dyplomatyczny rządu polskiego z siedzibą w Gdańsku - *Le représentant diplomatique polonais résidant à Danzig.*

Działająca przy Komisarzu sekcja druga - polityczna prowadziła działalność wywiadowczą, bardzo zresztą rozbudowaną, m.in. przez obecność w Gdańsku ponad 30 konsulatów⁴².

Specyficzną i zarazem ważną działalność prowadziła Rada Portu i Dróg Wodnych. Była to struktura autonomiczna i składała się z równej liczby członków polskich i gdańskich - po 5 - oraz z neutralnego prezydenta. W razie zgodności stron Sekretarz Generalny zatwierdzał ich ustalenia. Adekwatnie do nazwy Rada Portu zajmowała się wszystkimi sprawami wchodzącymi w zakres administrowania i eksploatawania portu i dróg wodnych. Fundamentem funkcjonowania miało być, i na ogół było, porozumienie stron. Dopiero w razie jego braku interweniował prezydent, który podejmował decyzję. W pierwszym czterolecu obejmującym lata 1921-1924 wydane zostały 34 decyzje, w drugim za lata 1925-1928 - 16; w kolejnym - 9. Zważywszy na wspólne straty ponoszone w razie konieczności odwołania się do arbitrażu prezydenta Rady Portu, odwołującego się niejednokrotnie do sugestii ekspertów, obie strony starały się załatwiać sporne kwestie w drodze porozumienia i wzajemnych ustępstw⁴³.

Należy pamiętać, że z prawnego i formalnego punktu widzenia rząd Rzeszy nie był stroną w relacjach polsko- gdańskich. Istotny wyłom dokonał się przez wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów, kiedy uczestnicząc w pracach Rady, rząd niemiecki aktywnie i bezpośrednio mógł wpływać na stosunki między Wolnym Miastem a Polską. Możliwości tej pozbawił się opuszczając Ligę w 1933 roku. Berlin oczywiście tylko formalnie znalazł się w punkcie wyjścia, ale jego waga w stosunkach międzynarodowych urosła międzyczasie do pierwszorzędnej. Chociaż pozbawiony prawnych i formalnych instrumentów oddziaływania na sytuację WMG i jego relacji z Polską, faktycznie ciążył na nich coraz bardziej.

Był to problem angażujący w różny sposób wszystkie cztery strony czynne w kształtowaniu sytuacji w Wolnym Mieście. Jedynie w skrajnych wypadkach przypominano, że jeśli w rozmowach między Warszawą a Berlinem tematyka gdańska była poruszana i omawiana, to wyłącznie jako wyraz dobrej woli strony polskiej.

Akcje Niemiec w Wolnym Mieście stopniowo rosły, natomiast Polski spadały, proporcjonalnie do zmiany, jakie dokonywały się na arenie międzynarodowej oraz aktywów w rozgrywce Warszawy między Berlinem i Paryżem. Od narodzin funkcjonowało ono w stałym zwarciu interesów dwóch głównych podmiotów, które miała łagodzić Liga Narodów, za pośrednictwem Wysokiego Komisarza, mianowanego przez Radę, zrazu na rok, a od 1925 roku na trzy lata.

W nieuniknionych sporach między WM Gdańskiem i Polską (w domyśle także Niemcami) Wysoki Komisarz miał być doradcą, rozjemcą i pierwszą instancję. Wedle dominującej przez wiele lat koncepcji liderów Ligi Narodów miała ona być w Wolnym Mieście na uboczu.

Wolne Miasto Gdańsk było wolne tylko z nazwy. Pomijając przedstawione powyżej ograniczenia jego suwerenności na rzecz Ligi Narodów i Polski, należy silnie podkreślić wielkie znaczenie jego niemieckiego charakteru. Można się pokusić o kategoryczne

⁴² S. Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku, 1920 – 1939*, Warszawa 1971

⁴³ PIPaZ, nr 7, 27.04.1938, s. 228; H. Stępnia H., *Rada Portu i Dróg Wodnych w Wolnym Mieście Gdańsku*. Gdańsk 1971

stwierdzenie, że na losach WMG ciążyło dążenie ogółu jego mieszkańców do utrzymania bieżących, bliskich więzi z państwem niemieckim - nieważne czy Republiki Weimarskiej czy III Rzeszy. Owa niemieckość była ważniejsza niż podziały polityczne, społeczne, religijne, a nawet narodowościowe. Jej znaczenie stopniowo, ale stale rosło. Był to efekt procesu pożywiającego się nacjonalistyczną ewolucją społeczeństwa niemieckiego. Poważną rolę odgrywała malejąca wola mocarstw do posługiwania się Ligą Narodów, jako istotnym instrumentem ich polityki wobec Wolnego Miasta. Stąd słabnące zainteresowanie Genewy i jej opieką - nawet formalną - przy jednoczesnym, coraz wyraźniejszym dążeniu Niemiec do wyeliminowania Ligi w ogóle z rynku gdańskiego.

Społeczne turbulencje wywołane powszechnym kryzysem gospodarczym nasiliły oczekiwania na radykalne zmiany. Na tej fali płynął ruch, który łączył hasła nacjonalizmu i socjalizmu. Skoro w grudniu 1933 roku 95 % obywateli *mojego* państwa chciało wystąpić z Ligi, to równie dużo uznawało obecność jej przedstawiciela w Gdańsku za zbędną. W tym mniemaniu utwierdzało Gdańszczan każda jego ingerencja w sprawy wewnętrzne, każda decyzja - *eo ipso* - niesprawiedliwa. Z wielką łatwością niechętni mu ludzie władzy i prości obywatele wypominali każdy grosz/gulden/floren wydany na jego utrzymanie; każde rozminięcie się oczekiwań z efektami podlegało jednostronnej ocenie. W atmosferze niekończących się obietnic wyborczych zarówno wśród Niemców jak i Gdańszczan, umacniały się projekcje odzwierciedlające skumulowane, wieloletnie tęsknoty społeczne: godność i szacunek, porządek i praca, a w sobotę i niedzielę widowiska z wybujałym ceremoniałem – wieczorem morze flag w świetle pochodni i krok marszowy za dnia.

Likwidacja korytarza, który oddzielał Prusy Wschodnie od reszty Niemiec było głęboko zakorzeniona w świadomości wszystkich Niemców. W tej sprawie podziały społeczne i partyjne odgrywały trzeciorzędą rolę. Jeśli na forum międzynarodowym rządy Niemiec - w jakimkolwiek czasie - tego nie manifestowały, to przez wzgląd na jednoznaczne stanowisko Polski oraz państw zainteresowanych utrzymaniem porządku wersalskiego, lub tego co po nim jeszcze zostało. Nie zmienia to istoty sprawy: w Berlinie aprobowano i zachęcano administrację Gdańska do permanentnego wojowania z Polską na wszystkich możliwych frontach. Była to korelacja powszechnie znana, także w Genewie. Sekretarz Generalny w połowie 1932 roku wyraził przekonanie, że trudności, które co rusz występują na linii Warszawa-Gdańsk wynikają z tego, iż *Wolne Miasto nie prowadzi własnej polityki lecz politykę Rzeszy, co czyni wszelkie porozumienie prawie niemożliwym*⁴⁴. A zatem wykluczone było trwałe *modus vivendi* z Warszawą. Mieściło to się jednocześnie w szerszym planie europejskim. Przez 20 lat - napisał Frank P. Walters, który funkcjonował w Lidze od jej zarania po kres, sprawa Gdańska tłąc się była powszechnie uważana za największe i najbardziej niebezpieczne zagrożenie pokoju na świecie. Jednocześnie większość z najważniejszych osobistości owego czasu uważała, że najlepiej będzie odwrócić wzrok z przekonaniem, że burza będzie i tak trwała⁴⁵.

⁴⁴PDD, 1932, s. 369- 370, Telegram min. Zaleskiego, Genewa 20. 06. 1932; była to opinia na tyle powszechna, że aż trudno uwierzyć w brak tej tematyki w fundamentalnych pracach Jerzego Krasuskiego i Mariana Wojciechowskiego na temat stosunków polsko-niemieckich tego czasu; chronologiczny kontynuator tych badań - Stanisław Żerko - postąpił inaczej.

⁴⁵ Walters, s. 287.

Społeczeństwo Gdańska bardzo silnie reagowało na atmosferę permanentnego podniecenia i następujących po sobie w Niemczech agitacji wyborczych i referendalnych. Także ono współuczestniczyło w eskalacji oczekiwań i żądań. Znalezienie płaszczyzn porozumienia i współpracy było tym trudniejsze, że każdy przejaw dobrej woli, nawet każdy sukces okupiony nieraz trudnymi rokowaniami, miał w odbiorze społecznym niewielką lub ograniczoną wartość. Ponad nimi trzepotała flaga ze swastyką, na której było wymalowane - choćby w domyśle - dążenie do ponownego zjednoczenia Gdańska z Rzeszą. Taki był cel.

Znajdował on zrozumienie i poparcie, nie tylko wśród części polityków, ale tzw. europejskiej ulicy interesującej się polityką. Podział terytorium państwa niemieckiego przez tzw. korytarz polski było powszechnie uznawane za rozwiązanie wadliwe, a przy tym nie do utrzymania na dłuższą metę. Jak długą?

Jakkolwiek by to fatalnie nie brzmiało, to jednak od pierwszych lat funkcjonowania systemu wersalskiego Wolne Miasto stało się jednym z najważniejszych tematów tzw. polityki rewizjonistycznej. Poza Berlinem najgłośniej było w Londynie, gdzie WMG zostało wprzęgnięte w służbę *appeasement policy*. Kompetentny, godny zaufania badacz źródeł brytyjskich, Tadeusz Piszczkowski nie pozostawia złudzeń pisząc, że stanowiska polskie i brytyjskie nie mogły być od siebie bardziej odległe w najważniejszych dla Polski sprawach. *Rewizja polskiego status quo nad Bałtykiem stała się aksjomatem polityki brytyjskiej*. Kilkanaście lat później Anna M. Cienciąła, wybitna historyczka o polskich korzeniach działająca w świecie anglosaskim pisze: *Sprawa Gdańska była w ówczesnej polityce brytyjskiej nieodłączna od jej polityki wobec Niemiec, a więc wobec rewizjonizmu niemieckiego*⁴⁶. Francuska opoka była w tej sprawie bardzo wstrzemięźliwa. Marian Dyboski w komentarzu do kończącego się 1929 roku konstatawał: *Wiemy dobrze jak niełatwo jest w rozmowie o niemieckich planach rewizji granic wschodnich wydobyć nawet od naszych przyjaciół coś więcej ponad oświadczenie, że 'sprawa korytarza pomorskiego jest sprawą bardzo delikatna'*⁴⁷.

Im dalej od gdańskiego epicentrum tym wrażliwość na punkt widzenia i argumenty propolskie była mniejsza. Dobrą egzemplifikację jest opinia polskiego ambasadora z Waszyngtonu, który jesienią 1930 roku, na marginesie wizyty min. Schachta realistycznie stwierdził, że aby opinia amerykańska zechciała zająć stanowisko w sprawie tak dla niej odległej jak np. *korytarz* to musiałoby upłynąć dużo czasu i kosztować sporo wysiłku⁴⁸. Słowa te odnosiły się wprawdzie do Niemiec, ale sytuacja Polski nie była wcale lepsza. Jedynie osoby, które miały w pamięci udział prezydenta Wilsona w ustanowieniu wolnego miasta Gdańska, mogły okazać tej sprawie pewne zainteresowanie. Jeśli oczywiście Polonia im o tym przypominała...

⁴⁶ T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914-1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975, s.346 ; A. Cienciąła, *Wolne Miasto Gdańsk w polityce Wielkiej Brytanii*, w: Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998, s. 94.

⁴⁷ M. Dyboski, *Perspektywy*, w: Przegląd współczesny, 1929, t. 31, z. 90, s. 45

⁴⁸ S. Sierpowski, *Źródła*, t. 2, s. 240

2.a.Wysocy Komisarze w trudnych czasach: 1929-1933

2.a.1. Manfredi Gravina i Helmer Rosting

Chronologia tej części opracowania obejmuje działalność na terenie Gdańska Wysokiego Komisarza Manfredi Graviny z Włoch oraz Helmera Rostinga z Danii. Pierwszy z nich był w Gdańsku pełną 3 letnią kadencję oraz kilka miesięcy z drugiej; drugi tylko nieco ponad rok od 15 października 1932 roku, jako tymczasowy Wysoki Komisarz (WK). Kontaktowali się i spotykali wielokrotnie. Rosting kierując przez wiele lat Biurem Komisji Administracyjnych w Sekretariacie LN, znajdował się na pierwszej linii sporów gdańskich. Bywało, że Sekretarz Generalny powierzał mu na tym terenie specjalne zadania.

Nadzwyczajnie trudne czasy, będące wynikiem rewolucji narodowosocjalistycznej, miały ogromny wpływ na ich pracę. Regularnie informowali Radę o pogarszających się nastrojach w Wolnym Mieście Gdańsku (WMG), co wiązało z poważnym wzrostem wpływów partii głoszących hasła i programy wywracające społeczno-polityczno-międzynarodową rzeczywistość gdańską. Wśród dużej części obywateli WMG aktywność tego typu zdobywała nowych zwolenników. Było to główne źródło napięć między niemieckimi i polskimi mieszkańcami Gdańska; autochtoni (około 40 % ogółu?) zachowali w tym względzie większy umiar. Raz po raz Wysocy Komisarze wskazywali, że były to procesy paralelne w stosunku do III Rzeszy. Dostrzegali i odnotowali głębokie podziały, nie zawsze biegnące wedle kryteriów narodowościowych językowych czy religijnych. Nawet w najtrudniejszych warunkach dominacji hitleryzmu, ponad 1/3 głosowało na inne ugrupowania.

Współcześni i potomni wystawiali Wysokim Komisarzem różne cenzurki. Weryfikacja ocen z perspektywy genewskiej też nie jest łatwa. Dominowały decyzje obiektywne i z prawnego punktu widzenia trafne, co nie uwalniało ich od krytyki i protestów zainteresowanych stron. Główne, nie zawsze jednak najważniejsze z nich, to Wolne Miasto Gdańsk i Polska oraz Wysoki Komisarz LN, który działając w permanencji na terenie miasta miał służyć pomocą przy rozwiązywaniu sporów i konfliktów. Instancją odwoławczą była Rada LN, kilkakrotnie korzystająca z opinii doradczych Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. Spory związane z funkcjonowaniem Wolnego Miasta należały do grupy trudnych i nader często obecnych w organach LN.

Obaj wysocy komisarze omawianego czasu byli związani z wojskiem, choć w różnej mierze. Baron Manfredi Gravina był absolwentem Akademii Morskiej w Livorno; podczas wojny kierował gabinetem admirała Thaona di Revela. Rzemiosło dyplomatyczne poznawał jako oficer marynarki włoskiej, uczestniczący w kilku komisjach międzynarodowych, m.in. w sprawie Westerplatte w październiku 1925 roku. W latach 1919-1922 był w Sztokholmie i Kopenhadze na stanowisku attaché morskiego przy państwach skandynawskich. W tej roli poznał problemy państw bałtyckich. Był aktywistą ruchu nacjonalistycznego, a później dopiero Narodowej Partii Faszystowskiej, której był członkiem już od 1923 roku⁴⁹. Rzecznikiem powołania barona Graviny był zaprzyjaźniony z nim baron von Weizsäcker - członek biura Ligi Narodów Auswärtiges Amt. Był on częstym członkiem delegacji niemieckiej na sesje Zgromadzeń lub Rady, gdzie miał możliwość spotkania się z Gravina,

⁴⁹ E. Tollardo, s. 163 i n.

który od 1924 roku także uczestniczył w pracach genewskich jako członek delegacji włoskiej.

Droga życiowa Helmera Rostgaarda Gommesea Rostinga była ściśle powiązana z funkcjonowaniem Ligi Narodów, w której znalazł się w wieku 27 lat. Karierę międzynarodową o charakterze wojskowo-dyplomatycznym rozpoczął w 1918 roku jako neutralny wizytator francuskich obozów jenieckich. Z tym doświadczeniem znalazł się wśród pierwszych pracowników Sekretariatu LN w połowie 1920 roku. Do czasu powołania na stanowisko tymczasowego Wysokiego Komisarza 15 października 1932 roku, był członkiem, a następnie szefem Biura Komisji Administracyjnych, będącego integralną, ale wyodrębnioną częścią sekcji Komisji Administracyjnych i Mniejszości. W tej roli najwięcej uwagi poświęcał sprawom Gdańskim.

Baron Gravina, przybywszy 22 czerwca 1929 roku do Gdańska zastał gospodarstwo Wysokiego Komisarza w dobrym stanie. Jednak względny spokój i w miarę poprawne stosunki, które cechowały sytuację w Gdańsku za jego poprzednika⁵⁰, wyraźnie ustępowały placu tendencjom nacjonalistycznym i szowinistycznym. W tych warunkach każdy konflikt, incydent przeradzał się w spór, a najczęściej konflikt z udziałem nie tylko Wysokiego Komisarza i Komisarza Generalnego RP, i dalej rządu polskiego, niemieckiego, Rady Ligi Narodów. Jeden z procesów w sprawie zabójstwa polskiego urzędnika kolejowego, zakończony uniewinnieniem, wywołał nie tylko fale oburzenia Polaków w Gdańsku i poza nim, ale także ostry kryzys dyplomatyczny. Była to reakcja na odmowę wszczęcia przez prokuraturę gdańską zażalenie na uniewinniający wyrok dla zabójcy, czego domagał się polski Komisarz Generalny. W liście prokuratora generalnego Gdańska do Senatu 24 kwietnia 1931 roku napisano, że pomimo wyjaśnień złożonych z własnej inicjatywy przez Senat, którym z prawnego punktu widzenia nie można nic zarzucić, min. Strasburger opublikował skierowaną do przewodniczącego Senatu notę oczekującą wyjaśnień zgodnych z prawdą. *To polityczne wykorzystanie kwestii czysto prawnej zobowiązuje mnie jako szefa prokuratury do złożenia rezygnacji na ręce Senatu*⁵¹.

Odmowę wszczęcie postępowania zaakceptował Senat, który - jak powiadomiono min. Strasburgera - *zdecydował się nie działać zgodnie z Pańską życzliwą sugestią, tym bardziej, że ataki polskich organów na orzeczenie nie są inspirowane obiektywnymi względami, ale motywami politycznymi*. Na tę informację podpisaną przez prezydenta Senatu dra Ziehma, Henryk Strasburger zareagował dymisją zgłoszoną 13 kwietnia 1931 roku. Motywował, że w istniejących warunkach nie jest w stanie zapewnić polskim obywatelom bezpieczeństwa w Wolnym Mieście⁵². Wyjaśnienia Ziehma złożone tegoż dnia na

⁵⁰ Joost van Hamel, dyplomata duński był Wysokim Komisarzem latach 1926-1929. Anique H.M. van Ginneken (*Historical Dictionary*, s. 72) pisze, że to Arthur Henderson, brytyjski sprawozdawca Rady w sprawach gdańskich, miał tę zasługę, bo na *pewien czas udawało się uspokoić obie strony*.

⁵¹ JO, 1931, s. 1494

⁵² W specjalnym raporcie z 22 maja 1931 roku Gravina odnotował m.in. bardzo nagłościoną przez stronę polską, będącą w trakcie postępowania, sprawę marynarza Władysława Jerzyka, którego znaleziono nieprzytomnego na pokładzie okrętu polskiego z wrytą nożem swastyką na piersi, JO., 1931, s. 1477; w PDD, 1931, s. 306, w przyp. 40 podano, że został on skazany na 6 tygodni więzienia za składanie fałszywych zeznań.

posiedzeniu Senatu wraz ze szczegółowym omówieniem zająć, nie upoważniały przedstawiciela rządu polskiego do złożenia wniosku, który w opinii przewodniczącego senatu jest *preludium do nowych prób dalszego ograniczenia autonomii i niezależności Wolnego Miasta Gdańska*. Na zapowiedzianą przez min. Strasburgera rozmowę na ten temat w Radzie Ligi, Senat oczekiwał z ufnością, bo będzie okazja do wyjaśnienia stanowiska przedstawionego publicznie przez Strasburgera, że *Rząd Polski został oszukany w sposób niecodzienny w relacjach dyplomatycznych*.

Prezydent Senatu stanowczo odrzucał tezę Strasburgera, że wyczerpał już wszystkie środki ochrony polskiej ludności Gdańska. Jest to teza pozbawiona podstaw, służy do twierdzenia, że lokalna policja nie jest w stanie zapewnić utrzymania porządku. Nieprawdziwy jest pogląd o dyskryminowaniu Polaków: *Senat może w dobrej wierze udowodnić całemu światu, że każdy polski obywatel korzysta w Gdańsku z takiej samej ochrony prawnej jak obywatele Gdańska i wszyscy inni cudzoziemcy. Nie jest możliwe przedstawienie najmniejszego dowodu stwierdzającego naruszenie ochrony obywateli polskich. O ile przestrzega prawa nie ma przeszkód dla wolności osobistej lub handlowej obywateli polskich w Gdańsku*⁵³.

Za niedorzeczną uznał prezydent Senatu uwagę Strasburgera, że ich działania dążą do odcięcia Polski od swobodnego dostępu do morza. W trakcie postępowania przed Radą Polska nie będzie mogła ustalić żadnego przypadku, w którym *Wolne Miasto Gdańsk uniemożliwiło Polsce korzystanie z praw gospodarczych przyznanych jej na mocy traktatu paryskiego*. Sugerował, że sprawa ma raczej związek z trwającymi sporami dotyczącymi realizacji art. 33 konwencji paryskiej w sprawie korzystania przez Polskę z portu w Gdańsku, który stara się omijać na rzecz faworyzowanej Gdyni.

Deklaracja Ziehma, przyjęta jednomyślnie przez Senat, zawierała w końcówce nieśmieszne z punktu widzenia Ligi Narodów oskarżenia pod adresem Polski, która dąży do rozszerzenia władzy politycznej i poszukuje sposobów wpływania na sytuację wewnętrzną i administrację, m.in. w policji i sądownictwie. Każdy rząd Wolnego Miasta, będzie *stanowczo przeciwstawiać się polskiemu imperializmowi /.../. Utrzymanie niemieckiego charakteru Gdańska jest podporządkowane poszanowaniu autonomii jaką dały mu traktaty /.../ Wszyscy zgadzają się na odrzucenie wszelkimi środkami i całą mocą próby ograniczenia przez Polskę naszej suwerenności wynikającej z postanowień Rady z 22 czerwca 1921 roku*⁵⁴.

Gravina w przekazywanych do Genewy raportach ograniczał się w zasadzie do referowania sprzecznych deklaracji i oświadczeń polskich i gdańskich. Świadom był jednak powagi sytuacji, kiedy przytaczał słowa polskiego przedstawiciela, który powtarzał, że wyczerpał wszelkie środki by uzyskać od rządu gdańskiego skuteczniejszą ochronę obywateli polskich i ich majątku. Skoro nie otrzymuje min. Strasburger zadowolających odpowiedzi uznaje za wskazane zadać pytanie Wysokiemu Komisarzowi w imieniu rządu polskiego o to, w jakim zakresie Liga Narodów mogłaby zapewnić Polakom ochronę, której obecnie w Gdańsku brakuje. Wysoki Komisarz - pisał w swoim raporcie Gravina - mógł jedynie stwierdzić, że ta kwestia nie należy do obowiązków ani kompetencji Ligi, ale władz gdańskich. Pojedynkowo wskazał, że prezydent Senatu zgodził się na powołanie komisji,

⁵³ J.O., 1931, s. 1495.

⁵⁴ J.O., 1931, s. 1495

która przeanalizuje niektóre incydenty dotyczące Polaków lub z udziałem mieszkańców Gdańska mówiących po polsku. Uznał zarazem, że znane mu przypadki jak również przedstawione przez stronę polską, nie miały na ogół poważnego charakteru. Najważniejsze z nich były przedmiotem postępowania sądowego lub śledztwa.

Gravina dość szczegółowo przedstawiał kolejne spotkania i rozmowy z udziałem Strasburgera oraz przedstawicieli Senatu. Prowadzono je nawet w niedzielę. Zakończyły się fiaskiem w tym sensie, że oczekiwanie Strasburgera na rewizję procesu dotyczącego zabójstwa obywatela polskiego, zostało przez gdańskiego prokuratora generalnego oddalone. Wiadomość ta została podana w prasie. Zaskoczyło i zdziwiło to wszystkich, także Wysokiego Komisarza, który mógł czytać stanowisko prokuratora generalnego powtarzane przez gazety przez kolejne dni. Tymczasem ani on, ani min. Strasburger formalnej informacji nie otrzymali. W tej sytuacji - raportował Gravina - 14 kwietnia wieczorem Strasburger powiadomił, że nie mogąc nawet ufać oficjalnym zapewnieniom prezydenta Senatu, zwrócił się do ministra spraw zagranicznych o przyjęcie jego rezygnacji, gdyż wyczerpał wszelkie środki pozwalające chronić obywateli polskich na terytorium Gdańska⁵⁵. Gravina odczytywał także te słowa jako możliwość sięgnięcia po bardziej radykalne środki.

Rząd polski, po rozmowie Graviny z szefem polskiej dyplomacji min. Zaleskim, postanowił prosić Komisarza Generalnego o cofnięcie dymisji. Strasburger nie kwapił się specjalnie do podjęcia takiej decyzji. W Warszawie, gdzie Wysoki Komisarz składał wizytę oficjalną (16-18 kwietnia) brano pod uwagę jego zapewnienia, że organy Ligi zbadają i uregulują sytuację zgodnie z prawem. Także przyjęto do wiadomości przekonanie Wysokiego Komisarza, który dostrzegał dobrą wolę władz - zakazały już wszelkich demonstracji i zgromadzeń mogących zakłócić porządek publiczny⁵⁶.

Raport Graviny z 15 sierpnia oraz informacje uzupełniające przekazane z datą 20 sierpnia posłużyły za podstawę rezolucji Rady przyjętej 19 września 1931 roku. Obejmowała ona kilka spraw gdańskich znajdujących się wówczas na stole obrad. Szukano jaśniejszych punktów. Najpierw przypomniano stanowisko zajęte przez Senat WMG 22 maja 1931 roku wyrażające dezaprobatę do każdej demonstracji lub akcji skierowanej przeciwko statutowi Wolnego Miasta z jakiegokolwiek by strony nie pochodziło. Rada Ligi *uważa, że należy unikać wszelkich manifestacji przeciw statutowi wolnego miasta choćby manifestacje te z punktu widzenia prawodawstwa Gdańskiego nie miały charakteru nielegalnego*. Podjęto, raczej zauważono sprawę ograniczenia napływu siły roboczej spoza Gdańska wyrażając nadzieję, że strony znajdą w tej sprawie pozytywne rozwiązanie pozwalające na zmniejszenie bezrobocia⁵⁷.

Był to trudny problem dla obu stron. Zapomogi dla bezrobotnych stanowiły zawsze poważną pozycję w budżecie miasta, dość rozrutnego zresztą. W ogniu kampanii wyborczej w 1930 roku przyjęta została ustawa, która przekazywała władzom miasta wyłączne kompetencje w pośrednictwie pracy. Komisariat Generalny RP wskazywał na antypolskie

⁵⁵ J.O., 1931, s. 1477

⁵⁶ J.O., 1931, s. 1479 i n. Stare i nowe sprawy były omawiane także podczas nadzwyczajnej sesji Rady w Paryżu 10 grudnia 1931 (JO, 1931, s. 2245 in.). Wspomniane w tekście zarządzenia zostały dołączone do raportu.

⁵⁷ JO, 1931, s. 2245 in.

ostrze tego rozwiązania. Pod szyldem ograniczenia bezrobocia blokowano dostęp obcych robotników do gdańskiego rynku pracy. Spory na tym tle przybierały na sile z powodu pogarszającej się koniunktury o wymiarze powszechnym. Zachęcało też do poszukiwań rezerw przez bardziej skrupulatne egzekwowanie zobowiązań pozwalających na poprawę sytuacji budżetowej. Powrócono np. do wykorzystywania przywilejów gdańskich, które pozwalały bez cła wprowadzać na polski rynek towary niemieckie, jakoby wytwarzane w Gdańsku. Polsko-gdańska umowa, tzw. warszawska z 24 października 1921 roku pozostawiła furtkę dla Wolnego Miasta, co zostało nazwane *gdańską dziurą celną*. Chodziło o kontyngenty przywożone lub wywożone na pokrycie własnej konsumpcji, łącznie z zapotrzebowaniem gdańskiego przemysłu, rzemiosła i rolnictwa, w granicach ich zdolności produkcyjnych.

Sprowadzane na tej podstawie kontyngenty, jako produkty uszlachetnione, wysyłane były do Polski bez opłat celnych. Władze polskie uznały to za przemyt. W 1932 roku została wprowadzona stała kontrola polskich inspektorów celnych w firmach wysyłających towary do Polski. Wywołała ona różnie argumentowane pretensje i spory. Konsekwencje gospodarcze tego sporu skłoniły do ustępstw uwidoczniionych w układzie przyjętym 6 sierpnia, który regulował stosunki polsko-gdańskie w dziedzinie reglamentacji handlu zagranicznego. Oparta na parytecie personalnym Izba Handlu Zagranicznego - z siedzibą w Gdańsku, uzyskała takie same uprawnienia, co polskie izby handlowe. Zarazem Gdańsk został prawnie i faktycznie objęty reglamentacją wywozu i przywozu na wspólny obszar celny. Walka z wszelkimi formami przemytu była tym trudniejsza, że uregulowania te nie przysparzały popularności władzom gdańskim. Pewna grupa mieszkańców traciła jeden ze sposobów szybkiego bogacenia się.

Głośno było z powodu wprowadzenie przez rząd polski od 1 grudnia 1932 roku złotego jako środka płatniczego na kolejach Wolnego Miasta. Powstałe kontrowersje, nazywane sporem o kasy kolejowe, miały za podstawę tezę, że płatności za bilety kolejowe na obszarze Gdańska powinny być uiszczane w walucie polskiej, ponieważ koleje Gdańskie stanowią integralną część polskiej sieci kolejowej. Kwestia była rozpatrywana na forum Rady, i została scedowana na komitet złożony z 3 ekspertów, którzy pracowali z nadzieją na osiągnięcie konsensusu przed kolejną sesją Rady⁵⁸. Była to jedna z wielu spraw w labiryncie sporów dotyczących obrotu gdańsko-polskiego, odpraw celnych, walki z przemytem, niemieckiego transportu z Prusami Wschodnimi, w tym konfliktogennych spraw związanych z funkcjonowaniem kolei. Sprawę komplikowała rola, jaką dla społeczności polskiej Wolnego Miasta odgrywał budynek dyrekcji kolei w Gdańsku.

Wymiar polityczno-gospodarczy miała inicjatywa Senatu zmierzająca do uzyskania uprawnień do kontroli transportów towarów idących z Polski. Wysoki Komisarz decyzję odmawiającą Senatowi uprawnień do prowadzenia tego typu kontroli podjął 12 stycznia 1932 roku będąc w Rzymie. Uznał, że Polska administracja kolejowa we wszystkich przypadkach, w których Gdańskie Kodeksy Transportowe wymagają zgody organu nadzorczego, nie odnosi się do uzyskania zgody Senatu Gdańskiego. Przekazując do Rady uzasadnienie

⁵⁸ Sekretariat, Wysoki Komisarz tym bardziej Rada uchylały się od wchodzenia w sprawy dotyczące skarg z powodu rozliczeń finansowych oraz konsekwencji różnych operacji, np. dewaluacji guldena o 42,3% w 1935 roku.

swojej decyzji, dołączył obszerne *dossier* o charakterze prawnym⁵⁹. Rozwiązanie tej sprawy nie zmieniało powszechnego przeświadczenia, że transport kolejowy był zarzewiem częstych konfliktów. Na porządku dziennym Rady w maju 1932 roku znalazło się aż 5 spraw gdańskich w tym 3 dotyczące kolei. Dla obu stron miały one istotne znaczenie:

1. Sprawa władzy zwierzchniej nad kolejami znajdującymi się na terenie WMG;
2. Utworzenia specjalnego organizmu dla administracji kolejowej na terenie WMG;
3. Uprawnienia personelu kolejowego posiadającego obywatelstwo gdańskie. Każda z nich zawierała obszerną dokumentację; min. Eden, jako sprawozdawca, korzystając z oczywistej, bardzo ważnej pomocy pracowników Sekretariatu, starał się przedstawić propozycje rozwiązań możliwe do przyjęcia przez obie strony. W żadnym wypadku nie było to proste, ani łatwe⁶⁰.

Urzędowanie Graviny było jednak na tyle doceniane przez wszystkie zainteresowane strony – przede wszystkim władze WMG, Polski i Radę LN, że na kilka miesięcy przed upływem kadencji otrzymał propozycję pozostania na stanowisku. Był to precedens, o którym trzeba powiedzieć nieco więcej w następnym podrozdziale. Drugą kadencję skróciła niespodziewana śmierć. Od 20 września 1932 roku, kiedy Sekretarz Generalny rozesłał oficjalną wiadomość o jego śmierci, rozpoczęły się konsultacje i przetargi w sprawie uzgodnienia jego następcy. Sir Eric Drummond chciał mianować bez zwłoki nowego wysokiego komisarza. Niechętny był tworzenia prowizorium w postaci pełniącego obowiązki. Nakreślony przez niego program wyglądał następująco: w piątek to znaczy na pierwszym posiedzeniu Rady miały zostać złożone kondolencje przez poszczególne rządy, a już we wtorek wniesiona miała być na Radę sprawa sukcesora. Drummond chciał widzieć na tym stanowisku przedstawiciela swojego kraju. Za szybkim załatwieniem sprawy były też władze Gdańska. Trudności gospodarcze skłoniły prezydenta Senatu Ziehma do zgody na objęcie tymczasowo stanowiska Wysokiego Komisarza przez dobrze znanego w Gdańsku Helmera Rostinga, dyrektora sekcji Komisja Administracyjnych i Mniejszości. Był on dobrze znany stronie polskiej, przed którą nie skrywał swoich nadziei, a nawet oczekiwania. Min. Tadeusz Gwiazdoski rozmawiając z nim tuż po śmierci Graviny, odniósł wrażenie, że *w gruncie rzeczy niczego bardziej nie pragnie, jak powierzenia mu czasowo funkcji Wysokiego Komisarza, w tej być może nadziei, że to prowizorium mogłoby się z czasem przekształcić na nominację stałą*⁶¹.

Trwające kilkanaście dni konsultacje nie zapowiadały znalezienia rozwiązania możliwego do zaakceptowania przez rząd polski i Senat Gdańska. Min. Zalewski wyrażając 14 października 1932 roku zgodę na propozycję powierzenia tymczasowo funkcji Wysokiego Komisarza urzędnikowi Sekretariatu, utracił inne rozwiązania. W tych warunkach najważniejszym argumentem było to, że zainteresowane strony osiągnęły porozumienie. Następnego dnia Rada powierzyła Rostingowi - na pewien czas - stanowisko Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Warunki finansowe były takie same jak poprzednika, ale z powodu kryzysu gospodarczego pensja została obniżona o 10%⁶².

⁵⁹League of Nations document C.599.1932.1.

⁶⁰J.O., 1932, s.1171 i n.

⁶¹Notatka T. Gwiazdoskiego z rozmowy z Rostingiem 20 września 1932, PDD, 1932 s. 566

⁶²League of Nations document: C.731.1932.I,

Niejako tradycyjnie, bo w konfliktowej atmosferze, dokonywała się zmiana na stanowisku Wysokiego Komisarza. Była ona przedmiotem głównie zakulisowych rozmów i bieżącego zainteresowania Sekretariatu i Rady. Nie szło najlepiej, ani nawet dobrze. Min. Eden, jako sprawozdawca spraw gdańskich już 1 lutego proponował prolongatę jego pobytu poza ustalony termin 15 październik 1933 roku. Propozycja ta, która pojawiła się po kilkunastu tygodniach od rozpoczęcia pracy Rostinga w Gdańsku, wynikała z trudności ze znalezieniem odpowiedniej kandydatury, odpowiadającej wszystkim zainteresowanym. René Massigli był podobnego zdania, a pozostali członkowie Rady nie mieli zastrzeżeń⁶³.

W ramach przygotowań do przejęcia funkcji sekretarza generalnego, zarówno 'stary' Drummond jak i 'nowy' Avenol byli zgodni, że Rosting powróci do pracy w Sekretariacie. Avenol przewidywał dla niego stanowisko dyrektora sekcji mniejszości, które będzie wolne w związku z planowanym objęciem przez Pablo de Azcarate stanowiska zastępcy sekretarza generalnego. Podczas tajnego spotkania Rady 26 maja 1933 roku min. Eden, występując jako sprawozdawca spraw gdańskich mówił, że *sprawa mianowania Wysokiego Komisarza w Gdańsku jest skrajnie trudna i byłby szczęśliwy gdyby Rosting został w Gdańsku do czasu, aż członkowie Rady, z udziałem sprawozdawcy, uzgodnią kandydata najbardziej właściwego do objęcia tej funkcji*. Ubolewanie z powodu planowanego opuszczenia Gdańska przez Rostinga złożył von Keller. W podobnym duchu wypowiedział się Edward Raczyński sugerując, aby decyzję pozostawić zainteresowanemu. Także pozostali rozumieli potrzebę kontynuowania pracy przez Rostinga. Avenol przeforsował jednak swój punkt widzenia przez to, że nominacja Rostinga na dyrektora sekcji mniejszości została przyjęta. Zapowiedział też ogłoszenie krótkiego komunikatu dla podkreślenia, że sprawa nominacji na dyrektora sekcji mniejszości była dyskutowana przez Radę, z zastrzeżeniem jej oficjalnego potwierdzenia we wrześniu⁶⁴.

Uzgadnianie odpowiedniej osoby na miejsce Rostinga wymuszało kolejne prolongaty jego pobytu w Gdańsku, a Radę LN wraz z zapleczem organizacyjnym, do zajmowania się tą sprawą przez kilka miesięcy. Aż czterokrotnie, tylko w tej sprawie, członkowie Rady spotykali się wyłącznie we własnym gronie. Nie było się czym chwalić podczas posiedzeń publicznych.

Zasadnicza dyskusja odbyła się podczas dwóch tajnych spotkań Rady 14 i 16 października 1933 roku. Zwłaszcza pierwsza z nich miała - jak na zwyczaj genewskie - dość burzliwy przebieg. Min. Beck doradzał poszukiwanie kandydata bez specjalnego pośpiechu, wśród przedstawicieli państw mniejszych i średnich. Drażniącą była sugestia przejęcia przez polityka z Wielkiej Brytanii funkcji Wysokiego Komisarza w sytuacji wypełniania roli sprawozdawcy spraw gdańskich w Radzie. Mimo skromnego poparcia pozostałych członków Rady min. Beck lub zastępujący go min. Edward Raczyński byli konsekwentni i zdeterminowani.

Rząd polski nie proponował własnych kandydatów, ani też nie prowadził poufnych konsultacji z Senatem WMG, który nie miał zresztą zasadniczych zastrzeżeń do polskiego

⁶³ ASDN, R. 5212, *Verbatim Report of the Fifth Meeting (Public-Then Private) Held at Geneva on Wednesday, February 1st, 1933, at 5 p.m.*

⁶⁴ ASDN, R. 6232, *Procès-verbal de la séance secrète tenue les vendredi 26 mai 1933 à 11h30*

planu utrzymania Rostinga w Gdańsku. Podczas spotkania 14 października min. Beck jasno sformułował wniosek o prolongowanie pobytu Rostinga w Genewie i zamianę mianowania tymczasowego na 3 letnią kadencję. Słabe jedynie wsparcie znalazł w słowach ministra SZ Francji Paul-Boncoura, który był zresztą najbardziej znanym internacjonalą wśród obecnych członków Rady. Jego sytuację utrudniało to, że Avenol – SG z francuskim paszportem - miał inne plany, czemu dał wyraz forsując obsadzenie przez Rostinga stanowiska dyrektora sekcji mniejszościowej.

Dyskusja 14 października rozpoczęła się późno i nie skończyła się szybko, a protokół kończył się konkluzją - powrotu do dyskusji w poniedziałek 16 października. Tego dnia tajne spotkanie członków Rady zaczęło się wcześniej; dołączył John Simon, którego poprzednio zastępował Edward H. Carr, sekretarz Biura LN w Foreign Office. Avenol kolejny raz przypominał o konieczności podjęcia decyzji, bowiem kontrakt Rostinga wygasa 14 października. Tym samym od 15 października, aż do wyboru nowego Wysokiego Komisarza - z formalnego punktu widzenia - stanowisko nie byłoby obsadzone. Nalegał, aby Rada przyjęła zobowiązanie, że 26 tego miesiąca, tj. we czwartek (dzień został wymieniony!) podejmie decyzję w sprawie obsady stanowiska. Min. John Simon miał wątpliwości czy kilka dni wystarczą na znalezienie kandydata odpowiadającego bezpośrednio zainteresowanym oraz pozostałym członkom Rady, tak aby można było podjąć jednomyślną decyzję. Sekretarz Generalny konsekwentnie trzymał się argumentu, że termin zakończenia misji Rostinga upływa 15 października, co wymusza podjęcie decyzji⁶⁵.

Po ożywionej dyskusji, o której trudno powiedzieć, że była merytoryczna, Rada 26 października zgodziła się na powierzenie stanowiska Seanowi Lesterowi z Irlandii. W przyjętej tego dnia rezolucji, zaproponowanej przez przewodniczącego R.A. Amadora, proszono Sekretarza Generalnego o przekazanie Helmerowi Rostingowi podziękowań Rady za zasługi, jakie wyświadczył Lidze Narodów w okresie pełnienia funkcji Wysokiego Komisarza. Jednocześnie upoważniła Rostinga do pełnienia funkcji Wysokiego Komisarza do dnia, w którym jego następca obejmie obowiązki. Powtórzono, że Rosting będzie pełnił funkcję *tylko przez ograniczony i bardzo krótki okres*⁶⁶.

Zgoda Rady na kandydaturę Lestera miała zamknąć okres swoistego bezkrólewia. Okazało się jednak, że faktyczne objęcie stanowiska przedłużało się, i to wcale nie z powodu międzynarodowego zaangażowania Lestera w konflikt zbrojny w Ameryce Łacińskiej. Nie mniej ważnym powodem były kontynuowane zabiegi rządu polskiego o pozostawienie Rostinga na czas dłuższy w Gdańsku. Oba te czynniki powodowały, że tymczasowy wysoki komisarz przebywał w Gdańsku do 15 stycznia 1934 roku. Lester rozpoczął urzędowanie następnego dnia; jego poprzednik wracał do Genewy na stanowisko dyrektora w sekcji mniejszościowej⁶⁷.

⁶⁵ ASDN, R. 6232, *Minutes of the second (secret) meeting held on Monday, October 16th 1933, at 5 p.m.*

⁶⁶ JO, 1933, s. 1651

⁶⁷ Deklarację lojalności złożył dopiero 8 września 1934 roku, razem ze swoim poprzednikiem Pablo De Azcarate Y Flores, który został zastępcą sekretarza generalnego, odpowiedzialnego także za administracją wewnętrzną (J.O., 1934, s.1386). Rosting od 1936 r. był pracownikiem duńskiego MSZ, w 1939 r. został dyrektorem duńskiego Czerwonego

Praca Rostinga w Gdańsku, z punktu widzenia interesów Wolnego Miasta i Polski należy zaliczyć do spokojniejszych, a nawet efektywniejszych. Była też w tym zasługa nowego Generalnego Komisarza RP Kazimierza Papée, który od połowy marca 1933 rok zastąpił bardziej krewkiego Strasburgera. Mieli też w tym swój udział władarze Wolnego Miasta, którzy przynajmniej latem i wczesną jesienią 1933 roku preferowali politykę porozumienia. Komisarz Generalny RP w Gdańsku 13 września 1933 roku raportował: *Polityka tej ugody jest niepopularna. Doły nie wierzą, by mogło to być czymś innym jak prowizorium, przejściowym szukaniem modus vivendi z Polską, która najpóźniej za 4 lata będzie musiała oddać Gdańsk razem z Pomorzem Niemcom. Chwila po temu przyjdzie po dokonaniu anschlussu i rewindykacji Saary. Na razie niech Rauschning próbuje, może mu się uda przynieść pewną ulgę Gdańskowi w okresie przejściowym*⁶⁸.

Podkreślana i przypominana tymczasowość Rostinga w Gdańsku nie mogła pozostać bez wpływu na jego funkcjonowanie. Sukcesem było to, że do jego działalności nie mieli zasadniczych zastrzeżeń ani Gdańszczanie ani Polacy. Inne plany snuto w Londynie. Przypomnijmy - już w maju w 1933 roku Rada, a więc jeszcze za czasów urzędowania Erica Drummonda, przegłosowała powierzenie Rostingowi stanowiska dyrektora sekcji mniejszości. Dodatkowo skomplikowało to jego sytuację, i utrudniło późniejsze zabiegi Polski o pozostawienie go w Gdańsku na czas dłuższy. Był przykładem urzędnika, któremu powierzono bardzo trudne stanowisko o charakterze politycznym i dyplomatycznym. Trudności rosły, gdyż zarówno w Genewie jak i w Gdańsku pojawiły się wyraźne symptomy, aby relacje między Wolnym Miastem i Polską pozostawić do lokalnych rozstrzygnięć. Ta tendencja akurat odpowiadała Rostingowi, ponieważ otwierało to lepsze widoki dla negocjacji i poszukiwań rozwiązań na miejscu. W tym zakresie notował osiągnięcia. W połowie 1933 roku informował, że 27 problemów zostało jemu przedłożonych do decyzji, 7 z nich jest badanych przez komisje ekspertów, pozostałe są konsultowane ze stronami pod jego auspicjami. Opóźnienia pojawiły się ze względu na napięcia powstałe w stosunkach polsko-gdańskich w związku z Westerplatte, wyborów w Gdańsku, a przede wszystkim kompleksu spraw dotyczących relacji z Gdynią. Zgłaszane przy różnych okazjach przez stronę polską skargi, mające wykazać, że warunki bezpieczeństwa w Gdańsku nie są zadowalające, po zbadaniu okazywały się w większości przypadków nieuzasadnione. W każdym razie incydenty takie uniemożliwiają twierdzenie, że warunki bezpieczeństwa w Gdańsku były mniej zadowalające niż w innych krajach sąsiednich⁶⁹.

Istnieją podstawy żeby twierdzić, że Rosting nie znajdował dostatecznie silnego zrozumienia i oparcia w Genewie. Wymowne pozostają reakcje Sekretariatu i Rady na uwagi i skargi Rostinga, które dotyczyły naruszeń konstytucji. Sporym rozgłosem, ale tylko wśród bezpośrednio zainteresowanych, odbiło się wystąpienie wiceprezydenta senatu Greisera (i zastępcy gauleitera Forstera) skierowane do urzędników policyjnych 31 października 1933 roku. Stwierdził m.in., że pierwszym ich obowiązkiem jest działanie w duchu ideologii

Krzyża. W 1945 r. skazany na karę śmierci za kolaborację oraz współsprawstwo przy aresztowaniu Żydów.

⁶⁸ PDD, 1933, s. 536

⁶⁹ J.O., 1934, s. 991, s.994

narodowosocjalistycznej. Przy tym założeniu w policji Gdańskiej powinni pracować wyłącznie zwolennicy tej partii⁷⁰.

Oburzenie prasy centrowej i lewicowej skłoniły Rostinga do interwencji w Senacie. Twierdził tam, że mowa wiceprezydenta Senatu naruszała konstytucję. Upomniął się też o zawieszone przez policję dzienniki, które upowszechniły i krytykowały wystąpienie Greisera. Wysoki Komisarz uznał, że zamknięcie pism było formą represji i pogwałceniem wolności słowa. Interwencja u Rauschninga nie dała efektu.

Szczegółowy raport o tej sytuacji Rosting przekazał 4 listopada do Sekretarza Generalnego. Nie znalazł tam uznania, co łączyło się z sugestią złagodzenia stanowiska. Poprawiona wersja ponawiała w konkluzji wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady. Josef Avenol nie uznał tej sugestii, gdyż zawieszenie pism nie jest dość wyraźnym złamaniem konstytucji⁷¹.

Ambasador Edward Raczyński, składając wizytę Sekretarzowi Generalnemu 9 listopada, zastrzegł się i miał nadzieję, że podniesiona przez Wysokiego Komisarza sprawa nie przekształci się w incydent gdańsko-polski. Avenol tłumaczył, że wysoki komisarz nie ma prawnego umocowania do składania podobnych wniosków. To należy do Rady, którą reprezentant Ligi informuje o wszystkich sprawach, o których powinna wiedzieć przy podejmowaniu decyzji, ale na własną odpowiedzialność. Zakładając, że propozycja Wysokiego Komisarza jest słuszną, *trzeba by ją połączyć z pytaniem dotyczącym obowiązków Ligi Narodów i roli wysokich komisarzy. W pewnym sensie wymaga to np. zagwarantowania Konstytucji przez LN, zapewnienie dobrego wykonania wszystkich jej klauzul, także mających zastosowanie przede wszystkim do ochrony istnienia i samodzielnego funkcjonowania Wolnego Miasta, jako instytucji. Sprawia to, że bez zgłoszenia przez Wysokiego Komisarza, mógł to być przejściowy incydent mający jedynie poważne objawy; ale to, co było konieczne, to starania o unikanie irytacji z powodu polemik, sugestii, zewnętrznych komentarzy, zmierzających do wyolbrzymienia odpowiedzialności Ligi*⁷².

Można to uznać za nadrzędną dyrektywę Sekretarza Generalnego nie tyle i nie tylko wobec Gdańska, ale w ogóle wobec funkcjonowania systemu politycznego, który miał mieć w Lidze Narodów orędownika i obrońcę, zgoła opokę. Stępić należy ostrze krytyki współczesnych i potomnych, którzy do Rostinga zgłaszali pretensje, że nie udzielił dostatecznego poparcia gdańskiej opozycji, w jej walce o przestrzeganie konstytucji, gwarantowanej przez Ligę Narodów. Popieranie jakiegokolwiek opozycji nie znajdowało się to wśród powinności reprezentanta Ligi Narodów w Wolnym Mieście.

Ograniczenia przez status urzędnika Sekretariatu LN, oddelegowanego tymczasowo do pełnienia funkcji Wysokiego Komisarza, jak również dobrze mu znany oportunizm Avenola, spowodowały, że niewiele ponad roczna działalność Rostinga w Wolnym Mieście często bywa pomijana, zwłaszcza w opracowaniach o charakterze syntetycznym. Niesłusznie.

⁷⁰ Gdańskie władze partyjne były dobrze poinformowane o kierunkach ewolucji w polityce wewnętrznej Niemiec: 2 grudnia 1933 rok została uchwalona ustawa, która uznawała NSDAP nosicielem myśli państwowej, integralnie związanej państwem.

⁷¹ PIPaZ, nr 45, 13.11.1933, s. 1212

⁷² ASDN, Archives of Avenol, P. 34

2.3. Gravina antypolski?

W najbardziej znanej syntezie poświęconej Lidze Narodów pióra Franka P. Waltersa napisano o Gravinie, jako o cichym, rozsądnym Wysokim Komisarzu, który posiadając zaufanie obu stron zapewnił miastu *rzadki stan spokoju*. To uznanie i zasługi były *na tyle istotne, że Rada zapytała go czy nie zechciałby służyć na drugą trzyletnią kadencję*⁷³. W dotychczasowej praktyce relacji między Ligą a Wolnym Miastem był to precedens, na który musiały uprzednio wyrazić zgodę zainteresowane strony. A te strony to także, oprócz jednomyślnego stanowiska członków Rady LN, Senat Wolnego Miasta, rząd polski oraz Niemcy, które w sprawach gdańskich od samego początku zabierały powszechnie słuchany głos. Nie miał on formalnego umocowania, jednak zawsze brzmiał donośnie, zwłaszcza kiedy w 1926 roku weszły do Ligi z mandatem stałego członka Rady. Zdanie delegata niemieckiego na tym forum miało nieraz rozstrzygające znaczenie. Jednocześnie udział Niemiec w pracach genewskich niemal do końca 1933 roku był hamulcem dla działań będących naruszeniem obowiązujących porozumień, w tym zwłaszcza konstytucji gdańskiej.

W historiografii polskiej ukształtował się obraz negatywny lub co najmniej niechętny wobec włoskiego urzędnika Ligi w Gdańsku. Nie bez podstaw. Gravina wprowadzając zdecydowanie protestował przeciwko łączeniu jego nazwiska z dążeniem do rewizji systemu wersalskiego, ale był przywiązany do słów swojego premiera, że traktaty nie są wieczne i podlegają one jak wszystko na tym świecie przemijaniu. Słowa te zresztą widniały w jednym z jego przemówień, które wygłosił w lipcu 1929 roku w Gdańsku. Było ono podwójnie charakterystyczne, gdyż tekst został skonsultowany najpierw z przedstawicielami obu stron. Min. Henryk Strasburger, który do pierwotnego tekstu wprowadził kilka drobnych poprawek miał oświadczyć, że *dla każdej osoby pozbawionej uprzedzeń tekst był jasny i zgodny z moją misją*⁷⁴.

Zarazem, zwłaszcza w pierwszych kilku miesiącach pobytu w Gdańsku Gravina nie krył się specjalnie, także przed polskimi urzędnikami w Wolnym Mieście, że wierzy w zwycięstwo ruchu hitlerowskiego, który przeprowadzi w najszerszym zakresie program rewizjonistyczny: *na pierwszym miejscu w tym planie znajdować się będzie Gdańsk*⁷⁵. W rozmowie z Komisarzem Generalnym RP w listopadzie 1931 roku mówił, że *co roku razem z żoną widuje Hitlera /nie wiem gdzie? w Berlinie czy w Bayreuth ?/ i że Hitler robi na nim wrażenie człowieka bardzo mądrego. Gravina nazywa go małym Mussolinim...*⁷⁶.

Z tą wiedzą nieco mniej dziwią notatki Goebbelsa ze spotkania z Graviną 16 listopada 1930 roku w Wolnym Mieście. *To jest nasz człowiek - zanotował gość, zapewne mile połączony słowami gospodarza: jeszcze tylko narodowi socjaliści są prawdziwymi facetami*

⁷³ F.P. Walters, *History of the League of Nations*, s. 453 -455

⁷⁴ Cyt. za E. Deodato, *Manfredi Gravina - Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku (czerwiec 1929- wrzesień 1932)*, w: *Studia historica slavo-germanica*, t. XV, 1989, s.131, przyp. 10

⁷⁵ Referat wygłoszony w zamkniętym gronie w MSZ w Warszawie w końcu 1938 roku, S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t.3. s. 274;

⁷⁶ PDD, 1931, s.714

w Niemczech. Goebbels był przekonany, że *położenie Gdańska jest rozpaczliwe. Wszystkie traktaty są korzystne dla Polski. Gravina robi co może, aby chronić nasze prawa*⁷⁷.

Uwagi te w zasadzie mogłyby zamknąć różne spojrzenia na pełnienie przez Gravinę funkcji Wysokiego Komisarza. Można pójść utartym już traktem, że Gravina nie czuł się w pierwszym rzędzie reprezentantem Ligi Narodów. Będąc Włochem, w dodatku jednym z szermierzy ruchu nacjonalistycznego, liczył się głównie z opinią Mussoliniego i ówczesnych liderów państwa. Ci zaś już wówczas, co na arenie ligowej było widoczne, wybrali Niemcy, które za najważniejszy obiekt planów rewizyjnych obrali Polskę, w dodatku sojuszniczkę nielubianej Francji. Konieczność zmiany statusu Wolnego Miasta należała do kanonów i priorytetów wszelkich kombinacji mających usatysfakcjonować zjednoczone w swoim proteście społeczeństwo niemieckie. Dla normalnego funkcjonowania narodów zmiany są konieczne.

Istnieją podstawy aby sądzić, że wśród ważnych źródeł kształtujących poglądy historyków polskich są raporty i informacje nadsyłane od Komisarza Generalnego RP, który poza wszystkim nie darzył Graviny sympatią. Nie można też zapominać, że Strasburger raportując niekończące się kłótnie i konflikty gdańsko-polskie, występował do pewnego stopnia w roli sędziego we własnej sprawie. Tymczasem - chociaż Gravina pisał o nim *per* polski nacjonalista - trudno mówić o jego odpowiedzialności za stan tych relacji. Niewiele lepiej, choć zarazem inaczej, miał jego następca Kazimierz Papée, który w połowie marca 1933 roku rozpoczął urzędowanie w Gdańsku.

Ogromne pokomplikowane położenie Wolnego Miasta Gdańska oraz jego relacje z Polską trzeba wpisać do grupy tzw. czynników obiektywnych. Dla dbających o swoje interesy stron znalezienie *modus vivendi* w każdej sprawie było iście cierniową drogą. Wielu z nich po prostu - w istniejących warunkach geopolitycznych - rozwiązać nie było można. Niemcy w aktywnym oczekiwaniu na powrót Gdańska do Rzeszy, byli niemal jednomyślni; dla Polski takie rozwiązanie było wykluczone. Oprócz tej centralnej sprawy niekończące się zadrażnienia występowały w stosunkach między Gdańskiem a Gdynią, w związku z postępującą hitleryzacją instytucji i codzienności gdańskiej, sytuacją mniejszości Polskiej, w tym zwłaszcza katolickiej, żydowskiej itd.

Do kształtowania niechętniej opinii o działalności Graviny w wolnym mieście walcie rękę przyłożył min. Józef Beck, który jednoznacznie stwierdza, że uprawiał on *politykę wyraźnie pro niemiecką*⁷⁸. Problem w tym, że raczej wystawia sobie marną opinię, jako jeden z najważniejszych realizatorów polityki zagranicznej Polski. Jeśli wybór Graviny uznać jako złe posunięcie min. Zaleskiego w 1928 roku, to decyzja o przedłużeniu jego kadencji, która zapadła w maju 1931 roku zapisuje się na konto min. Becka, który jako podsekretarz w MSZ miał sprawy gdańskie w specjalnym badaniu. Polska wobec różnych propozycji dotyczących kandydatów na Wysokiego Komisarza, już na etapie 'przymiarek', eliminowała niewygodne lub niechciane osoby. Wysoki komisarz musiał mieć nie tylko jednomyślność rekomendację Rady LN, ale najpierw uzyskać akceptację senatu Wolnego Miasta i rządu polskiego. Dopiero wówczas nabierało mocy stanowisko Rady Ligi. Przedstawiciel Polski

⁷⁷ J. Goebbels, *Dzienniki, t.1:1923-1939*, Warszawa 2013, s.154.

⁷⁸ J. Beck, *Ostatni raport*, s. 35

musiał głosować za drugą kadencją Graviny. Nawet jeśli by się wstrzymał, byłoby o tym głośno⁷⁹.

Henryk Stępiak pobyt Graviny na stanowisku Wysokiego Komisarza uważa za niezbyt fortunny dla polskiego punktu widzenia i twierdzi, że w literaturze utrzymuje się zgodny pogląd na temat antypolskiej postawy większości wysokich komisarzy Ligi Narodów oraz pracowników sekretariatu Ligi.../ Manfredi Gravina, faszysta włoski, wysunął na jesieni 1931 roku propozycję rozszerzenia terytorium wolnego miasta przez włączenie do całego Pomorza polskiego (bez Pucka, Gdyni i Helu), tak aby Rzesza Niemiecka mogła komunikować się z Prusami wschodnimi przez terytorium gdańskie⁸⁰.

Swoistym podsumowaniem tego nurtu w historiografii polskiej jest artykuł Marka Andrzejewskiego, jednego z najbardziej znanych historyków środowiska gdańskiego, który w 1981 roku, podsumowując ówczesny dorobek historiografii dotyczącej relacji między Ligą Narodów i Wolnym Miastem doszedł do wniosku, że wnuk Cosimy Wagner należał do sympatyków hitlerizmu. Faworyzował on w sposób widoczny stronę gdańską i nie starał się zrozumieć polskiego punktu widzenia. Przez swój brak konsekwencji M. Gravina przyczynił się do osłabienia Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku i nie był w stanie sprostać roli mediatora⁸¹.

W syntezie dziejów powszechnych okresu międzywojennego uznałem wybór Graviny za przejaw pewnej, choć jeszcze niewielkiej zmiany⁸². To bardzo duży skrót myślowy, powstały pod swoistym urokiem tezy, że dopiero zajęcie stanowiska reprezentowanego przez rząd polski byłoby satysfakcjonujące. Twórcy Wolnego Miasta, co znajduje odbicie przede wszystkim w konstytucji gdańskiej, ale także w decyzjach podejmowanych zwłaszcza przez pierwszych Wysokich Komisarzy, mieli bardziej na uwadze interesy eksperymentalnie tworzonej enklawy terytorialnej, w której Lidze Narodów przypisano rolę protektora. W tej optyce, ochrona i rozwój Wolnego Miasta były sprawą nadrzędną względem oczekiwań Polaków, powołujących się na pokojowy program Woodrow Wilsona. Nie bez znaczenia było również to, że jego gwiazda w czasie kształtowania się zębów politycznych Wolnego Miasta przygasła, a po przegranej walce o reelekcję w 1921 roku zgasła.

Wysocy Komisarze działali ze świadomością tych realiów. Elementem komplikującym aktywność hr. Graviny miała niechęć do podejmowania samodzielnych decyzji, oprostowywanych przez jedną lub drugą stronę, bywało, że przez obie. Autorem około ¾ zastrzeżeń i protestów był Senat gdański. Każdy z nich, choćby w drobnej części

⁷⁹League of Nation Documents C.365.1931.I_FR. pdf,/Gravina/. Uzgodniony wcześniej projekt rezolucji był następujący: „Rada mianuje hrabiego Gravinę na Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku na nowy okres trzech lat, od 22 czerwca 1932 roku na takich samych warunkach jakie ustalono poprzednio”. Decyzja została przyjęta jednomyślnie na posiedzeniu jawnym, poza ‘gorącym’ poparciem Zaleskiego innych głosów nie było zob. JO, 1931, s. 1113.

⁸⁰ H. Stępiak, *Rada portu i dróg wodnych w wolnym mieście Gdańsku*, Gdańsk 1971, s. 38. Ogromną odwagą wykazał się Autor pisząc o antypolskiej postawie pracowników Sekretariatu LN.

⁸¹ M. Andrzejewski, *Najnowsze prace o Lidze Narodów i Wolnym Mieście Gdańsku*, w: *Kwartalnik historyczny*, 1981, t.3, s. 803

⁸² S. Sierpowski, *Miedzy wojnami*, t. 2, s.272

spadał na barki Wysokiego Komisarza, który wśród najpierwszych zadań miał mediować i rozwiązywać powstające problemy w procedurze lokalnej, z brany pod uwagę (założonym?) handicapem dla słabszego. Każda sprawa wychodząca z Gdańska lub z Warszawy jako sporna wymuszała zajmowanie się nią przez Sekretariat LN, bardzo często także przez Radę, nader chętnie salwującą się powołaniem specjalnych komitetów, powoływaniem ekspertów, kierowaniem prośby do STSM o opinie doradczą. W ogromnej przewadze wypadków były to spory o charakterze prawniczym, w tym zwłaszcza odmiennie interpretowane zapisy umów i porozumień, wcześniejszych decyzji Wysokich Komisarzy itp. W wielu wypadkach postępowanie Gravinga miało charakter asekuracyjny. Stosunkowo często kontaktował się z Sekretariatem, zwłaszcza Helmerem Rostingiem, który był - jeśli wolno użyć tego słowa - odpowiedzialnym w Sekretariacie Ligi za sprawy gdańskie. W sprawy te niejednokrotnie ingerował osobiście Sekretarz Generalny, świadom miejsce spraw gdańskich w polityce szerszego wymiaru, w którym trudną - do pominięcia - rolę odgrywały relacje brytyjsko-niemieckie⁸³.

Sprawa antypolskiego nastawienia Gravinga wymaga pogłębionego spojrzenia. Nie może ono abstrahować od europejskiego kontekstu, jak również formalnych, w części również domniemanych obowiązków Wysokiego Komisarza, powołanego i zobligowanego do znajdowania rozwiązań umożliwiających pokojowy rozwój stosunków polsko-gdańskich. Można zgodzić się z poglądem, że z punktu widzenia instytucji genewskiej, Gravinga w pewnych sprawach - np. angażowaniu się reorganizację terytorialną Wolnego Miasta w kierunku utworzenia wolnego państwa - przekroczył zadania jakie zostały mu powierzone. Nie mniejsze znaczenie miało to, że ten projekt - najbardziej krytykowany i brany za koronny argument niechętnego stosunku Gravinga do Polski - był w ogólnych zarysach przedmiotem wcześniejszego zainteresowania brytyjskiego. Gravinga popierając w czasie swojej kadencji ten projekt *doskonale zdawał sobie sprawę, że w tym czasie ani Polska ani Gdańsk nie zaakceptują jego planu. Wierzył jednak, że była to jedyna dostępna opcja i Liga powinna realizację tego projektu wymusić*⁸⁴.

Tadeusz Piszczkowski, który nazywa Gravinga *komisarzem usposobionym pro-niemiecko, czy też pro-gdańsko*, napisał, że był on autorem oryginalnego, *dla Polski bardzo niekorzystnego planu*. Zapoznał z nim Aleksandra Cadogana, wówczas kierownika referatu Ligi Narodów *Foreign Office*. Dokonało się to podczas jego wizyty w Gdańsku w czerwcu 1930 roku. Gravinga miał za sobą roczne doświadczenia związane z uczestnictwem w niekończących się sporach gdańsko-polsko-niemieckich. Przy końcu 1931 roku, dokładnie 15 listopada, całościowy plan - *za pośrednictwem Cadogana znalazł się w Foreign Office*⁸⁵. Poznali go także sekretarz generalny Drummond, min. Grandi i lord Cecil, nieco później także Mussolini.

Punktem wyjścia tego projektu było stwierdzenie, że 11 lat istnienia Wolnego Miasta jasno pokazało całkowite niepowodzenie współpracy gospodarczej polsko-gdańskiej.

⁸³ Warto poznać inspirujące opracowanie S. Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowo-socjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 roku*, Poznań 1995

⁸⁴ E. Tollardo, *Fascist Italy and the League of Nations 1922-1935*, London 2016, s. 371

⁸⁵ T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 359

W związku z tym zachodzi konieczność zmiany art. 100-108 traktatu wersalskiego, co może uchronić od konfliktu zbrojnego, który wydawał się bliski i nieuchronny. Istota projektu może być sprowadzona do powstania wolnego państwa Gdańsk, z własną polityką zagraniczną, ale pod protektorem Ligi Narodów. W sensie terytorialnym miało być to powiększenie Wolnego Miasta w kierunku zachodnim. Rozszerzenie obejmowałoby północną część polskiego korytarza, włączając linie kolejowe łączące Rzeszę z Prusami Wschodnimi, ale z pominięciem enklawy obejmującej Gdynię i otaczające ją tereny nadmorskie. Rozwiązanie takie zlikwidowałoby oddzielenie Niemiec od Prus Wschodnich przez terytorium Polski. Materialny kontakt Rzeszy z Prusami Wschodnimi dokonywałby się za pośrednictwem wolnego państwa Gdańsk, mającego równą liczbę polskich i niemieckich mieszkańców i znajdującego się pod protektorem Ligi Narodów⁸⁶.

Manfredi Gravina projekt przedstawił także Mussoliniemu podczas świątecznego pobytu w Rzymie 31 grudnia 1931 roku. W każdym wypadku najważniejszym elementem propozycji był brak alternatywy, bowiem pozostawienie sprawy bez zmian wywoła - wcześniej czy później, ale nieuchronnie, zbrojny konflikt polsko-niemiecki⁸⁷.

We Włoszech żadnych reakcji bezpośrednich tej inicjatywy nie było. Nie znalazłem - chociaż szukałem, także współcześnie, wykorzystując dostęp do źródeł elektronicznych, aby podobna propozycja pojawiła się, tym mniej była rozważana w Genewie. Nie przeniknęła też - nie ważne jakimi kanałami - do Polski. Lord Cecil, w ogóle bardzo oszczędny jeśli chodzi o wspomnianie spraw gdańskich, ten wątek pominął. Jedynie Foreign Office drążył temat. Powstał tam, z datą 9 grudnia 1931 roku memoriał, który miał posłużyć do ewentualnych rozmów z min. Zaleskim. Rozmawiano na temat stosunków polsko-niemieckich, ale sprawy reorganizacji terytorialnej Wolnego Miasta nie podjęto. Zresztą pod wpływem dalszych studiów w Londynie, pierwotny projekt Graviny - jeśli przy tym określeniu pozostać - podlegał istotnym modyfikacjom, bo zakładał - w różnych wariantach - przyłączenie Gdańska do Niemiec⁸⁸. Mówimy o pierwszych latach 30!

Pozostawiam tę sprawę bardziej dociekliwym, dla których teza, że to brytyjski polityk był *spiritus movens* projektu, który dojrzewał w Gdańsku dokładnie półtora roku, nie będzie wydawała się absurdalną. Interesujący się tą sprawą Ettore Deodato podaje, że Cadogan, przygotowując poufny materiał poświęcony kwestiom gdyńsko-gdańskim 6 czerwca 1930 roku zawarł opinie dotyczącą rozszerzenia terytorium wolnego miasta poprzez włączenie północnej części polskiego korytarza i przekształcenia wolnego miasta w *Free State*⁸⁹.

Nie można przy tym porzucić wysoce prawdopodobnych paraleli z narodzinami tzw. Paktu Czterech. I w jednym i w drugim wypadku Włochy stałyby się, lub miały stać się uczestnikiem generalnego przemeblowania struktury wersalskiej, z której nie były zadowolone. W tym wypadku jest ważne, że w wielu sprawach solidaryzowały się z

⁸⁶ E. Tollardo, s. 171

⁸⁷ E. Deodato, s. 129-130, tamże, s. 134, przypis 23

⁸⁸ T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 359-360

⁸⁹ E. Deodato, s. 137, przypis 31. Należy jednak dodać, że Cadogan materiał ten opracował po powrocie z Gdańska, zob. E. Tollardo, s. 204, przypis 85.

państwami pokonanymi, w tym z Berlinem. Dlatego nitek tego kłębka doszukiwałbym się jednak w Londynie i dominującej tam taktyki nazywanej skrótnie *appeasement policy*.

Poszukiwania mające na widoku wyjście z gdańskiej matni były powszechne. Wszelkim rozmowom, dywagacjom towarzyszyła dominująca przesłanka - utrzymanie istniejącego stanu rzeczy nie będzie możliwe. Politycy i opinia publiczna były oswajalne z tym przekonaniem, że spór o Gdańsk jest najważniejszym, nierozwiązywalnym konfliktem międzynarodowym, który może doprowadzić do wybuchu wojny o szerszym zasięgu. Dlatego i po prostu różnych propozycji i pomysłów było dużo. Także absurdalnych jak np. oddanie Niemcom Gdańska w zamian za Kłajpedę - oczywiście litewską.

Przedstawianie projektu Graviny jako koronnego argumentu świadczącego o jego antypolskich poglądach nie wydaje się zasadne, aczkolwiek to nie Polska miała być beneficjentem proponowanych przez niego zmian⁹⁰. Z perspektywy wysokiego urzędnika, reprezentującego Ligę Narodów, w jednym z najbardziej zapalnych punktów w Europie, na projekcie Graviny nie tyle miały wygrać Niemcy, ile miał wygrać pokój. W raporcie do Rady z 7 maja 1931 roku znajdziemy taką opinię: *Zadanie Ligi Narodów w odniesieniu do Wolnego Miasta jest bardzo jasno określone i staram się, aby zostało ono w pełni wypełnione. Szczególnie mi zależy, aby prestiż Ligi Narodów w Gdańsku był zawsze utrzymywany na poziomie odpowiadającym temu ważnemu zadaniu*⁹¹.

Tak też problem ten widzi Elisabetta Tollardo, pisząc, że w gdańskim biurze Graviny nie ograniczano się tylko do obserwacji sytuacji i narzekania na nią w kontaktach z Genewą i stolicami europejskimi. Wychodząc ze swoją inicjatywą na centralnym miejscu postawił Ligę Narodów, która jednak będzie musiała podjąć dyskusję nad zmianą traktatu wersalskiego⁹². Mieściło się to w ogólnych planach Włoch, z którymi mógł się solidaryzować, jako nacjonalista i miłośnik kultury swojego kraju. Nie korespondowało to jednak z wolą przyniatającej liczby członków LN. W Genewie nadal dominowało przekonanie, że naruszenie jednej cegielki gmachu wersalskiego może być zaczynem jego destrukcji.

Uzasadnione byłoby też uchylenie opinii o realizacji przez Gravinę na terenie Gdańska polityki włoskiej. Po pierwsze Italia w tym rejonie nie uprawiała aktywnej polityki. W ogóle sprawy związane ze wschodnią częścią Europy były w Rzymie na dalszym planie. Dominowały problemy śródziemnomorskie i kolonialne. Gravina utrzymywał sporadyczne kontakty z przedstawicielami rządu, ministrem spraw zagranicznych, włoskimi urzędnikami w Sekretariacie LN, spotkał się nawet z Mussolinim, ale przekonująca jest opinia Ettore Deodato, że nie spowodowało to *powstania zależności Wysokiego Komisarza od wytycznych rządu faszystowskiego. Tylko jeden raz Rafael Guerilla na polecenie ministra Grandiego, wskazywał otwarcie w jaki sposób ma się zachować Gravina. Stało się to dopiero w lipcu 1932 roku. Autor ten uznając powołanie na stanowisko Wysokiego Komisarza za niezaprzeczalny osiągnięcie dyplomacji włoskiej, przyznaje zarazem, że nadzieje Palazzo Chigi na wykorzystanie Graviny do własnych celów nie były satysfakcjonujące*⁹³.

⁹⁰ Projekty budowy autostrady - lub korytarza przez korytarz - pojawiły się już w latach 20, zob. S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 212

⁹¹ J.O., 1931, s.1478

⁹² E. Tollardo, s. 371

⁹³ E. Deodato, s. 134

W ligowej optyce, uwzględniającej punkt widzenia najważniejszych państw europejskich, wymowna pozostaje propozycja kontynuowania pracy Gravinę w Gdańsku po upływie pierwszej kadencji. Gravinę przychylił się do tego wniosku zastrzegając jednocześnie prawo do rezygnacji z urzędu z przyczyn rodzinnych lub zdrowotnych przed upływem tej kadencji, o czym jednak będzie informował Radę z półrocznym wyprzedzeniem. We wniosku brytyjskiego sprawozdawcy Rady d/s gdańskich, wyrażono nadzieję, że Rada będzie *chciała skierować do hrabiego Gravinę serdecznie podziękowania za życzliwość, z jaką był uprzejmy szybko zareagować na naszą prośbę, a jednocześnie wyrazić mu uznanie dla sposobu w jaki wypełniał swoje obowiązki*. Projekt uchwały zawierał formułę, że Rada mianuje hr. Gravinę na Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku na kolejny okres 3 lat, od 22 czerwca 1932 roku na tych samych warunkach jakie zostały ustalone rezolucją Rady z 21 września 1928 roku⁹⁴.

Znacznym zawirowaniem w funkcjonowaniu urzędu Wysokiego Komisarza w Gdańsku była niespodziewana śmierć Manfreda Gravinę, który zmarł 19 września 1932 roku po krótkiej chorobie zakończonej poważną operacją. Miał 49 lat. Z perspektywy kilku miesięcy jego następcę informował Radę, że ta niespodziewana śmierć była głęboko odczuwana przez całą ludność Wolnego Miasta, która bez wyjątku w sensie społecznym i politycznym, *chciała złożyć przedstawicielowi Ligi Narodów poruszające świadectwo jego uznania i przywiązania. Pogrzeb był bardzo uroczysty, co podkreślał udział przedstawicieli Senatu, rządu polskiego, konsulów rezydujących w Gdańsku, Rady Portu oraz licznych urzędników Wolnego Miasta oraz kilku tysięcy mieszkańców Gdańska*⁹⁵.

Zgodnie z na ogół przestrzeganą tradycją Sekretariat zadbał o specjalne upamiętnienie przedstawiciela Ligi Narodów w Gdańsku, zmarłego w czasie pełnienia służby. Pod przewodnictwem Eamona de Valery 23 września 1932 roku Rada oddała hołd jego pamięci. W imieniu Wolnego Miasta przemawiał Johan Ferber, który podkreślił, że Gravinę do realizowanego z woli Ligi Narodów zadania wniósł cechy byłego żołnierza i dyplomaty - odwagę i takt. W wykonywaniu swoich obowiązków czerpał związane z nimi cechy zawodowe, połączone z życzliwością i inteligencją. Był przenikliwy, a w swoich wystąpieniach wyrazisty. Pozostawił wielu oddanych przyjaciół, a Liga Narodów utraciła jednego z jej najbardziej oddanych sług.

Równoważnego głosu polskiego nie było. Przemawiał natomiast baron Aloisi, kompan zmarłego z czasów służby na morzu. To właśnie w tych warunkach, bardziej niż w innych, poznaje się cechy i wartość człowieka, którego dziś jednogłośnie żałujemy. Nawiązał też do rozpoczętej drugiej kadencji na stanowisku Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Była dowodem wielkiego zaufania ze strony Ligi Narodów i świadczyła o

⁹⁴C.365.1931.I_FR.pdf, *Rapport du Représentant de la Grande-Bretagne*, bez daty.

Uzgodniony w drodze wstępnych porozumień projekt rezolucji brzmiał: „Rada mianuje hrabiego Gravinę na Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku na nowy okres trzech lat, od 22 czerwca 1932 roku na takich samych warunkach jakie ustalono poprzednio”. Poza poparciem Zaleskiego innych głosów nie było; decyzja została przyjęta jednomyślnie 20 maja na posiedzeniu jawnym, zob. JO, 1931, s. 1113.

⁹⁵JO, 1934, s. 988-9. Raport z 1. 06. 1933 r.; ekshumacji dokonano 15 października i specjalnym wagonem trumna została przewieziona do Włoch. Płyta kamienna upamiętniająca Gravinę pozostała na cmentarzu w Gdańsku.

uznaniu dla wybitnego dyplomaty, który doskonale rozumiał sytuację polityczną miejsca swego działania. Odszedł żołnierz, pisarz, dyplomata, człowiek szlachetny i taki pozostanie jako reprezentant Włoch, będący w służbie dobrej sprawy⁹⁶.

Niespodziewana śmierć hr. Graviny przyczyniła się nie tylko do popularyzacji jego osoby, ale także spraw gdańskich. Pewien udział w tym miała trzykrotnie wznawiana broszura pokazująca sytuację w Gdańsku, wydana w 1933 roku w Rzymie. Jej autorem był Raffaele Guariglia, szef biura do spraw Europy Wschodniej w Palazzo Chigi⁹⁷.

Nie wpłynęło to jednak na zagwarantowanie dla hrabiego Grabiny miejsca w historiografii włoskiej. W stosunkowo świeżej monografii, której autorką jest Enrica Costa Bona i noszącej tytuł *L'Italia e la Societa delle Nazioni*, Gravina figuruje dwa razy - raz w kontekście sporu między Gdańskiem i Gdynią i drugi raz, że w ogóle na stanowisko w Gdańsku został powołany; w sumie kilka wierszy. Kilkakrotnie cytowani w tym tekście tacy autorzy jak Ettore Deodato czy Elisabetta Tollardo wskazują, że materiał wyjściowy był dostępny. Zapewne uznano, że zasługi Graviny, jako przedstawiciela Ligi Narodów w Gdańsku, są z punktu widzenia polityki włoskiej znikome, mało ważne. W kilku znanych mi syntezach dotyczących polityki zagranicznej Włoch Graviny nie ma. Oznacza to, że nazwisko to najczęściej figuruje w dorobku polskiej historiografii, do czego także przysłuży się być może ten tekst.

⁹⁶J.O.,1933, s. 1720, aneks 3114.

⁹⁷ R. Guariglia, *La question de Danzig*, Rome 1933, ss. 27

2.a.3. Port d'attache i action directe

Port d'attache, czyli port macierzysty, to określenie, które odegrało znaczącą rolę w relacjach gdańsko-polskich z udziałem Ligi Narodów. Ostry i zadawniony spór dotyczył dostępu i stacjonowania polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim. Temat był aktualizowany od zarania Wolnego Miasta, także jako skutek istotnej niekonsekwencji. Z jednej strony Polska otrzymywała kilka okrętów z byłej floty niemieckiej, a z drugiej konstytucja gdańska mówiła o demilitaryzacji Wolnego Miasta, bez prawa tworzenia tam baz wojskowych. Pytanie o to gdzie mają bazować polskie okręty zostało rozwiązane przez porozumienie zawarte 8 października 1921 roku, które przyznawało prawo do korzystania z portu gdańskiego przez okręty polskie jako portu macierzystego - *port d'attache*. Umowa wymagała co trzy lata odnawiania. Stwarzało to pokusę do kwestionowania uzgodnionych pierwotnie warunków, obejmujących różne elementy obecności polskich okrętów w porcie, gdzie zimowały, uzupełniały materiały eksploatacyjne, dokonywały zakupów, wykonywały drobne naprawy itd.⁹⁸.

Konflikt za czasów Graviny rozwinął się w bardzo poważny spór, w którym zaangażowały się wszystkie czynniki mające jakieś interesy w Wolnym Mieście. W marcu 1931 roku Senat WM - wbrew dotychczasowej praktyce - jednostronnie wypowiedział umowę, na co rząd Polski złożył skargę do Rady LN. Skarga zrehabilitowała była w tonie łagodnym z tendencją do pozytywnego rozwiązania i załagodzenia konfliktu. Mimo włączenia się do negocjacji Wysokiego Komisarza rozwiązanie okazało się trudne. Gravina 20 sierpnia 1931 roku przekazywał do Genewy pesymistyczną perspektywę. *Jest moim obowiązkiem powiadomić Radę, że osiągnięcie porozumienia w tej drażliwej kwestii jest niestety prawie niemożliwe. Kwestia, z którą Rada miała do czynienia tak często, powinna być z prawnego punktu widzenia traktowana jako wciąż otwarta*⁹⁹. Powagę sytuacji podkreślało alternatywne stawianie sprawy przez Senat: upieranie się przez Polskę do prawa portu macierzystego w Gdańsku z pominięciem ustalonych przepisów (a więc uzyskania zgody WMG) będzie skutkowało wnioskiem do Wysokiego Komisarza LN o uznanie postępowania Polski jako *action directe*.

I co wtedy? Gravina uważał, że rezolucja Rady z 13 marca 1925 roku, przekazywała Wysokiemu Komisarzowi kompetencję stwierdzenia *action directe*, ale tylko w razie sytuacji pilnej i z zastrzeżeniem zatwierdzenia powziętych rozwiązań przez Radę. Prosił Radę o informację jak należy postąpić w sytuacji, gdy negocjacje polsko-gdańskie prawdopodobnie nie doprowadzą do porozumienia. Rada także nie wiedziała i postanowiła 19 września 1931 roku zwrócić się o opinię doradczą do STSM w Hadze. W oczekiwaniu na nią Wysoki

⁹⁸ Trudności z jednoznacznym podejściem do tej sprawy uwypukla fakt, że kontrtorpedowiec/niszczyciel *Wicher*, który wszedł do służby 8 lipca 1930 roku został tydzień później przyprowadzony przez jego dowódcę do Gdyni, S.M. Piaskowski, *Okręty Rzeczypospolitej Polskiej, 1920-1946*, Warszawa 1996, s. 34. Nie można też zapominać o Westerplatte, które jako *tymczasowy port wojenny i schronisko dla rybaków* otworzył prezydent Stanisław Wojciechowski 29 kwietnia 1923 roku.

⁹⁹ J.O., 1931, s. 2256

Komisarz miał powziąć decyzje tymczasowe, który wszakże nie mogły w żaden sposób przesądzać o ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy¹⁰⁰.

Rada Ligi uchylając się 19 września 1931 roku od zajęcia stanowiska wymusiła na stronach sporu jego zawieszenie do czasu uzyskania opinii doradczej STSM. Została ona ogłoszona 11 grudnia tegoż roku i wypadła przeciw tezie polskiej. Nie bez znaczenia był także stosunek głosów - 11 do 3. Owa trójka - Francesco J. Urrutia z Kolumbii, Henri Fromageot z Francji oraz Michał Rostworowski, składając *votum separatum* zgodziła się z tezą większości, że obowiązujący stan prawny nie może być rozumiany w sensie przyznania Polsce prawa do *port d'attache*. Z drugiej strony przypomniano, że pewne czynniki ligowe - w tym i Rada - przywiązywały dużą wagę do przyznania Polsce ułatwień w dziedzinie korzystania z portu gdańskiego przez okręty marynarki wojennej. Sędzia Fromageot w swoim uzasadnieniu powołał się na art. 104 traktatu wersalskiego i uznał, że polskie okręty wojenne mają prawo dostępu do portu gdańskiego dla *besoins nautic*. Nie ma potrzeby podkreślać, że prof. Rostworowski w uzasadnieniu swego stanowiska przytoczył wszystkie argumenty rządu polskiego, podkreślając pokojowy charakter postoju wojennych statków Polskich w Gdańsku. Przypominał, że istniejący przez 10 lat stan prawny oparty na umowach polsko-gdańskich z 8 października 1921 i 8 września 1928 okazał się w praktyce zadawalający.

Istotne w opinii Trybunału było jego zastrzeżenie, że nie jest kompetentny do przesądzenia kwestii czy i jak w praktyce ma być przyznane Polsce prawo do *port d'attache*. Przekazywana Radzie opinia odnosiła się wyłącznie do interpretacji istniejących umów międzynarodowych oraz wcześniejszych decyzji Rady Ligi. Sprawa wróciła na sesję Rady w styczniu 1932 roku, która także zakończyła się na etapie dyskusji. Powrócono do niej po raz kolejny podczas Rady 10 maja 1932 roku, podczas której Rene Massigli nie był zachwycony dalszym drażnieniem prawnego aspektu sprawy z udziałem specjalnego komitetu. Najważniejsze jest dążenie stron do polubownego rozwiązania sprawy, a *podstawa prawna nie zawsze jest najlepszą wskazówką do praktycznych rozwiązań*¹⁰¹.

Rada, znajdującą się pod presją wielu trudnych tematów związanych z konferencją rozbrojeniową, agresją Japonii na Mandżurię, niechętnie chciała poświęcić swój czas na rozpatrywanie kilkunastu powracających spraw gdańskich. Oferując pomoc Wysokiego Komisarza zaproponowała stronom prowadzenie bezpośrednich rozmów z uwzględnieniem opinii Trybunału, w której znalazła się wzmianka o możliwościach wykorzystania nowo wybudowanych obiektów w Gdyni. Także z uwzględnieniem tego wątku rokowania toczyły się w zdecydowanie złej atmosferze. W trakcie ich trwania Senat jednostronnie zmienił przepisy portowe, które zrównywały od 1 maja 1932 roku okręty polskie z wszelkimi innymi przebywającymi do portu w Gdańsku. Każda jednostka była zobowiązana do uzyskania uprzedniej zgody Senatu. Rząd polski potraktował tę decyzję jako akt nieprzyjazny, i powiązał ją z zaplanowaną na czerwiec wizytą zespołu niszczycieli *Royal Navy* w Gdańsku. Zapraszającym był Senat¹⁰². Dopiero co wprowadzony do służby *ORP Wicher* miał

¹⁰⁰ JO, 1931, s. 2245 i n.

¹⁰¹ J.O., 1932, s. 1183; S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 258 i n. Ph. Couvreur, s. 133-134

¹⁰² Roman Wodzicki jest bardzo jednoznaczny pisząc, że *wizytę tę zaplanował i zorganizował Gravina*, a Eden nie powstrzymał Wysokiego Komisarza od prowokacyjnych

reprezentować Polskę jako gospodarza i witac gości - w zależności od okoliczności na redzie portu lub w samym porcie. Z rozstrzygającym udziałem Marszałka Piłsudskiego, wiceministra Becka (Zaleski był w Genewie i szczegółów akcji nie znał¹⁰³) oraz dowódców marynarki wojennej powzięto decyzję, że w razie trudności reakcja miała być natychmiastowa i stanowcza. Wchodził w grę ostrzał najbliższego budynku należącego do jakiegokolwiek urzędu gdańskiego. Miała to być reakcja na obrazę polskiej bandery.

Komisarz Generalny RP otrzymał 13 czerwca ustną instrukcję od min. Becka, potwierdzoną potem na piśmie, aby nie powiadamiać o przybyciu statku ani Wysokiego Komisarza ani Senatu. W odpowiedzi na ich prawdopodobną reakcję wobec stanu faktycznego należy oświadczyć, że zgodnie z dotychczasowymi zwyczajami statek przepłynął dla powitania floty angielskiej i jest to jedyny cel jego przybycia. Należy się zastrzec, że w razie demonstracji ze strony czynników gdańskich przeciwko statkowi *żadna obraza naszej bandery nie będzie tolerowana*. Na zarzut o złamanie przepisów należy odpowiedzieć, że *przepisy te dla rządu polskiego nie mają żadnej wartości prawnej i nie będą respektowane*. Przypominając numery telefonów, które będą czynne całą noc, proszono o przekazanie informacji 15 czerwca około 10 rano¹⁰⁴.

Dowódca *ORP Wicher* 15 czerwca złożył wizytę na brytyjskim okręcie flagowym, rewizytowaną tego samego dnia. Następnie *Wicher* opuścił port i powrócił do Gdyni¹⁰⁵.

Spektakularna inicjatywa spotkała się w środowisku genewskim z tym większym zainteresowaniem, że od jakiegoś czasu była tam - pod wpływem Wysokiego Komisarza, inspirowanego przez Senat - rozważana możliwość sięgnięcia przez Polskę po jakąś formę *action directe*. Towarzyszyło temu rozprawianie o istotnych zmianach w polskiej polityce zagranicznej i odejściu min. Zaleskiego, skłonnego do porozumienia i ugody. Było o nią coraz trudniej, bo 15 czerwca Gravina telegrafował do Drumonda informując, że wejście okrętu uważa za *action direct* i sugerował zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady. Sekretarz Generalny polecił powiadomić, że Sekretariat jest przeciwny zwoływaniu Rady. Wskazywał na potrzebę samodzielnego działania Graviny w oparciu o decyzję Rady ze stycznia oraz *Avis Hagi* stwierdzające, że Polska nie ma specjalnych uprawnień w porcie gdańskim co do zawijania i postoju okrętów wojennych¹⁰⁶.

Przebywający w Genewie min. Zalewski, świadom, że sprawa *przedstawia się ciężko*, starał się umniejszyć znaczenie wejścia polskiego okrętu do portu w Gdańsku podkreślając,

inicjatyw, znanych mu niewątpliwie z góry, R. Wodzicki, *Wspomnienia*, s. 361; dowodów brak; motywy niejasne.

¹⁰³ J. Beck (*Ostatni raport*, s. 38) pisze: *Z upoważnienia marszałka ostrzygłem min. Zaleskiego osobiście o zamierzonej demonstracji. Mimo to min. Zaleski przejął się bardzo nerwowością jaka zapanowała w Genewie na wiadomość o tym wydarzeniu....*

¹⁰⁴ PDD, 1932, s.351-352

¹⁰⁵ Min. Zalewski 15 czerwca otrzymał telegram od Becka, że wizyta odbyła się zgodnie z przewidywaniami. Okręt Polski stanął przy zewnętrznym moło Westerplatte. W związku z polskim komunikatem prasowym Senat zaprotestował o 12:45 sprzeciwiając się wejściu okrętu do Gdańska i zażądał kategorycznie opuszczenia go do 14:00. Komisarz Generalny odrzucił protest, a okręt odpłynął o 15:45 po wizycie komandora angielskiego. *Incydentów żadnych nie było. Bagatelizujemy sprawę w naszej prasie*, PDD, 1932, s. 355 -356.

¹⁰⁶ PDD, 1932, s. 355-6. Notatka min. Zaleskiego, Genewa 16. 06. 1932. Były to poufne informacje, które Zalewski mógł otrzymać od Rostinga, dyrektora sekcji Sekretariatu.

że jego jedynym celem było oddania honorów przybywającej flotyli brytyjskiej. W rozmowie z Sekretarzem Generalnym 20 czerwca przesunął uwagę na bliską wizytę okrętów niemieckich w Gdańsku. Podsycalo to niewątpliwie i tak gorącą atmosferę, tym bardziej, że Polska była jej przeciwna. Okręty niemieckie miały przebywać w Gdańsku na zaproszenie Senatu w dniach 24-27 czerwca 1931 roku, a więc 9 dni po akcji *ORP Wicher*. W Genewie, ale także w Gdańsku nie wykluczano analogicznej manifestacji ze strony Polski. Sugestie Drummonda zmierzały to uspokojenia sytuacji. Radził aby zawiadomić Gdańsk: 1. Polska była i jest wizycie przeciwna; 2. Powiadomiony został o tym stanowisku rząd niemiecki; 3. Gdańsk nie miał prawa zaprosić bezpośrednio i bez zgody Polski floty niemieckiej, co zmusza Polskę do zastrzeżenia sobie powrotu do tej sprawy. Taka nota, doradzał Drummond, da Polsce możliwość w razie potrzeby podjęcia akcji przeciwko Gdańskowi.

Podjęcie takiej procedury otwierało możliwość odsunięcia uznania akcji *ORP Wicher* za *action direct*, która była rozważana i sugerowana przez WK i brana pod uwagę przez Sekretariat LN¹⁰⁷.

Alarmy o możliwości akcji bezpośredniej przez Polskę w Gdańsku, które przybrały w publicystycznej historiografii nazwę wojny przewencyjnej, upowszechniał także Wysoki Komisarz. To wówczas, w połowie czerwca 1932 roku w rozmowie z urzędnikiem Komisarjatu Generalnego w Gdańsku, kategorycznie przestrzegał przed jakimikolwiek inicjatywami wobec Gdańska, które mogłyby wywołać wojnę. Przekonywał, że Polska znajduje się obecnie w bardzo ciężkiej sytuacji, zagrożona z jednej strony przez Rosję, a z drugiej przez Niemcy, występujące coraz bardziej agresywnie. Każdy nieostrożny krok może przemienić się w konflikt zbrojny. *W szczególności takim posunięciem byłoby zajęcie Gdańska przez Polskę. Polska więc nie powinna wysuwać żadnych żądań/.../ z drugiej strony jednak Polska nie powinna i nie może ustąpić z żadnego ze swoich praw w Gdańsku, gdyż wtedy i Niemcy powiedzą: la Polonia comincia a cedere i zażądają dalszych, jeszcze większych koncesji*¹⁰⁸.

Manifestowana przez tę inicjatywę wola Polski do obrony swoich prerogatyw w WM była wykorzystywana przez jej wrogów dla pokazywania, nieraz eksponowania niebezpiecznych, agresywnych i militarystycznych posunięć Polski, zagrażających pokojowi europejskiemu. Zabiegi strony polskiej przyniosły o tyle skutek, że zdołała ona odsuwać dyskusję na Radzie w sprawie uznania wejścia okrętu *ORP Wicher* do portu za *action directe*. Była to jedna z tych sytuacji, kiedy Rada sięgała do wypróbowanej i wielokrotnie bardzo użytecznej instytucji *komitetu trzech*. W rezolucji z 28 listopada 1932 roku przewodniczący Rady został upoważniony do utworzenia takiego Komitetu, złożonego z jej członków w

¹⁰⁷ PDD, 1932, 355 i n. Wydawcy udostępnili kilka dokumentów oświeclających z różnych stron ten problem.

¹⁰⁸ PDD, 1932, s. 356-7, Notatka z rozmowy z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku (Kazimierzem Papee), 15 czerwca 1932. (Strasburger od 1 marca 1932 roku przestał pełnić funkcję Komisarza Generalnego RP w wolnym mieście). Pewnym zaskoczeniem może być sugestia Graviny dotycząca podjęcia przez Polskę prywatnych rozmów z Hitlerem. *Gdy Hitler dojdzie do władzy, będzie się musiał liczyć z rzeczywistością i zadaniem chwili obecnej jest już teraz szukać drogi do porozumienia jak to już swego czasu uczyniły Włochy, a niedawno podobno i Francja.*

sprawie dokonania pogłębionej analizy dotyczącej *action directe* oraz przedstawienie Radzie na sesji w styczniu satysfakcjonujących propozycji¹⁰⁹.

Po krótkim, acz dość znacznym napięciu w Sekretariacie LN sprawa znalazła się na bocznym torze. Dał temu wyraz pośrednio następca Graviny na stanowisku Wysokiego Komisarza, który o demonstracji ORP *Wicher* tak pisał: *napięcie w stosunkach gdańsko-polskich weszło wiosną ubiegłego roku w fazę ostrą, po kilku wydarzeniach, z których najważniejszym było wejście do portu w Gdańsku, niszczyciela Wicher Marynarki Wojennej RP. Towarzyszył on brytyjskiej eskadrze w trakcie jej wizyty w Gdańsku. Przybycie eskadry niemieckiej marynarki wojennej, która pozostała na wodach Gdańska od 24 do 27 czerwca było również poprzedzone pewnymi trudnościami*¹¹⁰. Tylko tyle, chociaż z drugiej strony, w natłoku różnych spraw bieżących, mógł w ogóle o tym nie wspomnieć!

Przy tej sposobności pośrednio zwrócił uwagę na swój udział przy rozwiązaniu tej trudnej sprawy. Chodzi o to, że Helmer Rosting, jako dyrektor sekcji zajmującej się w Sekretariacie LN sprawami WMG, podjął na polecenie Sekretarza Generalnego bezpośrednie rokowania. Rozpoczął je od wizyty w Warszawie, gdzie znalazł dobry klimat dla poszukiwań elementów umożliwiających znalezienie kompromisu. Istotne znaczenie miało to, że po *avis* Trybunału sprawa była - wedle powszechnej opinii - przesądzona na niekorzyść Polski. Niemniej jednak Rosting, podkreślając, że docenia wagę sprawy dla Polski, podjął kolejną próbę przekonania Senatu do kontynuowania rozmów. Toczyły się w lepszej atmosferze po tym jak 3 lipca 1933 roku prezydentem Senatu został Hermann Rauschning. Ze swoim zastępcą Arthurem Greiserem złożyli wizytę wysokiemu komisarzowi deklarując wolę współpracy i przestrzegania prawa. Podobne zapewnienia zostały przekazane podczas ich wizyty w Warszawie, która sama w sobie była już znaczącym wydarzeniem. Dodatkowego smaku nadawała rewizyta premiera Janusza Jędrzejewicza 22 września 1933 roku. W okolicznościowych przemówieniach gospodarz i gość mówili o wzajemnej korzystnej współpracy.

W praktyce negocjacyjnej nic nie było łatwe, nawet sprawa rezygnacji z wzajemnego bojkotu gospodarczego. Sięgano do przeszłości, bo to Gdańsk zaczął pierwszy stosować bojkot towarów i firm polskich oraz nieprzyjazne czyny wobec osób pochodzenia polskiego. Rokowania, prowadzone pod kierunkiem Rostinga, wspierające się na autorytecie Sekretarza Generalnego, zakończyły się pomyślnie. Mozolne negocjacje groziły zawaleniem z powodu interwencji Berlina. Na 20 minut przed przewidywaną godziną złożenia podpisów w dniu 12 sierpnia Gdańsk odmówił zakończenia pertraktacji. Po burzliwej dyskusji w Senacie następnego dnia prezydent Rauschning zdecydował się na podpisanie protokołu w sprawie *port d'attache* w kompromisowej formule 3 letniego czasu trwania. Osiągnięty został pierwszorzędny cel negocjatora ligowego polegający na usunięciu istniejącego od 1 maja stanu *ex lex*, który nastał po wygaśnięciu poprzednio obowiązującej umowy.

Jednym z trzech sygnatariuszy porozumienia podpisanego 13 sierpnia 1932 roku był Wysoki Komisarz, aczkolwiek praktycznie został z tych rozmów wyłączony. Na porozumienie składały się dwa dokumenty: 1. Dwustronny układ dotyczył warunków wykorzystania obiektów portowych w Gdańsku dla polskich okrętów wojennych (*port*

¹⁰⁹ ASDN, Communiqué Conseil, Geneve, 28.11.1932; s. 133-134

¹¹⁰ JO, 1934, s. 991; raport firmowany przez Rostinga miał datę 1 czerwca 1933 roku.

d'attache), dający pewne ułatwienia dla polskiej marynarki wojennej, aczkolwiek z obowiązkiem przekazania do wiadomości Senatu listy okrętów, które będą w danym roku korzystały z portu; 2. Deklaracja obu stron o tej samej treści w sprawie przeciwdziałania bojkotowi gospodarczemu wymierzonym przeciwko produktom strony przeciwnej. Przedstawiciel Polski złożył też deklarację, że naturalną konsekwencją rozstrzygnięcia kwestii dostępu i stacjonowania polskich okrętów wojennych w porcie w Gdańsku, będzie jak najczęstsze przeprowadzenie przez Polskę napraw jej okrętów wojennych w tym mieście. Oświadczenie to przytoczył Gravina *in extenso* w raporcie przekazanym do Genewy 19 września 1932 roku. O roli Rostinga nie wspominał¹¹¹.

Jednoznacznie zasługi te podkreślano w Warszawie. Najpierw Komisarz Generalny informował MSZ, że Rosting *w całej sprawie, w przeciwieństwie do hr. Graviny, okazał dużo dobrych chęci i energii*, a następnie min. Zalewski - powołując się na to doniesienie, informował ambasadora polskiego w Londynie o roli obu tych przedstawicieli Ligi Narodów w Gdańsku. Polski Minister chwalać zasługi przedstawiciela Sekretariatu pisał: *Niechętnie natomiast stanowisko zajmował Wysoki Komisarz Ligi Narodów hr. Gravina, co wyraźnie stwierdza Komisarz Generalny w piśmie swym z dnia 13 sierpnia r.b.* Dostrzegając nieco różniące się akcenty w przedstawieniu tej sprawy przez obu dyplomatów, należy zauważyć raczej lekceważący stosunek min. Zaleskiego do złożonych przy tej okazji deklaracji obu stron w sprawie zakończenia bojkotu gospodarczego. Konstanty Skirmunt dowiadywał się, że *one nie mają większego znaczenia. Złożenie ich było inicjatywą Wysokiego Komisarza Graviny idącego wyraźnie po linii interesów Wolnego Miasta Gdańska*¹¹².

Z ligowej perspektywy osiągnięcie porozumienia w kwestii, wielokroć podejmowanej także na forum Rady, było okazją do podkreślania pozytywnej, usługowej roli Ligi Narodów przy rozwiązywaniu nawet najtrudniejszych tematów. Stosunki gdańsko-polskie niewątpliwie do nich należały. Realistycznie istniejącą sytuację odmalował Wysoki Komisarz informując sekretariat LN, że *odprężenie będące następstwem porozumienia z 13 sierpnia - miało niestety charakter efemeryczny; jesienią pojawiły się nowe trudności w sferze gospodarczej i celnej*¹¹³. Dominującą formą tych niechętnie i z dystansem prowadzonych negocjacji było wzajemne przerzucanie odpowiedzialności: to nie my, ale wy, to nie nasza wina, ale wasza prowokacja...

Iskrzyło na każdym styku, nawet z pozoru tak autonomicznym jak Rada Portu i Dróg Wodnych. Niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, częściej i bardziej zdecydowanie, prezentowała Polska, która dostrzegała niekorzystne dla niej luki w przepisach ustanowionych pod wpływem brytyjskich komisarzy w 1925 roku. Chodziło m.in. o uprawnienia przypisane do Senatu w sprawie funkcjonowania policji portowej. Wydzielony oddział policji, w którym nie było ani jednego Polaka, pozostawał częścią składową policji gdańskiej, podlegając jej w sensie organizacyjnym i dyscyplinarnym. Koszty utrzymania - ok. 400 tys. zł rocznie, obciążały Radę Portu, która nie miała żadnego wpływu na jej

¹¹¹ biblio-archive.unog.ch/...ouncilDocs/C-656-1932-I_FR.pdf; J.O., 1933, s.142; PIPaZ, nr 27, 16. 08. 1932, s. 844-846

¹¹² PDD, 1932, s.487 i 512-514

¹¹³ JO, 1934, s. 979 i n.

funkcjonowanie. Do 1933 roku nie było ani jednego wypadku wydania przez Radę Portu rozkazów swojemu oddziałowi policyjnemu¹¹⁴.

Inicjatywy polskie zmierzające do zmian w policji portowej, dające realny wpływ Rady Portu na jej funkcjonowanie, przynosiły ograniczone efekty. W tych warunkach, za prowokację uznano w Warszawie decyzję Senatu z 15 lutego 1933 roku o rozwiązaniu tej policji. Wedle przekonania Stanisława Mikosa, emocjonalnie zaangażowanego w badania tej sprawy, Piłsudski i Beck przygotowali demonstrację siły, na większą skalę niż incydent z *ORP Wicher*¹¹⁵. Siła owa sprowadzała się do wzmocnienia 6 marca 1933 roku załogi Westerplatte dwoma kompaniami wojska - 120 żołnierzy, przywiezionymi na okręcie transportowym *Wilia*. Niepokojom Senatu i Gdańszczan towarzyszyła niechęć Wysokiego Komisarza, który nie został uprzedzony o akcji, wymagającej nie tylko jego zgody, ale także inicjatywy. Westerplatte wchodziło w skład terytorium Wolnego Miasta Gdańska.

Można ułożyć sporą książeczkę zawierającą różne opinie kojarzone z inicjatywą Westerplatte. Oto po dwie opinie historyków i dyplomatów: rozważny historyk z Krakowa Marian Zgórniak¹¹⁶ uważał, że incydent miał dowiedzieć, iż Polska jest zdecydowana użyć siły, jeśli by jej żywotne interesy lub granice zostały naruszone. Pracująca na uczelniach amerykańskich i brytyjskich Anna Cienciała stwierdziła, iż rząd polski po akcji związanej z Westerplatte zdawał sobie sprawę, że w konflikcie ograniczonym do Gdańska nie można liczyć na pomoc Francji¹¹⁷. Dla Alfreda Wysockiego, ówczesnego ambasadora w Berlinie, był to *balon próbny odnośnie zachowania Francji i Wielkiej Brytanii wobec problemu Gdańska. Próba ta zawiodła jednak zupełnie. Mocarstwa, na które mieliśmy prawo liczyć, namawiały nas do ustąpienia, nie bacząc na obowiązujące traktaty i uprawnienia Polski*¹¹⁸. Stanisław Schimitzek, zatrudniony przez cały okres międzywojenny w MSZ, wyciągnął jeszcze dalej idący wniosek i uznał, że w Wielkiej Brytanii i Francji przybierały na sile nadzieje na zapewnienie sobie pokoju przez skierowanie impetu teutońskiego na wschód¹¹⁹. Stosunkowo dużo miejsca poświęcił w tej sprawie min. Józef Beck, którego *Ostatni raport*, jako osoby bardzo, a może nawet najbardziej zainteresowanej jest w sprawach gdańskich po prostu bałamutny.

Wrzawa podniesiona w tej sprawie przez Senat Wolnego Miasta jak również forma polskiej akcji wywołały spore zainteresowanie w Europie, powodując jej powszechną obecność w literaturze omawiającej politykę zagraniczną RP w okresie międzywojennym. Tym bardziej omawiają lub chociażby wzmiankują o niej autorzy, którzy piszą o Wolnym Mieście oraz Lidze Narodów, gdzie jak wiemy - sprawy gdańskie należały do szczególnie ją ambarasujących. Tym razem mało przekonująco brzmiały uzasadnienia rządu polskiego, że jego inicjatywa była związana z wiadomościami o planowanym zamachu zbrojnym ze strony bojówek niemieckich, chociaż powtórzył ją Wysoki Komisarz w raporcie przekazaniem do Genewy 1 czerwca. Dość powszechnie natomiast łączono ją z działaniami mieszczącymi się

¹¹⁴ PIPAZ, nr 7, 27.04.1938, s. 236 (*Współpraca polsko-gdańska na odcinku morskim*, referat wewnętrzny MSZ)

¹¹⁵ S. Mikos, *Działalność*, s. 256 i n; Tegoż, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 272;

¹¹⁶ M. Zgórniak, *Sytuacja międzynarodowa Polski*, s. 199.

¹¹⁷ A. Cienciała, *Wstęp*, w: *Polska polityka zagraniczna*, s. 27.

¹¹⁸ A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, s. 132

¹¹⁹ S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki*, s. 285

w pojęciu akcji bezpośredniej (*action directe*) dając kolejny, silny impuls do kontynuowania prac nad sprecyzowaniem tego pojęcia. Rada/Sekretariat zajmowały się tą sprawą już od kilku miesięcy, jednak ze świadomością ogromnych trudności natury prawnej, politycznej i praktycznej. Pracował utworzony od 28 listopada 1932 roku *Komitet Trzech*, który do stycznia miał dać odpowiedź czy sytuacja wytworzona przez akcję *ORP Wicher*, mogłaby podpadać pod *action directe*. Prowadzone analizy były zdominowane prawniczym punktem widzenia¹²⁰. Natomiast cała trudność, z której zdawali sobie sprawę członkowie Rady, sprowadzała się do rozstrzygnięcia co to jest w konkretnym przypadku *action directe*.

Próba wzmocnienia załogi na Westerplatte, z punktu widzenia międzynarodowego, bardzo skomplikowała dyskusję i zachęciła rząd polski do poszukiwań pozytywnego rozwiązania. Zabiegał o to Wysoki Komisarz, który uwzględniając oczekiwania Senatu, Niemiec, brytyjskiego sprawozdawcy oraz Sekretarza Generalnego, przekazał sprawę do rozpatrzenia przez Radę Ligi. Eric Drummond informując o tym członków Rady wskazał, że w jednym z załączników widnieje prośba Senatu o uznanie polskich działań za *action directe*. Wysoki Komisarz także sformułował do Rady pytanie w tej sprawie¹²¹. Sekretariat i Rada zdecydowały się na szybkie działanie. Była to pośrednia, dodatkowa informacja, że Liga Narodów jako całość nie chce bagatelizować samowolnych decyzji, zwłaszcza, jeśli są podejmowane przez państwa mniejsze. Między akcją Polski a posiedzeniem Rady nie minął nawet tydzień. Nie była to jednak sesja nadzwyczajna, gdyż Rada pracowała od 21 lutego 1932 roku, kiedy rozpoczęła się jej 71 sesja; przewodniczył polityk włoski Pompo Aloisi. Zarazem jednak posiedzenie 14 czerwca miało w punkcie pierwszym rozpatrzenie wniosku Wolnego Miasta dotyczącego wzmocnienia polskiej straży na Westerplatte. Problem został postawiony z inicjatywy prezydenta Senatu przez Wysokiego Komisarza, który na to posiedzenie Rady został zaproszony.

Sir John Simon, wprawdzie przygotował odpowiednie sprawozdanie, jednak po rozmowie z min. Beckiem, odstąpił od jego przedstawienia, umożliwiając mu złożenie oświadczenia. Min. Beck chciał usłyszeć od prezydenta Senatu deklaracji, wypowiedzianej w obecności członków Rady, dotyczącej gwarancji, że zostały podjęte wystarczające środki w celu zapobieżenia jakimkolwiek naruszeniom praw przysługujących Polsce na Półwyspie Westerplatte. Wprawdzie prezydent Ziehm nie dostrzegał wystarczającego powodu na postawienie tego pytania, nie zawahał się odpowiedzieć twierdząco. W zaistniałej sytuacji min. Beck poinformował Radę, że rząd polski bezzwłocznie zmniejszy ochronę Westerplatte do normalnego stanu. Wyraził przy tym nadzieję, że pozwoli to na wycofanie sprawy zawartej w piśmie Wysokiego Komisarza z 7 marca 1933 roku. Zaznaczył, że jego propozycja pokrywa się z oświadczeniem Komisarza Generalnego RP złożonym 6 marca Wysokiemu Komisarzowi, o czasowym wzmocnieniu ochrony na Westerplatte. Sprawozdawca Rady, wobec rysującej się możliwości rezygnacji z rozpowszechnienia przygotowanego raportu, pragnął wykluczyć nieporozumienia i chciał usłyszeć od polskiego ministra, czy to wycofanie będzie natychmiastowe. Otrzymał odpowiedź twierdzącą.

¹²⁰ ASDN, biblio-archive.unog.ch/...councilDocs/C-803-1932-I_BI.pdf. Communiqué Conseil, Genève, 28.11.1932; *dossier* dot. Rady 14 marca 1933 roku J.O., 1933, s. 626- 641 .

¹²¹ J.O., 1933, s. 634.

Jak zawsze w podobnych sytuacjach sukces wywołał kilka pozytywnych wypowiedzi. Von Keller zauważył, że Rada rozstrzygnęła sprawę bardzo ważną, której rozwój śledził naród niemiecki z wielką troską i nie bez niepokoju. Wyraził radość, że ten ważny incydent został załatwiony zgodnie z wnioskami przedstawionymi przez Wolne Miasto. Nawiązał do wypowiedzi sprawozdawcy podkreślającego pozytywną rolę Wysokiego Komisarza Helmera Rostinga, i wyraził przekonanie, że wzmocni to jego autorytet oraz gwarancje, z których korzysta Wolne Miasto. Paul-Boncour uznałby pochwałę Rady za niepełną, gdyby nie pogratulowała przedstawicielowi Polski, który właśnie dowiódł, że kieruje nim duch pojednania. Podkreślił również, że oświadczenie prezydenta Gdańska, zawiera nadzieje na utrzymania porządku i szacunku dla ludzi i rzeczy w tym niewątpliwie *jednym z najbardziej wrażliwych punktów w Europie*. W podobnym duchu wypowiadał się przedstawiciel Irlandii Lester, którzy uwypuklił zasługi Wysokiego Komisarza, mającego pełne zaufanie Rady jako przedstawiciela autorytetu Ligi w Wolnym Mieście. Incydent nazwał pożalowania godnym, ale *szczęśliwie zakończonym dzięki mądrości rządu Polski, który w pełni zasługuje na uznanie i gratulacje Rady*. Duże znaczenie dla Lestera miało też oświadczenie prezydenta Senatu, *odpowiedzialnego za zapewnienie dobrego zachowania swoich współobywateli*. Na koniec John Simon gratulował wszystkim w przekonaniu, że Rada dowiodła możliwości doprowadzenia do pojednawczego porozumienia, podkreślającego konieczność ścisłego przestrzegania uzgodnionych ustaleń. Wyraził też nadzieję, że pamięć o tym przykładzie może przynieść w przyszłości wielkie korzyści¹²².

Dłuższe zatrzymanie się na likwidacji przez Radę Ligi incydentu zostało podyktowane nieuzasadnionym wynoszeniem znaczenia tej inicjatywy zarówno z ligowej jak i europejskiej perspektywy. To raczej dyplomacja i politycy polscy starali się *action directe* nadać duży rozgłos. W dramatyczne zwroty ubrał swoją opowieść o tych wydarzeniach min. Józef Beck, który najpierw stwierdza, że *nie było czasu* na przekazanie wiadomości Wysokiemu Komisarzowi ze względu na *bezpośrednie zagrożenie* oraz *przewlekłe procedury ligowe*.*..../ Przedwczesne ujawnienie naszych zamiarów doprowadziłoby tylko do zaognienia sytuacji i mogło wywołać konflikt. Na gruncie Ligi sprawa wywołała ogromne podniecenie. W kilka dni po fakcie zmuszony byłem przeprowadzić gwałtowną dyskusję na tajnych posiedzeniach Rady, przy czym głównym przeciwnikiem poza Niemcami był Sir John Simon. Moi przeciwnicy wyczuwali jednak twardą decyzję w naszym stanowisku - dlatego też z ulgą raczej przyjęli po namiętnych debatach moją 'kompromisową' propozycję...*¹²³.

Członkowie Rady nie słyszeli, tylko musieli wyczuwać ...

Rozpowszechniona była, i jest nadal aktualna teza, że omawiane wyżej demonstracje wojskowe odegrały istotną rolę, może nawet współkształtowały porozumienie polsko-niemieckie z 1934 roku. W cytowanym wyżej wywodzie min. Becka, w którym pomniejszał rolę Ligi Narodów pisze, że *w Gdańsku i Berlinie sprawa została natomiast dobrze zrozumiana jako ostrzeżenie*. Z genewskiej perspektywy problem przedstawia się znacznie spokojniej. Na plan pierwszy wybija się militarna skala polskiej inicjatywy. Pochwał nie było, ale trudno dopatrzyć się jakiegoś szczególnego potępienia. Zwraca uwagę brak szczególnego zainteresowania członków Rady dla tej sprawy, jeśli mierzyć ją liczbą osób w

¹²² J.O., 1933, s. 626-629

¹²³ J. Beck, *Ostatni raport*, s. 44

to zaangażowanych. Już po pierwszych interwencjach podjętych w Genewie było jasne, że rząd polski wycofa się ze zwiększenia liczby żołnierzy na Westerplatte. Nie była to więc sprawa kontrowersyjna, ani na tyle ważna i trudna, aby wymagała - jak to w takich razach bywało - poufnych narad podczas tajnych spotkań członków Rady. Nikt nie wspominał o polskiej akcji podczas zamkniętych dla osób postronnych spotkań, które miały miejsce 8 i 14 marca. Zajmowano się wtedy wyłącznie konfliktem między Boliwią i Paragwajem¹²⁴.

Min. Beck ogłaszając wycofanie się rządu polskiego z próby wzmocnienia polskiej obecności na Westerplatte skupił uwagę na bezpieczeństwie polskich obywateli w Gdańsku i na Westerplatte. Pozytywne oświadczenie prezydenta Senatu było okazją do wycofania się Polski, ale - co zaskakuje - nie towarzyszyło jej zapewnienie powrotu do *status quo ante*, tym mniej deklaracja, że Senat będzie starał się uwzględnić polski punkt widzenia¹²⁵. Nieprzypadkowo von Keller mówił na Radzie 14 marca, że sprawa została rozwiązana zgodnie z propozycjami Wolnego Miasta. Nikt nie protestował!

Cała czwórka, która zabierała głos na tym spotkaniu Rady, dziękowała rządowi polskiemu. I jedynie min. Lester mówił o *pożałowania godnym incydencie*, co trudno uznać za potępienie ze strony polityków zachodnich. Jakkolwiek niemal każdy z tych wątków wymagałby dalszych studiów, to jednak zbyt mocne jest stwierdzenie Stanisława Mikosa, że po incydentach związanych z wpłynięciem okrętu *Wicher* w 1932 roku i Willi w roku następnym *Polska uchodziła za państwo nie mniej agresywne od Niemiec*¹²⁶. Poza wszystkim w ligowej optyce, przynajmniej pierwszej połowy 1933 roku, Niemcy jawiły się dużej części opinii międzynarodowej, jako orędownicy pokoju, rozbrojenia i równego bezpieczeństwa dla wszystkich.

¹²⁴ ASDN, R. 6232, protokoły zostały udostępnione w WBC.

¹²⁵ Nowy układ w sprawie policji portowej został podpisany 23 czerwca 1934 roku z pominięciem Wysokiego Komisarza. W miejsce policji powstała straż portowa i wodna składająca się z 24 funkcjonariuszy z parytetem gdańsko-polskim. Podlegali oni organizacyjnie i dyscyplinarnie tylko Radzie Portu. Wg informacji zamieszczonej w PIPAZ (nr 7, 27.04.1938, s. 236) miała funkcjonować bez zarzutu; obszernie pisze Henryk Stępiak.

¹²⁶ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 281

2.5. Gdańsk i Gdynia

Stosunki gospodarcze, które stanowiły główny, najczęściej przypominany powód powstania Wolnego Miasta, mającego służyć wymianie handlowej odradzającego się państwa, należały do szczególnie ważnych obszarów angażujących uwagę Wysokich Komisarzy. Wielki kryzys wzmógł ostrość wzajemnych pretensji, które na gruncie gospodarki zwykle nabierały dynamiki. W Gdańsku i poza nim godzono się z poglądem, że jego lokalizacja była najważniejszym, podstawowym źródłem koniunktury. Miasto wraz z zapleczem przez wiele lat było głównym pośrednikiem dla polskiego handlu oferującego towary pochodzące z dorzecza Wisły, zwłaszcza drewna, zboża i cukru. Wraz z rozpoczęciem w 1924 roku budowy Gdyni - miasta i portu - stopniowo narastały spory kumulowane w rywalizacji między portami. Były to kontrowersje niemożliwe do pozytywnego rozwiązania i towarzyszyły wszystkim WK. Na przeszkodzie stały bardzo ważne, podstawowe różnice interesów gospodarczych, na które nakładała się polityka, zdominowana brakiem dobrej woli, a nawet chęcią szkodenia. Sytuacji nie poprawiały zachwyty, na różne sposoby podsycane przez Polską, że w tak krótkim czasie, niemal na pustym polu, powstało miasto i wielki port, który pod względem wyposażenia oraz obrotów stawał się porównywalny do Gdańska i szybko się rozwijał.

Konkurencja była ostra. Przerób Gdyni rósł podczas gdy w Wolnym Mieście obserwowano i dokumentowano stagnację, nawet regres. Całkowity ruch morski Wolnego Miasta przez morską granicę celną gdańsko-polską w latach 1928-1930 zmalał z 81,49 % do 69,37, gdy w tym samym czasie Gdynia zwiększyła ruch z 18,52 do 30,63 %¹²⁷. Tyle ile tracił Gdańsk tyle zyskała Gdynia.

Sytuacja ta w roku następnym pogłębiła się na niekorzyść Gdańska. Gravina w załączniku do raportu z 8 sierpnia 1932 roku przekazał sprawozdanie Przewodniczącego Rady Portu za 1931 rok, obrazujący tę sytuację. Wprawdzie port gdański nie został tak dotknięty przez ogólny kryzys, jak wiele innych portów, a nawet odnotował wzrost eksportu o 6,4%, ale bardzo duży był spadek importu - o 30,8%. Porównywano to do sytuacji Szczecina - import spadł o 25%, eksport o 20%, a całkowity ruch o 24%; w Rotterdamie o 9,5%, a eksport o 20%, w Hamburgu import 3,8%, eksport 6%. Pod tym względem wyróżniała się sytuacja w Gdyni, gdzie eksport w 1931 roku wzrósł o 10 %, a import o 9,2%, co oznacza łączny wzrost ruchu o 47,2%¹²⁸.

¹²⁷ J.O., 1931, s. 2438, *Rapport du Gouvernement de la Ville Libre de Dantzig sur le développement des relations Dantzico-Polonaises depuis la session du Conseil de la Société Des Nations, qui s'est tenue a la fin de mai 1931*, Dantzig, le 14 août 1931. Spór gdyńsko-gdański, niezależnie od wartościowych syntez ma dużą literaturę szczegółową. Kilka interesujących wątków funkcjonuje w internecie. Relacjami między tymi miastami z natury rzeczy zajmowali się wszyscy, którzy opracowali ich historię. Do tego jeszcze konieczne jest uwzględnienie literatury nie tylko znanych prac autorów polskich jak np. Marka Andrzejewskiego, Bogdana Dopierały, Stanisława Mikosa, autorów piszących o granicy zachodniej jak Krzysztofa Skubiszewskiego, historyków zagranicznych, przede wszystkim niemieckich - jakczy amerykańskich jak Christophera M. Kimmicha.

¹²⁸ League of Nations document C.584.1932.I, *Ville Libre de Danmtzig. Rapport général du Haut Commissaire*, Genève, le 8 août 1932

Chociaż wpływ na ten stan rzeczy miał także kryzys gospodarczy dotyczący produkcję i handel, to jednak Senat WMG domagał się interwencji Wysokiego Komisarza przypominając, że Polska jest prawnie zobowiązana do pełnego wykorzystania portu Gdańskiego dla swoich obrotów morskich. Rodziło to pytania dalej idące, o wyraźnie politycznym charakterze, dotyczące utrzymanie dotychczasowego statusu WMG. Jeśli jednym z powodów (dla wielu najważniejszym) odłączenia Gdańska od Niemiec było służyć Polsce jako koniecznego i najważniejszego *okna na świat*, to wraz z powstaniem Gdyni, argument ten przestawał ważyć. Spór w tej sprawie, podnoszony i aktualizowany przez środowiska Polsce nieżyczliwe, właściwie nigdy nie wygasł. Chętnie zwracano uwagę na niewielką odległość obu portów oraz widoczne preferencje na rzecz Gdyni ze strony państwa¹²⁹.

Była to jedna z pierwszych bardzo konfliktowych spraw, przed którą stanął Manfredi Gravina w roli Wysokiego Komisarza. Nie skrywał, że problemy ekonomiczne stanowiły obszar jego osobistych zainteresowań. Formułowane przy różnych okazjach pretensje Gdańszczan zostały podsumowane 9 maja 1930 roku i zawierały kwintesencję ich pretensji z jednej strony oraz oczekiwań ze strony rządu polskiego - z drugiej. Przestanką główną tych pretensji było nierówne traktowanie obu portów. Konkluzje obszernego elaboratu Senatu Gdańskiego, adresowanego do Wysokiego Komisarza, zawierały następujące punkty: 1. Rząd polski powinien wydać odpowiednie zarządzenia, aby cały polski ruch towarowy i pasażerski, importowy, eksportowy i tranzytowy, który nie idzie przez polskie granice lądowe, został skierowany na Port Gdański; 2. Rząd polski ma tak rozbudować port w Gdańsku (oraz drogi dojazdowe kolejowe i wodne), aby odpowiadały wszystkim potrzebom powyższego ruchu; 3. Rząd polski ma zaniechać wszelkich zarządzeń mogących odeciągnąć ruch towarowy i pasażerski od Gdańska, z zamiarem kierowania go do innych portów¹³⁰.

Wniosek Senatu Wolnego Miasta zmierzał do tego, aby Wysoki Komisarz/Rada/Liga Narodów zdecydowały, że Port Gdański posiada *quasi* monopol na ruch w drodze morskiej - eksportu i importu Polski. Pod żadną, nawet najsilniejszą presją, uwzględnienie tego życzenia przez Polskę, nie było możliwe. Występując do Wysokiego Komisarza o prolongatę terminu złożenia odpowiedzi rząd Polski zastrzegał się, że sprawy poruszane przez Senat Gdański nie mogą być przedmiotem sporu polsko-gdańskiego, gdyż są próbą ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski. Był to zasadniczy powód, że w odpowiedzi polskiej z 11 października w ogóle nie uwzględniono rzeczowej strony wniosku. Zamiast tego dołączono aneks jako materiał wykazujący na rozwój portu gdańskiego, silnie powiązanego z gospodarką Polską.

Forma i treść, różniła się od procedur stosowanych w praktyce sporów polsko-gdańskich z udziałem organów Ligi, nie mogły wnioskodawców satysfakcjonować. Podtrzymali oni swoje oczekiwania, ustępując wszakże z żądania, aby Polska kierowała swój ruch wyłącznie przez Port Gdański. Wyjaśnienia Henryka Strasburgera przedłożone 11 października 1930 roku Wysokiemu Komisarzowi nie pozostawiały złudzeń w tej sprawie. Wobec uchylecia się przez rząd polski od merytorycznej strony wniosku, Gravina prosił SG o wyznaczenie ekspertów z zakresu prawa. Chodziło o opinię czy decyzja Wysokiego

¹²⁹ S. Mikos, *Sprawa portu gdańskiego w polityce polskiej w latach 1919- 1939*, w: *Pomorze Gdańskie*, nr 7, 1971, s. 75 i n.

¹³⁰ J.O., 1931, s. 2438 i n.; PIPaZ, nr 27, 22.07. 1930, s. 846.

Komisarza z 15 sierpnia 1921 roku w sprawie wykorzystania portu w Gdańsku stanowi zobowiązanie Polski czy tylko zalecenie/rekomendację¹³¹.

To była istota sprawy, której nie chciał dostrzec min. Józef Beck, który będąc wówczas wicepremierem usiłował storpedować ten spór. Jego zdaniem było niedopuszczalne, *że dano sobie z polskiej strony narzucić dyskusję na temat tego, co państwo polskie robi na swoim suwerennym terytorium i w swoim własnym porcie. Niestety praktyka Polska owego czasu przeskakiwała od defetyzmu prawniczego do pustych pogroźek bądź też przez sztucznie nieraz subwencjonowaną gospodarkę portową w Gdyni, prowadziła do likwidacji naszych interesów w Gdańsku*¹³².

I tak źle i tak niedobrze...

Oczekiwanie na prawniczą ekspertyzę na tyle dłużyło się senatowi WMG, że prezydent Senatu Ziehm pofatygował się do Genewy, gdzie stanął na początku marca 1931 roku. Sekretarz Generalny wymówił się od rozmowy, podkreślając, że pierwszym adresatem informacji musi być Wysoki Komisarz, na którego prośbę to postępowanie zostało podjęte¹³³. Opinia z datę 16 kwietnia 1931 roku została podjęta większością głosów: decyzja z 1921 roku stanowi bezpośrednie zobowiązanie Polski do pełnego wykorzystania portu w Gdańsku we wszystkich rodzajach ruchu. Prawnicy odrzucili jednak głoszone przez Senat stanowisko, które uniemożliwiałoby Polsce wykorzystywanie innych portów.

Obie strony wniosły zastrzeżenia, wobec czego relacje między Gdańskiem a Gdynią - mówiąc skrótowo - znalazły się w agendzie Rady. Na wniosek brytyjskiego referenta Arthura Hendersona postanowiono 29 stycznia 1932 roku ponownie prosić ekspertów o pomoc. Wkrótce wydana opinia nie różniła się od poprzedniej. Rada Ligi, zajmując się kolejny raz tą sprawą 10 maja 1932 roku postanowiła prosić Wysokiego Komisarza aby zechciał pośredniczyć w bezpośrednich negocjacjach prowadzonych na terenie Gdańska.

Obiektywnie trzeba przyznać, że precyzyjna odpowiedź na pytanie o stopień wykorzystywania przez Polskę możliwości Portu Gdańskiego była niezwykle trudna. Sytuację poważnie komplikowała obecność w dyskusjach rosnących możliwości Gdyni oraz związanego z tym problemu dotyczącego konieczności istnienia wolnego miasta, jako zaplecza gospodarczego dla Polski. Frank P. Walters, podsekretarz generalny i dyrektor sekcji politycznej Sekretariatu LN, podkreślając znaczenie tego sporu dla obu stron, zwraca uwagę na aktywność Hendersona, który zachęcał i wywierał naciski w sprawie przyjęcia rezolucji umożliwiającej kontynuowanie negocjacji pod kierunkiem Graviny, któremu zarówno Zaleski jak i Ziehm okazali zaufanie. *W ten sposób przeszedł jeszcze jeden kryzys, najbardziej niesmaczny i nieodpowiedni z zadań nałożonych na Ligę przez konferencję pokojową - zadania, którego w warunkach określonych w traktacie nigdy nie można było doprowadzić do bezpiecznego i satysfakcjonującego zakończenia*¹³⁴.

Ani Gravina, ani nikt inny nie był w stanie definitywnie zamknąć spraw, które coraz bardziej stawały się częścią skomplikowanych, ale bezpośrednich stosunków polsko-niemieckich. Od początku lat 30. nosiły one piętno marszu do władzy i kolejnych zwycięstw

¹³¹ PIPaZ, nr 44, 10.11.1930, s. 1249-1250. Stanowisko Strasburgera tamże, s. 1279-1283

¹³² J. Beck, *Ostatni raport*, s. 35.

¹³³ PDD, 1931, s. 149..

¹³⁴ F.P. Walters, s. 455

narodowych socjalistów. Sternicy ówczesnej Polski z dystansem podchodzili do trwającej w Wolnym Mieście eliminacji kolejnych partii politycznych, których miejsce zajmowała NSDAP. Także ustrój wewnętrzny był sprawą drugorzędną, jeśli jego twórcy nie zmierzali w kierunku zasadniczej zmiany statusu Wolnego Miasta.

Punktem zwrotnym w stosunkach polsko-gdańskich na tym odcinku był układ z 5 sierpnia 1933 roku oraz protokół wykonawczy z 18 września tegoż roku. Uznana została równorzędność obu portów w gospodarce i polityce polskiej, czyli obowiązek równego traktowania obu portów. Zarazem było to związanie Senatu WM obowiązkiem współpracy w działaniach na rzecz rozwoju ruchu morskiego. W aneksie sporządzono nawet listę towarów, którą w określonych ilościach miał przeładowywać w ciągu miesiąca Port Gdański. Traktowano to jako pewną wytyczną dotyczącą struktury przeładunku oraz kosztów z tym związanych. Lista ta była kilkakrotnie nowelizowana.

Porozumienia zrównywały również oba porty w zakresie polityki taryfowej. Wcześniej polityka ta realizowana przez Radę Portu była autonomiczna i kierowała się przede wszystkim względami fiskalnymi. W nowych warunkach każda zmiana taryfy wymagała zgody administracji Portu Gdynskiego oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu RP, które w praktyce odgrywało rolę dominującą¹³⁵.

Polska oświadczyła w dodatkowym punkcie porozumienia, że nie zamierza rezygnować z wykorzystywania Portu Gdańskiego, ale nie dopuściła do sprecyzowania zobowiązań w tym względzie oraz nie określiła bliżej żadnych miar, wedle których zamierza w przyszłości korzystać z tego portu. Nawet ten szczegół pokazuje, że niezależnie od stanu stosunków polsko-gdańskich i polsko-niemieckich konfliktowa rywalizacja była nadal obecna, a przy tym nie wolna od elementów typowo politycznych i ambicjonalnych.

Dyskusja nad raportem Rostinga, w którym prezentował wyniki zakończonych negocjacji była jedyną w swoim rodzaju w zakresie stosunków polsko-gdańskich i pozytywnej roli Liga Narodów. Rezolucja Rady na pierwszym miejscu postawiła problem *pełnego wykorzystania portu w Gdańsku*. Był to niewątpliwie ukłon wobec Wolnego Miasta i osobiście prezydenta senatu Rauschninga, który uzyskał sposobność dziękowania rządowi polskiemu za zrozumienie sytuacji i *przyjęcie gdańskiej oferty*. Najważniejszą część wypowiedzi przeznaczył na skrótowe omówienie relacji między Gdańskiem a Gdynią. Osiągnięte porozumienie o pokojowej współpracy między nimi, przyjęte 18 września, nakłada na Polskę obowiązek podjęcia każdych niezbędnych kroków, które usuną wszelkie ograniczenia ruchu morskiego przez Gdańsk. Za szczególnie ważne uznał też zapewnienie, że port gdański uzyska taki sam udział w ruchu morskim jak Gdynia. Z wdzięcznością wspominał współpracę i usługi p. Rostinga, które dały punkt wyjścia do praktycznego i ostatecznego rozwiązania tej trudnej sprawy. Trwałość tego porozumienia zależy wyłącznie od wzajemnej chęci porozumienia oraz wyrównywania istniejących różnic. *Prawa gospodarcze i polityczne nie mogą obowiązywać jednostronnie i przeciwko honorowi ludności, a nawet jego instynktowi samozachowawczemu*¹³⁶.

W przedstawionym raporcie wspomniano również o udziale Rostinga, zarówno w pracach poprzedzających rokowania jak i zakończeniu. Min. Beck zauważył, że polski rząd

¹³⁵ J.O. 1934, s. 996; PIPAZ, nr 7, 27.04.1938, 241..???

¹³⁶ JO, 1933, s. 1332, aneks 3325 (Rada 28 września)

docenia przede wszystkim szczerość intencji i jego całkowitą bezstronność. Jest przekonany, że przedstawiciel Wolnego Miasta podziela jego opinię; ta jednomyślność jest najlepszą pochwałą dla działalności Wysokiego Komisarza. Za charakterystyczną można uznać wypowiedź min. Paul-Boncoura, który zasiadając w Radzie już kilka lat nie pamięta sesji bez omawiania problemów związanych z Gdańskiem. Pamiętając o sporach, które Rada musiała rozstrzygać, uważa za swój obowiązek złożyć bardzo szczery hołd wysiłkowi pojednania, który został osiągnięty. Paul-Boncour wcześniejsze stwierdzenie prezydenta Senatu, że uzyskany wynik jest skromny uważa za niewłaściwe, bo jest to poważny sukces i dlatego pragnie bardzo szczerze po prostu złożyć hołd obu stronom. Zamykając posiedzenie Rady, jej przewodniczący w przekonaniu, że wszyscy członkowie podzielą jego opinię, wita ciepło wspianą wynik uzyskany w tak trudnej sprawie - jest to szczęśliwy dzień dla Rady Ligi Narodów¹³⁷.

Z punktu widzenia organów ligi Narodów był to szczytowy układ osiągnięty czy walnej pomocy Wysokiego Komisarza. Po roku 1934 określenie Gdynia znika z *Journal Officiel*, co informuje, że rola organów Ligi Narodów przestały być punktem zapalnym, a zatem przedmiotem ich zainteresowania. Był to skutek większej skłonności, nawet starań obu stron do rozwiązań kompromisowych. Pewnym ułatwieniem była rezygnacja strony polskiej z budowy tzw. gospodarczego patriotyzmu gdańskiego, jako przeciwwagi dla dominacji niemieckiej w tej dziedzinie. Problem był ważny, ale trudny i złożony. Opierał się na założeniu, że skoro nie ma możliwości opanowania Gdańska przez element polski, to należy podjąć próbę oderwania miejscowej ludności od psychicznych więzi z niemczyzną. Jedną z dróg miało być kształtowanie lokalnego patriotyzmu gdańskiego, opartego na interesie gospodarczym w relacjach z Polską. Na drodze tej piętrzyły się liczne barykady, od języka i religii poczynając, a na rywalizacji z Gdynią wcale nie kończąc.

Dalekim echem tej sytuacji było przekonanie części pracowników polskiego MSZ-u, że w latach 30. ucichły głosy domagające się pozostawienie Gdańska swemu losowi i skoncentrowanie wszystkich wysiłków na Gdyni. Autor referatu wygłoszonego w 1938 roku w zamkniętym kółku pracowników Ministerstwa mówił, że były to *głosy świadczące zarówno o naiwności politycznej jak i o nieznajomości naszych potrzeb gospodarczych. Gdańsk i Gdynia powołane są odegrać równorzędne i niezbędne role w naszym rozwoju gospodarczym, że tak gospodarczo jak i techniczno-komunikacyjnie się wzajemnie uzupełniają; w końcu politycznie losy obu portów są ze sobą nierozzerwalnie związane*¹³⁸.

W innym referacie wygłoszonym w tym samym środowisku kilka miesięcy później mówi się o pewnym poświęceniu spraw gdańskich na rzecz Gdyni. Autor zadał pytanie czy *użycie części przynajmniej środków na budowę Gdyni, nie dałoby nam większych efektów w przypadku polskiej penetracji Gdańska*. Problem więc był, ale sam autor odpowiadał sobie, że było to psychologicznie niemożliwe, wobec gorącego uczucia jakim cała Polska od zarania powstania Gdyni obdarzyła ten *twór geniuszu polskiej polityki gospodarczej*¹³⁹.

Obraz przedstawiony w tym referacie jest bardzo optymistyczny i nastawiony na pokazanie pozytywnej ewolucji polityki polskiej, która zdołała wyeliminować niemal

¹³⁷ JO, 1933, s.1334

¹³⁸ PIPaZ, nr 7, 27.04, 1938, s. 218 i n.

¹³⁹ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*. t. 3 s. 271

wszystkie zadrażnienia występujące wcześniej na styku Polska-Gdańsk. Ich miejsce zajęła dobra współpraca obu portów, prowadzących m.in. wspólne biura zagraniczne, najwcześniej w Pradze, później Wiedniu, Tel-Awivie, Budapeszcie, Bukareszcie, Belgradzie i Sztokholmie. Osoby zatrudnione w tych biurach reprezentowały interesy obu portów oraz Ministerstwa Komunikacji i *świadczą o skutecznym wysiłku koordynacji naszej akcji propagandowej i akwizycyjnej dla obu portów. Należy podkreślić, że współpraca czynników polskich i gdańskich także w tej dziedzinie nie nasuwa żadnych trudności i nie dała powodu do żadnych sporów*¹⁴⁰.

Był to obszar bardzo specyficzny, w pewnym sensie spektakularny. Rzeczywistość gospodarcza przedstawiała się niekoniecznie w kolorowych barwach dla Gdańska. Wielki kryzys gospodarczy nie wpłynął na spadek obrotów obu portów utrzymując się na poziomie roku najwyższej koniunktury, a nawet przekraczając nieco ten poziom. Począwszy od 1933 roku zaczyna się tendencja wzrostowa, która sięgnęła w 1937 roku swój punkt kulminacyjny z 10,5 mln ton w roku 1928 do ponad 16 mln. Głównym beneficjentem tego wzrostu była Gdynia, która przyciągnęła cały pionierski ruch, a nawet przejęła część przeładunków gdańskich. Dopiero w 1937 roku Port Gdański po raz pierwszy od roku 1931 przeładowywał ponad 7 mln. ton towarów. Poważnie wzrosła wartość przeładowanych towarów, z 27 mln. zł. w 1928 r. do 45 mln. w 1937 roku. Także w tym rachunku głównym beneficjentem była Gdynia¹⁴¹.

W Warszawie dominowało przekonanie, że dzięki wielkiemu wysiłkowi i potencjałowi polskiemu możliwa była konstruktywna współpraca *oparte na własnych wysiłkach z wyeliminowaniem czynników trzecich. W historii stosunków polsko-gdańskich jest to okres, który zasadniczo różni się od okresu poprzedniego. Rezultaty są dla nas na tym odcinku bardzo korzystne - umocniłyśmy i rozbudowałyśmy nasz prawny stan posiadania, określiliśmy się jako czynnik gospodarczy w Gdańsku. Za najważniejszy i najistotniejszy i najskuteczniejszy czynnik w Polskiej polityce wobec Gdańska autor tego referatu uważał zdecydowaną i wiadomą partnerowi gdańskiemu gotowość obrony naszych praw w Gdańsku wszystkimi stojącymi do naszej dyspozycji środkami*¹⁴².

Można więc powiedzieć, że zawarte w 1933 roku porozumienia nie zmieniały istoty sprawy zarówno w gdańskiej jak i niemieckiej optyce. Po prostu Gdynia była solą w ich oku. Kiedy tylko pojawiała się możliwość - a było ich sporo w różnych okresach historycznych - wytykano jej wszystko, co tylko było możliwe, nawet i to, że miasto i port zostały zbudowane na cennym krajobrazowo obszarze bez poszanowania przyrody, w dodatku za francuskie pieniądze. Celem tej pośpiesznej inwestycji było *złamanie gdańskiej gospodarki i zniszczenie niemieckich portów na Bałtyku. 'Amerykańskie tempo budowy' miało doprowadzić do powstania miasta bez wycucia stylu, w którym obok nowoczesnych budynków z windami sąsiadują chaty kryte strzechą oraz autostrady obok wiejskich poletek*¹⁴³.

¹⁴⁰ PIPaZ, nr 7, 27.04, 1938, s. 242.

¹⁴¹ PIPaZ, nr. 7, 27.04.1938, s.250.

¹⁴² Źródła s. 278 i n. niejasne skąd? może PIPaZ, nr. 7, 27.04.1938, s. 250 **spr.**

¹⁴³ *Grieben Reiseführer. Danzig und Umgebung, Zoppot, Gotenhafen, Marienburg, Berlin 1940, s. 57–58, cyt. za J. Wójcik, Niemiecka polityka turystyczna wobec ziem polskich*

W sumie *Polnische wirtschaft...*

3. Sean Lester - najdłużej urzędujący Wysoki Komisarz w Wolnym Mieście Gdańsku

3.1. Spór brytyjsko-polski o nowego komisarza

Poszukiwanie następcy zmarłego w 1932 roku Manfredi Graviny przysporzyło Radzie wielu zmartwień i dziesiątek godzin, nie tylko na tajnych, prywatnych i publicznych sesjach, ale także trwających równolegle pertraktacjach i rozmów kularowych. Najpierw stanęło na tymczasowym powierzeniu funkcji urzędnikowi Sekretariatu Helmarowi Rostingowi, a następnie stał się on głównym kandydatem rządu polskiego do objęcia stanowiska Wysokiego Komisarza na zwykłą kadencję. Sytuacja ogólna w Radzie w ciągu jego 15 miesięcznego urzędowania zmieniła się przez to, że Japonia, a następnie Niemcy opuściły Ligę Narodów, i tym samym przestały być stałymi członkami Rady.

Dla spraw Wolnego Miasta oraz jego relacji z Polską istotne znaczenie miało zwłaszcza wystąpienie Niemiec. Istne trzęsienie ziemi, które towarzyszyło temu wydarzeniu nabiera suplementarnego wymiaru przez fakt opuszczenia różnych agent Sekretariatu przez obywateli niemieckich. Tym samym środowisko orędowników interesów gdańskich w Genewie zostało bardzo osłabione.

Ważną zmianą było też objęcie 3 lipca 1933 roku stanowiska sekretarza generalnego Ligi przez Josepha Avenola, dotychczasowego zastępcę Erica Drummonda. Wielka Brytania, zraniona nieco utratą najważniejszego stanowiska w strukturze ligowej, uparcie poszukiwała choćby niewielkiej rekompensaty na tym gruncie, m.in. poprzez wybór przedstawiciela swojego kraju na stanowisko Wysokiego Komisarza. Wszyscy zainteresowani zdawali sobie sprawę, że Brytyjczyk w Gdańsku mógł łatwiej niż osoba z innego państwa uwzględniać sugestie i rady Londynu, nie tylko w sprawach gdańskich, a szerzej - stosunkach z Niemcami, a także sprawniej lawirować przy realizacji *appeasement policy*.

Za kandydaturą Brytyjczyka opowiadał się też rząd niemiecki, a więc i władze Gdańska oraz nie było obiekcji w Paryżu i Rzymie. Odmienne zdanie zaprezentował głównie rząd polski, który forsował zasadę, aby reprezentację LN w Gdańsku powierzyć przedstawicielowi państwa mniejszego. Min. Beck kładł nacisk na dwa warunki: 1. Kandydat ma posiadać potrzebne zdolności i zalety charakteru oraz 2. Musi się oświadczyć, że potrafił współpracować z zainteresowanymi stronami. Należy, stale przypominać, że zainteresowane strony, to Liga, Polska i WMG. Bardzo aktywni przez cały czas politycy niemieccy nie posiadali żadnego formalnego umocowania w kontekście spraw Wolnego Miasta. Było to o tyle istotne, że spory i konflikty w tym obszarze miały charakter polityczny, ale rozgrywane były przede wszystkim za pośrednictwem prawa, interpretacji wcześniejszych umów i precedensów.

Ważny głos należał do przedstawicieli Wielkiej Brytanii, którzy w pierwszych kilku latach obsadzali stanowisko Wysokiego Komisarza, a następnie - aż do 1939 roku - dzierżyli funkcję sprawozdawców spraw Gdańskich w Radzie LN. Ewentualna kumulacja w Londynie obu tych ról była bardzo źle widziana w Warszawie. Rząd polski - co zrozumiałe - chciał utrzymać posiadaną pozycję i uprawnienia, ale szedł dalej akcentując, że nie poprze żadnej kandydatury, o której nie mógłby się wcześniej wypowiedzieć, *de facto* wyrazić na nią zgodę.

Jak już o tym napisano wyżej opór Polski miał zasadnicze znaczenie. Min. John Simon przy różnych okazjach pokazywał zainteresowanie kandydatami na miejsce Rostinga, tymczasowo sprawującego urząd w Gdańsku. **Avenol** w rozmowie z Edwardem Raczyńskim 15 września 1933 roku poinformował, że podczas najbliższej sesji Rady Simon będzie chciał załatwić tę sprawę osobiście¹⁴⁴. Plany min. Simona nie powiodły się. Próbował osiągnąć swój cel inicjując spotkania członków Rady bez osób postronnych. Aby znaleźć konsensus trzeba było czterech spotkań - 29 września (w dniu zamknięcia 76 sesji Rady), oraz podczas 77 sesji w dniach 14, 16 i 26 października 1933 roku.

Ich wspólną cechą - jasno zarysowaną podczas tajnego spotkania 29 września i rozwijaną w kolejnych dyskusjach na tajnych, prywatnych i publicznych posiedzeniach Rady - było stosunkowo ostro formułowane stanowiska, mające przekonać pozostałych uczestników Rady do jednego z dwóch punktów widzenia. Pierwszy formułował min. John Simon, który proponował, aby sprawa została załatwiona bez nadmiernej zwłoki. Obecność w tak newralgicznym miejscu jakim jest Gdańsk, przedstawiciela mocarstwa morskiego, ewentualnie *Commonwealthu*, wydawała mu się racjonalna. Jako sprawozdawca uważał, że optymalnym rozwiązaniem byłoby powierzenie rządowi brytyjskiemu przedstawienie odpowiedniej kandydatury. Odmienne zapatrywania prezentował min. Beck, który nie był zwolennikiem raptownych rozwiązań i decyzji. Rząd polski byłby szczęśliwy, gdyby w trakcie spokojnego poszukiwania najbardziej odpowiadającego wszystkim kandydata, mógł promować do służby w Gdańsku osobę pochodzącą z państwa mniejszego. Bardzo pomocne w tej procedurze byłoby przedłużenie ledwie rocznej pracy ówczesnego p.o. Wysokiego Komisarza.

Min. Simon podobne sugestie uznał jako niesprawiedliwe pozbawienie możliwości ubiegania się o stanowisko z nominacji Rady wszystkich członków Ligi. Mówił o niedopuszczalnym ograniczeniu; min. Beck replikował, że Polska jest o wiele bardziej otwarta na propozycje kandydatów pochodzących z ponad 50 państw należących do Ligi. Wielka Brytania zaś upiera się przy kandydatach jednego tylko państwa i to własnego. Za prawem wszystkich członków do kandydowania na stanowisko Wysokiego Komisarza wypowiadał się delegat Hiszpanii. Byłby też rad mogąc poznać nazwiska potencjalnych kandydatów, tak aby można było wyłonić najlepszego. Lista sprawozdawcy ograniczyła się do trzech osób Anglika, obywatela Południowej Afryki i Holendra. Ten ostatni zainteresowany pracą w Komitecie walki z niewolnictwem, zrezygnował z ubiegania się o posadę w Gdańsku. Na pozostałe dwie osoby, bez wchodzenia w szczegóły, rząd Polski nie wyraził zgody.

Można powiedzieć, że nie powiodły się także próby zneutralizowania stanowiska prezentowanego przez min. Becka. Min Simon, na początku spotkania publicznego Rady 14 września, rozpoczął od informacji, że dwa dni wcześniej przedstawiciel Polski zaproponował odroczenie spotkania w sprawie desygnowania Wysokiego Komisarza bo chciałby w nim

¹⁴⁴ PDD, 1933. s. 538, Raczyński do min. Becka, 15. 09. 1933. Przedłużenie mandatu miało wedle opinii Raczyńskiego zwolenników w samym Sekretariacie. Osoby te *wolałyby widzieć p. Rostinga w pewnej odległości od Genewy*. To kolejna odsłona pokazująca rywalizację o wpływy i stanowiska w Sekretariacie.

osobiście uczestniczyć. *Wszyscy członkowie Rady są bardzo szczęśliwi, widząc wśród nas pana Becka*¹⁴⁵.

Sir John Simon, jako sprawozdawca spraw gdańskich, zaproponował przyjęcie rezolucji zawierającej mianowanie na stanowisko Wysokiego Komisarza w Gdańsku na okres 3 lat, ale z wykropkowaniem nazwiska oraz daty rozpoczęcia urzędowania. W dalszej części było podziękowanie dla Rostinga za sprawowanie urzędu Wysokiego Komisarza do czasu przybycia jego następcy. Niewątpliwym kłopotem dla Brytyjczyków było to, że upowszechnione zostały osiągnięcia Rostinga. Stanisław Mikos podaje, że Rosting, w stosunkowo krótkim czasie, od 15 października 1932 do końca 1933 roku zdołał doprowadzić do podpisania 22 (na 40 zalegających) porozumień między Polską i Wolnym Miastem¹⁴⁶. Min. Beck przypominał i po raz kolejny tłumaczył, że jego ponawiana propozycja dalszego pełnienia funkcji Wysokiego Komisarza przez Rostinga ma ułatwić znalezienie rozwiązania dającego jednomyślność. Rząd polski nie będzie sprzeciwiał się, jeśli sprawozdawca będzie proponował krótszy niż 3 lata okres pracy Rostinga w Gdańsku.

Min. Simon dążył do zakończenia dyskusji i był wyraźnie przeciwny wnioskowi, które sugerowały kolejne odroczenie decyzji jako godzącej w powinności sprawozdawcy. Jako argument dodatkowy wskazał, że Rosting nie może być kandydatem ponieważ ma przejąć inne obowiązki w Sekretariacie, o czym wszyscy wiedzą od dawna.

Prezydent Senatu Wolnego Miasta Hermann Rauschning również optował za zakończeniem dyskusji poprzez wskazanie konkretnej osoby. Podzielił opinię min. Becka dotyczącą wybitnych zasług Rostinga, co mogło dać podstawy do przedłużenia jego mandatu. W istniejących warunkach nie powinno to być jednak rozwiązanie tymczasowe, ale definitywne. Prosił więc Radę o rozważenie i dokonanie wyboru między Lesterem i Rostingiem. Na koniec zaznaczył, że kandydatura Lestera byłaby powitana w Gdańsku z satysfakcją. Delegat Włoch Biancheri także zachęcał do konkretnego postawienia sprawy między obu kandydatami.

Salvador de Madariaga z Hiszpanii szedł w kierunku uwzględnienia propozycji min. Simona. Staranie Rostinga o nominację na Wysokiego Komisarza musiałoby być poprzedzone jego deklaracją o rezygnacji ze stanowiska dyrektora sekcji mniejszości. Avenol przypomniał, że decyzję w tej sprawie podjął jeszcze Eric Drummond, przy pełnej aprobachie z jego strony. Natomiast podczas niedawnej rozmowy z Rostingiem usłyszał, że w istniejących okolicznościach stanowczo odmawia on kandydowania. Madariaga stawiał pytanie dalej idące, czy Rada gotowa jest - w drodze wyjątku - zgodzić się na kandydowanie Rostinga, mimo czekającego na niego stanowiska w Sekretariacie.

W zdecydowanych słowach oczekiwał zakończenia dyskusji rezydujący w Londynie przedstawiciel Australii Frank K. Officer. Ubolewał nad sytuacją sprawozdawcy, który poświęcił już tak dużo czasu na rozwiązanie tej sprawy. Sugerowane przez niektórych mówców odroczenie - to konieczność zwołania kolejnego posiedzenia Rady, która znajdzie się w tym samym miejscu dyskusji. *Zwlekanie i nieporozumienia mają godny ubolewania wpływ zwłaszcza w odległych krajach takich jak Australia. Są szeroko rozpowszechnione w*

¹⁴⁵ JO, 1933, s.1630

¹⁴⁶ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 291

prasie i pokazują, że Liga Narodów ma trudności z rozwiązywaniem problemów, który większość ludzi w takich krajach jak Australia zalicza do grupy najłatwiejszych dla Ligi¹⁴⁷.

Popierając stanowisko sprawozdawcy, wywołał oświadczenie przewodniczącego spotkania, pokazujące determinację min. Simona: *decyzja koniecznie musi zostać podjęta dzisiaj i jest przeciwny proponowanemu odroczeniu. Gdyby Rada zdecydowała się na odroczenie, sir John Simon byłby zmuszony do rezygnacji ze swoich funkcji. W tych warunkach przewodniczący proponuje Radzie przystąpienie do głosowania w sprawie odroczenia*. Do głosowania nie doszło, a pytanie zawisło w próżni gdyż przewodniczący zaproponował ponowne spotkanie Rady po zakończeniu posiedzenia publicznego¹⁴⁸.

Ułtymatywny charakter wypowiedzi min. Simona nabierał dodatkowego znaczenia przez to, że Rada podczas tajnego spotkania 16 października przyjęła do wiadomości stanowisko SG, że na zaplanowanym na dzień 26 tego miesiąca spotkaniu Rady podejmie ostateczną decyzję w sprawie obsady stanowiska Wysokiego Komisarza. Wiele elementów złożyło się na to, że w dalszej dyskusji, prowadzonej w złagodzonej tonie, powróciła kandydatura Sean Lestera, na którego wcześniej nie godził się min. Beck. Musiał jednak ustąpić. Formalny konsensus uzyskany podczas tajnego spotkania członków Rady został obwieszczony na sesji publicznej 26 października. Był to ostatni dzień sesji, ciągnącej się od 4 października, na tyle ważnej i pracowitej, że wymagającej obecności jeśli nie ministrów, to ważnych przedstawicieli państw wchodzących w skład Rady. Nadto jeszcze ucieranie stanowiska w sprawie Gdańska stanowiło ułamek zainteresowania Ligi, jako całości, skoncentrowanej - w zakresie spraw politycznych - na konfliktach zbrojnych między jej południowoamerykańskimi członkami, (Boliwia-Paragwaj, Kolumbia-Peru), rozpamiętywaniem przegranej bitwy z Japonią, która Genewę porzuciła, oraz trwającymi zmaganiem o usatysfakcjonowanie Niemiec, głoszących program *Gleichberechtigung*, sprowadzający się faktycznie do ich dozbrojenia. W to wszystko wchodziły sprawy gdańskie, którymi do tego czasu Rada zajmowała się ponad 100 razy, a kilkadziesiąt było w trakcie rozpatrywania.

Irytacja, która towarzyszyła niektórym wystąpieniami podczas spotkań tajnych 14, 16 i 26 października, ustąpiła podkreśleniu pojednania i zgody podczas sesji publicznej. Tym razem Polskę reprezentował min. Edward Raczyński, który mówił, że Rząd Polski, jako członek Rady specjalnie zainteresowany sprawami gdańskimi, może przyłączyć się do gratulacji, bo kandydat spełnia wszystkie warunki niezbędne do pełnienia tej funkcji. Sean Lester będzie mógł liczyć na najbardziej przyjazną współpracę wykonując trudne i delikatne zadanie. Min. Eden akceptując wybór podkreślił, że kandydatura Lestera zyskała powszechną sympatię, jako osoby dobrze Radzie znanej: *nie można było znaleźć Wysokiego Komisarza z lepszymi kwalifikacjami*. Składając hołd duchowi pojednania wyraził uznanie dla rządu polskiego, którego punkt widzenia został w sposób należyty uwzględniony. Dotyczy to także innych wchodzących w grę interesów.

¹⁴⁷ JO, 1933, s.1632. Tego zdecydowania nie pokazywał przedstawiciel Australii, dość aktywny zresztą, podczas tajnych sesji Rady, starając się łagodnie wspierać oczekiwania min. Simona, ASDN, R. 6232, *Provisional Minutes. First (secret) meeting, Held on Saturday, October 14th, 1933, at 7.30*; także, *Minutes of the second (secret) meeting held on Monday, October 16th 1933, at 5 p.m.* (dostępne w WBC)

¹⁴⁸ J.O., 1933, s.1632-3

Wśród kolejnych mówców zwracają uwagę słowa delegata Francji. René Massigli, gratulując szczęśliwego porozumienia, zauważył, że wszyscy, którzy wypowiedzieli się za kandydaturę Lestera otrzymują gwarancję, iż interesy Ligi będą wyraźnie zaznaczone podczas pełnienia delikatnej misji. Obowiązkiem Rady jest dbać w każdym czasie nie tylko o dobrą harmonię między Gdańskiem a Polską, ale także o poszanowanie konstytucji Wolnego Miasta. *Również z tego punktu widzenia, który jest bardzo ważny dla rządu francuskiego/.../ osobowość pana Lestera pozwala mieć pewność, że będzie on w każdej chwili wysłuchany w Gdańsku, a jego rady - jeśli okaże się to konieczne - będą przypomnieniem zasad zapisanych w konstytucji Wolnego Miasta, gwarantowanej przez Radę*¹⁴⁹.

Przewodniczący Rady na sam koniec spotkania w dniu 26 października zwrócił się do przedstawiciela Wielkiej Brytanii konstatując, że powołanie Wysokiego Komisarza w Gdańsku stało się faktem dokonanym - *fait accompli* - co pozwoli mu wznowić obowiązki sprawozdawcy spraw gdańskich. Sprawę jako zamkniętą traktował także min. Simon rozmawiając z ambasadorem RP w Londynie Konstantym Skirmuntem 2 listopada 1933 roku, a więc po tygodniu od ogłoszenia informacji o mianowaniu nowego Wysokiego Komisarza. Ze strony polskiego dyplomaty padła, szczególnie ważna dla Brytyjczyków, deklaracja dotycząca stosunków polsko-niemieckich: jeśli jest jedna szansa na dziesięć, by mogły się stać stosunkami dobrego sąsiedztwa, nie chcemy tej szansy przepuścić. Min. Simon wyrażając uznanie dla tej polityki połączył ją ze sprawami gdańskimi. Mówił o zadowoleniu, że rząd polski uznał za możliwe zgodzić się na mianowanie Lestera na stanowisko Wysokiego Komisarza w Gdańsku. *Lester pochodzi z małego państwa, czego życzyła sobie Polska /.../, że to człowiek bezstronny i zrównoważony i że powinien okazać się na wysokości zadania w Gdańsku*¹⁵⁰.

Ze wszystkich dotychczasowych zmagania o powołanie optymalnego kandydata na stanowisko Wysokiego Komisarza LN, spór dotyczący wyboru Lestera był najbardziej zaogniony. Oba punkty widzenia - sprawozdawcy /brytyjski oraz polski/ były prezentowane z omijaniem rozwiązań alternatywnych. To co udało się uzgodnić można wpisać do sztambucha klasyki osiągnięcia kompromisu. Z jednej strony zachowano honor ministra imperialnego i zarazem pozycję sprawozdawcy, a więc zaufanego Rady, z drugiej strony dawała Polsce powody do głoszenia swojego sukcesu, gdyż dopięła objęcie urzędu przez kandydata z niewielkiego państwa. Problem jednak w tym, że min. Beckowi nie udało się przekonać sprawozdawcę brytyjskiego i większości członków Rady, do swojej opcji. Poza wszystkim ta część Irlandii była członkiem Imperium Brytyjskiego, a druga część wskazywała, że mamy do czynienia z integralną częścią Wielkiej Brytanii. Przypominały to wszystkie oficjalne dokumenty w nagłówkach: *United Kingdom of Great Britain and Northern Ireland*. W dokumentach publikowanych po francusku często skracano do formy: *Royaume-Uni de Grande-Bretagne et d'Irlande*.

W optyce ligowej kompromis w sprawie nominacji Lestera bardziej jawi się jako przystopowanie zapędów min. Becka do odgrywania roli porównywalnej ze stałymi członkami Rady, których akurat było o dwóch mniej. Brak końcowego sukcesu strony Polskiej starano się przykrywać informacjami wskazującymi na zadowolenie z powodu

¹⁴⁹ J.O., 1933, s. 1650; M. Fosse, J. Fox, *Sean Lester*, s. 88 i n.

¹⁵⁰ PDD, 1933, s. 656-657.

wyboru Irlandczyka. W elitarnym, z punktu widzenia odbiorców, dwutygodniku MSZ (do użytku wyłącznie wewnętrznego) *Polska a zagranica*, napisano, że Lester zasiadając przez 3 lata w Radzie dawał dowody sympatii dla Polski i należał do wytrawnych obrońców interesów małych państw przeciw dyktatorowi wielkich. Najważniejszy zapewne miało być stwierdzenie, że *Polska uzyskała publiczne uznanie swych specjalnych uprawnień w Gdańsku*¹⁵¹.

Mocno naciągane, gdyż akurat rozgrywka dotycząca wyboru Lestera do takiego sformułowania nie upoważniała. Napisano tam również, że przez cały czas trwania Zgromadzenia (nawiasem mówiąc zakończonego już 11 października!) delegacja brytyjska systematycznie utracą wszystkich kandydatów spośród obywateli małych państw i wywierała na Polskę presję w kierunku przyjęcia kandydata brytyjskiego. Nie jest to informacja precyzyjna, ani prawdziwa. Nie odnaleziono śladów angażowania się przedstawicieli Polski wobec jakichkolwiek innych kandydatów, koncentrując się na osobie Rostinga. Podczas tajnego spotkania członków Rady 14 października przedstawiciel Australii Frank K. Officer oczekiwał od min. Becka podania także alternatywnych propozycji, których się jednak nie doczekał - ani wówczas ani później.

¹⁵¹ PIPaZ, nr 43, 28.10.1933, s. 1149.

3.2. Lester na Urzędzie

Nowy Wysoki Komisarz był dobrze przygotowany do sprawowania urzędu chociaż nie znał języka niemieckiego - posługiwał się głównie angielskim, to jednak znajdował przez jakiś czas wspólny język z władzami Wolnego Miasta i rządem polskim. Samouk, dziennikarz i korespondent prasowy, eksperyencję dyplomatyczną i polityczną zdobywał od 1929 roku jako przedstawiciel Irlandii w Lidze Narodów. Tadeusz Gwiazdoski, jako członek delegacji RP w Genewie, wyrobił sobie o nim jak najlepsze zdanie. Dostrzegał w nim człowieka wysokiej prawości, prostolinijnego, osobę szczerą, mającą głębokie poczucie swojej odpowiedzialności i dużą odwagę cywilną. *Na pewno jednak brak mu często potrzebnej giętkości dyplomatycznej*¹⁵². Ważnym etapem jego międzynarodowej kariery oraz budowy opinii zdolnego polityka była misja pokojowa w konflikcie między Kolumbią i Peru o Letycję. W specjalnym Komitecie Trzech powołanym przez Radę i złożonym z przedstawicieli Irlandii, Hiszpanii i Gwatemali pełnił rolę wiodącą. Kontynuował ją, jako przewodniczący komisji doradczej Ligi, która składała się ze wszystkich członków LN wspieranych przez rządy Brazylii i Stanów Zjednoczonych. Ich praca zakończyła się sukcesem i porozumieniem podpisanym w Genewie 25 marca 1933 roku¹⁵³.

Dał się wówczas poznać jako dobry negocjator, szanowany przez obie strony. Aktywność tę, jak również reprezentowanie interesów Irlandii w Lidze Narodów, co łączyło się z udziałem w pracach różnych ligowych komisji, określał jako *samokształcenie w uniwersytecie życia*. Z konieczności w sposób bezpośredni stykał się z kompleksem konfliktowo ułożonych spraw międzynarodowych – ekonomicznych, finansowych, politycznych, higieny i zdrowia, czy społecznych, w tym szczególnie mniejszości narodowych. Rychło stał się jednym z szermierzy obrony interesów małych państw¹⁵⁴. Także przez to wszedł do grona dyplomatów uznawanych za będących w służbie międzynarodowej.

Bywał krnąbrny. Dał tego świadectwo kwestionując podczas spotkania Rady 22 maja 1933 r. zasadność propozycji Sekretarza Generalnego odnoszącą się do powołania na zastępcę sekretarza generalnego Pablo de Azcarate. Nie chodziło mu o kompetencje, zdolności, doświadczenie, rzetelność i uczciwość. Chciał wyrazić sprzeciw przeciwko utworzeniu specjalnego stanowiska w celu zapewnienia reprezentacji w najwyższych władzach Sekretariatu przedstawicieli państw mniejszych, nie będących wśród stałych członków Rady. W przeświadczeniu, że propozycje Sekretarza Generalnego zostały poprzedzone licznymi naradami, podczas których członkowie Rady poparli tę propozycję, poprzestanie na wstrzymaniu się od głosu. Życząc zastępcy sekretarza licznych sukcesów

¹⁵² PDD, 1936, s. 394, Rozmowa z *charge d'affaire* ambasady brytyjskiej w Warszawie, 10.07.1936; drogę życiową i zalety charakteru opisują M. Fosse, J. Fox, *Sean Lester*, s. 11 i n.

¹⁵³ Rada Ligi 26 stycznia 1933 roku podjęła decyzję na korzyść Kolumbii. Postanowienie to uznano jako przyjęcie przez LN zasady nienaruszalności traktatów i zobowiązań międzynarodowych, w tym zwłaszcza terytorialnego *status quo*. W niektórych polskich gazetach pojawiły się tytuły *Letycja - Południowoamerykański - Gdańsk* (Dziennik białostocki, 27.01.1933, s. 1) Pośrednio było to pierwsze połączenie Lestera z Gdańskiem. Więcej zob. s.

¹⁵⁴ M. Fosse, J. Fox, *Sean Lester*, s. 21

podczas pełnienia funkcji zapewnił, że będzie mógł on liczyć na pełne wsparcie i pomoc rządu Irlandii¹⁵⁵.

Lester rozpoczął swój mandat w Gdańsku 16 stycznia 1934 roku¹⁵⁶. Wkroczył w stosunki Wolnego Miasta w cieniu porozumienia, które wyznaczał układ polsko-niemiecki z tego samego miesiąca i roku. Frank P. Walters, w roli obserwatora tego wydarzenia, jako podsekretarz generalny i dyrektor sekcji politycznej, obiecywał sobie uspokojenie sporów związanych z Gdańskiem. Po prostu sygnatariusze powinni rozstrzygać sprawy wzajemne na drodze bezpośredniego porozumienia. *Nastąpiło uspokojenie, powierzchowne, ale zadziwiająco kompletne, zarówno w stosunkach między Polską a Gdańskiem, a także między Polską a jej obywatelami niemieckimi. Satysfakcję Warszawy w tej tymczasowej uldze podzielała Rada, której członkowie byli nad wyraz zadowoleni, że oszczędzono im długich i trudnych godzin negocjacji w tych kwestiach, które były ich udziałem w przeszłości*¹⁵⁷.

Dopełnieniem tych nadziei było pełnienie funkcji prezydenta senatu przez Hermanna Rauschninga, nacjonalisty, działającego wcześniej jako przedstawiciel mniejszości niemieckiej, członka nurtu umiarkowanego NSDAP. W dość powszechnej opinii utrudniał on i hamował proces hitleryzacji miasta. Jego kilkunasto miesięczne rządy przerwała dymisja, do której podał się 23 listopada 1934 roku. Definitywny rozbrat z Gdańskiem nastąpił kilka tygodni później z powodu ataku serca. Opróżnione miejsce zajął jego zastępca Arthur Greiser, który z gauleiterem Albertem Forsterem stworzyli duet mający nadać nowe oblicze Wolnego Miasta, które krok za krokiem przestawało być wolne. Ruch narodowosocjalistyczny zdominował życie miasta: kupował i pozyskał prawicę wybujałym nacjonalizmem, lewicę jej własnymi hasłami. Opierających się łamał strachem i terrorem. Zacieśniły się także relacje gdańsko-niemieckie, które w płaszczyźnie emocjonalnej nigdy nie zostały przerwane, ale od 1934 roku pojawiła się ich nowa jakość.

Fundamentem i podstawowym elementem sporu między Wysokim Komisarzem a władzami Senatu było dążenie do przekształcenia wolnego miasta w strukturę zarządzaną wedle wzorca niemieckiego i rządów mono partyjnych. Wymagało to wprowadzania w życie uregulowań, które były sprzeczne z gdańską konstytucją. W warunkach zelżenia sporów polsko-gdańskich była to sprawa kluczowa. Lester nie krył w kolejnych raportach stosunku do zmieniającej się rzeczywistości gdańskiej oraz niepokoju i niezadowolenia niemal połowy mieszkańców Gdańska.

Był to problem trudny i skomplikowany ze względu na konieczność wkraczanie w sprawy wewnętrzne, dotyczące ustroju i codziennego funkcjonowania miasta. Pochodną tych trudności jest rozdzielenie ogólnej działalności Lestera jako Wysokiego Komisarza od walki o przestrzeganie konstytucji, co stało się osią jego funkcjonowania. Obie te kwestie są współzależne i rozdzielanie ich jest - także dla piszącego - jeśli nie sztuczne, to przynajmniej merytorycznie wątpliwe. Odwoływanie się do chronologii niewiele pomaga, ponieważ niektóre problemy i sprawy ciągnęły się przez cały czas jego pobytu w Gdańsku, inne zaś skoncentrowane były tylko na ostatnim roku jego służby. Trudności te starano się przezwyciężyć przez dwie wyodrębnione, ale zarazem ściśle powiązane narracje. Pierwsza zdominowana przez wybory do *Volkstagu* w 1935 roku, druga wokół kryzysu podminowanego wizytą krążownika *Leipzig*, w roku następnym.

¹⁵⁵ JO., 1933, s. 805.

¹⁵⁶ Odnotowuję lapsus widniejący w artykule *Spory o Wysokich Komisarzy Ligi Narodów w Gdańsku*, s. 68, gdzie mandat Lestera miał się rozpocząć rok wcześniej.

¹⁵⁷ F.P. Walters, s. 616

Podstawowym orężem Wysokiego Komisarza w latach 1934-1936 i najważniejszym argumentem było odwoływanie się do postanowień i zasad konstytucji gdańskiej. Wszelkie przejawy terroru skierowane przeciwko partiom opozycyjnym i obywatelom, którzy nie popierali i nie solidaryzowali się z dominującą siłą w Gdańsku, interesowały Ligę, właśnie jako gwaranta konstytucji Wolnego Miasta. Tymczasem zawarte w niej prawa - wolności zgromadzeń, słowa, religii i języka - były coraz wyraźniej traktowane jako sprawy wewnętrzne, które nie miały się mieścić w kompetencji Wysokiego Komisarza. Pogląd ten można uznać za koronny w działalności wewnętrznej i zewnętrznej Senatu, złożonego wyłącznie z członków NSDAP.

Sytuacja Lestera była tym trudniejsza, że zarówno Eric Drummond jak i jego następca Joseph Avenol zniechęcali wysokich komisarzy do reagowania na sytuacje mogące być kłopotliwe przez to właśnie, że są traktowane przez miejscowe władze, jako ingerencje w sprawy wewnętrzne. Była to zresztą koncepcja dominująca wśród pracowników Sekretariatu. Mjr Gerald Abraham, brytyjski urzędnik o najdłuższym stażu pracy w Sekretariacie, w połowie 1936 roku przekonywał, że *interwencja Wysokiego Komisarza w wewnętrzne sprawy Gdańskie jest szkodliwa i sprzeczna z zasadą nie mieszania się ze strony Ligi w sprawy ustroju danych terytoriów*¹⁵⁸.

Pogląd ten *grosso modo* prezentował także brytyjski sprawozdawca spraw gdańskich w Radzie mając na względzie odciążenie instytucji genewskiej od trwających tam sporów dotyczących głównie wolności obywatelskich i swobodnej działalności partii opozycyjnych. W tym nurcie mieszczą się także wytyczne rządu polskiego uznające ustrój i jego zmiany w Gdańsku za sprawę drugorzędną dla stosunków dwustronnych. Zostały one wpisane w szerszy plan relacji polsko-niemieckich, w których partnerzy zakładali zgoła odmienne cele. Dla Berlina, będącego liderem w tym układzie, było to poszukiwanie *modus vivendi* z nadzieją na wchłonięcie Polski w skład proniemieckiego systemu sojuszy. Gdańsk w tej optyce był marginesem, ale zarazem swoistym barometrem skalującym zdolność Polski do ustępstw, aż po wprzęgnięcie jej w rydwan III Rzeszy. Trzeba tylko uspokoić aspiracje Warszawy oraz - razem lub osobno - pozbyć się nawet formalnego nadzoru ze strony Ligi. Rząd polski, ze świadomością nierówności szans, nie był zainteresowany, ani nie godził się z eliminacją Ligi z Gdańska. Przystawał natomiast chętnie na pomijanie Wysokiego Komisarza i Genewy przy rozwiązywaniu trudności w rozmowach dwustronnych, których przez cały czas nie brakowało. Nie był to wszakże głos Gdańszczan i Senatu, ale Niemców i Berlina¹⁵⁹.

Tendencję tę odzwierciedla – cytowany już - referat wygłoszony w końcu 1938 roku w zamkniętym kółku urzędników polskiego MSZ, w którym referent uznał, że może sobie pozwolić na pokpiwanie z LN, przy jednoczesnym wynoszeniu zasług pertraktacji dwustronnych. Polska, po burzliwych latach w stosunkach z Gdańskiem - *zrzuca z siebie zbędny szacunek przed Augurami ligowymi pokazuje pazury* i czy to przez wejście Wichra czy przez obsadzenie dodatkowymi siłami wojskowym, manifestuje wolę obrony zbrojnej swego stanu posiadania w Gdańsku. Dla uniknięcia ewentualnych wątpliwości czytelników,

¹⁵⁸ AAN, MSZ, sygn. 1601, k.4, Notatka z rozmowy z mjr Abrahamem, 21.07. 1936, Genewa (bez podpisu)

¹⁵⁹ Zob. m.in. M. Wojciechowski, *Stosunki*, s.225 i n.; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 211 i n.

których było niespełna 40. najwyższych urzędników państwa oraz ambasadorów i posłów - w przepisie zaznaczono, że oba posunięcia dokonane zostały nie tylko bez zgody Ligi, *ale w stanie ciężkiego z nią konfliktu*. Lekce sobie ważono także genewski liberalizm. Jego rzecznicy w nowych warunkach żalowali, że *nie zachowali wobec Gdańska środków egzekutywy. Jakże oglądali się na Polskę, aby ją skłonić do wzięcia na siebie roli obrońcy opozycji Gdańskiej. Na Polskę się oglądali, lecz postawieni wobec ewentualności wspólnej demonstracji, nie potrafili na żadną zdobyć się decyzję*¹⁶⁰.

Jak bardzo kompetencje Wysokiego Komisarza zazębiały się z zasadniczym celem jego działalności oraz oskarżeniami gospodarzy o wtrącanie się do spraw wewnętrznych, pokazuje zainteresowanie Lestera militaryzacją życia miasta, w tym zmianami w policji. Traktował je poważnie i kompleksowo także dlatego, że dochodziły do niego informacje o potajnym werbunku - za pośrednictwem policji i organizacji paramilitarnych - do służby wojskowej w Niemczech¹⁶¹. W połowie 1935 roku, przekazując raport Sekretarzowi Generalnemu z prośbą o przekazanie go do wiadomości członkom Rady, pisał tak: *Einwohnerwehr* (obrona mieszkańców) utworzona w 1920 roku została rozwiązana w 1928, ale przywrócono ją do życia na początku 1931 roku. W końcu 1933 roku liczyła 1500 osób. Na pytania skierowane do Senatu o powody istotnego wzrostu liczby tych funkcjonariuszy, liczbę i czas szkoleń oraz czy członkowie *Einwohnerwehr* otrzymują takie same instrukcje jak *Landespolizei* - nie otrzymał odpowiedzi. Przemilczano też pytania dotyczące ćwiczeń obejmujących marsze, szkolenie terenowe, służbę wartowniczą i patrolową; czy ćwiczą np. organizację blokad drogowych i stosowanie *ogólnych środków przeciwko rozruchom*. Lester pisał: członkowie *Einwohnerwehr* są umundurowani, uzbrojeni w karabiny i przeszkoleni w posługiwaniu karabinem maszynowym.

Na terenie Wolnego Miasta oprócz *Schutzpolizei* (policja ochronna, 665 osób), która realizuje normalne zadania policji, również działa *Landespolizei* - zamknięta siła, wyposażona w stalowe hełmy, karabiny maszynowe itp. Stanowi rezerwę na wypadek poważnych zamieszek. Ponad 2 lata temu - pisał Lester, kiedy powstawało *Landespolizei*, Rada została poinformowana, że będzie liczyło 372 ludzi. Obecna liczba oficerów i żołnierzy to 865 osób, co oznacza wzrost o 493. *Muszę z czystym sumieniem powiedzieć, że rozwój sytuacji wewnętrznej w ciągu ostatnich dwóch lat, nie uzasadnia w żaden sposób wzrostu o ponad 100% stanu osobowego. Ta sama uwaga odnosi się do rozwoju programu szkoleniowego 'Einwohnerwehr'. Są to organizacje społeczne o charakterze niepaństwowym, podporządkowane partii, do której należą wszyscy członkowie Senatu*¹⁶².

Lester żądał rozwiązania *Landespolizei*. W październiku został poinformowany, że tak się stało. Prosił więc Greisera o przekazanie konkretnych informacji, a otrzymał odpowiedź wymijającą. Senat istotnie rozwiązał *Landespolizei* ze skutkiem na 30 listopada. Zapowiedziano jednak, że tym zmianom będą towarzyszyły dalsze przekształcenia

¹⁶⁰ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 3, s. 274-275.

¹⁶¹ Wiele trafnych informacji podaje S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 301 i n.

¹⁶² JO, 1935, s. 1342. aneks 1569 a, List Lestera 29.08.1936; Informacje do sekretarza generalnego i Rady - League of Nations document: C.337.1935.VII, także C.41.1936.VII

organizacyjne, celem wzmocnienie ochrony porządku i bezpieczeństwa, szczególnie *Schutzpolizei* (policja ochronna)¹⁶³.

W raporcie z wizyty w Gdańsku w listopadzie 1935 roku dra J. Krabbe, członka sekcji politycznej zajmującego się specjalnie sprawami gdańskimi, wyziera policyjno-militarny wizerunek miasta. Na ulicach widział mnóstwo umundurowanych członków partii narodowosocjalistycznej. Mundury były podobne do wojskowych (SA, *Einwohnerwehr*), natomiast zwykle osoby w różnym wieku nosiły brunatne koszule. *Hitlerjugend*, maszerując w niewielkich grupach 6-10 osób, śpiewali głosem niemal agresywnym pieśni nazistowskie. Niezmiernie trudno jest poznać liczbę tych prywatnych organizacji, na poły militarystycznych i terrorystycznych. Starania sekretariatu Wysokiego Komisarza oraz jego osobiście nie przyniosły w tym zakresie zadowalających wyników¹⁶⁴.

Na militarystyczną stronę funkcjonowania WMG niejednokrotnie zwracał uwagę ~~komisarz~~ Komisarz gGeneralny RP. W końcu 1933 roku informował np., że Gdańsk będzie mógł wystawić jedną dywizję piechoty zasiloną do pełnych stanów bojowych przez osoby przeszkolone w milicji, organizacjach hitlerowskich i innych związkach przysposobienia wojskowego. Gdańsk przygotowuje obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową, kadry wojsk inżynierskich, kadry lotnicze, oddział kawalerii itp¹⁶⁵.

Obszarem szczególnego zainteresowania Lestera, dokumentowanego w przeszłości zaangażowaniem w rozpatrywanie petycji napływających do Genewy od mniejszości narodowych, religijnych i rasowych, były antyżydowskie ekscesy hitlerowców, kierowane zresztą przeciwko wszystkim obcym, także Polakom. Z licznej korespondencji między Lesterem a Senatem WMG w tej sprawie zwraca uwagę ich nasilenie podczas miesięcy wiosennych 1935 roku. Winą za ten stan rzeczy Lester obarczał Senat WMG, który bronił się za pomocą mało przekonujących argumentów. Wydarzenia te – wyjaśniano - były dziełem kryminalistów i przestępców, a nie efektem kampanii antyżydowskiej. Rząd gdański jest oskarżany, że przynajmniej milcząco toleruje te działania i dostatecznie im się nie sprzeciwia. Jednocześnie te naganne incydenty są chętnie wyolbrzymione, sugerując, że naruszana jest konstytucja. Pisze się nawet, że życie i wolność ludności żydowskiej Gdańska są w bezpośrednim niebezpieczeństwie. Nie można zapominać, że w ciągu dwóch lat rządów narodowosocjalistycznych w Gdańsku, żaden Żyd nie zginął ani nawet nie został poważnie ranny. Greiser dodawał, że zasady, którymi musi kierować się WMG, opierają się na traktacie o ochronie mniejszości, *co nie jest jasne od czasu, kiedy Rzeczpospolita Polska*

¹⁶³ JO, 1936, s. 232.

¹⁶⁴ ASDN, R. 3720, J. de Krabbe (*Rapport sur mon voyage à Danzig, novembre 1935*). W Gdańsku był od 6-14 listopada; bezpośredniego kontaktu nie miał ani z Komisarzem Generalnym RP, ani z prezydentem Senatu, którzy byli we wcześniej zaplanowanych podróżach. Wyjazd do Gdańska delegata Sekretariatu została postanowiona w ciągu kilku dni. Dr Grabbe dodał, że Greiser pojechał do Monachium, gdzie 9 listopada odbyły się wielkie uroczystości upamiętniające święto narodo-socjalistyczne, *które Wysoki Komisarz kompletnie zignorował*. Współpracownicy Greisera nie wiedzieli kiedy wróci. Natomiast Papée wrócił 12 listopada. ~~Dr Grabbe podkreślał wielką uprzejmość i życzliwość wszystkich osób, z którymi się w Gdańsku stykał.~~ Kontaktu jednak nie nawiązali.

¹⁶⁵ PDD, 1933, s. 829, Raport z 18 grudnia 1933 roku.

ogłosiła we wrześniu 1934 r. przed Ligą Narodów w Genewie, że nie podlega już bezwarunkowo postanowieniom tego traktatu.

Uznając istniejącą procedurę wnoszenia skarg dotyczących ochrony mniejszości do Genewy za bezużyteczną, Greiser wskazywał na możliwość odwołania się do sądu każdego Żyda, który uważa się za pokrzywdzonego w swoich prawach. Oddalał też propozycję zbadania sprawy przez specjalną, niezależną komisję jako niezgodną z zasadami gdańskiej konstytucji: jest to dyskryminacja i uprzywilejowane traktowanie mniejszości żydowskiej, czego nie przewidują przepisy o ochronie mniejszości w żadnym państwie. Ponadto proponowana procedura byłaby potwornością, głęboko raniącą duszę ludzką i byłaby uważana za środek niegodny. Byłaby nawet niebezpieczną, gdyż uniemożliwiłaby porozumienie, a z pewnością nie przyczyniłaby się do uspokojenia i harmonii¹⁶⁶.

Przytoczony list daje wyobrażenie o trudnościach, jakie towarzyszyły walce o równe prawa dla mniejszości polskiej, zwłaszcza tej napływowej, wśród której było sporo Żydów z Polski. Towarzyszyły im różne zadry wchodzące w zakres ochrony mniejszości, formalnie przez rząd polski zawieszone w procedurze ligowej, ale nadal obecne i odgrywające istotną rolę w stosunkach lokalnych. Nie można też zapomnieć o ekstremalnych wystąpieniach nacjonalistów polskich, którzy nie stronili nawet przed atakami na każdą mniejszość w tym także niemiecką.

Pamiętając o roli, jaką nadawały rządy niemieckie oraz identyfikujące się z nimi w tej sprawie najszerze kręgi społeczne, trudno oczekiwać, aby pangermanizm nie toczył życia codziennego Gdańska. W różnych formach i sytuacjach przewijały się one przez kolejne lata podniecając zdumienie świata, że naród niemiecki, mający wyróżniający wkład w pozytywne dziedzictwo cywilizacji, tak łatwo przyjął i za własną uznał filozofię *übermenscha*.

Było w tej filozofii miejsce także na uprzywilejowane miejsce dla swojej religii, skrywające się za onnipotentnym hasłem *Gott mit uns*. W bieżącej praktyce politycznej chodziło w Gdańsku o wyeliminowanie dwóch sił politycznych, atakowanych z odmiennych pozycji: socjaldemokratów, jako zwolenników ateizmu i partię centrum - jako wyraziciela wyłącznie rzymskich katolików, w razie potrzeb - Watykanu. Problem ten był aktualizowany przez cały okres pobytu Lestera w Gdańsku - podobnie jak odwoływanie się do Boga i Opatrzności w całej historii najnowszej Niemiec...

Cechą charakterystyczną postępowania Senatu wobec petycji i skarg oraz na tej podstawie formułowanych uwag Wysokiego Komisarza, było przeciąganie procedury, w której poczesne miejsce zajmowały deklaracje zapowiadające wysłuchanie strony skarżącej w celu poszukiwania kompromisu. On zaś miał być nadal podstawą funkcjonowania Wysokiego Komisarza w Gdańsku, coraz bardziej jednak zantagonizowanego. Mówił o tym Wysoki Komisarz w dyskusji na Radzie 23 września 1935 r. wywołanej jego raportem, w którym ubolewał, że musi kolejny raz zajmować Radę sprawami dotyczącymi wewnętrznej administracji Wolnego Miasta. Tłumaczył zebrany, że w raporcie znajdują się tylko te problemy, które mimo usilnych starań oraz licznych dyskusji z władzami Gdańska, nie znalazły rozwiązania zgodnego z konstytucją. Za uzasadnione w takich przypadkach uważał Lester przedstawienie ich Radzie, która jest gwarantem konstytucji.

¹⁶⁶ League of Nations document: C.205.1935.VII_EN.pdf; J.O., 1935, s. 1329-30, aneks 1567

Przypomniął, że już dziewięć miesięcy temu zwrócił uwagę Rady na dążenie Senatu do przeflancowania i zastosowania w życiu miasta części programu narodowosocjalistycznego, które są niekonstytucyjne. Deklaracjom o lojalności władz Miasta towarzyszą wypowiedzi rozróżniające literę konstytucji i jej ducha, mającego bezpośredni związek z określoną partią. Jednak program partii rządzącej nie może być wdrożony bez naruszenia równości obywateli, wolności słowa i prasy oraz innych przepisów wynikających z konstytucji. Stroniąc od detali wskazuje jedynie fakty, które świadczą o niepokoju oraz panującym w Gdańsku niezadowoleniu. Znalazło to także wyraz w apelu o pomoc, który sformułowały partie opozycyjne, reprezentujące niemal 40% mieszkańców. Lester, podobnie jak ta część społeczeństwa gdańskiego, nie widzi widoków na poprawę sytuacji. Ma wszakże głębokie i bardzo szczere pragnienie, aby rząd gdański, wywierający oczywiście duży wpływ na administrację, zechciał przekonać całą ludność, że prawa obywateli nie są zagrożone, niezależnie od ich poglądów politycznych. Życzą sobie oni też zgodnego z konstytucją funkcjonowania *Volkstagu* oraz sądów - mających tak bardzo honorować tradycję, a obecnie przeciążonych sprawami politycznymi. Tylko respektowanie istniejącej konstytucji - jej litery i ducha - oraz na tej podstawie oparta współpraca Senatu z Wysokim Komisarzem LN pozwoli uniknąć powracania spraw gdańskich pod obrady Rady. Największą z tego korzyść odniosą wszyscy obywatele Wolnego Miasta¹⁶⁷.

W ślad za ogólną tonacją raportu, załączonych do niego petycji partii opozycyjnych oraz przebiegiem dyskusji, Rada podjęła 23 września decyzję o skierowaniu do Stałego Trybunału prośby o sformułowanie opinii doradczej w sprawie zgodności z konstytucją Wolnego Miasta niektórych zarządzeń powziętych przez władze Gdańska¹⁶⁸.

Niezależnie od opinii STSM, jak o tym pisze się w kolejnym podrozdziale - potwierdzających stanowisko Wysokiego Komisarza w sprawie niekonstytucyjności wskazanych ustaw *Volkstagu* i zarządzeń Senatu, mimo zaleceń i napomnień Rady oraz jej przedstawiciela w Gdańsku, proces glajchszaltowania życia Wolnego Miasta postępował. Bodaj najbardziej jaskrawym przejawem tego procesu było tępienie prasy opozycyjnej, w tym zwłaszcza organu SPD *Danziger Volksstimme*. Represjonowanie tego tytułu przez władze gdańskie spowodowało, że jest on wielokrotnie wymieniany w zdigitalizowanej dokumentacji udostępnionej w ramach projektu LONTAD.

Ogólny ton pretensji gazet opozycyjnych dobrze widać w petycji *Danziger Volksstimme* z 13 kwietnia 1935 roku gdzie napisano, że od decyzji Rady z 16 stycznia 1934 roku w sprawie gwarancji wolności prasy w Gdańsku, gazeta ta była sześciokrotnie konfiskowana. W dniu 6 czerwca 1934 zakaz publikacji wyniósł 6 miesięcy za następujący tekst: *tymi słowami, które nie mogą budzić wątpliwości czytelnika, zarzucamy rządowi gdańskiemu i jego różnym członkom naruszenie konstytucji*. Po 16 dniach, na skutek odwołania, zakaz został zniesiony¹⁶⁹.

W sprawozdaniu rocznym Wysokiego Komisarza za 1935 rok stwierdzono, że w sprawach zawiesznień prasy działania podejmowane były w imieniu prezesa policji, a

¹⁶⁷ JO, 1935, s. 1196 i n.

¹⁶⁸ To chyba wyrok jednak trybunału 16.12.1935 League of Nations document: C.477.M.253, 1935.V

¹⁶⁹ League of Nations document: C-203-1935-VII_FR.pdf;

zainteresowani mogli odwołać się tylko do Senatu, organu politycznego, a nie sądowego. Nie twierdząc, że wszystkie te zawieszenia były równie nieuzasadnione, trudno nie zauważyć, że sytuacja gdańskiej prasy publicznej w zakresie praw gwarantowanych jej przez konstytucję jest daleka od zadowalającej. *Wydaje się, że władze przyjęły za regułę robienie wszystkiego, co jest prawnie możliwe w państwie narodowosocjalistycznym, a nie tego, co jest prawnie słuszne w społeczności podlegającej konstytucji takiej jak gdańska*¹⁷⁰.

Nic dodać nic ująć! Wystawia jak najlepsze świadectwo autorowi tej opinii. Trzeba zauważyć, że zakaz publikacji - bywało na rok - wymagał postępowania odwoławczego, z rozmysłem przeciąganego. Przez cały czas procedury sądowej gazeta nie mogła się ukazywać. Zawirowanie, w tym i straty finansowe, były znaczące.

Do każdego raportu Wysokiego Komisarza Senat przygotowywał riposty z reguły kontrujące większość zarzutów i opinii. Na ogół miały one rzeczowy charakter, chociaż bardzo chętnie odwoływały się do argumentacji i podstaw prawnych przez siebie utworzonych: *środki przyjęte przez policję w odniesieniu do gazet były zgodne z ustawą z 30 czerwca 1933 roku oraz konieczne ze względu na szaloną kampanię i podniecenie gazet, przeciwko którym zastosowano sankcje. Zagrozały one nie tylko bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, ale nawet, w niektórych przypadkach bezpieczeństwu państwa*¹⁷¹.

Formalnym orężem była przyjęta 24 czerwca 1933 roku ustawa *Volkstagu* nadająca Senatowi pełnomocnictwa ustawodawcze, które zresztą zostały w 1937 roku przedłużone na kolejne 4 lata. Był to już czas bezpardonowych restrykcji wobec wszystkich organizacji i ruchów odmiennych od narodowosocjalistycznych. Na pierwsze miejsce wśród nich wybija się dekret z 8 listopada 1937 roku, który dotyczył rozwiązania partii opozycyjnych oraz zakazu tworzenia nowych. Było to, zdaniem liderów życia gdańskiego, ukoronowaniem prowadzonej od lat akcji unifikacyjnej o tyle jeszcze niepełnej, że mandaty członków partii opozycyjnych w *Volkstagu* zostały zachowane. Nie miało to jednak większego znaczenia dla bieżącej i praktycznej działalności Zgromadzenia Ludowego¹⁷².

Lester interweniował także w sprawach jednostkowych, dotyczących np. poszkodowanych pracowników miejskich, którzy skargę skierowali do Wysokiego Komisarza, a ten - po niepowodzeniu swojej interwencji - przekazał do Sekretarza Generalnego. Dwaj pracownicy gminy gdańskiej 15 sierpnia 1935 roku informowali, że zostali zwolnieni z pracy ze względu na poglądy polityczne. Decyzja została podtrzymana przez sądy. Prezydent Senatu po interwencji Wysokiego Komisarza zobowiązał się sprawę rozstrzygnąć po myśli poszkodowanych. W notatce z 1 sierpnia 1935 roku powiadomił jednak, że przywrócenie do pracy nie będzie możliwe. Ponieważ istnieją inne przypadki o

¹⁷⁰ JO, 1935, s. 867.

¹⁷¹ League of Nations document: C-62-1936-VII FR.pdf (Communiqué au Conseil, Genève, le 21 janvier 1936, Observations du Sénat au Rapport annuel du Haut Commissaire; J.O., 1935, s. 141.

¹⁷² Konrad Purzycki podsumowując zmiany w ustroju WMG posługuje się określeniem *anschlusssu* Gdańska przez Niemcy gdyż *Gdańsk na wzór III Rzeszy stał się obszarem rządzonym według zasady „poczucia narodowego” i jego wyższości nad prawem stanowionym*, zob. K. Purzycki, *Ustrój i status prawnomiędzynarodowy Wolnego Miasta Gdańska (1920–1939)*, w: Internetowy Przegląd Prawniczy TBSP UJ 2015/4ISSN 1689-9601, s. 259.

podobnym charakterze Lester prosił o umieszczenie sprawy na porządku obrad następnej sesji Rady, gdyż doszło w tym wypadku do naruszenie zobowiązań konstytucyjnych¹⁷³.

Ten przypadek także został skierowany do opinii Stałego Trybunału, o którym niżej. Z drugiej strony zajmowanie się jednostkowymi przypadkami wydawało się wielu - nie tylko postronnym obserwatorom, ale także niektórym pracownikom Sekretariatu Ligi, zbędnym angażowaniem autorytetu nie tylko Rady i Trybunału, ale Ligi jako całości. Pogląd, że Wysoki Komisarz wkracza w obszary zarezerwowane dla administracji wewnętrznej, znajdował zrozumienie i poparcie przeciwników i wrogów instytucji genewskiej, których w Gdańsku i Niemczech nigdy nie brakowało.

Lester w Gdańsku nie czuł się dobrze przede wszystkim z powodu niekończących się utarczek z władzami Senatu. W atmosferę napiętnowania i napaści słownych, wpisywały się różnego rodzaju pogroźki, nieraz zachęcające to poczynania skrajnych. Lester zwracał na to uwagę rządu niemieckiego. W końcu 1935 roku Lester, jadąc do Genewy spotkał się w Berlinie z ministrem Neurathem, któremu powiedział, że nie może nadal ponosić odpowiedzialności za rozwój wydarzeń w Gdańsku. Zapowiadał, że poinformuje członków Rady o stałym zagrożeniu jego bezpieczeństwa osobistego ze strony narodowych socjalistów¹⁷⁴.

O możliwym zamachu na Wysokiego Komisarza rozprawiano też w Genewie. Po ostrym sporze na forum Rady 4 lipca 1936 roku rezydencja Lestera w Gdańsku była oficjalnie chroniona przez policję. Jest to niemal klasyczny kij z dwoma końcami, jeśli przywołać słowa Lestera widniejące w jego raporcie z 30 czerwca 1936 roku gdzie pisał: *Rada zapewne nie omieszką poruszyć dokuczliwego charakteru nadzoru, któremu podlega rezydencja Wysokiego Komisarza*. Stanisław Mikos pisze, że cała działalność Lestera znajdowała się pod stałą kontrolą władz Wolnego Miasta. Jego korespondencja z Genewą - wysyłana lub otrzymywana pocztą lotniczą - była otwierana. Podejrzenia kierowane pod adresem Berlina miały zostać rozwiane przez stosowne wyjaśnienie ministra poczty Rzeszy: *korespondencję kontrolowała dobrze wyszkolona w tym zakresie policja polityczna w Gdańsku*. W istniejącej sytuacji *ważniejsze pisma i listy Lester wysyłał za pośrednictwem poczty Polskiej z Gdyni*¹⁷⁵.

Z oczywistych powodów nie wchodziły w grę także spotkania o charakterze towarzyskim z przedstawicielami władzy, ale także z innymi osobistościami Wolnego Miasta, czy to ze względu na ich powiązania z partiami, zwykłego oportunistów mieszkańców, czy chociażby po prostu z powodu słabej znajomości języka niemieckiego. Z przyjemnością oddawał się ulubionemu zajęciu - wędkarstwu. Córka Elizabeth Ann Gorski, która zachowała dobre wspomnienia z pobytu w Gdańsku przypominała, że żyli w odosobnieniu - bez przyjaciół i ze świadomością stałego podsłuchu telefonicznego. Punktem honoru organizatorów nazistowskich marszów i wieców były przemarsze obok ich domu, szczególnie w soboty i niedziele¹⁷⁶.

¹⁷³ JO, 1935, s.1328

¹⁷⁴ M. Fosse, J. Fox, *Sean Lester*, s. 117 i n.

¹⁷⁵ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 312 i n.

¹⁷⁶ Wypowiedź Ann Gorski 26 sierpnia 2010 roku w Gdańsku z okazji nadania imienia Seana Lestera jednej z sal w Nowym Ratuszu.

Za naturalne w takiej sytuacji należy uznać dążenie do zmiany na stanowisku Wysokiego Komisarza. Bardzo głośno było o jego rezygnacji ze stanowiska podczas kryzysu wywołanego w 1936 roku przez manifestacyjne zlekceważenie ceremoniału związanego z przybyciem obcych okrętów do Gdańska (afery *Leipzig* - omówiona osobno) i później brutalnymi wypowiedziami prezydenta Senatu na posiedzeniu Rady LN 4 lipca. Tendencje te straciły swój wigor wobec niemal tradycyjnego już sporu w sprawie wyłonienia następcy. Rząd polski chciał zachować swój głos i wcześniej formułowane zasady, tym bardziej, że jego zaangażowanie w sprawy gdańskie w ostatnich kilku miesiącach było duże i akceptowane. Min. Beck przejeżdżając 17 września przez Berlin upoważnił amb. Lipskiego o wysondowanie czy nie byłoby najlepszym wyjściem aby uzyskać w Genewie pozostanie Lestera najlepiej na dwa trzy miesiące, przy założeniu uzyskania pewności, że żaden dalszy incydent z Wysokim Komisarzem nie będzie miał miejsca. Znaczyło to, że prolongata przyjęta przez Radę 13 maja 1936 roku o przedłużeniu mandatu na rok począwszy od 17 stycznia 1937 roku, została jakby zakwestionowana, lub wręcz uznana za nieważną¹⁷⁷. Za pozostaniem Lestera w Gdańsku opowiadał się także min. Eden.

Obu zaskoczył Avenol, który miał inne plany związane z ustąpieniem ze stanowiska zastępcy sekretarza generalnego przez hiszpańskiego polityka Pablo de Azcarate. Sekretarz Generalny zaplanował powierzenie tego stanowiska właśnie Lesterowi. Uważał to za najodpowiedniejsze wyjście z trudnej sytuacji przedstawiciela Ligi w Gdańsku *gdyż byłoby to honorowe odwołanie p. Lestera z jednoczesnym awansem dla niego*¹⁷⁸. Bezpośrednio zainteresowany nie utrudniał zadania, które postawił sobie Avenol, ale pozostawał z boku. Nie został nawet zaproszony na tajne spotkanie Rady 30 września, które podejmowało decyzję w jego sprawie¹⁷⁹.

Inicjatywa Sekretarza Generalnego spowodowała, że Lester nie był najdłużej urzędującym Wysokim Komisarzem. Na tym symbolicznym piedestale pozostaje Manfredi Gravina. Jednak Lester był najbardziej konsekwentnym i odważnym obrońcą konstytucji i wcześniejszych decyzji Rady LN, w tym także respektowania uprawnień Polski i obrony jej mniejszości. Od 2010 roku sala 003 Nowego Ratusza, który był w przeszłości rezydencją Wysokiego Komisarza, nosi jego imię¹⁸⁰.

Zawołane skrócenie kadencji Lestera poprzedziły ważne decyzje zmieniające usytuowanie Wysokiego Komisarza w szerzej pojętych relacjach polsko-niemieckich i europejskich. Istotną część uprawnień i kompetencji przejęła Wielka Brytania, Francja i częściowo Polska, która starała się wpłatać sprawy Gdańskie w duel polsko-niemiecki. Można powiedzieć, że Wysoki Komisarz i w ogóle Wolne Miasto Gdańsk okazały się pierwszymi ofiarami *appeasement policy*.

¹⁷⁷ League of Nations document: C.241.1936.VII.Fr. pdf

¹⁷⁸ PDD, 1936, s.582, Rozmowa z min. Beckiem, 29.09.1936

¹⁷⁹ ASDN, *Procès-verbal de la séance secrète tenue le mercredi 30 septembre 1936 à 10 h. 30.*

¹⁸⁰ Uroczystości honorującej działalność Sean Lestera przewodniczył prezydent miasta Paweł Adamowicz. Główną osobistością była córka - Ann Lester Gorski (1923-2013), która na Gdańsk spoglądała z perspektywy ponad 70-letniej nieobecności, PAP, 26.08.2010.

Prezydent Senatu po powrocie do Gdańska i przeżyciach związanych przebiegiem Rady wyrażał w rozmowie z Komisarzem Generalnym RP nadzieję, że Lester nie zechce dalej mieszać się do spraw bieżących Gdańska¹⁸¹.

Wiedział co mówi.

¹⁸¹ PDD, 1936, s. 380

3.3. W obronie konstytucji

Rozbudowie sił narodowosocjalistycznych w Wolnym Mieście towarzyszyła wzmagająca się agitacja za zmianę konstytucji. W praktyce cała propaganda przedwyborcza do Volkstagu wiosną 1935 roku obracała się wokół konieczności zdobycia przez hitlerowców $\frac{2}{3}$ głosów. Art. 49 konstytucji gdańskiej przewidywał bowiem możliwość jej zmiany za zgodą kwalifikowanej większości posłów do Zgromadzenia Ludowego. Jednakże ustęp 3 tegoż artykułu mówił wyraźnie, że zmiany te mogą wejść w życie dopiero po ich akceptacji przez Radę Ligi.

Kształtowane w przeszłości napięcie wokół stosunków polsko-gdańskich, w warunkach funkcjonowanie *linii 26 stycznia*, zostało skupione na funkcji i osobie Wysokiego Komisarza. Ataki te, wedle opinii Wysokiego Komisarza, miały na celu likwidację jego stanowiska oraz w ogóle zmianę relacji między Wolnym Miastem a jego protektorem. Nie brakowało mu też dowodów na utrzymującą się wrogość hitlerowców gdańskich wobec obcych - ludności żydowskiej i polskiej. Lester otrzymywał w tym czasie również petycje od Partii Centrum, m. in. w sprawie naruszenie konstytucji w zakresie wolności kultu religijnego. Senat 3 stycznia 1935 roku potwierdzając odbiór petycji i towarzyszących im listów Wysokiego Komisarza informował, że dokumenty te zawierają tak wiele zastrzeżeń do działań podjętych przez Senat, iż nie jest możliwe w krótkim czasie jaki dzieli od styczniowego posiedzenie Rady LN, zbadać postawione zarzuty i przygotować odpowiedzi. Powiadomiono jednak, że Senat jest gotowy do negocjacji w sprawie zastrzeżeń zgłoszonych przez partię centrum i ma nadzieję, że w krótkim czasie osiągnie porozumienie we wszystkich sprawach podniesionych w petycjach.

Problem okazał się nabrzmiały - 7 stycznia 1935 roku Wysoki Komisarz otrzymał kolejną petycję, tym razem od księży katolickich diecezji gdańskiej, którą przekazali tego samego dnia także do Rady. Zawierała ona sprawy, które były podniesione już wcześniej. To jeden z powodów, że skarga została umieszczona w agendzie styczniowej Rady. Wysoki Komisarz zakładał, że zważywszy na okoliczności, Rada uzna za wskazane odroczenie rozpatrzenia petycji księży katolickich. Jednakże wyjaśnienia zebrane w trakcie badania sprawy przez Senat miałyby dodatkowe znaczenie¹⁸².

Regułą stało się, że Rada - powiadomiona o prowadzonych na miejscu badaniach z udziałem zainteresowanych stron, odraczała rozpatrzenie przekazywanej skargi. W tej konkretnej sprawie uczyniła to tym chętniej, że właśnie nabierała rozmachu kampania wyborcza do Volkstagu. Od samego początku przebiegała burzliwie. Lester w piśmie do prezydenta Senatu już 16 stycznia 1935 roku zawarł ostrzeżenie, że nie wyklucza unieważnienia wyborów, jeśli nie będą przebiegały zgodnie z konstytucją. Dowodów uzbierało się sporo, jak np. eliminowanie polskich członków komisji wyborczych, co rozumiano jako przygotowania do tuszowania nieprawidłowości, które niewątpliwie miały miejsce. Najważniejsze z nich zebrał WK w obszernym raporcie, który z datą 6 maja 1935 roku przekazał do Genewy¹⁸³.

¹⁸² League of Nations document: C.413.M.208.1935.V.

¹⁸³ League of Nations document: C.205.1935.VII; JO, 1935, s. 819 i n.

Za jego przewodnią myśl można uznać informacje o zmasowanych atakach hitlerowców gdańskich podporządkowanych naczelnemu hasłu *Zürick zum Reich*. Ogromną rolę mobilizacyjną odgrywał świeży sukces odniesiony w plebiscycie nad przyłączeniem Zagłębia Saary. Ukazujące się w języku niemieckim gazety były w tej sprawie jednomyślne¹⁸⁴. Henryk Stępniaś odnotowuje tę szczególną atmosferę z dominującym pragnieniem - teraz kolej na Gdańsk! W pierwszych dniach marca 1935 roku nad ulicą Rzeźnicką (*Fleischergasse*) w pobliżu urzędu policji i lokalu redakcji *Der Danziger Vorposten* zawisł dwustronny transparent z napisem: *Deutsch ist die Saar*, na odwrocie zaś: *Die Saar ist frei, jetzt bist du Danzig an der Reih* (Saara jest wolna, teraz kolej na Gdańsk)¹⁸⁵.

Atmosferę podgrzewały wieści z Berlina: 16 marca 1935 roku rząd Rzeszy proklamował ustawę o *odbudowie niemieckiej siły zbrojnej*, wprowadzając powszechny obowiązek wojskowy; 21 maja 1935 roku kanclerz Rzeszy wymienił Kłajpedę, jako obszar gdzie ludność niemiecka doznaje ucisku ze strony państwa litewskiego. Gra obroną mniejszości miała wielką moc mobilizacyjną i jednoczącą ogół społeczeństwa – w kraju i poza nim. W tej sprawie opinia niemiecka była zgodna także w Gdańsku. Jednak w szeregu innych kwestiach dotyczących ustroju oraz funkcjonowania Wolnego Miasta zdania były mocno podzielone, a rywalizacja ostra, nawet brutalna. Ton jej nadawali członkowie formacji w brązowych koszulkach i hakenkrojcem na ramieniu. Atakowali wszystkich, którzy nie podzielali ich zapatrywań. Możemy mówić o powszechnej mobilizacji, która spowodowała, że w stosunku do poprzednich wyborów liczba głosujących wzrosła o 30 tys. O tyle też powiększyła się liczba oddanych głosów na NSDAP. Największe straty w liczbach bezwzględnych ponieśli komuniści (z 14 do 7 tys.) natomiast pozostali utrzymali swój stan posiadania. Szczegółowe dane podane w raporcie Lestara były dla niego ważnym sygnałem, że partie opozycyjne zachowują oparcie w społeczeństwie na poziomie 40% ogółu.

Wybory, które odbyły się 7 kwietnia 1935 roku zostały omówione z uwzględnieniem ewolucji sytuacji Wolnego Miasta podczas dwóch ostatnich lat je rozdzielających. Z punktu widzenia Ligi był to proces niekorzystny. Świadczyły o tym m.in. fragmenty wystąpień niektórych znamienitych gości, którzy uczestniczyli w kampanii i zachęcali do głosowania na kandydatów rekomendowanych przez NSDAP. Sean Lester wskazał m. in. na wystąpienie Greisera, będącego gospodarzem wielu z nich. W mowie 23 marca 1935 roku wyraził się, że reprezentant Ligi nie zawsze pojmuje swoje zadanie w sposób w jaki je rozumie ludność Gdańska. Powinien on ograniczyć się do roli arbitra w stosunkach z Polską. Nie pominięto kwestii dla Wysokiego Komisarza drażliwej, wskazując na ciężary finansowe jakie musi ponosić miasto z tytułu utrzymywania komisariatu i opłacania różnych komisji powoływanych przez Ligę w sprawach gdańskich. Z kolei 4 kwietnia 1935 roku zapowiedział, że wkrótce takie słowa jak *Gdańsk, Narodowy Socjalizm, Adolf Hitler i Niemcy* - będą absolutnie nierozłączne.

Na wiecach organizowanych przez NSDAP kwestionowano obecność w Gdańsku Wysokiego Komisarza, jako stróża zawartych w konstytucji praw, które znalazły się tam bez

¹⁸⁴ ASDN, Private Archives Lester Sean, Notatka Lestera z 15. 11. 1935 r.

¹⁸⁵ H. Stępniaś, *Ludność polska w wolnym mieście Gdańsku 1920-1939*, s. 52.

woli i zgody Gdańszczan. Dążenie do zmiany jej charakteru - z dokumentu narzuconego na uzgodniony przez bezpośrednio zainteresowanych - było uznawane, jako niezbywalne prawo mieszkańców do stanowienia o swoim losie. Nie może być jednak w nim miejsca na ingerencję czynników zewnętrznych w organizację życia wewnętrznego.

Rozumie się samo przez się, że przemówienia wyborcze liderów partyjnych były obliczone na pozyskanie głosów na tyle licznych, aby można było w sposób legalny wymusić zmianę konstytucji. Nagminne i obfite sięganie do emocji, podszytych oczekiwaniem, wręcz pożądaniem głębokich zmian, miało w przypadku WMG wyjątkowe uzasadnienie. Odnieśli sukces, ale do upragnionego pułapu 2/3 zabrakło 6 mandatów, na 72 ogółem¹⁸⁶. Wyrok sądowy, pozbawiający hitlerowców jednego mandatu za nieściśności w trakcie kampanii wyborczej, nie miał praktycznego znaczenia dla funkcjonowania zwycięzców. Odegrał natomiast ogromną rolę, jako argument pozwalający i umożliwiający Radzie oddalenie wniosku o unieważnienie wyborów, czego domagały się - za pośrednictwem Wysokiego Komisarza - partie opozycyjne. Nie tylko przed Radą, ale także przed rządem polskim stanął wielki problem, który wpisywał się - już nie tyle - w stosunki polsko-gdańskie i polsko-niemieckie, ile między rządem polskim a Ligą.

Niejako na zapleczu przygotowań do sesji Rady, która rozpoczynała się 20 maja 1935 roku Sekretarz Generalny starał się sprecyzować i wyjaśnić stanowisko Polski. Nie tylko po Genewie krążyły różne domniemania związane ze zmienioną rolą Wolnego Miasta ze względu na *linię 26 stycznia*. Okazją była planowana podróż min. Komarnickiego do Warszawy w pierwszych dniach maja tegoż roku. Prośba pod adresem Avenola o sformułowanie oczekiwań, które mógłby przedstawić rządowi polskiemu, rozwinęła się w rozmowę na temat podstaw funkcjonowania Polski na terenie WMG. Avenol uważał ją za ważną, skoro jej treść rekapitulował w liście do Komarnickiego z 8 maja - dnia rozmowy. Dotykała bowiem sprawy eliminowania działalności Wysokiego Komisarza przez rząd polski. Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień Avenol uważał za swój obowiązek powiadomić rząd polski o informacjach otrzymanych z Gdańska na temat sytuacji panującej w okresie wyborczym. Szczególną wagę miała jego przestroga sformułowana wobec Lestera, aby wybory do Volkstagu z 7 kwietnia 1937 roku nie przybrały charakteru plebiscytu. Prezydent Senatu dał stosowne zapewnienia, ale wątpliwości i obawy pozostały. Avenol zauważył, że zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego głównym zadaniem Wysokiego Komisarza jest ułatwianie, poprzez jego arbitraż, stosunków między Gdańskiem a Polską. Nie mniej istotnym elementem jest respektowanie statutu, którego celem jest umożliwienie Polsce korzystania z portu gdańskiego. Po tylu latach, w których kłopoty między Polską a Gdańskiem zbyt często zajmowały Radę, można było sobie tylko życzyć, aby stosunki te były uregulowane na zasadzie bezpośredniego porozumienia: rola Wysokiego Komisarza byłaby praktycznie ograniczona do minimum. *Zapytałem czy zdaniem rządu polskiego utrzymanie Wysokiego Komisarza powinno być odtąd absolutną koniecznością i czy odpowiedzialność Ligi Narodów powinna być nadal zaangażowana w stosunki polsko-gdańskie?*

¹⁸⁶ League of Nations document: C.205.1935.VII; JO, 1935, s. 819 i n.

Wkrótce stało się jasne - odnotowywał Avenol, że rząd Polski nie miał żadnych obaw, a uwagi Wysokiego Komisarza mogły wynikać z błędów w interpretacji. Następnie usłyszałem, że nie może być mowy o zmianie traktatu, natomiast faktem jest, że Polska załatwia swoje interesy w bezpośrednich relacjach z Gdańskiem. Natomiast co do innych spraw Polska *przyjęła na siebie część odpowiedzialności, która jest taka sama jak wszystkich pozostałych członków Rady*¹⁸⁷.

Sprawa nabierała dużego znaczenia skoro min. Komarnicki rozmawiał 8 maja w tej samej sprawie z Waltersem - podsekretarzem generalnym i dyrektorem sekcji politycznej. Punktem centralnym było domniemanie, że Polska uznaje za zbyt długi pobyt Wysokiego Komisarza w Gdańsku i dlatego stara się go pomijać. Z Warszawy nadeszła stanowcza w tonie instrukcja do rozmowy z Avenolem:

1. *Nieprawdą jest, że Wolne Miasto powstało dla Polski; przeciwnie zostało ono wyodrębnione z Polski dla zapewnienia kulturalnego rozwoju ludności niemieckiej tego terytorium;*

2. *Nieprawdą jest, że zadaniem Ligi Narodów jest jedynie czuwanie nad uprawnieniami Polski w wolnym mieście; w praktyce przynajmniej stałą tendencją Ligi było ograniczenie uprawnień Polski dla zapewnienia Gdańskowi jak najbardziej samodzielnego rozwoju w granicach konstytucji i statutu;*

3. *Nieprawdą jest, że Polska eliminuje Wysokiego Komisarza przy załatwianiu spraw spornych z Gdańskiem, gdyż jest on zawsze poinformowany o przebiegu rokowań, a nadto nowe umowy częstokroć podkreślają jeszcze rolę Wysokiego Komisarza jako arbitra (układy z 6 sierpnia 1934 roku gdzie została stworzona dla pewnych spraw specjalnie przyspieszona procedura przed Wysokim Komisarzem).*

*Polska Nigdy nie zrezygnowała z uprawnień przysługujących jej w Gdańsku, bądź z tytułu traktatu wersalskiego i konwencji paryskiej, bądź z tytułu członkostwa w Radzie Ligi*¹⁸⁸.

Minister Beck równocześnie polecił Komisarzowi Generalnemu RP w Gdańsku, aby złożył prezydentowi Senatu oświadczenie, w którym rząd polski nie podzielał poglądu, według którego Wysoki Komisarz LN miał być jedynie arbitrem w sporach polsko-gdańskich. Rząd polski uznaje, że kompetencja Wysokiego Komisarza określona została w obowiązujących umowach dotyczących statutu WMG oraz w raporcie wicehrabiego Ishii z 17 listopada 1920 roku. Powiedziano również, że rząd polski nie ma zamiaru mieszania się w czysto wewnętrzne sprawy Wolnego Miasta *pragnie jednak uprzedzić raz jeszcze Senat, że nie dopuści do niczego co mogłoby naruszać jego prawa w Gdańsku lub też traktatowy statut wolnego miasta*¹⁸⁹.

Min. Komarnicki wykonał polecenie Warszawy w formie listu skierowanego do Sekretarza Generalnego 21 maja 1935 roku. Zachowując argumenty zawarte w instrukcji wyjaśniał np., że statut WMG powstał po konferencji pokojowej, która porzuciła pierwotną ideę włączenia terytorium Gdańska do Polski i miała na celu ochronę niemieckiego charakteru tego

¹⁸⁷ ASDN, R, 3720, Avenol do Komarnickiego, Genewa 08.05.1935

¹⁸⁸ AAN, MSZ, sygn 115, k. 96; także PIPaZ, nr 4, 05.03.1936 s. 88.

¹⁸⁹ Tamże.

miasta. Zauważył też, że zdaniem rządu polskiego Liga Narodów nie zawsze starała się uwzględniać podstawowe interesy Polski w Gdańsku. Metoda bezpośredniego porozumienia z Wolnym Miastem nie eliminuje osoby Wysokiego Komisarza, który jest na bieżąco informowany o rozmowach. Rząd polski nie uchyla się od swoich zobowiązań jako członka Rady¹⁹⁰.

List ten został doręczony SG w trakcie trwania 86 sesji Rady, mającej na porządku dziennym spór kompetencyjny między Senatem a Wysokim Komisarzem. Brytyjski sprawozdawca spraw gdańskich w Radzie LN w liście do Sekretarza Generalnego 7 maja 1935 roku i członków Rady, widział w agitacji wyborczej dążenie do pozbawienia przez władze Gdańska kompetencji Wysokiego Komisarza. Zakwestionowany został także zarzut Greisera, o postępującej poprawie stosunków Wysokiego Komisarza z opozycją, co zakłóca stałe wysyłanie skarg do Genewy przez urzędnika LN, który powinien swoją aktywność ograniczyć do roli arbitra w stosunkach między Gdańskiem a Polską. Sprawozdawca brytyjski odpierał zarzuty stawiane Wysokiemu Komisarzowi, że w jego deklaracjach i wystąpieniach znajdują się fundamentalne nieścisłości dotyczące charakteru i zakresu uprawnień posiadanych przez Ligę Narodów i jego przedstawiciela w Gdańsku. W obszernym wywodzie rząd brytyjski przypominał podstawy prawne i kompetencje Ligi w Gdańsku i jej przedstawiciela¹⁹¹.

Można powiedzieć, że był to wysiłek zbędny. Adresaci, czyli członkowie Rady, przez kolejne lata obcując z tematyką gdańską - czy to w formie sprawozdań Wysokiego Komisarza, czy też dziesiątek sporów gdańsko-polskich, znali stan prawny i zmieniającą się sytuację, w jakiej funkcjonował Wysoki Komisarz. Jeśli rząd brytyjski zabierał głos w tej sprawie, to ze swościę pojmowanego obowiązku zaprezentowania swojej opozycji wobec tempa ewolucji dokonujących się w Wolnym Mieście. Hitleryzacja WMG, połączona z próbą zmiany jego statusu, zawsze kojarzonego z ryzykiem zbrojnego oporu ze strony Polski, nie była (jeszcze) na porządku dnia.

Rada podczas majowej sesji wysłuchiwała ustępliwego wystąpienia Greisera, który wskazywał, że niektóre wypowiedzi wymienione w raporcie Wysokiego Komisarza funkcjonowały w okresie kampanii wyborczej. W rzeczywistości jednak Senat nigdy nie kwestionował kompetencji Wysokiego Komisarza¹⁹². Członkowie Rady przyjęli te wyjaśnienia do wiadomości w dobrej wierze, ale wbrew stanowisku wyrażonemu w raporcie Lestera. Nie krył też swoich wątpliwości w rozmowach z Avenolem i Edenem. Znalazły one zresztą rychło potwierdzenie w skargach otrzymywanych od partii i organizacji społecznych, a także osób indywidualnych. Część z nich bywała jednocześnie przekazywana bezpośrednio do Genewy.

Pod tym względem rok 1935 był bardzo bogaty. Część skarg, w tym głównie dotyczących zgodności dekretów i zarządzeń Senatu, Rada odesłała do badań specjalnych

¹⁹⁰ ASDN, R. 3720, Komarnicki do Avenola, Genewa 21.05.1935. Ten epizod został pominięty w specjalnym opracowaniu PIPaZ, nr 4, 03.05.1936, s. 91 -93

¹⁹¹ Etapowe podsumowanie problemów zawiera komunikat do członków Rady z 13 maja 1935 r. C.186.1935.VII.

¹⁹² J.O., 1935, s. 638

komisji, w pewnych wypadkach prosiła o opinie doradcze STSM. Po części było to uznanie braku prawniczej kompetencji członków Rady, ale także z powodu kwestionowania przez Senat decyzji lub propozycji Rady. Przeciągające się procedury, nie tylko faktycznie obciążały kolejne sesje Rady, ale także zwiększały powszechne przekonanie o kalekim rozwiązaniu odnoszącym się do WMG. Przypominała o tym każda petycja, komentarz do niej ze strony Senatu, odwołanie od powziętych przez Radę postanowień, ich bojkot przez odwołanie i dyskusje interpretacyjne, aż po zgodę na częściową realizację lub zgoła odmowę wykonania czy zastosowania.

Członkowie Rady byli świadomi tych zależności. Jeśli Rada spowodowała, że 27 września 1935 roku znalazła się w Stałym Trybunale prośba o opinię doradcą o zgodności z postanowieniami lub zasadami konstytucji wskazanych dekretem, to zapowiadano, że rozpatrzenie opinii jest planowane na styczniowej sesji Rady w 1936 roku¹⁹³. Należało to rozumieć jako zachętę do możliwie rychłego rozpatrzenia przekazywanej prośby.

Do Trybunału zostały przedstawione także petycje partii: narodowo-niemieckiej, socjaldemokratycznej i centrum w sprawie dekretu z mocą ustawy z 29 sierpnia 1935 r. zmieniającego niektóre przepisy kodeksu karnego. Rozstrzygnięcie tej sprawy Rada uznała za przekraczające jej kompetencje. Na wniosek sprawozdawcy Rada powierzyła sprawę komitetowi trzech prawników, którzy mieli zbadać treść petycji jak również uwag sformułowanych przez Senat, w celu poinformowania Rady, czy te badania ujawniły naruszenia konstytucji w formie ustaw, lub rozporządzeń lub w formie czynności administracyjnych lub zaniechań¹⁹⁴.

Rozwiązanie to Greiser uznał za właściwe i oświadczył, że postanowienia Rady Ligi oparte na opinii tego Komitetu będą przez Senat wykonane. Pojedyncze stanowisko nie ustępowało nawet wówczas, kiedy Komitet ten uznał za słuszne zastrzeżenia opozycji wobec niektórych zarządzeń Senatu. Podczas sesji Rady we wrześniu 1935 roku zalecono uchylenie lub zmianę czterech zarządzeń niezgodnych z literą lub duchem konstytucji. Rada odrzuciła też zastrzeżenia Senatu, że Rada powinna ogłosić się niekompetentną w sprawie dekretu z mocą ustawy o ochronie dobrego imienia stowarzyszeń krajowych oraz dekretu z mocą ustawy o noszeniu mundurów. Rada uznała je za niezasadne i przypomniała swój raport z 18 stycznia 1934 roku, w którym powiedziano, że nie zamierza ona zastępować Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, ani też ustanawiać siebie w roli takiego sądu. Przeciwnie, uznając funkcję tych sądów, a także konieczność zachowania ich autorytetu podkreśla, że kompetencje Ligi Narodów, będącej gwarantem konstytucji gdańskiej, nie mogą być kwestionowane przez jakikolwiek organ Wolnego Miasta - sądowy, ustawodawczy lub wykonawczy¹⁹⁵.

¹⁹³ JO, 1935, s. 791 i n.

¹⁹⁴ Komitet stanowili: baron Marks von Württemberg, były przewodniczący Rady Sztokholmskiego Sądu Apelacyjnego, dr Jan Kisters, wiceprezes Sądu Najwyższego z Holandii i dr Fritz Fleiner, profesor prawa publicznego na Uniwersytecie w Zurychu, C.372.1935.VII; JO, 1935, s. 1292 i n. (załącznik 1565).

¹⁹⁵ J.O., 1935, s. 1187

Wcześniejsze zapewnienia prezydenta Senatu, że uzna stanowisko Rady wypracowane w oparciu o opinie komisji prawników, okazały się mało warte. Na otwarciu nowego *Volkstagu* 27 listopada Greiser zapowiedział wykonanie jedynie dwóch zaleceń Rady. Liga nie ma prawa wydawania w odniesieniu do Wolnego Miasta prawnie wiążących decyzji, ale tylko zaleceń, które podlegają osądowi Gdańszczan. Stanowisko to Greiser potwierdził osobnym pismem wysłanym do Lestera, a ten dalej do wiadomości Rady. Greiser zgłosił też pretensje pod adresem Wysokiego Komisarza, że daje posłuch życzeniom partii opozycyjnych dążących do unieważnienia kwietniowych wyborów. Kolejny raz przypomniano posłom Zgromadzenia Ludowego o ciężarach finansowych jakie Gdańsk ponosi w związku z pobytem przedstawicieli Ligi Narodów w mieście¹⁹⁶.

Niezamknięte sprawy Gdańskie były także tematem nadzwyczajnej sesji Rady w grudniu 1935 roku, która zajmowała się przede wszystkim agresją Włoch na Etiopię. To wówczas min. Eden, jako sprawozdawca spraw gdańskich, sugerował min. Beckowi podjęcie interwencji w Berlinie, która mogłaby zmienić nieznosną sytuację w Gdańsku. Wątek ten współgrał z ostrzeżeniem, które amb. Edward Raczyński zawarł w liście do Michała Łubieńskiego, dyrektora gabinetu MSZ 10 stycznia 1936 roku, określając sytuację Polski jako *niezwykle delikatną ze względu na Berlin*. Powtórzył to w dwóch różnych miejscach tej krótkiej notatki sugerując, że rewizjonistyczne sugestie rządu angielskiego są próbą pozbycia się kłopotu ze względu na przygotowywane szersze negocjacje z Berlinem, *a więc praktycznego uaktywnienia artykułu 19 Paktu*. Tym bardziej więc Polska musi być aktywna w Genewie i *przynajmniej jak najdłużej podkreślać naszą 'prawomyślność'*. Raczyński nie wykluczał braku reakcji *Foreign Office* na rozwój sytuacji w Gdańsku oraz dążenie do cichej likwidacji Wolnego Miasta jako *spadku po Lidze*. Przy takim scenariuszu cały ciężar inicjatywy gdańskiej miałby być przerzucony na Polskę. Za przygotowanie gruntu w tej sprawie uznawał rozpowszechnianą w Londynie tezę, że od czasu powstania WMG rola Ligi polegała na obronie interesów Polski. Za ciąg dalszy tego rozumowania uważał twierdzenie, że to w interesie Polski powinno *leżeć mieszanie się czynnie do wewnętrznych rozgrywek Gdańszczan między sobą*¹⁹⁷.

Anthony Eden, w roli szefa *Foreign Office*, a jednocześnie sprawozdawcy Rady d/s

¹⁹⁶ PIPaZ, nr 4, 05.03.1936, s. 90 i n. W przemówieniu tym znalazło się istotne zdanie dotyczące Polski: *Powód oddzielenia Gdańska od macierzy - zapewnienie nowo utworzonej Rzeczypospolitej Polskiej swobodnego dostępu do morza - jest dzisiaj przez naród niemiecki, a również przez Wolne Miasto, respektowany z wolnej woli i jako polityczne prawo*, tamże, 92.

¹⁹⁷ PDD, 1936, s. 23-24. Unikając odwoływania się do literatury przedmiotu, ogromnej przecież, za ważną należy uznać opinię Anny M. Cienciały, wg której Eden jesienią 1936 roku uznał, że Gdańsk nie powinien stać się wielkim problemem międzynarodowym. Opinię tą różnie jednak komentowano, m.in. jako zapowiedź neutralności na wypadek istotnych zmian w Gdańsku. Tak też rozumiano rezygnację Wielkiej Brytanii od referowania spraw Gdańskich na sesjach Rady i zastąpienie jej dotąd jedynowładczej roli przez Komitet Trzech, A. M. Cienciała, *Problem niemiecki w świetle polityki mocarstw zachodnich wobec Wolnego Miasta Gdańska w latach 1919-1939*, w: *Studia Historica Slavo-Germanica*, t. 1 (1973), s. 86.

gdańskich, odbył rozmowę z E. Raczyńskim 15 stycznia 1936 roku, a więc na kilka dni przed rozpoczęciem sesji Rady w Genewie. Chciał skonfrontować informacje ambasady brytyjskiej w Warszawie z wyjaśnieniami polskiego ambasadora. Stanowisko rządu polskiego Eden rozumiał, jako zdecydowaną i solidarną realizację postanowień Rady w sprawach gdańskich, na równi z pozostałymi jej członkami. Polska jako bezpośredni sąsiad Wolnego Miasta mogłaby przyjąć na siebie nawet dalej idącą odpowiedzialność. Jednak taka pomoc Wysokiemu Komisarzowi musiałaby zależeć od tego, czy Rada Ligi udzieli Polsce odpowiedniego mandatu do działania. Akcję taką wyobrażał sobie Eden w płaszczyźnie gospodarczej. Rząd polski mając za sobą autorytet Rady Ligi miałby też podstawy do ewentualnej akcji dyplomatycznej w Berlinie, która mogłaby pozwolić na uniknięcie zbędnych zadrażnień.

Projekcje te pozostawały w ścisłej zależności od reakcji Greisera w Genewie. Jeśli jego postawa będzie silnie nieustępliwa, to Rada będzie musiała zwrócić się do rządu polskiego o wywarcie presji na Wolne Miasto. Zapowiadając swój przyjazd do Genewy 20 stycznia 1936 roku rano, zakładał możliwość rozpatrzenia spraw gdańskich kilka dni później, co pozwoli na podjęcie wstępnych negocjacji¹⁹⁸. Tuż po przyjeździe spotkał się z min. Beckiem, który zgłosił zaskakującą propozycję, aby na stanowisko Wysokiego Komisarza powołać Polaka. Tłumaczył to tak: Polska załatwia swoje sprawy w Gdańsku, ponieważ za Komisarzem Generalnym RP stoi siła znana bezpośrednio Gdańskowi. Natomiast słabością pozycji Wysokiego Komisarza jest to, że żadną określoną siłą nie rozporządza, a Liga jest dla Gdańska pojęciem trochę abstrakcyjnym. Mianowanie Polaka na stanowisko Wysokiego Komisarza przyjęłoby formę mandatu nad Gdańskiem, pod kontrolą ligi Narodów. Byłoby to też uzasadnienie do zdecydowanej akcji dyplomatycznej mającej na celu usunięcie trudności. Min. Beck zastrzegał się, że jego pomysł jest jednym z wielu i Polska może rozważać wszelkie inne projekty, ale trzymające się zasady – im wyraźniejszy mandat, tym silniejsze zaangażowanie¹⁹⁹.

Bardzo liczył, że mandat Rady otrzyma, tym bardziej, że innych chętnych do tej misji brakowało. Zanim Rada podjęła w tej sprawie decyzję, 20 stycznia polecił amb. Lipskiemu aby niezwłocznie powiadomił Göringa lub Neuratha, że na porządku dziennym jest bardzo drażliwa sprawa Gdańska wywołana demonstracyjnymi wystąpieniami prezydenta Senatu. Po wstępnych rozmowach z kilkoma członkami Rady stwierdzał powszechną chęć przywrócenia autorytetu Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Polski minister, odwołując się do wcześniejszych deklaracji kanclerza Rzeszy, polecił podkreślić, że również stoi na stanowisku, iż Gdańsk nie powinien być

¹⁹⁸ PDD, 1936, s.37-38; Rada była krótka od 20- 24 stycznia; nie odbyło się też żadne spotkanie tajne.

¹⁹⁹ PDD, 1936, s.43-44. W rozmowie uczestniczył E. Raczyński, który jest autorem notatki. Pomysł z przejściem przez Polskę zobowiązań LN w Gdańsku był karkołomny. Jeśli nawet zdołano by to przeforsować w Genewie - chęć pozbycia się przez czynniki ligowe kłopotów w Gdańskich była widoczna, to już uzyskanie poparcia w Berlinie było mało realne. Zresztą bez zgody Berlina ani Paryż, ani tym bardziej Londyn, nie poparłyby takiej koncepcji. Poza wszystkim przejście przez Polskę pełnej odpowiedzialności za rozwój wypadków w WMG prowadziłoby do pogłębiającego się konfliktu polsko-niemieckiego, chociaż w istniejących warunkach i tak nieuchronnego.

powodem do naruszania dobrych stosunków między Polską i Rzeszą. Posiadają bowiem one dużo szersze, europejskie znaczenie. Zapowiedział, że w drodze powrotnej z Genewy gotów jest zatrzymać się w Berlinie dla poufnej wymiany myśli z rządem niemieckim²⁰⁰.

Min. Beck poinformował Greisera, że w obliczu bardzo ciężkiej sytuacji uznał za wskazane powiadomić min. Edena o woli Senatu respektowania statutu Wolnego Miasta. Powołał się na oświadczenie złożone w tej sprawie w Gdańsku przedstawicielowi rządu polskiego. Greiser potwierdził, że Senat istotnie nie ma intencji naruszenia statutu, jednak *sprawy Gdańskie w Lidze Narodów traktowane są z jednej strony pod kątem widzenia nienawiści do ruchu hitlerowskiego, z drugiej zaś jako próby tworzenia piorunochronu dla Genewy w sprawach abisyńskich*. Polski minister odwołując się do wcześniejszych wypowiedzi zauważył, że polityka Polska nie ocenia stosunków z żadnym państwem pod kątem jego ustroju wewnętrznego. Rozumiał też, że we współczesnej dobie *względy ekonomiczne i socjalno-ustrojowe zmuszają państwo do zwiększenia swej ingerencji w życie obywateli*. Prezydent Senatu wykorzystał te słowa jako sposobność do krytyki Wysokiego Komisarza, który właśnie nie może tych zależności zrozumieć: zajmuje się on małostkami, patrzy na sprawy przez lupę i staje się adwokatem opozycji. Wśród ważnych powodów istniejących trudności min. Beck widział opozycyjną postawę Senatu wobec Wysokiego Komisarza, mającego w Genewie mocne stanowisko. Doradzał aby w sprawach przedłożonych Radzie rozróżnić sprawy ważne i mniej ważne. *Niewątpliwie statut musi być przestrzegany, ale też musi być dana możliwość administracji gdańskiej rządzenia Wolnym Miastem* - konkludował polski minister²⁰¹.

Zasadniczym tematem rozpatrywanym przez Radę był problem przestrzegania przez Senat Gdański konstytucji, która jest ściśle związana ze statutem wolnego miasta. Obrady Rady 22 stycznia 1936 roku uznano w niektórych państwach za sukces, w innych za kompromis ze wskazaniem na przewagę Senatu. Ministrowie Eden i Beck odegrali założone role - pierwszy wyraźnie złagodził pierwotnie dość krytyczny tekst przemówienia i idący tym śladem projekt rezolucji; drugi wyrażał nadzieję, że Senat gdański wypełni swoje zobowiązania przyjęte przez prezydenta Senatu wobec Rady Ligi, co będzie dowodem dobrej woli właściwego ułożenia stosunków z Ligą Narodów *jak to ma miejsce we wzajemnych stosunkach polsko-gdańskich*. Podjął wątek trudności życia ekonomicznego i społecznego na terenie Gdańska. Powrócił do już wcześniej wypowiedzianych opinii, że Liga Narodów - mająca zapewnić Polsce jej fundamentalne prawa w Gdańsku - powinna udzielić Senatowi pewnej swobody w wykonywaniu przez niego obowiązków publicznych oraz realizacji słusznych interesów i konstytucyjnych uprawnień miejscowej ludności. Przemówienie Lestera także zawierało kompromisowe frazy, w tym stwierdzenie, że nie może wykluczyć porozumienia między Radą i Senatem w istniejących sporach prawnych.

Arthur Greiser nie szczędził dobrze brzmiących deklaracji. Powiedział nawet, że władze gdańskie nigdy nie miały zamiaru przeciwstawiać się w jakiegokolwiek formie statutowi Wolnego

²⁰⁰ PDD, 1936, s.42

²⁰¹ PDD, 1936, s.44-45. Nieprzypadkowo Greiser wyraził zadowolenie z przyjazdu do Genewy Generalnego Komisarza RP, z którym współpracę chwalił.

Miasta, ustalonemu przez traktaty. Zaskakiwał niektórych, kiedy stwierdził, że za rządów partii, których petycje aktualnie rozpatruje Rada, Gdańsk był europejską beczką prochu - dopiero stronnictwo narodowo-socjalistyczne usunęło niebezpieczeństwo eksplozji i przyczyniło się wydatnie do utrzymania pokoju Europy. Tym samym Gdańsk wprowadził, w czyn idę pokoju, którą reprezentuje Liga. Apelował do Rady, aby problem Gdański rozważyli nie jako prawnicy, lecz jako politycy i nie przywiązywali tyle uwagi do litery prawa, ale jego ducha. Deklarował, że Senat Wolnego Miasta jest w pełni przygotowany do współpracy z Radą, jak również do kooperacji na rzecz utrzymania pokoju i poszanowania prawa.

Na takie słowa członkowie Rady czekali i trudno się dziwić, że generalnie rzecz biorąc wystąpienie Greisera zostało odebrane bardzo pozytywnie. Zarazem jednak stanowisko min. Edena wyrażające Wysokiemu Komisarzowi uznanie za działalność w Gdańsku uzyskało poparcie innych mówców, którzy podkreślali konieczność utrzymania statutu WMG i jego konstytucji. Skoro - mówił Madariaga z Hiszpanii - uważa się, że podstawa pewnego prawa jest nieaktualna lub nie do przyjęcia, to należy szukać możliwości jego rewizji na drodze legalnej.

W duchu poszukiwania kompromisu trwały prace nad przygotowaniem rezolucji, którą chciano przyjąć możliwie szybko i bez dodatkowych komplikacji. Emocje Rady kumulowały się wówczas na sporach związanych z konfliktem wywołanym przez włoskie aspiracje kolonialne wobec Etiopii. Zwłaszcza w kularach mówiono o możliwości odrzucenia rezolucji Rady, jeśli zbyt silnie potępi postępowanie Senatu. Z tych powodów m.in. zrezygnowano z wzmianki dotyczącej unieważnienia wyborów z 7 kwietnia minionego roku. Sprawę tę prezydent Greiser stawiał jednoznacznie w rozmowie z min. Beckiem już 22 stycznia, a więc pierwszego dnia debaty gdańskiej. Planowane pozostawienie sprawy wyborów, jako kwestii otwartej - zbadanie jej wobec braku czasu chciano odłożyć do kolejnej sesji Rady - rozpętałoby wielkie namiętności w polityce wewnętrznej Gdańska i mogłoby stać się źródłem poważnych kłopotów. Beck przekonywał sprawozdawcę Rady, że wyznaczenie nowych wyborów to oderwanie całej ludności Gdańskiej od spokojnej pracy i rzucenia jej w wir walki politycznej. *Eden uznał argumenty pana Ministra za słuszne* - napisano w materiale informacyjnym polskiego MSZ²⁰². Nie tylko opozycja Gdańska, ale cała antyfaszystowska opinia międzynarodowa dostrzegła rolę min. Becka w utraceniu propozycji dotyczącej powtórzenia wyborów. Kontekst forsowania konstytucji kwietniowej w Polsce był wyrazisty.

Zmieniana i cyelowana treść rezolucji zawierała następujące sprawy: 1. Wezwanie Senatu do rządzenia zgodnie z duchem konstytucji; 2. Przyjęcie do wiadomości oświadczenia prezydenta Senatu, że zalecenia Rady z września, które dotychczas nie zostały wykonane, będą wypełnione; 3. Aprobata opinii STSM z 4 grudnia 1935 roku w sprawie zmian w kodeksie karnym i procedurze karnej Wolnego Miasta, jako niezgodne z konstytucją; 4. Przyjęcie do wiadomości, że Senat wyda zarządzenie uwzględniające opinię Trybunału.

Min. Eden kończąc prezentację rezolucji powtórzył wcześniej wyrażoną nadzieję, że Senat ułatwi zadania Rady ściśle przestrzegając nie tylko litery, ale także ducha konstytucji. Satysfakcja towarzyszyła słowom współtwórcy tego dokumentu, który gratulując

²⁰² PIPaZ, nr 4, 05.03.1936, s. 102

sprawozdawcy przyłączył się do apelu o respektowania ducha konstytucji, co *Polska stosuje w swoim kraju, jak również w stosunkach dwustronnych z Wolnym Miastem*. Min. Beck chwalił sprawozdawcę, który wykonał maksymalny wysiłek, aby znaleźć zadowalające rozwiązanie. Podobnie mówił Massigli, który wyraził nadzieję, że rezolucje kończącej się debaty gdańskiej na 90 sesji Rady, zapoczątkują nową erę w stosunkach między Ligą Narodów i Gdańskiem. Podobnie Litwinow życzył sobie i innym, aby po przyjęciu raportu i rezolucji, Rada nie będzie musiała zajmować się kwestią gdańską.

Aprobata połączona z satysfakcją towarzyszyła wystąpieniu prezydenta Senatu. Szczególnie dziękował sprawozdawcy, który poświęcił dużo czasu, aby przedłożone do oceny kwestie przestudiować z wielką starannością. Greiser wyraził podziękowania za postawę Polski, która niewątpliwie przyczyniła się do odprężenia. Wystąpienia min. Becka, od początku sesji były ważne i zostały docenione nie tylko przez prezydenta Senatu, ale także ludność Wolnego Miasta. Przypomniał swoje wystąpienie przed Radą 22 stycznia, kiedy to podkreślił, że Senat będzie zawsze gotowy służyć sprawie utrzymanie pokoju i rządów prawa na świecie. Sformułował nadzieję, że szczerza i lojalna postawa Wolnego Miasta zostanie dobrze zrozumiana przez członków Rady. Jako przedstawiciel rządu Gdańska uważa za swój bezwzględny obowiązek podkreślenie w Genewie, że dzisiejsze decyzje Rady są w pełni zgodne punktem widzenia i wolą Wolnego Miasta, mającego na uwadze porozumienie w interesie wielkiej sprawy.

Do tych ostatnich słów nawiązał przewodniczący Rady S. M. Bruce z Australii: wszyscy członkowie Rady również nie mogą się doczekać tego, aby dzień dzisiejszy oznaczał koniec trudności. Przyłączył się do pochwał sprawozdawcy, któremu może towarzyszyć największa satysfakcja - zobowiązania przyjęte przez prezydenta Senatu²⁰³.

Zamknięcie tego punktu obrad oznaczało opuszczenie sali przez Greisera i Lestera. Rozumie się, że każdy z nich indywidualnie pojmował przebieg dyskusji na tzw. sesji gdańskiej. Greiser nawet z perspektywy kilku miesięcy, tj. 8 lipca 1936 roku, uważał, że *opozycja gdańska otrzymała taką przestrożę w Genewie, że będzie chyba ostrożniejsza i trudno w tej chwili nawet powiedzieć czy jakaś większa akcja przeciw opozycji będzie w najbliższej przyszłości potrzebna*²⁰⁴. Trzeba też dodać, że genewskie pertraktacje wyraźnie wzmagaly odpowiedzialność Polski za rozwój sytuacji. Po styczniu 1936 roku wykonywanie kontroli z tytułu przekroczeń konstytucji przez Senat WMG nie będzie możliwe bez jej współudziału. Dał temu wyraz Komarnicki w jednoznacznie brzmiącym zdaniu: *Liga Narodów bez naszego współdziałania nie mogłaby podjąć żadnej inicjatywy i żadnej akcji przeprowadzić*. Wprawdzie rezolucje gdańskie z 24 stycznia 1936 roku potwierdziły zainteresowanie i odpowiedzialność całej Rady, ale przy równoczesnym zaznaczeniu specjalnych uprawnień i zadań Polski. Negocjowano je przy czynnym udziale nie tylko min. Becka, ale także Komarnickiego oraz *współpracy i bliskim kontakcie z jednej strony z Edenem z drugiej z Greiserem*. Telegram kończył się charakterystycznym dla tego czasu przekonaniem/mniemaniem, że przy tej okazji

²⁰³ JO, 1936, s.125

²⁰⁴ PDD, 1936, s. 380, rozmowa z Komisarzem Generalnym RP.

*uwypukliła się rola Polski, jako kluczowego czynnika politycznego w danym rejonie Europy*²⁰⁵.

Rozumie się, że o żadnym efektywnym, tym mniej długofalowym porozumieniu nie mogło być mowy. Przyłączenie/powrót Gdańska do Niemiec było wręcz ambicjonalnym zadaniem nacjonalistycznego państwa niemieckiego. Zatem podstawowe pytanie nie brzmiało czy, a jedynie, kiedy, w jaki sposób i okolicznościach²⁰⁶. Jednym z elementów mogących potwierdzać tę perspektywę było upodabnianie ustrojowe Wolnego Miasta i III Rzeszy poprzez budowę państwa stanu wyjątkowego. Miejsca dla opozycji legalnej - tym mniej nielegalnej - nie było. Na terenie Gdańska, aż do całkowitego opanowania życia miejskiego przez hitlerowców, stopniowo zanikały możliwości wpływania na bieg życia społecznego za pomocą instrumentów prawnych znajdujących się w dyspozycji Wysokiego Komisarza. Każda jego interwencja, powołująca się na łamanie lub obchodzenie porozumień, w tym zwłaszcza konstytucji, była traktowana jako mieszanie się w sprawy wewnętrzne.

Stawało się to dodatkowym ładunkiem do pogłębiania niechęci nie tylko wobec Ligi Narodów w ogóle, ale również bronionych przez nią instytucji, partii, stowarzyszeń społecznych, religijnych itd. Jak bardzo był to proces skomplikowany pokazują reakcje na rezolucję przyjętą przez Radę 24 stycznia 1936 roku. Wśród problemów wywołujących spory i kłótnie Gdańszczan było przekonanie, że sesja ta przyniosła Polsce korzyści. Zarówno hitlerowcy jak i opozycja wzajemnie obarczali się odpowiedzialnością za taką sytuację. Kazimierz Papée dostrzegał w prasie narodowosocjalistycznej obawy o dalsze naciski czynników międzynarodowych, odgrywających decydującą rolę w Genewie w kierunku poprawy pozycji Wysokiego Komisarza. Środowiska opozycyjne względem Senatu uznały wyniki obrad genewskich za generalny sukces. Za brak w rezolucji Rady zalecenia dotyczącego powtórzenia wyborów winę składano na rząd polski²⁰⁷.

²⁰⁵ PDD, 1936 s. 51-52; Telegram z Genewy 25. 01.1936.

²⁰⁶ M. Wojciechowski, *Stosunki*, s. 278 i n; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 211 i

n.

²⁰⁷ PIPaZ, nr 4, 05.03.1936, s. 122

3.4. W tle wizyty krążownika *Leipzig*: kryzys 1936 roku

Zwiększonej aktywności i pewności umundurowanej części społeczeństwa, paradującego ze swastyką na ramieniu, ich marszom i pochodom towarzyszyły liczne sztandary i flagi, także państwa niemieckiego. Solidarnie, ale bezskutecznie protestowali przeciwko temu, Wysoki Komisarz i Generalny Komisarz RP. W tym podnieceniu zdarzały się ataki na osoby, które nie oddały honorów fladze narodowosocjalistycznej. Do urzędu Wysokiego Komisarza docierały skargi ze strony przedstawicieli partii opozycyjnych narzekających na szykany ze strony policji politycznej, która m.in. narusza ich prawo do zgromadzeń. *Jednak, ogólnie rzecz biorąc, wydarzenia rozgrywające się w Wolnym Mieście w pierwszej połowie roku nie były na tyle duże, aby wzbudzić wielki niepokój* - pisał Lester w raporcie z 30 czerwca 1936 roku, który jest podstawą poniższego opisu²⁰⁸.

W pierwszych kilku miesiącach 1936 roku sytuacja w Gdańsku była zasadniczo spokojna, co wiązać należy z koncentracją propagandy ogólnoniemieckiej na wymówieniu umów lokarnieńskich, w tym spektakularnej remilitaryzacji Nadrenii. Przy tej okazji znalazło się miejsce dla przypomnienia przez Hitlera pokojowej polityki wobec Polski, która musi mieć wolny dostęp do morza. Prasa związana z gdańskim NSDAP znalazła się w kłopotcie i ten fragment pomijała²⁰⁹.

W tę atmosferę dobrze wpisuje się decyzja Rady LN powzięta 13 maja 1936 roku w sprawie przedłużenia mandatu Lestera o jeden rok. Był to regulaminowy obowiązek, chociaż spóźniony o kilka miesięcy, gdyż wniosek powinien być rozpatrzony na rok przed wygaśnięciem mandatu, a więc w styczniu. Trudne sprawy znajdujące się wówczas na wokandzie Rady i całej Ligi zniechęcały do rozpoczęcia zawsze trudnych rozmów w sprawie uzgodnienia kandydata na Wysokiego Komisarza. Zgoda Lestera została w tej sytuacji przyjęta z wielkim zadowoleniem, chociaż w rozmowach z nim na ten temat, mówiło się o kilku miesiącach. Min. Eden, jako sprawozdawca spraw gdańskich, mówił 13 maja: *jestem przekonany, że wszyscy moi koledzy zgodzą się, aby wyrazić p. Lesterowi serdeczne podziękowania od Rady i ciepłe wyrazy uznania dla sposobu, w jaki pełni obowiązki przedstawiciela Rady w Wolnym Mieście Gdańsku*. Krótka rezolucja zawierała stwierdzenie o nominacji na okres jednego roku poczynając od 15 stycznia 1937 roku *na tych samych warunkach, które zostały ustalone przez uchwałę z 26 października 1933 roku*²¹⁰. Oczywiście chodziło o warunki organizacyjne związane z funkcjonowaniem Lestera w Gdańsku, a nie o warunki jego pracy, które w perspektywie kilku tygodni uległy istotnej zmianie wywołanej ofensywą zwolenników NSDAP.

Hasłem i impulsem było prywatne spotkanie Niemieckiej Partii Nacjonalistycznej (niezależnej od NSDAP) zorganizowane 12 czerwca 1936 roku z udziałem kilkuset osób, reprezentujących głównie niemiecką klasę średnią. Próby zakłócenia spokoju *najwyraźniej przez mężczyzn z SA*, pisał Lester we wspomnianym wyżej raporcie z 30 czerwca - zostały opanowane. Jednak do prawdziwej bitwy doszło po zakończeniu zebrania. Około 50 osób, wśród nich członkowie SA i NSDAP musiało być hospitalizowanych; jedna osoba zmarła.

²⁰⁸ JO, 1936, s. 895 i n., aneks 1610.

²⁰⁹ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 317

²¹⁰ League of Nations documents: C.241.1936.VII, J.O., 1936, s. 544.

Prezydent Senatu złożył wyrazy ubolewania z powodu wydarzeń twierdząc, że wina leży po stronie partii opozycyjnych, których postawa była prowokacyjna. Wyraził też nadzieję, że incydent nie spowoduje dalszych trudności. Wysoki komisarz omawiając zajścia, przypomniał, że utrzymanie porządku w Wolnym Mieście zależy przede wszystkim od bezstronności policji, działającej bez obawy o konsekwencje, jakie mogą być wyciągane z powodu wykonywania należytego swoich obowiązków. Wskazał też na artykuł jednej z gazet opozycyjnych, że w sytuacjach, w których policja energicznie interweniowała, szybko przywrócono porządek.

Nieco inny obraz sytuacji przedstawiła mieszana deputacja złożona z przywódców katolickiej Partii Centrum, Partii Socjaldemokratycznej oraz Niemieckiej Partii Nacjonalistycznej, którzy potwierdzili prowadzone oficjalne rozmowy z władzami Gdańska, ale wyrażali obawy o ich bezstronność. Lester, referując stanowisko tych partii zwracał uwagę, że ich zwolennicy stanowią 40% populacji. Liczył się z prowokacjami mającymi nawet charakter działań w pełni legalnych. Zaognienie sytuacji wywołały ulotki, które ukazały się tego samego dnia po południu: *Bestialische Bluttat an einem National-Sozialist*, zawierające apele to udział w spotkaniach, które odbędą się tego samego wieczoru. Rolę głównego mówcy pełnił Albert Forster, gauleiter NSDAP Gdańska. Lester interweniował u Greisera, aby użył każdego wpływu, aby zapobiec incydentom, które nieuchronnie wpłynęłyby na pogorszenie sytuacji.

Wysoki Komisarz, na podstawie informacji zamieszczonych w dzienniku Forstera, relacjonował oskarżenia pod adresem opozycji gdańskiej, którą obarczano pełną odpowiedzialnością za wszystkie zamieszki w mieście. Zapowiadał, że niedługo siły partii narodowosocjalistycznej będą na tyle znaczne, że pozwolą przywrócić porządek: *Możemy śmiało powiedzieć, że za kilka tygodni nasi przeciwnicy ponownie skryją się w swoich norach*. Podkreślił przy sposobności swoją wyjątkowo pozycję w Wolnym Mieście, gdyż nie jest nikomu winien sprawozdania ze swoich czynów w Gdańsku, z wyjątkiem przywódcy ruchu w Niemczech. Wszystko to w połowie 1936 roku.

Był to fragment silnie eksploatowany w raporcie przekazanym do Sekretariatu LN. Za tymi słowami, pisał Lester, budzącymi zaniepokojenie, złość i nerwowość, stała siła kilku tysięcy zdyscyplinowanych, umundurowanych członków partii, posiadających przeszkolenie wojskowe, którzy demonstrowali swoją moc podczas codziennych marszów ulicznych²¹¹. Ich przywódca nie zajmuje żadnego urzędowego stanowiska w Gdańsku, a zatem nie odpowiada za utrzymanie porządku publicznego. W sprawie jego pozycji w mieście interweniował u niemieckiego konsula generalnego, prosząc o przekazanie rządowi obaw dotyczących niebezpiecznego rozwoju sytuacji w Gdańsku. Krok ten Lester uzasadniał przekonaniem, że rząd niemiecki - nieustannie zainteresowany losem Gdańska, żywi chęć zapobiegania wybuchowi w mieście poważnych niepokojów.

Niepokój wynikający z rozwoju sytuacji przedstawił Lester 16 czerwca w piśmie do przewodniczącego Senatu. Oczekiwał energicznej i bezstronnej interwencji policji, co jednak nie znalazło jego zrozumienia, skoro 17 czerwca odpowiedział, że podobne, nawet poważniejsze zaburzenia miały miejsce w wielu innych krajach. Lester bał się o przyszłość:

²¹¹ Zwiększała się mobilizacja członków NSDAP, których w końcu 1932 roku było 9,5 tys., w połowie 1934 roku 22, a w grudniu 1937 roku 36,5 tys.

Moje obawy były spowodowane nie tyle zaburzeniami, które już się wydarzyły, i były zresztą dostatecznie poważne, ale możliwym rozwojem sytuacji.

Równoległą akcję prowadził Komisarz Generalny RP, który angażował się w obronie obywateli polskich, atakowanych bez żadnego powodu. W Berlinie 19 czerwca 1936 roku amb. Lipski interweniował w tej sprawie u sekretarza stanu Paula Körnera. Z kolei Kazimierz Papée zwrócił uwagę Senatu, że szczególne interesy posiadane przez Polskę w Gdańsku, zmuszają do przywiązywania wielkiej wagi do sytuacji wewnętrznej Wolnego Miasta. Rząd polski prosił władze Gdańska aby dołożyły wszelkich starań i przeciwdziałały podobnym incydentom w przyszłości²¹². Zmiany nie było, bo 19 czerwca Kazimierz Papée przekazywał nową notę zawierającą informacje o kolejnych incydentach skierowanych przeciwko Polakom, którym towarzyszyły obawy ze względu na utrzymujący się stan nieporządku, godzący w interesy polskie. Przesuwanie się incydentów na wyższy poziom widział Lester w tym, że na pogrzeb dwóch postrzelonych członków NSDAP w dniu 17 i 18 czerwca przybyli i nad grobem przemawiali szef sztabu SA w Niemczech Viktor Lutze oraz szef SS i policji niemieckiej Heinrich Himmler.

Sytuację uśmierzył zakaz organizowania na terenie WMG wszelkich demonstracji politycznych oraz energiczna akcja policji. Prasa polska podała też o uspokajających wypowiedziach przedstawicieli Komisarza Generalnego RP, w których mówiło się także o zadośćuczynieniu za szkody poniesione przez Polaków w ciągu minionych kilku dni²¹³.

Referując rozwój wypadków Lester miał świadomość, że zdołano uniknąć bardzo poważnego kryzysu wewnętrznego, o zewnętrznych konsekwencjach. Na końcu wielostronicowego raportu zasygnalizował powstanie nowego, jeszcze bardziej międzynarodowego incydentu, który wiązał się z wizytą niemieckiego okrętu wojennego *Leipzig*. Wydarzenia z tym związane wprawdzie dotyczyły go osobiście, ale były wyraźnie wymierzone w pozycję Ligi Narodów w WMG. Wątek osobisty, według relacji Lestera, był drugorzędny: statek przyplłynął 25 czerwca i zgodnie z ustalonym harmonogramem jego oficerowie mieli złożyć wizytę Wysokiemu Komisarzowi. Na krótko przed ich przybyciem Lester otrzymał od prezydenta Greisera informację, że oficerowie otrzymali zakaz złożenia tej wizyty. W notatce nie podano żadnych wyjaśnień – także później. *Z żalem odwołałem wszystkie przygotowania, jakie poczyniłem, aby uczestniczyć w przyjęciach organizowanych z okazji tej wizyty. Chociaż oczekiwałem kilka dni nie otrzymałem żadnego wyjaśnienia. Dodam, że moje stosunki z rządem niemieckim, z konieczności bardzo ograniczone, były oczywiście przyjazne i jak najbardziej poprawne. Sprawia to, że w moich oczach ten niefortunny incydent pozostaje równie żaloszny jak niewytłumaczalny*²¹⁴.

Komentarzem do tego afrontu był artykuł opublikowany przez gauleitera Forstera, który Lester odebrał jako postępującą tendencję niemieckich władz Gdańska do zmiany

²¹² Niektóre z interwencji organizacji polonijnych były przekazywane Wysokiemu Komisarzowi do wiadomości, tak np. uczynił Związek Polaków w Gdańsku, którego petycja znalazła się jako aneks 3 do omawianego tu raportu Wysokiego Komisarza; sytuacji wewnętrznej Gdańska w tym czasie dużo uwagi poświęca S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 306.

²¹³ League of Nations document: C.281.1936.VII, Communiqué au Conseil, Genève, le 2 juillet 1936.

²¹⁴ Tamże; J.O., 1936, s. 895-899, s. 1166

statutu i konstytucji miasta. Wysoki Komisarz jest w Gdańsku zbędny - pisał Forster, który jednocześnie wskazywał na doskonałe stosunki niemiecko-polskie. Wysokiego Komisarza nie wzywa się już do rozstrzygania sporów między Gdańskiem a Polską; miesza się on natomiast niepotrzebnie w sprawy wewnętrzne.

Lester uwypuklił ścisły związek artykułu Forstera z prowadzonym od kilku miesięcy, a tak bardzo wyraźnym podczas sesji Rady w maju 1934 roku, dążeniem do zmiany prawnych podstaw Miasta. Chodzi głównie o zmianę mandatu Wysokiego Komisarza, co będzie jednocześnie oznaczało wyeliminowanie Ligi Narodów jako gwaranta konstytucji. Oto finał tego ważnego sprawozdania Lestera: *Jest za wcześnie, aby przewidywać konsekwencje incydentów. Wspomniano w tym raporcie o moich koniecznych stosunkach z odpowiedzialnym rządem w Gdańsku. Mam oczywiście nadzieję, że demonstracja rządu niemieckiego przeciwko Lidze Narodów z okazji wizyty okrętu wojennego, a także komentarze niemieckiej prasy na poparcie tezy p. Forstera, zgodnie, z którym konieczna jest zmiana statutu Wolnego Miasta (a przynajmniej części tego statutu odnoszącej się do Wysokiego Komisarza) nie pogorszy zbytnio normalnych trudności mojego zadania. Ponieważ nie przypisuję temu wydarzeniu osobistego charakteru, będę się starał wypełniać obowiązki mojego biura*²¹⁵.

Powiadomienie, że komendant okrętu na rozkaz dowództwa floty niemieckiej nie złoży wizyty Wysokiemu Komisarzowi LN od początku było traktowane, jako akt nieprzyjazny nie tylko wobec Lestera, ale w ogóle Ligi Narodów i jej obecności w Gdańsku - zwłaszcza. Wysoki Komisarz zrezygnował z udziału w jakimkolwiek punkcie bogatego programu wizyty krążownika *Leipzig* w dniach 25-28 czerwca. Od samego wpłynięcia okrętu do portu towarzyszyło mu ogromne zainteresowanie mieszkańców: orkiestry, kompanie honorowe, honory dla chorągwi gdańskiej i niemieckiej, szpalery młodzieży i organizacji hitlerowskich, zwiedzanie statku itp. Ekscytację tłumu zwiększały salwy armatnie: 21 na powitanie Greisera, 17 Komisarza Generalnego RP, 11 niemieckiego konsula generalnego; każdy z nich wydawał przyjęcie. Na śniadaniu u Komisarza Generalnego RP były 22 osoby. Wygłaszane przy tej okazji przemówienia były stonowane. Rywalizacja sportowa obejmowała reprezentacje okrętu i policji gdańskiej; w Sopockim Domu Zdrojowym odbył się bal marynarzy. Pożegnaniu towarzyszył tłum oceniany na 100 tys. osób. Komisarz Generalny RP zdając sprawę z przebiegu wizyty zauważył, że *komendant krążownika przesadzał w uprzejmościach w stosunku do mnie*²¹⁶.

Informacje przekazane przez Lestera wywołały na tyle duże wrażenie, że min. Eden w roli sprawozdawcy Rady - prosił o pilne spotkanie jej członków i konsultację dotyczącą wpisania do programu najbliższego spotkania Rady punktu dotyczącego sytuacji w Wolnym Mieście. Inicjatywę tę tak uzasadnił podczas tajnego spotkania członków Rady 2 lipca: do trwających w Gdańsku zamieszek, mających miejsce w czerwcu, w ostatniej jego dekadzie doszła nieprzyjazna demonstracja wobec Wysokiego Komisarza ze strony dowództwa

²¹⁵ Tamże.

²¹⁶ PDD, 1936, s.385-387, Papée do Becka, Gdańsk 09. 07. 1936.

niemieckiej floty. Bardziej zdecydowane ataki na instytucję Wysokiego Komisarza podjęła także prasa hitlerowska Gdańska²¹⁷.

Poproszony o opinie min. Beck uznał, że *de facto* mamy do czynienia z incydem między rządem niemieckim, a reprezentantem Ligi Narodów. Rząd polski, jako odpowiedzialny za interesy zagraniczne Wolnego Miasta, chciałby dołożyć wszelkich starań, aby incydent został uregulowany na drodze dyplomatycznej. Interwencję Rady uważał za konieczną. Podobne stanowisko zajął delegat Rumunii Nicolae Titulescu. Min. Eden, który jednocześnie przewodniczył spotkaniu, dziękując rządowi polskiemu za wolę udziału w rozwiązaniu trudności, uznał za wskazane zaprosić prezydenta Senatu, kiedy Rada będzie omawiała sytuację w Wolnym Mieście²¹⁸.

Zapewne - mówił Beck w rozmowie z Edenem 29 czerwca 1936 roku - sytuacja byłaby inna, gdyby wysokim komisarzem był Anglik lub Polak, gdyż zainteresowane rządy potrafiły by go obronić. Jak na razie ze strony Lestera nie było żadnego formalnego ruchu, z którego by wynikało, że pragnie polskiej obrony. *Trzeba zdać sobie sprawę* - mówił polski minister - *ze zmniejszenia prestiżu p. Lestera w Gdańsku, gdyż hitlerowcy gdańscy widzieli, że p. Lester został bezkarnie obrażony. Z faktu, że Polska jest odpowiedzialna za prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska min. Beck wyprowadzał wniosek, że mogłaby ona podjąć się misji załatwienia incydentu czyniąc odpowiednie sondáže w Berlinie. Miała to być jedyna droga, gdyż Liga nie ma stosunków z Niemcami, a Senat formalnie biorąc nie ma w tej sprawie nic do powiedzenia. Stopień zaangażowania Polski będzie zależny od mandatu jakiego jej udzieli Rada Ligi*²¹⁹.

Sytuacja była na tyle poważna, że Rada zdecydowała się na pilne spotkanie w dniu 4 lipca, na które został wezwany prezydent Senatu. Jego kolejny już pobyt w Genewie, a zwłaszcza przemówienie wygłoszone 4 lipca było ewenementem w dziejach Rady, a może nawet całej historii Ligi. Pilnował się właściwie jedynie w zdaniach dotyczących poszanowania praw polskich w Wolnym Mieście. Folgował natomiast w atakach na Ligę, i reprezentującego ją Wysokiego Komisarza, posuwając się do sztubackiego pokazania języka. Była to reakcja na śmiech dziennikarzy z powodu jego hitlerowskiego pozdrowienia, którym zakończył wystąpienie.

Za jego esencję można uznać ostatnie zdania przemówienia prezydenta Senatu, które w łągającym opisie zamieszczonym w *Journal Officiel* zrelacjonowano tak: *dzisiejsza interwencja jest pierwszą ofensywną w procesie rewizji stosunków Ligi Narodów z Gdańskiem /.../ Greiser dokonał tego publicznie, na oczach światowej opinii podkreślając, że swoje propozycje przedstawił nie tylko w imieniu mieszkańców Gdańska, ale całego narodu*

²¹⁷ Obecny w Genewie Lester w rozmowie z Tadeuszem Gwiazdoskim uważał, że hasłem do rozpoczęcia akcji politycznej były burdy, na które nałożyło się przybycie krażownika. Forster już dawno miał otrzymać polecenie czynników partyjnych, żeby na sposób hitlerowski 'zrobić porządek' w Gdańsku. Greiser dopiero teraz się o tym dowiedział i wkrótce zobaczymy rezultaty, PDD, 1936, s.366, Notatka T. Gwiazdoskiego, Genewa 4 lipca 1936.

²¹⁸ ASDN, R. 6232, *Procès verbal de la séance secrète, tenue le jeudi 2 juillet 1937 à 18h30*.

²¹⁹ PDD, 1936, s. 352, Rozmowa miała miejsce w Genewie, notatkę sporządził T. Gwiazdoski.

*niemieckiego. W nadchodzących miesiącach naród niemiecki oczekuje od Ligi Narodów rezolucji, które pozwoli prezydentowi Senatu nie stawiać się tutaj przed tą Ligą Narodów*²²⁰.

W przeciwieństwie do głosu prezydenta Senatu wystąpienie Wysokiego Komisarza było pojednawcze. Bez nadmiernego woalu Lester łączył niezrozumiałą dla niego wizytą niemieckiego okrętu wojennego z atakiem na osobę Wysokiego Komisarza. Nie był to jednak incydent odizolowany od ciągu wydarzeń w Gdańsku, *która jest raczej poważna*. To właśnie skłoniło Lestera do przedstawienia raportu, który tak bardzo zaskakuje i oburza Greisera. Jego przemówienie *podążające za potrzebami serca i pozostawiające na boku różne dokumenty prawne dotyczące statusu Gdańska*, nie mogły zyskać akceptacji Wysokiego Komisarza, ponieważ jego funkcja polega na respektowaniu umów i porozumień, chociaż inni chcą je uważać za *martwą literę*. Tymczasem Wysoki Komisarz jest odpowiedzialny przed Radą za respektowanie istniejących tekstów, obowiązujących wszystkie strony. Niemniej jednak nawet te różnice zdań nie usprawiedliwiają ataków na przedstawiciela Ligi Narodów wykonującego swoje obowiązki²²¹.

Anthony Eden, jako przewodniczący Rady zauważył, że Lester przyjmując delikatną misję w Gdańsku wiedział, że nie będzie ona przyjemna. Miał nadzieję zrobić i zrobił wszystko, co w jego mocy, aby uczynić tę misję jak najbardziej przyjazną. Jest jednak zaniepokojony, a dzisiejsze przemówienie pokazuje Radzie - w pewnym stopniu - na jaki los jest wystawiony. W podobnym duchu wystąpił min. Beck, który stwierdził, że niezależnie od kontrowersji nic nie uzasadnia ataków na Wysokiego Komisarza wykonującego swoje funkcje. Ma on prawo oczekiwać pełnego poparcia ze strony Rady LN. Min. Delbos zrobił mini wykład przypominając, że Gdańsk na mocy traktatów znajduje się pod zwierzchnictwem Ligi, którą reprezentuje w Gdańsku Wysoki Komisarz. Jest on odpowiedzialny za przestrzeganie traktatów i musi zapewnić poszanowanie wzajemnych praw Polski i Gdańska. Prezydent senatu został wezwany do Rady, aby przedstawił kwestię dotyczącą stosunków zewnętrznych Wolnego Miasta. Odpowiedzialna za nie jest Polska, i dobrze się stało, że chce ona omówić sytuację z rządem niemieckim w normalny sposób, kanałami dyplomatycznymi. Jest to jednak kwestia postawiona przed Radą, która obowiązkowo musi znaleźć miejsce w rezolucji przygotowywanej przez sprawozdawcę. Min. Eden zgodził się, że w rezolucji Rady powinna znaleźć się formuła wyrażająca Lesterowi zaufanie i pełne zadowolenie ze sposobu w jaki wypełnia powierzoną mu misję.

Wystąpienia były więc w tradycyjnym stylu. Jedynie min. Bruce z Australii, wysłuchawszy przemówienia prezydenta Senatu powiedział, że forma i sposób tego wystąpienia nie były zgodne z uprzejmością jakiej Rada LN ma prawo oczekiwać i *nie przyczyni się ono do umocnienia w oczach świata prestiżu rządzącym w Gdańsku*²²².

²²⁰ JO, 1936, s. 768-9. Greisera nie rozczarował przebieg Rady, którą cechują powolne metody pracy; wiedział więc, że zgłoszone przez niego propozycje nie zostaną natychmiast rozpatrzone. T. Gwiazdoski w rozmowie z chargé d'affaires ambasady brytyjskiej w Warszawie 10 lipca 1936 roku stwierdził, że Greiser nie przedstawił żadnych propozycji. Ponadto z wielu tam sformułowanych kwestii zdążył się wycofać, PDD, 1936, s. 395.

²²¹ JO, 1936, s. 767- 768

²²² JO, 1936, s.193

Pracowity, ostatni dzień Sesji Rady, 4 lipca 1936 roku zamykało tajne spotkanie, które - wg słów przewodniczącego min. Edena - miało być krótkie z powodu późnej pory. Jego ważnym, może nawet centralnym, uczestnikiem był Lester, występujący w roli gościa. Min. Eden przedstawił zebranym dwie zasadnicze kwestie. Ze względu na powagę sytuacji w Gdańsku uważa, że rolę sprawozdawcy powinna przejąć komisja złożona z trzech przedstawicieli Rady. Druga kwestia dotyczyła terminu powrotu Wysokiego Komisarza do Gdańska. Miano rozstrzygnąć czy powinien wracać natychmiast, czy też raczej odczekać kilka dni.

Dodajmy - a może byłoby lepiej dla uspokojenia sytuacji, aby uniósł się honorem i demonstracyjnie zrezygnował z zajmowanego stanowiska?

Taka myśl mogła być obecna, skoro przewijała się w różnych kulisowych dywagacjach. Wątek ten pojawił się np. 3 i 4 lipca 1936 roku w rozmowie Lestera z Michałem Łubieńskim, dyrektorem gabinetu polskiego ministra. Wysoki Komisarz miał powiedzieć, że najwłaściwsza byłaby jego rezygnacja, kiedy wszelka aktywność z jego strony byłaby uniemożliwiona. Michał Łubieński przekonywał, że przez dymisję ułatwiłby on jedynie grę czynnikom hitlerowskim. Nie bardzo był jednak pewny stanowiska Lestera skoro nalegał, aby w żadnym wypadku nie zgłosił dymisji bez uprzedniego porozumienia się z rządem polskim²²³.

Trudno sądzić, aby dyrektor gabinetu nie poinformował swojego szefa o rozmowie, tak istotnej w danej chwili. Ułatwia to zrozumienie roli jaką odegrał min. Beck, który jako pierwszy po zagajeniu przewodniczącego zabrał głos na wieczornym spotkaniu 4 lipca. Podjął postawione przez min. Edena tematy. Nie sądził, aby sytuację w WMG dobrze odzwierciedlało wojownicze przemówienie Greisera, co wymaga zebrania informacji. Nieoficjalnie rząd polski byłby skłonny konsultować się z Lesterem, który powinien odłożyć o kilka dni powrót do Gdańska. Min. Beck zaznaczył jasno i dobitnie, że Polska nie pozwoli, aby jej prawa w Gdańsku zostały naruszone bezpośrednio lub pośrednio. Wyraził nadzieję, że może liczyć na zdecydowane poparcie w tej sprawie wszystkich członków Rady.

W trakcie dyskusji Sean Lester zadeklarował gotowość powrotu na stanowisko choćby po to, by zobaczyć, jak długo i na ile będzie mógł wykonywać swoje obowiązki. Peter Munch z Danii i SG sugerowali, aby państwa bezpośrednio sprawą zainteresowane uzgodniły już teraz stanowisko jakie Rada powinno przyjąć w przypadku poważnych wydarzeń. Nikt nie zareagował na uwagę min. Beck, że Wysoki Komisarz ma prawo prosić o wsparcie Polski, *która mu tego wsparcia nie odmówi*. Rząd RP – za zgodą Rady – może zawiadomić Senat i zainteresowane władze, że Polska jest zobowiązana do poparcia Wysokiego Komisarza i że nie zaniedbuje swojego obowiązku. Być może ta informacja będzie miała efekt uspokajający i wpłynie na załagodzenie sytuacji.

Armindo Monteiro z Portugalii zauważył, że Greiser przemawiał w imieniu całego narodu niemieckiego, na co zapewne uzyskał przyzwolenie. Był to więc wspólny plan, i pierwszy krok do większych roszczeń. Można spodziewać się poważnych wydarzeń i dlatego obecność Wysokiego Komisarza w Gdańsku jest konieczna, aby nie sprawiać wrażenia, że LN rezygnuje ze swoich praw. Stanley Bruce z Australii dodał, że powrót Lestera powinien nastąpić szybko. Mniej jednoznaczny był min. Delbos; jego sugestia powrotu do dyskusji

²²³ PDD, 1936, s. 365

następnego dnia - czyli w niedzielę – nie spodobała się pozostałym, którzy opowiedzieli się za odroczeniem 92 sesji, i wznowienia jej w razie potrzeby. Rada podchwyciła sugestię min. Becka, aby Polska, reprezentująca interesy Wolnego Miasta w sprawach zagranicznych, *zajęła się tą sprawą na drodze dyplomatycznej i przedstawiła Radzie na jej najbliższej zwyczajnej sesji sprawozdanie z wyników tych działań.*

Druża kwestia postawiona przez przewodniczącego spotkania w sprawie powołania Komitetu Trzech mającego wesprzeć sprawozdawcę nie wywołała reakcji; do Komitetu weszli przedstawiciele Francji, Portugalii oraz Wielkiej Brytanii. Szczególny charakter miał końcowy apel min. Edena o *zachowanie jak największej ostrożności i dyskrecji w odniesieniu do wszystkiego co wydarzyło się podczas tego spotkania*²²⁴.

Rozumie się, że nie chodziło o Greisera, Senat Gdański, Wolne Miasto, ale o Hitlera i Niemcy.

Min. Beck oceniał wystąpienie Greisera jako niemiecki atak na Ligę, a zatem i próbę zmiany statutu WMG. *Stoi przed nami wybór: spór albo porozumienie z Niemcami.* Tego też, 4 lipca telegrafował do Warszawy, aby uprzedzić generalnego inspektora sił zbrojnych o *zarządzenie natychmiastowego pogotowia sił zbrojnych armii i marynarki w stosunku do Gdańska jako zagadnienia lokalnego.* Poleciał też ambasadorowi Lipskiemu natychmiastowe widzenie z kanclerzem lub Göringiem i oświadczenie, że w układzie polsko-niemieckim *jako miarę naszych stosunków określiliśmy zgodnie sprawę Wolnego Miasta Gdańska.* Wizyta krążownika oraz przemówienie Greisera wskazują, że rząd niemiecki wybrał drogę faktów dokonanych. Rząd polski gotów jest rozważyć najtrudniejsze sprawy w drodze bezpośredniego porozumienia, *jednak byłby zmuszony reagować natychmiast przeciwko wszelkiemu naruszeniu wspomnianej umowy/.../ jej naruszenie musi wywołać konflikt, o ile zmiana nie nastąpi w drodze wzajemnego porozumienia*²²⁵.

W czasie wykonywania tej instrukcji Göring z własnej inicjatywy oświadczył, że wystąpienie Greisera nie było w niczym skierowane przeciwko interesom polskim²²⁶. Ponawiając to zapewnienie następnego dnia dodawał, że wystąpienie prezydenta Senatu było *pewnym wyładowaniem długoletnich żali na forum Ligi. Pod tym względem rząd niemiecki go nie powstrzymał*²²⁷.

Rządy brytyjski i francuski, przez swoich przedstawicieli w Berlinie i w Genewie dążyły do jak najszybszego zlikwidowania incydentu. Podobnie sądził min. Beck. W instrukcji przekazywanej do Berlina informował 7 lipca, że wobec dość znacznego napięcia i

²²⁴ ASDN, R. 6232, *Compte rendu sommaire de la séance secrète tenue le samedi 4 juillet 1936 à 21 h. (dost. w WBC)*

²²⁵ PDD, 1936, s.362-363

²²⁶ PDD, 1936 s. 367, Lipski do Becka, 05. 07. 1936, Relacja z rozmowy z Goeringiem.

²²⁷ Amb. Lipski przekazywał informacje 6 lipca do min. Becka, że *niezawodnie wystąpienie Greisera w Genewie uzgodnione - jak wiemy pozytywnie z Kanclerzem i Goeringiem - miało na celu zaktualizować zagadnienie pewnej rewizji statutu. Wobec reakcji, jaka nastąpiła ze strony Polski p. Goering wczoraj, obawiając się narazić na szwank stosunki polsko-niemieckie, odżegnywał się od rewizji statutu, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Wychodził niezawodnie z założenia, iż moment ten i tak drogą faktów nastąpi i to być może w dogodniejszych dla Niemiec warunkach na jesieni*, PDD, 1936, s. 371

podniecenia opinii europejskiej *należałoby się z zakończeniem tej sprawy pospieszyć*²²⁸. Rząd polski widział to w formie wymiany korespondencji dyplomatycznej, w której strona niemiecka miała stwierdzić, że rząd Rzeszy nie miał zamiaru naruszać statutu Wolnego Miasta oraz, że incydent ma charakter wyłącznie prestiżowy. Pertraktacje w tej sprawie, polegające na wspólnym redagowaniu tychże not, były dodatkowo trudne przez to, że von Neurath obawiał się zrobić jakikolwiek ruch, który byłby *sprzeczny z wolą kanclerza, zwłaszcza, że chodzi o redakcję przeznaczoną dla Ligi Narodów*²²⁹.

Rozmówcy niemieccy podkreślali, że nie chodziło o demonstrację wymierzoną przeciwko instytucji Wysokiego Komisarza, ale okazanie dezaprobaty dla Lestera popierającego przeciwników i wrogów narodowego socjalizmu. Głównym ich argumentem było zaproszenie przez Wysokiego Komisarza przedstawicieli opozycji gdańskiej na bankiet wydany rok wcześniej z okazji wizyty krążownika *Admiral Scheer*. Marszałek Goering w rozmowie z amb. Lipskim 5 lipca postępowanie to nazwał nietaktownym, bo *zmusił przedstawiciela floty niemieckiej do spotkania się w jego domu z przedstawicielem opozycji Gdańskiej zwalczającej najostrzej narodowy socjalizm*²³⁰. Towarzyszyła temu podkreślana nienaruszalność praw Polski i jej obywateli w Gdańsku. Jeśli zaś podczas różnych incydentów obywatele polscy ucierpieli, to władze Gdańska podejmują odpowiednie działania, obejmujące także naprawienie krzywd. Goering posunął się do stwierdzenia, że chociaż w Gdańsku występowali niektórzy polscy komuniści, to wydane zostały zarządzenia żeby przeciwko nim nie występować²³¹.

Jasno i dobitnie - decyzje dotyczące sytuacji wewnętrznej w Gdańsku zapadały w Berlinie. Drugi istotny wniosek płynący z kryzysu wywołanego przez sytuację w WMG dotyczy decyzji rządu brytyjskiego odpowiedzialność za dalszy rozwój sytuacji poprzez utworzenie Komitetu Trzech. *Ex officio* mówiło się o zwiększenie mobilności i operatywności w sytuacji, kiedy dana sprawa zajmowała głównie kilka państw. Min. Eden wyznał 29 czerwca 1936 roku, że *należy przede wszystkim zyskać na czasie by się zastanowić nad planem działania. Anglia nie może indywidualnie w sprawę angażować się*²³². Oznaczało to, że Komitet Trzech będzie zajmował się kompleksowo kwestiami dotyczącymi funkcjonowania Wolnego Miasta uwzględniając reakcję Greisera na zarzuty postawione w raporcie Wysokiego Komisarza.

Był to, więc organ zastępczy, na który Rada delegowała część swoich kompetencji o charakterze negocjacyjnym. Większość członków Rady zapewne przyjęła to rozwiązanie z ulgą, bo drobiazgowo roztrząsanie konfliktów wewnętrznych w Gdańsku z udziałem Wysokiego Komisarza, nie należało do ich priorytetowych zajęć. Delegat Portugalii podczas tajnego spotkania 4 lipca 1936 roku przyznał, że gdyby nie zasiadał w tym gremium, to o zawiłościach gdańskich niewiele by wiedział. Jeszcze większy dystans lub daleko mniejsze

²²⁸ PDD, 1936, 379, Łubieński do Lipskiego- uzupełnienie instrukcji min. Becka.

²²⁹ PDD, 1936, s.384, Lipski do Becka, 09.07.1936

²³⁰ PDD, 1936, s.368

²³¹ PDD, 1936, s.367

²³² PDD, 1936, s. 352 -353, notatka z rozmowy Becka z Edenem w Genewie, 29.06.1936. Inicjatywę min. Edena łączy się z jego niechęcią do osobistego zajmowania się 'sprawą Lestera', z którym łączyły go przyjazne stosunki, zob. M. Fosse, J. Fox, *Sean Lester*, s. 23.

zaangażowanie prezentowali dyplomaci z państw zamorskich, nie mówiąc o ich społeczeństwach. O Gdańsku i konflikcie polsko-niemieckim na tym tle wiedzieli oni tyle, ile Polacy o sporach między Kolumbią i Peru o Letycję, czy wojnie o Gran Chaco, chociaż tam obficie się lała krew.

Także w tym wypadku Komitet Trzech miał być przydatną, nawet wygodną fasadą dla Rady stojącej przed konfliktami, które miały międzynarodowe odgałęzienia. W konkretnym przypadku było to także organ wspierający, a po prawdzie temperujący i ograniczający aktywność Lestera. Pierwsze skrzypce w nim grała Wielka Brytania, potem Francja²³³; rolę pomocniczą pełniła Portugalia, zamieniona 28 września 1936 roku na Szwecję, co wynikało ze zmiany składu Rady. Przedstawiciele tych państw skłaniali się ku stopniowemu wyciszaniu aktywności Ligi w Wolnym Mieście.

Powołanie Komitetu Trzech, jak wszystko co dotyczyło ustroju Gdańska, wywołało zastrzeżenia strony gdańskiej. W związku z tym 5 października 1936 roku sprawozdawca Rady przekazał do wiadomości jej członków stosowny raport. Stwierdzono w nim, że *Komitet Trzech* został powołany przez Radę 4 lipca 1936 roku *aby śledzić sytuację w Gdańsku*. Był to skutek ponawianych przez Wysokiego Komisarza informacji o systematycznym utrudnianiu przez Senat wykonywania jego uprawnień. Senat zignorował oczekiwania na wyjaśnienia odnośnie niektórych dekretów, budzących poważne wątpliwości Wysokiego Komisarza, co do ich zgodności z konstytucją. Sugestia Lestera, aby w powyższej sprawie Rada skorzystała z pomocy ekspertów prawnych, została poszerzona, bowiem sytuacja w Wolnym Mieście wymaga całościowego, bardziej ogólnego badania.

W raporcie wyrażono przekonanie, że Komitet Rady, w porozumieniu z Senatem Gdańskim i przy pomocy polskiego rządu, zdoła zbadać wszystkie fakty pozwalające zająć właściwe stanowisko. W związku z tym - pisano dalej w raporcie, który firmował samodzielnie sprawozdawca Rady, wyłoniona została specjalna komisja, która konkludując swoją pracę powołaniem Komitetu Trzech przyjęła następujące założenia: 1. Chodzi o przywrócenie gwarancji Ligi Narodów przez poszukiwanie sposobów likwidacji przeszkód utrudniających wykonanie funkcji Wysokiego Komisarza; 2. Statut Wolnego Miasta, mając na względzie jak najlepsze wspieranie interesów Gdańska przy jednoczesnym poszanowaniu praw przyznanych Polsce, zwraca się do rządu RP o poszukiwanie w imieniu Rady środków zmierzających do położenia kresu trudnościom opisanym w raporcie Wysokiego Komisarza w celu przywrócenia pełnej skuteczności gwarancjom Ligi Narodów; 3. Prosi rząd polski o przekazanie na najbliższej sesji Rady sprawozdania z przeprowadzonych działań.

W zakończeniu tego raportu znalazła się deklaracja, że Rada jest skłonna, ze względu na wagę sprawy, poświęcić specjalną sesję, jeśli okaże się to konieczne²³⁴.

Dość powszechnie uważano, a nawet poważnie brano pod uwagę, że kryzys z połowy 1936 roku i jego następstwa postawiły na porządku dnia problem zmian w Gdańsku, które nieuchronnie wpłyną na rozwój stosunków polsko-niemieckich, a przez nie na sytuację

²³³Anna M. Cienciąła uznała, że o polityce Francji w tym czasie wobec WMG nie da się niczego powiedzieć poza tym, że deklarowała wolę obrony polskiego stanu posiadania. Jednak w razie możliwości porozumienia z Niemcami będzie wołała oczywiście położyć na szali interesy polskie niż własne, A. M. Cienciąła, *Problem niemiecki*, s. 86

²³⁴League of Nations document : C.427.1936.VII_FR.pdf, Communiqué au Conseil, Genève, le 5 octobre 1936.

Europy. Echem tych kombinacji był powrót Niemiec do Ligi. Był to bardzo małej wartości balon sondażowy, podtrzymywany przez Foreign Office, wykorzystywany albo przynajmniej przydatny do uprawiania polityki ustępstw i łagodzenia bardziej stanowczych reakcji. Przede wszystkim Niemcy do tej Ligi, w której były przystąpić nie zamierzały, nie chciały, po prawdzie nie mogły. Reforma zaś to otwarcie puszek Pandory, istnej kwadratury koła.

Cały problem w tym, że w ówczesnych warunkach nie było godnej uwagi siły do podjęcie i przeprowadzenie skutecznej, tj. stanowczej reakcji na łamanie porozumień przyjętych przez Niemcy z własnej woli. W ligowej perspektywie mogły to być sankcje gospodarcze; jeszcze silniej mogło brzmieć potępienie moralne – tak bliskie filozofii twórcy LN. Już wówczas, w połowie 1936 roku jedynym sposobem zatrzymania marszu III Rzeszy do uprawiania polityki z pozycji siły mogła być tylko siła. Tylko kto miałby jej użyć?

Pozostaje faktem, że pierwsza poważniejsza demonstracja przewagi niemieckiej nad Europą, pokazana po sukcesie w sprawie remilitaryzacji Nadrenii i wyrzuceniu do kosza własnych zobowiązań przyjętych w Locarno, tym razem została przystopowana. Z tego punktu widzenia Liga potwierdziła swoją przydatność i użyteczność. W tej optyce pozytywnie jawi się aktywność min. Becka, który ułatwił lidze – *de facto* Wielkiej Brytanii – wyjście z twarzą z trudnej sytuacji.

Rząd polski, jakkolwiek szukający dialogu z III Rzeszą, aktywnie włączył się do napiętnowania aroganckiego zachowania prezydenta Greisera na posiedzeniu Rady Ligi. Ale też najsilniej starał się, aby nie ucierpiały na tym stosunki polsko-niemieckie. Warszawa okazała wówczas zrozumienie dla generalnej linii rządu niemieckiego, współuczestnicząc w ratowaniu prestiżu Genewy. Działo się to z nadrzędnym przesłaniem dotyczącym utrzymania posiadanych uprawnień w Gdańsku. W Warszawie kładziono nacisk na to, że dzięki zaangażowaniu rządu polskiego został odrzucony pogląd, iż obrona konstytucji gdańskiej jest wyłącznie obowiązkiem rządu polskiego, *a nie wszystkich gwarantów tej konstytucji zasiadających przy stole Ligi*²³⁵.

Rada zamykając 25 września 1936 roku teatr związany z incydentem wywołanym przez krążownik *Leipzig* wyraziła podziękowanie za udział Polski w jego rozwiązywaniu. Odnotowując stwierdzenie rządu niemieckiego, że nie miał on zamiaru działać w sposób niezgodny ze statutem Wolnego Miasta, Rada ponownie potwierdziła swoje zaufanie do Wysokiego Komisarza oświadczając, że jest całkowicie zadowolona ze sposobu, w jaki wypełnia swoją misję. Wyraziła wiarę, że zainteresowane rządy podejmą wszystkie niezbędne środki, aby zapobiec podobnym incydentom w przyszłości²³⁶. Rada uznała incydent za zamknięty, ale ze świadomością, że aktualna pozostawała sprawa dalszego funkcjonowania Lestera w Gdańsku. Rozwiązania sprawy upatrywano w jego awansie na stanowisko zastępcy sekretarza generalnego, opróżnione przez Pablo De Ascarate, który został ambasadorem republikańskiej Hiszpanii w Londynie. Avenol 30 września 1936 roku przekonywał, że jest on członkiem Rady dobrze znany, ponieważ w ciągu trzech ostatnich lat

²³⁵ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t.3, s. 277. Referat w zamkniętym kółku MSZ z końca 1938 roku.

²³⁶ JO, 1936, s.1165. Sekretarz Generalny 23 września 1936 roku przekazywał członkom Rady korespondencję związaną z rozwojem sprawy *Leipzig*. Było tego sporo, co dokumentuje znacznych rozmiarów paczka przechowywana w AAN, Del. RP, sygn. 92.

mieli możliwość docenić jego odwagę, godność, poświęcenie i zmysł polityczny – zwłaszcza poczucie miary, co pozwoliło mu stawiać czoła wszelkim trudnościom związanym z sytuacją, którą Rada dobrze zna.

Brytyjski sprawozdawca spraw gdańskich podzielił opinię Avenola podobnie jak min. Delbos, który zauważył, że awans Lestera ma oznaczać potwierdzenie jego działalności i postawy w Gdańsku. Także min. Beck nie miał zastrzeżeń i deklarował wolę dalszej współpracy z Komitetem Trzech i przekazania sprawozdawcy wszelkich niezbędnych danych dotyczących aktualnej sytuacji w Gdańsku, które są w posiadaniu rządu polskiego²³⁷.

Nie można przeoczyć, że w wśród kilkunastu wątpliwości towarzyszących uzgadniania jednomyślnej decyzji, nie padło pytanie dotyczące realizacji rezolucji Rady przyjętej 13 maja 1936 roku, która prolongowała mandat Lestera w Gdańsku od 15 stycznia 1937 roku? Z drugiej strony nie można wykluczyć, że Lesterowi nie odpowiadała fasadowa rola wyłaniająca się z trwających od kilku miesięcy dyskusji, które zmierzały w kierunku uznania Wysokiego Komisarza za urzędnika pozorującego nadzór nad funkcjonowaniem konstytucji w Gdańsku. To głównie rząd brytyjski optował za neutralizacją Wysokiego Komisarza. Min. Eden 2 października informował Komitet Trzech, że Lester wróci do Gdańska jedynie na dwa tygodnie, a następnie uda się na dłuższy urlop. Wyraził też nadzieję, kierując ją głównie do obecnego na tym spotkaniu min. Becka, że żadnych powikłań w Gdańsku nie będzie, i że senat pozwoli Lesterowi normalnie sprawować jego funkcję²³⁸.

Dochodzące z Genewy wiadomości wywarły jak najlepsze wrażenie nie tylko w Berlinie, ale także i przede wszystkim w Gdańsku. Gauleiter Forster, prezydent senatu Greiser oraz 30 tys. rzesza członków NSDAP uznały, że odniesiono ogromny sukces. Dla gdańskiej opozycji, zwolenników rozwiązanych już partii politycznych oraz innych organizacji antyfaszystowskich, była to klęska. Upadł w istocie ostatni jej bastion, za który mógł uchodzić Wysoki Komisarz. Poważny udział w tej postępującej hitleryzacji Miasta przypisywano Polsce, która była forpocztą zwolenników utrzymania spokoju wewnętrznego w Gdańsku za wszelką cenę i przekonała mocarstwa do pójścia tą właśnie drogą. Uczyniły to tym chętniej, że - nie pierwszy i nie ostatni raz – ligowi liderzy mogli ewentualnie wskazać winnego.

Naturalna, wynikająca z obiektywnych przesłanek, obecność Polski w kompleksie gdańskim, została prawnie umocowana przez uchwałę Rady z 5 października 1936 roku, która powierzyła rządowi polskiemu mandat zbadania całokształtu sytuacji jaka się wytworzyła w Gdańsku na tle stosunku Senatu do Rady i jej Wysokiego Komisarza²³⁹. Przystępując do realizacji tego mandatu rząd polski 24 października 1936 roku przedłożył Senatowi *demarche*, w którym m.in. wychodził naprzeciw oczekiwaniom Senatu, aby Wysoki Komisarz nie angażował się w sprawy wewnętrzne o ile dotyczą one rywalizacji partii politycznych. Nie miało to jednak być rozumiane jako akceptację systemu regulującego życie WMG i portu wedle prawideł odbiegających od istniejącego systemu prawnego, pociągającego za sobą często godzenie w interesy ludności polskiej. Rząd Polski

²³⁷ ASDN, *Procès-verbal de la séance secrète tenue le mercredi 30 septembre 1936 à 10 h.*

30.

²³⁸ PDD, 1936, s.587

²³⁹ JO, 1936, s. 1191

zagroził nawet konsekwencjami w formie własnych zarządzeń reglamentacyjnych na wypadek gdyby Senat chciał kroczyć dalej po linii faktów dokonanych.

Deklaracja Senatu o gotowości współpracy w likwidacji istniejących nieporozumień między Gdańskiem a Ligą Narodów oraz współdziałania w realizacji mandatu powierzonego Polsce przez Radę LN, pozwoliła na podjęcie rokowań, które przeciągnęły się do 10 stycznia 1937 roku. Głównym sporem było praktyczne rozumienie kompetencji oraz możliwości interwencji Wysokiego Komisarza, jako gwaranta konstytucji. Przedstawiciele Senatu byli skorzy do rokowań obejmujących odprężenie w stosunkach między Gdańskiem a Ligą, natomiast uchylali się, wręcz odmawiali rozmów w innych sprawach, w tym efektywnego funkcjonowania Wysokiego Komisarza.

W zmieniających się warunkach okalających rozwój sytuacji w Genewie oraz znanej już decyzji o wyjeździe Lestera z Gdańska, Senat 10 stycznia 1937 roku zobowiązał się do wydania oświadczenia dotyczącego woli współpracy z Wysokim Komisarzem. Pośrednicząca rola Polski została uwydatniona w formule pomocy i ułatwień wobec obu powyższych stron. Zważywszy na zbliżający się termin sesji Rady, porzeczono na deklaracji woli Senatu gdańskiego o gotowości poszanowania wszystkich praw Polski natury politycznej i gospodarczej²⁴⁰.

Wyniki pertraktacji zostały poufnie przekazane przedstawicielom państw, które tworzyły Komitetu Trzech d/s gdańskich. Nie wywołały tam zachwyty. W istocie bowiem raport przyjął punkt widzenia Senatu, który sprowadzał rolę Wysokiego Komisarza do arbitrażu w razie konfliktów z Polską. Ograniczona też została jego inicjatywa w stosunku do wniosków o zajęcie się konkretną sprawą przez Radę. W razie potrzeby pośrednikiem miał być Komitet Trzech, który powinien jednak uwzględniać pierwszeństwo informacji pochodzących od Senatu wobec wszelkich innych, otrzymywanych przez Wysokiego Komisarza.

W polskim raporcie dostrzeżono także pośrednią krytykę postępowania Lestera, jak również wykorzystanie mandatu dla skutecznej obrony własnych interesów bez należytej dbałości o gwarancje dla obrony praw Ligi oraz opozycji niemieckiej w Gdańsku. obrońcy Ligi nie stronili od traktowania raportu, jako przejawu niechęci Polski do instytucji genewskiej. Było to łączone z obecnością wśród pracowników Sekretariatu Ligi zwolenników frontów ludowych czy rządów socjalistycznych; chodziło o przedstawicieli Szwecji i Francji, będących członkami Komitetu Trzech²⁴¹.

Min. Eden podczas rozmowy z min. Beckiem 22 stycznia 1937 roku w Genewie zastanawiał się nad sensem powoływania Wysokiego Komisarza w Gdańsku, gdzie byłby niemyłym świadkiem coraz większego totalitaryzowania życia miasta. Polski Minister ripostował, że jeśliby Rada zdecydowała się na podobne zmiany, to musiałby wystąpić jako obrońca obowiązujących umów, z traktatem wersalskim w pierwszym rządzie. Dodał jednocześnie, że Polska sama nie będzie się angażowała w obronę zagwarantowanych konstytucją praw opozycji niemieckiej, o ile Francja i Wielka Brytania nie będą zdecydowane w razie potrzeby na najdalej idącą akcję, aż do interwencji zbrojnej włącznie.

²⁴⁰ PIPaZ, nr 5, 1937 s. 96-115, w tym 5 aneksów.

²⁴¹ Min. Delbos musiał wydać polecenie korespondentom prasy francuskiej w Genewie, aby nie krytykowali polskiego raportu, tamże, s. 107

Brytyjski minister był równie jednoznaczny: o wojnie z Niemcami w obronie konstytucji gdańskiej nie może być mowy. *W tych warunkach, zdaniem ministra Becka, trzeba przystosować się do rzeczywistości politycznej i do realnych możliwości oraz szukać takiego rozwiązania, które by w niczym nie naruszało podstaw prawnych statutu gdańskiego, by przez pewne zmiany w dotychczasowym, może zbyt sztywnym, automatycznym systemie proceduralnym traktowania spraw na miejscu przez Wysokiego Komisarza, przywróciło normalne stosunki pomiędzy nim a Ligą, oraz aby w konsekwencji tej realizacji nastąpiło pożądane przez wszystkich ze względów politycznych, odprężenie sytuacji w Gdańsku*²⁴².

Obecny w czasie tej rozmowy Adlai Stevenson, kierownik wydziału Ligi Narodów w Foreign Office, zastanawiał się nad możliwością wprowadzenia do raportu pewnych zmian, które eliminowałyby sformułowania mogące być uznane za krytykę Lestera. Chodziło o takie frazy, które mogły stanowić obciążenie dla jego następcy. Miał on bowiem - wedle sugestii autorów raportu - uważać, aby nie stwarzać zbytniego obciążenia dla administracji gdańskiej. Szwedzkie zastrzeżenia obejmowały następujące tematy: 1. Jaki jest istotny sens deklaracji Senatu złożonej na ręce rządu polskiego? Czy poszanowanie aktualnego statusu prawnego w stosunkach z wysokim komisarzem oznacza, że Senat będzie szanował konstytucję?; 2. Czy deklaracja Senatu oznacza, że jest on gotów cofnąć względnie zmodyfikować dekrety, które są sprzeczne z konstytucją?; 3. Czy według sugestii polskich wysoki komisarz nie miałby w ogóle prawa zaciągać informacji u czynników opozycyjnych?

Polscy negocjatorzy sądzili, że pytania te raczej powstały w wyniku porozumienia brytyjsko-francuskiego, wobec których Szwedzi wystąpili w roli pocztynionów. Tym bardziej min. Beck nie uchylał się od możliwości wprowadzenia pewnych korekt. Uczestnicy trwających kilka miesięcy pertraktacji - nie wchodząc w szczegóły i zawiłości relacji gdańsko-polsko-ligowych, zanurzonych w sosie brytyjsko-francusko-niemieckim, widzieli, że ogólna wymowa raportu odpowiadała gdańskim oczekiwaniom. Prezydent Senatu oświadczył obecnemu także w Genewie min. Łubieńskiemu, że przyjechał, aby być pomocnym min. Beckowi, któremu *oddaje się do dyspozycji. Nie ma zamiaru szukać żadnych kontaktów poza delegacją Polską tak długo, jak pan minister Beck nie uzna tego za wskazane. Zobowiązanie to zostało przez pana Greisera istotnie dotrzymane i spotkał się on np. z ministrem Edenem dopiero pod koniec negocjacji w obecności pana ministra Becka, a drugi raz w obecności dyrektora Łubieńskiego*²⁴³.

W trakcie kilku spotkań Komitetu Trzech, a przede wszystkim trwających równocześnie zakulisowych negocjacji, przy wiodącym udziale Brytyjczyków, został ustalony ostateczny tekst raportu rządu polskiego, a następnie treść raportu Komitetu Trzech²⁴⁴. Strona polska, na finiszu tych prac, podjęła się roli pośrednika w kontakcie z delegacją gdańską, w celu uzyskanie jej przychylności dla zmodyfikowanego polskiego raportu oraz uzyskania wstępnej akceptacji raportu Komitetu Trzech.

Było to odstępstwo od formalnej procedury oraz istniejących dotąd reguł i zwyczajów. WMG nie było stroną w postępowaniu przed Radą Ligi, a już zwłaszcza jej

²⁴² Tamże, s. 104-105

²⁴³ Tamże, s. 107.

²⁴⁴ League of Nations documents: C.89.1937.VII, także, tamże C.90(a).1937.VII; JO, 1937, s. 240.

wpływu na określenie kompetencji i funkcjonowania Wysokiego Komisarza. Rząd polski tłumaczył, że chodzi o pozyskanie przychylnego nastawienia Gdańszczan, co otwierało możliwości uzgodnienia z nimi przemówień na Radzie i uniknięcie niespodzianek i incydentów, jakie miały miejsce w przeszłości. Miało to dawać także większe moralne gwarancje wykonania przez Gdańsk zaleceń raportu. Nie pozwalano przy tej okazji zapomnieć, że Polska prowadzi sprawy zagraniczne Wolnego Miasta i jest w tej dziedzinie do pewnego stopnia jego protektorem.

Rozbieżności dotyczące treści raportu, zamknięto kompromisem zawierającym *skomplikowane i dwuznaczne formułki /.../. Dzięki temu kompromisowi sprawa weszła na porządek dzienny Rady całkowicie uzgodniona i przeszła zupełnie gładko przez wzajemne wymiany uprzejmości*. Będący w oku cyklonu delegacja Polska uznała, że przyjęty przez Radę 27 stycznia 1937 roku raport o stanie spraw gdańskich i jego relacji z Ligą Narodów zawierał podstawowe dla tej sprawy zobowiązanie Senatu do integralnego przestrzegania statutu Wolnego Miasta²⁴⁵.

Tego też dnia Rada zapoznała się z listem Seana Lestera z 6 stycznia 1937 roku do Sekretarza Generalnego, w którym informował, że nie przekazuje tradycyjnego, rocznego raportu, ponieważ Rada posiadała pełne informacje towarzyszące realizacji jej decyzji z 5 października oraz przygotowaniami raportu Komitetu Trzech. Są wśród nich także przykłady naruszania statutu WMG oraz propozycje Senatu, które dotyczyły zmian stosunków między nim a Radą²⁴⁶.

Widoczna niechęć do wchodzenia w szczegóły towarzyszyła także dyskusji nad tym raportem wraz z innymi dokumentami będącymi na stole obrad, wśród nich raportem firmowanym przez rząd polski na podstawie delegacji Rady z 5 października 1936 roku. Min. Eden kładł nacisk na konieczność współpracy między Wysokim Komisarzem a Senatem, co uznał za główne przesłanie tego raportu. Eksponował, że współpraca polsko-gdańska pozwoliła na doprowadzenie do pozytywnego końca zadanie, które przyjął na siebie rząd polski. Od dominującego ducha współpracy będzie też zależała realizacja zawartych w raporcie propozycji. O tym zaś Rada będzie mogła wypowiedzieć się dopiero po otrzymaniu pierwszych raportów nowego Wysokiego Komisarza. Min. Eden przywołał ostatni fragment polskiego raportu, w którym Rada wyraziła aprobatę dla działalności Wysokiego Komisarza: przez całą swoją kadencję pełnił on obowiązki w sposób zasługujący na najwyższe uznanie.

Sprawozdawca Rady, nawiązując do udziału Lestera w roli Wysokiego Komisarza po raz ostatni, dziękował mu za trzyletnią służbę. Bez względu na inne obowiązki i zajęcia, zawsze na pierwszym miejscu były problemy związane z funkcjonowaniem Wolnego Miasta, rozwiązywane w duchu pełnego obiektywizmu. Dziękował także tym wszystkim, którzy - świadomi odpowiedzialnej i trudnej misji Wysokiego Komisarza - obdarzali go zaufaniem i lojalnym wsparciem. Opuszcza to stanowisko z bardzo szczerym i życzeniami dotyczącymi przyszłości Wolnego Miasta, nacechowanej współpracą między rządem gdańskim i polskim.

²⁴⁵ PIPaZ, nr 5, 1937, s. 113.

²⁴⁶ League of Nations document: C.37.1937.VII; JO, 1937, s. 241, zał. 1648 i 1648a. Do informacji Lestera zostały dołączone roczne sprawozdania przewodniczącego Rady portu, oraz wykaz porozumień międzynarodowych przyjętych przez WMG w roku 1936.

W pojednawczym duchu wypowiedział się też prezydent Senatu, chociaż o ustępującym Wysokim Komisarzu nie wspomniał. Jego wypowiedź zdominowała wdzięczność wobec ministrów Edena i Becka, którzy mieli do wykonania bardzo trudne zadanie. *Może więc wyrazić nadzieję, że przez przyjęcie sprawozdania Rady nie będzie żadnych więcej napięć. Z pewnością umożliwią mu to zadowalające zasady, na jakich opiera się przyjęte sprawozdanie, które pozwolą lojalnie współpracować z nowym wysokim komisarzem Ligi Narodów.*

W podsumowaniu Rada przyjęła rezolucję, o której zalecała, aby Komitet Trzech nadal monitorował sytuację w Gdańsku. Reprezentujący rząd polski min. Komarnicki podziękował przedstawicielowi Wolnego Miasta za uprzejme słowa skierowane pod adresem min. Becka oraz zapewnił o ścisłej współpracy rządu RP z Senatem w przyszłości²⁴⁷. Także on nie dostrzegł odchodzącego Lestera. Nikt też z zebranych nie uważał za wskazane złożyć gratulacji i - jakby naturalnych w istniejącej sytuacji - życzeń w związku z objęciem przez Lestera stanowiska zastępcy sekretarza generalnego. Do ścisłej elity Sekretariatu - jak to już wiemy - wchodził z kilkumiesięcznym opóźnieniem, gdyż decyzja Rady o powierzeniu mu stanowiska zastępcy sekretarza generalnego zapadła 30 września 1936 roku. Kilka miesięcy musiało też upłynąć, żeby formalnie znaleźć się wśród pracowników Sekretariatu i złożyć stosowne przyrzeczenie. *Zobowiązuję się uroczyście pełnić z całą lojalnością, dyskrecją i sumieniem funkcje, które zostały mi powierzone jako urzędnikowi Sekretariatu Ligi Narodów, w celu wypełniania zadań i kierowania moim postępowaniem, mając wyłącznie na uwadze interesy Ligi, bez zwracania się o instrukcje lub otrzymywania instrukcji od jakiegokolwiek rządu lub innego organu spoza Sekretariatu Ligi Narodów*²⁴⁸.

Sean Lester mógł z pełną świadomością i wiarą przyjąć i podpisać to oświadczenie, zgodne z jego dotychczasowymi działaniami i możliwościami oferowanymi przez władze jego państwa. Tego samego też dnia w podobnej sytuacji był Władimir Aleksandrowicz Sokolin, który jednak, jako przedstawiciel ZSRR był bezwolnym wykonawcą poleceń partyjno-państwowych mocodawców. Był jednym z dwóch podsekretarzy generalnych - drugim był Brytyjczyk Frank P. Walters.

²⁴⁷JO. 1937, s. 112-113,(6 odsyłaczy do konkretnych dokumentów oraz dokumentów JO)

²⁴⁸JO, 1937, s. 289, (sesja Rady LN 25 maja 1937 roku).

3.5. WMG bez Ligi Narodów

Wybór nowego Wysokiego Komisarza nastroczał dodatkowe trudności nie tylko przez to, że jego kompetencje zostały poważnie ograniczone, ale z powodu zasadniczego konfliktu interesów. Wolne Miasto Gdańsk realizując wytyczne rządu niemieckiego, ale także z własnej woli, starało się usunąć Ligę Narodów i jej Wysokiego Komisarza z Miasta. Awantura towarzysząca ominięcia Wysokiego Komisarza w tradycyjnym powitaniu krążownika *Leipzig* w czerwcu 1936 roku miała na celu rozpoczęcie frontalnego ataku na instytucję Wysokiego Komisarza, poprzez wykorzystanie do tego niepopularnej wśród władz Gdańska osoby Lestera. Głównym powodem tej wrogości były jego protesty przeciwko decyzjom Senatu i *Volkstagu*, sprzecznych z konstytucją lub innymi umowami o charakterze międzynarodowym, które były zawierane za zgodą Wysokiego Komisarza/Rady, wypełniających w tym wypadku rolę protektora Wolnego Miasta. Postępowanie przedstawiciela LN było w propagandzie - zarówno ogólnie niemieckiej jak i gdańskiej - sprzeczne z wolą większości obywateli oraz mieszaniami się w wewnętrzne sprawy. Pierwotnie jego rolę chciano sprowadzić do arbitrażu wobec nieporozumień między Gdańskiem a Polską. Projekt ten w 1936 roku nie powiódł się, głównie z powodu oporu ze strony Polski. Jednak rozpoczęte starania, zgłoszone na forum Rady przez Greisera 4 lipca, nie ustały i odegrały ogromną rolę przy wyborze następcy oraz określiły warunki i możliwości jego działalności.

Funkcjonowanie WMG dodatkowo komplikowały dążenia do wyłączenia się organów Ligi z odpowiedzialności za rozwój sytuacji w Gdańsku. W szczególnie trudnej sytuacji znalazła się Polska, która stawiała się jedynym bastionem, godnym tego miana, w zakresie utrzymania *status quo* w Gdańsku. W tych staraniach musiała ubiegać się o względy demokratycznej części opinii Europejskiej. Nie było to łatwe po doświadczeniach związanych z wprowadzaniem konstytucji kwietniowej, a na forum międzynarodowym z powodu pewnej wyrozumiałości wobec procesu totalizacji życia wewnętrznego w Niemczech. Centrolewicowa Europa co najmniej kwaśno odebrała pośpieszne wycofanie się Polski z sankcji antywłoskich.

Narastająca stopniowo tendencja likwidacji tzw. korytarza polskiego zyskała na sile w pierwszych latach 30., kiedy hitlerowcy sposobili się do zdobycia władzy w Niemczech. Znaczniejsze sygnały świadczące o rosnącej woli Senatu gdańskiego do rozluźniania stosunków z Ligą wiązały się z opuszczeniem jej przez Niemcy. Ogromne zamieszanie wywołane tym faktem bardzo widoczne było także z gdańskiej perspektywy, co trafnie uchwycił Kazimierz Papée, który kilku miesięcy wcześniej został Komisarzem Generalnym RP. W raporcie z 18 grudnia 1933 roku informował MSZ, że prestiż i znaczenie Ligi na terenie gdańskim ogromnie zmalały. Coraz jawniej Senat stara się omijać Ligę, akcentując niezależność postępowania w sprawach wewnętrznych oraz chęć załatwiania spraw z Polską bez pośredników. Był to również – zdaniem Komisarza RP - wpływ kryzysu Ligi. *Od stanowiska też Polski - a nie Ligi Narodów - oraz od stosunku Warszawa-Berlin zależeć będzie, zdaje się, dalsze kształtowanie się sytuacji wewnętrzno-politycznej Gdańska*²⁴⁹.

²⁴⁹ PDD, 1933, s.827

Ówczesne, ale i późniejsze podejście rządu polskiego do relacji polsko- gdańskich podobnie charakteryzowała *Gazeta Polska* w noworocznym numerze 1934 roku. W artykule *Rok stosunków polsko-gdańskich*, zasygnalizowano niepokój, że gdańska partia narodowosocjalistyczna dąży do zmniejszenia wpływu Ligi Narodów na bieg polsko-gdańskiego współżycia. Jesteśmy zdania, że *Liga Narodów może Gdańskowi i Polsce, nawet w chwilach ich zupełnego porozumienia, oddać dobre usługi i że próby zmniejszenia jej autorytetu muszą doprowadzić do nowych, zupełnie niepożądanych nieporozumień*.

Rzeczywistość miała różne oblicza. Przez kilka lat, poczynając od 1934 roku, polityka Polski wobec kompleksu gdańskiego znajdowała się w centrum stosunków z Niemcami oraz ciągłym balansowaniem z udziałem Francji i Wielkiej Brytanii. Było w tej polityce dużo miejsca na instrumentalne posługiwanie się Ligą Narodów, tym bardziej, kiedy zabrakło w niej Niemiec. Międzynarodowe sukcesy III Rzeszy podpowiadały uwolnienie się od więzów krępujących aktywność zwłaszcza, kiedy przysły wszelkie rachuby na jej wpływ na budowę bezpieczeństwa zbiorowego. Dążenie do eliminowania pośredników, kamuflowane i kwestionowane na najwyższych piętrach polityczno-dyplomatycznych, zwłaszcza przez stronę polską, znajdowało dobry klimat w bieżącej działalności. W raporcie politycznym szefa wydziału wojskowego Komisarjatu Generalnego RP z 11 czerwca 1934 roku napisano, że od kilku miesięcy Polska i Gdańsk znajdują się w stanie likwidowania szeregu spraw głównie natury gospodarczej, *które ciążyły od długiego czasu na codziennym życiu. Jest to okres rokowań bezpośrednich z Senatem, z wyeliminowaniem osoby Wysokiego Komisarza Ligi Narodów oraz innych organów Ligi - jak ekspertów czy Rady Ligi*²⁵⁰.

Po wojskowemu; nic dodać nic ująć. Odbiorcą tego raportu był szef Oddziału 2 Sztabu Generalnego, popularnej dwójki - zajmującej się wywiadem i kontrwywiadem.

Był też rewers tego medalu - świadomość obiektywnej, także emocjonalnej przewagi żywiołu germańskiego, które po stronie gdańskiej zawsze odgrywały dużą rolę, a w warunkach istnienia Wolnego Miasta - rosnącą. Niemieccy Gdańszczanie coraz bardziej byli przekonani, że nawet kamienie w ich mieście mówią po niemiecku. Germańska przewaga w mieście była przygniatająca - kulturowa, gospodarcza, demograficzna, polityczna, każda. Możliwości drugiej strony były więcej niż skromne.

A więc na razie konieczność współżycia, ale uwzględniającego obiektywne możliwości Polski. Nie były one wielkie. Więcej nawet. Trudno oprzeć się wrażeniu niemocy w sprawach gdańskich, która wyziera z listu min. Becka do amb. Lipskiego [data listu?]. Była to odpowiedź na sugestie sformułowane w sierpniu 1938 roku o stanowczej reakcji na postępowanie hitlerowców w Gdańsku: *jeśli nawet poszlibyśmy 'na ostro' z Hitlerem, to kto nas poprze? Przecież sprzedano by nas jak bulkę za grosz. Twoje założenie ambasadorze jest słuszne, ale nie ma po temu ani sił potrzebnych, ani odpowiedniego klimatu na zachodzie*. Cytując ten fragment w artykule z 2020 roku w periodyku lokalnym dodałem, że miesiąc później była sławna konferencja monachijska²⁵¹. Koincydencji tych faktów ignorować nie wolno.

²⁵⁰ PDD, 1934, s. 400

²⁵¹ S. Sierpowski, *Pro Memoria. Maszerujemy ku wojnie pod sztandarem pokoju*, w: *Rocznik Leszczyński*, t. 20, 2020, s. 19

Napisano już wyżej, że dystansowaniu się Genewy od spraw gdańskich towarzyszył widoczny, silny napór germański, z jawnym celem rozsądzenia struktury wersalskiej. Dokonywała się zmiana roli politycznej Ligi Narodów, pozbawionej organizacyjnych możliwości wpływania na postępowanie państw burzycielskich. Słabnącym echem tej ewolucji była utrata przez Genewę nie tylko autorytetu, ale w ogóle znaczenia na gruncie Gdańskim. Mieli tego świadomość potencjalni kandydaci do objęcia stanowiska Wysokiego Komisarza. Niektóre państwa - Skandynawskie czy Holandia, jeśli zachodziła taka potrzeba, zniechęcały swoich obywateli, w przekonaniu, że może to negatywnie wpłynąć na ich stosunki z Niemcami, Polską, Ligą – czy wszystkimi razem.

Rada 27 stycznia 1937 roku oczekiwała na akceptację propozycji dla vice admirała de Graaffa, byłego holenderskiego szefa sztabu Marynarki Wojennej w Holandii. Odpowiedź nie nadchodziła, a Sekretarz Generalny oczekiwał na rozpoczęcie przez Lestera działalności w Genewie. Przeciwno planom wakatu w Gdańsku energicznie protestował min. Beck. W trakcie poufnych negocjacji w ramach Komitetu Trzech, bardziej brytyjsko-polskich, została przyjęta rezolucja, która pozostawiała pod opieką sprawozdawcy Rady stanowisko Wysokiego Komisarza na czas oczekiwania na zgodę admirała Graaffa. W razie jej braku rząd polski deklarował gotowość współpracy z Komitetem Trzech celem wyłonienia nowego kandydata, przy czym nie wymagałoby to już specjalnego spotkania członków Rady. Obecny na tym spotkaniu prezydent Greiser głosu nie zabierał. Polski wniosek Rada przyjęła, eliminując się tym samym od wpływu na wybór nowego Wysokiego Komisarza²⁵². Rozwiązanie nie było konfliktowe. Podczas tajnego spotkanie członków Rady w dniu poprzednim, które Avenal wołał określać jako *wymianę opinii*, powyższej sprawie nie poświęcono żadnej uwagi²⁵³.

To też *signum temporis*.

Z trwających przez cały czas rozmów, wyłoniła się kandydatura Carla J. Burckhardta - historyka i dyplomaty ze Szwajcarii, pozbawionego - co często podkreślano - ambicji politycznych. Jej orędownikiem i promotorem był Ernst von Weizsaecker - wpływowy urzędnik AA, w przeszłości poseł w Szwajcarii. Nominację 17 lutego 1937 roku uzyskał profesor Uniwersytetu w Zurychu oraz *l'Institut Universitaire de Hautes Etudes Internationales* w Genewie. Podano, że był też członkiem Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. Liczący 46 lat Burckhardt był doświadczonym dyplomata, będąc członkiem różnych gremiów konsultacyjnych i opiniotwórczych powoływanych przez organy LN. Trzyletnią kadencję rozpoczął 18 lutego; podobnie jak poprzednik otrzymywał rocznie 72 tys. Frs, przy czym nadal działalność komisariatu w Gdańsku była zaliczkowana z budżetu Ligi, następnie rozliczana z rządami Gdańska i Polski, które partycypowały w równych częściach²⁵⁴. Forsowane od dłuższego czasu oczekiwania Senatu aby Genewa przejęła finansowanie działalności wysokiego komisariatu była odkładana.

²⁵² JO, 1937, s. 111, tamże, s. 240. zał. 1647; odmowę admirała Reuter podał 28 stycznia.

²⁵³ ASDN, *Résumé de échange de vues /.../ le mardi 26 janvier 1937 à 16 h dans le cabinet du Secrétaire general* (dostępne w WBC)

²⁵⁴ JO, 1937, s. 241, aneks 1648a; w budżecie na 1939 rok pozycja ta nadal figurowała jako subwencja, JO., 1938, s.703. Przewijająca się w opracowaniach informacja, że finansowanie wysokiego komisariatu przejął bezpośrednio budżet Ligi nie znajduje potwierdzenia.

Carl J. Burckhardt obejmując posadę w Gdańsku miał świadomość ogromnych trudności, z którymi borykał się jego poprzednik, w końcu faktycznie odwołany ze stanowiska, chociaż w formie awansu. Wręcz deprymujące było jego ubezwłasnowolnienie przez ustanowienie Komitetu Trzech, który zajmował się wszelkimi sprawami o charakterze konfliktowym, starając się odsuwać sprawy Gdańskie jak najdalej od Genewy. W kształtowaniu się tej procedury miała też swój udział dyplomacja Polska. W notatce z 2 października 1936 roku dotyczącej treści raportu Komitetu Trzech na temat WMG napisano, że rzeczą bardzo charakterystyczną dla pracy tego Komitetu *w czasie wrześnieowej sesji genewskiej było zupełne wyeliminowanie Sekretariatu Generalnego Ligi od udziału w pracach Komitetu*²⁵⁵. Rychło też okazało się, że naruszanie, przekraczanie czy wręcz łamanie konstytucji było klasyfikowane jako sprawy wewnętrzne, które LN nigdy nie powinny interesować – albowiem dotyczyły ustroju ustanowionego przez legalnie wybrane władze ustawodawcze. Przy takim założeniu wolność słowa czy wyznania były na drugim lub dalszym planie.

Swoistą lekcję pogładową odebrał nowy Wysoki Komisarz w związku ze zniknięciem socjaldemokratycznego posła do Volkstagu **nazwisko?**, który został zamordowany (?). Koła lewicowe, oczekiwały od Wysokiego Komisarza postawienia sprawy, jako fragmentu większej całości, na forum Rady. Zgodnie z ustanowioną na przełomie lat 1936/1937 procedurą sprawa musiała znaleźć akceptację Komitetu Trzech. Zarówno konserwatywny Eden jak radykalno- liberalny Delbos, jak i socjalistyczny Sandler uznali, że *pogłębienie trudności na odcinku Gdańskim byłoby sprzeczne z dobrze rozumianym interesem współpracy międzynarodowej*. W konsekwencji projekt wprowadzenia sprawy do agendy styczniowej Rady w 1937 roku zakończył się niepowodzeniem. W konkluzji notatki sporządzonej przez Tadeusza Gwiazdoskiego, który był konsultowany w tej sprawie z tytułu szczególnego miejsca zajmowanego przez Polskę w sprawach gdańskich, napisał, że Burckhardt czując się niepewnie w Gdańsku *pragnąłby podnieść swój autorytet przez zacieśnienie i rozszerzenie współpracy z nami mając nadzieję, że o ile uda się utrwalić władzę umiarkowanego kierunku partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku, współpraca ta przynieść powinna pod każdym względem pozytywne rezultaty*²⁵⁶.

Burckhardt musiał zakładać konieczność współpracy z Polską, która - jak to już kilkakrotnie powiedziano - stawiała się najważniejszym ogniwem mającym utrzymać status Wolnego Miasta. Tuż po efektywnym objęciu 1 marca placówki, udał się do Warszawy, gdzie pod nieobecność ministra Becka, rozmawiał z prezydentem Mościckim i najważniejszymi osobami rządu. Zgodnie podkreślali oni znaczenie posiadanych w wolnym mieście praw - w sensie ekonomicznym, historycznym i politycznym. Dla nawiązania bezpośredniego kontaktu z min. Beckiem prosto z Warszawy udał się do Cannes. Nie była to tylko rozmowa kurtuazyjna. Min. Beck, widząc zasadniczą zmianę dokonaną przez układ z 1934 roku oraz respektując niemiecki charakter życia miejskiego, podkreślał podstawowe znaczenie statutu Wolnego Miasta. Nie pozostawiał także wątpliwości w sprawie utrzymania

²⁵⁵ PDD, 1936, s. 587

²⁵⁶ PDD, 1937, s. 594 *Notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych: sprawy Gdańskie na 98 sesji Rady Ligi Narodów, 21 września*, tekst przekazany do Genewy, Gdańska, ambasad w Berlinie, Londynie i Paryżu oraz poselstwa w Sztokholmie.

posiadanych przez Polskę uprawnień. Jednocześnie zalecał elastyczne podchodzenie do pojawiających się problemów w celu unikania konfliktów. Publiczne ujawnianie problemów niczego nie poprawia, ale może wpłynąć na pogłębienie konfliktu. *W interesie pokojowego rozwoju sytuacji oraz ze względu na ogólną linię stosunków polsko-niemieckich ta metoda wydawała się wówczas jedyną do stosowania*²⁵⁷.

Powyższe zdanie zostało zamieszczone w unikatowym raporcie Wysokiego Komisarza. Oznacza to, że wcześniejsza praktyka przekazywania członkom Rady - za pośrednictwem Sekretarza Generalnego - dorocznych raportów Wysokich Komisarzy została zarzucona. Burckhardt, pisząc o zmianach ustawodawczych w Wolnym Mieście w drugiej połowie 1937 roku wspomniał o *prywatnych raportach*, do których jednak dostępu brak. Gdzie indziej wzmiankuje o *ustnych raportach*, składanych Komitetowi Trzech. Ślady zapewne są, ale poszukiwania nie miały charakteru priorytetowego²⁵⁸. Wszystko to razem wzięwszy spowodowało, że Carl J. Burckhardt jest pod względem merytorycznym nieobecny w *Journal Officiel*. Jeśli pominąć cytowany powyżej raport, który był połączony z prośbą o dymisję, to ostatni Wysoki Komisarz jest też tylko formalnie obecny w zdigitalizowanym materiale w ramach programu LONTAD. To są dodatkowe powody, aby raport Burckhardta z 27 grudnia 1939 roku, chociaż niezbyt szczegółowy i obszerny, traktować jako istotne źródło dla przedstawienia i zrozumienia sytuacji w ostatnich latach funkcjonowania Wolnego Miasta²⁵⁹.

Wśród kwestii ważnych przedstawionych przez Wysokiego Komisarza uwagę przykuwają problemy związane z realizacją antysemitycznej obsesji hitlerowców, która udzieliła się również znacznej części Gdańszczan. Do Genewy, stosownie do narastania tej fali, docierały z całego świata informacje, odezwy, rezolucje, a zwłaszcza protesty, dotyczące traktowania Żydów i pozbawianie ich elementarnych praw. Chociaż nie był to problem nowy, i towarzyszył pracom ligowym przy różnych okazjach, najbardziej w związku z realizacją mandatów na Bliskim Wschodzie, to jednak Sekretariat LN z aryzacją ziemi gdańskiej nie miał wcześniej do czynienia. Gubiono się w związku z próbą określenia skali zjawiska, wiedząc na pewno, że nieaktualne są wcześniejsze dane, mówiące o 10 tys. żydowskich mieszkańców WMG. Z pomocą Wysokiego Komisarza do Genewy dotarły dokładne dane podane przez gminę żydowską według stanu na 1 października 1937 roku - 7479 osób, w tym obywateli Gdańskich - 1226, niemieckich - 376, polskich - 3724 oraz 2153 innych

²⁵⁷ League of Nations document: C.42.M.38. 1940 VII, (Rapport de M. Carl Burckhardt, Haut Commissaire de la Société des Nations à Dantzig, Genève, le 19 mars 1940)

²⁵⁸ Znając zwyczaje ligowe oraz kanony pracy dyplomatycznej, bez wątpienia notatki z tych rozmów są do znalezienia - jeśli nie w Genewie, to w archiwach państw wchodzących w skład Komitetu Trzech.

²⁵⁹ Halifax - jako sprawozdawca Rady w sprawach gdańskich - rozsyłał raport członkom Rady LN 19 marca 1940 roku. Pewien wpływ na tę decyzję miała interwencja amb. Raczyńskiego w Foreign Office, gdzie dopytywał się o losy raportu, powstałego przed trzema ieseniami. Brytyjczycy nie nadali mu żadnego biegu i odesłali do Sekretariatu LN, pomijając nawet Komitet Trzech, PDD, 1940, s. 330, (Raczyński do MSZ 17.04.1940). Materiał ten, liczący 16 stron, jawi się, jako swoisty konspekt do wspomnień C. Burckhardta, *Moja misja w Gdańsku 1937-1939*, Warszawa 1970.

narodowości. Najwięcej z nich mieszkało w Gdańsku; drugim dużym skupiskiem był Sopot - 1800 osób²⁶⁰.

Senat WMG promulgował dekret z 17 listopada 1938 roku o ochronie krwi i honoru niemieckiego. Do 1 kwietnia 1939 roku ludność żydowska miała z Gdańska wyjechać. Pierwszy transport był przygotowany na 15 stycznia 1939 roku. Wobec osób, które nie zastosują się do tego zarządzenia, przewidziano przeniesienie do obozu koncentracyjnego w Praust (Pruszcza Gdańskiego). Protesty przeciwko tym planom docierały do Wysokiego Komisarza i Sekretarza Generalnego z różnych zakątków świata. Na pilną interwencję oczekiwały i domagały się przede wszystkim organizacje żydowskie. Światowy Kongres Żydów zwracał uwagę, że w Gdańsku łamane są podstawowe zasady konstytucji WMG i równości obywateli²⁶¹.

Bezpośrednio zainteresowani zamierzali wyjeżdżać w różne strony świata. Wedle informacji posiadanych przez biuro Wysokiego Komisarza - 400 osób zamierzało przez Niemcy udać się do Szanghaju i Mandżukuo; 400 dzieci miało wyjechać do Wielkiej Brytanii; około 200 do Boliwii, Santo Domingo i innych państw regionu. Załączony imienny wykaz osób, które już opuściły Gdańsk pokazywał, że dość często ich miejscem docelowym, zwłaszcza dla lekarzy, były Stany Zjednoczone; osoby wyjeżdżające np. do Polski deklarowały chęć wyjazdu do Palestyny²⁶².

Pierwszy transport z ludnością żydowską wyruszył z Gdańska 6 lutego 1939 roku - liczył 400-500 osób. Obejmował on wyłącznie Żydów w wieku od 12 do 45 lat bez względu na narodowość. Podróż odbyli samochodami ciężarowymi. Burckhardt pisał do Waltersa 10 lutego: *Gmina Żydowska nie uzyskała zezwolenia Polski na korzystanie z pociągu na swoim terytorium. Kontyngent miał jechać pociągiem 'bezwizowym' w kierunku Berlina, gdzie miał zostać powiększony o kolejnych emigrantów, a następnie skierowany do Triestu w celu wyruszenia do Palestyny*²⁶³.

Poważnym obciążeniem dla strony polskiej było wskazanie na jej niechęć do współpracy, a właściwie jej brak. Marian Chodacki, aż 25 razy wymieniany w raporcie Burckhardta, po kilku próbach wspólnego wystąpienia wobec władz gdańskich ostatecznie oświadczył, że kwestia ta ma charakter czysto wewnętrzny i rząd polski nie widzi możliwości interwencji. *Wysoki komisarz dlatego musiał działać sam*. Zwracając uwagę na towarzyszące temu gwałty na konstytucji napisał: *Przedstawicielstwo polskie zwróciło się do Senatu z prośbą o interwencję w imieniu izraelskich obywateli polskich, których ta ustawa mogła dotyczyć. /.../ Administracja Gdańska znalazła tylko jeden taki przypadek*²⁶⁴.

²⁶⁰ ASDN, R. 3720, *Situation des Juifs dans le Ville Libre*, 04.02. 1939 r.; dane te dotarły do Szwajcarii za pośrednictwem konsulatu Stanów Zjednoczonych w WMG. Burckhardt kopię tego dokumentu dostarczył Waltersowi. Wysoki Komisarz, podobnie jak jego poprzednik, był otoczony troskliwą 'opieką' ze strony policji, oczywiście dla zapewnienia mu bezpieczeństwa.

²⁶¹ ASDN, R. 3729, Telegram bez daty, lecz z grudnia/stycznia 1939 roku, telegram/ jest ilustracja/.

²⁶² ASDN, R. 3720, *Note sur la situation Juifs à Dantzig*, 16.12.1938

²⁶³ ASDN, R. 3720, Burckhardt do Waltersa, Grand Hotel Rhodania 10.02.1939

²⁶⁴ Rapport de M. Carl Burckhardt, s. 8-9.

Wszystko to miało zdwojoną wymowę i dramatyczny wydźwięk. Polskich Żydów było wówczas w Gdańsku ponad 3,5 tys.

Pewna bezradność przebija z informacji, że Wysoki Komisarz zwracał uwagę Komitetu Trzech na fakt pogwałcenia konstytucji, jak również stwierdzenie o dużych trudnościach w nawiązaniu kontaktu z prezydentem Senatu i gauleiterem. Burckhardt tłumaczył to także dużą aktywnością agencji informacyjnych oraz niektórych stowarzyszeń międzynarodowych, które upowszechniały fałszywe wiadomości lub podejmowały przedwczesne protesty. Tymczasem duża część gdańskich Żydów, od maja 1937 do listopada 1938 roku, mogła wyemigrować na znacznie korzystniejszych warunkach niż Żydzi z Niemiec. Odnosił też wizyty gdańskich osobistości przekonujących, że emigracja handlarzy żydowskich doprowadzi do gwałtownej polonizacji. Sytuację tę, odnoszącą się także do mniejszych firm i zakładów, pogarszały przepisy walutowe Rzeszy, które zakazywały Niemcom nabywanie placówek handlowych poza granicami. Nawet niektórzy Niemcy, w tym i członkowie NSDAP twierdzili, że wymuszanie emigracji w znacznym stopniu zniweczyło ich wieloletnie wysiłki w utrzymaniu niemieckiego charakteru Gdańska po wojnie światowej. Obawiano się również bojkotu gospodarki Gdańska ze strony polskich Żydów, którzy znajdą wsparcie nie tylko rządu, ale także ludzi biznesu z innych państw. Jakiegokolwiek ustępstwa lub ułatwienia dla ludności żydowskiej napotykały na zdecydowany sprzeciw Forstera, który powtarzał, że *łatwiej mu zgermanizować tysiąc Polaków, niż strawić dwudziestu Żydów*²⁶⁵.

Wysoki Komisarz w omawianym raporcie dużo uwagi poświęcił miejscu Wolnego Miasta w zmieniającej się sytuacji międzynarodowej. Trudno mieć żal do autora, że także w tej sprawie nie mógł zaznaczyć swojej aktywnej roli. Nie inaczej było w przypadku podejmowanych prób wpływania na sytuację wewnętrzną Gdańska, która z perspektywy Wysokiego Komisarza była postępującą degradacją konstytucji, będącej coraz wyraźniej tworem wirtualnym, a nawet atrapą. W różnej formie prezentowane zastrzeżenia i uwagi nie robiły na władzach Senatu większego wrażenia, coraz bardziej żadnego.

Było to możliwe w sytuacji, gdy Albert Forster, gauleiter NSDAP, sprawował na terenie Wolnego Miasta władzę absolutną. Był on obywatelem niemieckim i stamtąd brał rozkazy. Margines pozostawiony Senatowi był coraz bardziej zawężany. Arthur Greiser podczas pierwszego spotkania z nowym Wysokim Komisarzem zapewnił o możliwości swobodnego kontaktu przedstawicieli opozycji. Jej przedstawiciele wielokrotnie informowali o powtarzających przypadkach ograniczeń i szykan. Powiedziano to nawet w *Volkstagu*, i żaden poseł temu nie zaprzeczył. Osoby nie związane z partią hitlerowską i władzą podkreślali, że *konstytucja jest nie tylko de facto zawieszona, ale w bardzo dużym stopniu jest fikcją, zwłaszcza w odniesieniu do uprawnień Ligi Narodów w sprawach wewnętrznych. Senat oficjalnie ogłosił, że nie dopuszcza do mieszania się jej w sprawy Gdańska*²⁶⁶.

Z niejakim żalem Wysoki Komisarz stwierdzał, że opozycja gdańska w niewielkim stopniu wykorzystała tę możliwość, jaka zarysowała się po jego pierwszej rozmowie z prezydentem Senatu. Wyjaśniał jednocześnie, że był to skutek istniejącej sytuacji w Mieście.

²⁶⁵ Tamże, s. 8

²⁶⁶ Tamże, s. 3

Każdy krok zmierzający do kontaktu z przedstawicielami opozycji wiązał się z poważnymi zagrożeniami. Dotyczyło to nie tylko dla osoby składającej petycję, ale także dla przedstawicieli Ligi, jako reprezentantów instytucji, która nie miała środków żeby ich chronić. Ponadto zorganizowana opozycja przestała istnieć już w latach 1934-36, kiedy rozwiązane zostały partie lewicowe; 1937 roku została wchłonięta konserwatywna partia narodowa, a 21 października 1937 roku doszło do samorozwiązania Partii Centrum. Część z działaczy zlikwidowanych partii emigrowała, dodatkowo osłabiając gdańską opozycję.

Nie bez udziału uchodźców znajdujących się w podobnej sytuacji napływały do Sekretariatu Ligi protesty i apele dostrzegające groźne konsekwencje wynikające z postępującej hitleryzacji Gdańska. W materiałach archiwalnych jest tego sporo. Niektóre jakby były pisane przez osoby dobrze rozeznane w sytuacji Wolnego Miasta. Oto przykład deklaracji przyjętej przez poszerzony sekretariat międzynarodowego biura dla szanowania prawa azylu oraz pomocy uciekinierom politycznym przekazany z Paryża 17 lipca 1937 roku. Wskazywał on na likwidację partii i organizacji politycznych, które nie podporządkowały się NSDAP, co oznaczało złamanie podstawowych zasad konstytucji gdańskiej. Senat, chcąc definitywnie wyeliminować wszystkich swoich przeciwników politycznych, ustanowił reżim na wzór działającego na terenie Niemiec. Niestety nie wzbudziło to dotąd poważnej reakcji ze strony Wysokiego Komisarza LN. Dlatego uczestnicy spotkania paryskiego wzywali Ligę Narodów oraz państwa rządzące się demokratycznie, do odpowiednio silnej reakcji. Wszystkie one uroczyście gwarantowały wolności zapisane w konstytucji, których nie można uchylić bez zgody Rady i członków Ligi. Wzywano też, aby sprawa ta pojawiła się w porządku dziennym najbliższej sesji Rady, zastrzegając się, że w obecnym stanie rzeczy żadna zmiana statutu Gdańska nie może być zaakceptowana. Jednocześnie wzywano, aby jak najszybciej podjąć konkretne kroki w celu przywrócenia możliwości działania partii i innych organizacji publicznych, rozwiązanych przez narodowosocjalistyczne władze. Pojawił się też apel do wielkich organizacji i partii demokratycznych, aby współdziałały zgodnie z przedstawicielami Ligi Narodów²⁶⁷.

Podobne apele nie znajdowały ani w Genewie, ani w Gdańsku oczekiwanego oddźwięku. Coraz więcej osób, ale i państw, przyglądało się rozwojowi sytuacji w mniemaniu, że ich to nie dotyczy, a jeśli się pojawi, to zapewne ominie. W tej grupie znaleźli się także dość liczni obywatele Polski, na różne sposoby uspokajani przez przywódców niemieckich z Hitlerem na czele. Burckhardt poświęcał tej sprawie proporcjonalnie dużo uwagi. Stwierdził, że rząd polski wołał, aby międzynarodowa dyskusja o sprawach lokalnych nie zakłócała dobrych stosunków ustanowionych przez porozumienie z Niemcami. Ogłoszony przez rząd polski komunikat o wzajemnej ochronie mniejszości narodowych *niewątpliwie przyczynił się do tego, że niemieckie ingerencje we wszystkie sprawy gdańskie postępowały bardzo szybko*²⁶⁸.

Omawiając to porozumienie podpisane 5 listopada 1937 roku, Burckhardt pominął istnienie nie tylko mniejszości żydowskiej w Gdańsku, ale i polskiej. Natomiast rozpiął się nad przyjęciem przez prezydenta Mościckiego ambasadora niemieckiego oraz spotkaniu amb.

²⁶⁷ ASDN, R. 3720, *Le Secrétariat Élargi du Bureau International pour o respect du droit d'asile et l'aide aux réfugiés politiques*, réuni à Paris, le 17 juillet 1937.

²⁶⁸ Rapport de M. Carl Burckhardt, s. 6.

Lipskiego z Hitlerem. Podczas tej rozmowy kanclerz powiedział, że stosunki polsko-niemieckie nie powinny być narażone z powodu trudności związanych z Gdańskiem. Oświadczenie to - referował Burckhardt - spotkało się z komentarzem Senatu opublikowanym 6 listopada, w którym napisano, że nie może przeszkadzać stosunkom polsko-niemieckim wewnętrzna ewolucja w Wolnym Mieście, będąca normalną odpowiedzią na naturalne potrzeby mieszkańców. Komunikat ten został następnego dnia powtórzony przez PAT oraz opatrzony komentarzem, że tylko rządy Polski i Niemiec mogą wypowiadać się na temat istoty tego, co postanowiono podczas rozmowy kanclerza Hitlera z ambasadorem Lipskim. Senatowi Gdańska odmówiono prawa do interpretowania powyższych spraw w sposób dowolny. Dopełnieniem tego stanowiska był artykuł w *Gazecie Polskiej* 9 listopada gdzie napisano *nie wierzymy, aby Kanclerz Hitler akceptował wszystkie inicjatywy partii gdańskiej, które podważają polskie interesy*.

Powyższe porozumienie z 5 listopada było okazją do podkreślenia bardzo dobrych stosunków między Rzeszą i Polską. Oba te państwa dominowały w raporcie w sensie ilościowym, bo wzmiankuje się o nich odpowiednio 70 i 40 razy; o Francji i Anglii poniżej 10, chociaż są one także obecne pod szyldem Komitetu Trzech, wymienionego 13 razy. Wyrażna dominacja Niemiec i Polski znajduje pełne uzasadnienie także przez to, że jeśli autor raportu odwołuje się do kanclerza Rzeszy to najczęściej w kontekście spraw polsko-gdańskich. Odnosi się to także do pozostałych przedstawicieli władzy niemieckiej czy to w Berlinie, czy w Gdańsku. Dzięki temu dość wcześnie mógł wyrobić sobie pogląd o ich stosunku do istniejącej sytuacji oraz perspektywy, w której uczestniczył i funkcjonował.

Na pierwszym spotkaniu w końcu kwietnia 1937 roku gauleiter Forster powiedział mu wyraźnie, że Gdańsk jako miasto niemieckie z czasem musi wrócić do Rzeszy. Będzie dążył do pełnego i szybkiego *Gleichschaltung*, któremu będzie towarzyszyło umacnianie praw ludności aryjskiej. Deklarował też wzmoczenie prac nad nową konstytucją budowaną w oparciu o założenia systemu totalitarnego. W rozmowie z Goeringiem, do której doszło podczas podróży Wysokiego Komisarza do Genewy, usłyszał nie tylko bardzo pozytywne zdanie na temat stosunków polsko-niemieckich, ale także przekonanie, że dalsze zmiany w sytuacji Wolnego Miasta będą dokonywały się w ścisłym porozumieniu z Polską. Podobnego zdania był kanclerz Hitler, z którym Wysoki Komisarz spotkał się we wrześniu 1937 roku wracając z Genewy. Według jego oświadczenia miało zostać przerwane błędne koło stworzone przez autorów traktatu wersalskiego. Do tej grupy problemów zaliczał kompleks spraw bałtyckich, problem Sudetów i Austrii. Jednak w sprawach Gdańskich Hitler zapewnił, że gauleiter nie będzie działał bez jego rozkazów, a więc nie zostanie zrobione nic, co mogłoby zakłócić atmosferę.

Skupiając uwagę na stosunkach polsko-gdańskich mógł Burckhardt napisać, że *zima 1937/38 była rzeczywiście najspokojniejszym okresem w historii Gdańska ostatnich lat*. Uwidocznili się to m.in. przez wzajemne wizyty i rewizyty obejmujące prezydenta Senatu, Generalnego Komisarza RP oraz Wysokiego Komisarza LN.

Czas odprężenia i dobrych relacji został poważnie naruszony z powodu wydarzeń związanych z niemiecką akcją w Austrii oraz polskim ultimatum przekazanym do Kowna. Ludność Gdańska wydarzenia te śledziła z najwyższą uwagą. Oba fakty były w relacji Burckhardta ściśle powiązane także przez to, że towarzyszyły temu deklaracje Hitlera podkreślające podstawowe znaczenie dobrych stosunków polsko-niemieckich, z

przypomnieniem roli, jaką odegrał przed 5 laty marszałek Piłsudski. W tym fragmencie cytowanego przez Burckhardta przemówienia Hitlera w Reichstagu 20 lutego 1938 roku znalazła się wzmianka o sprawach gdańskich, gdyż ziemie te *całkowicie straciły złowieszcze znaczenie od kiedy Liga Narodów ostatecznie zrzekła się ciągłych prób zakłócania życia w Gdańsku - miejscu najbardziej niebezpiecznym dla pokoju. Polskie państwo szanuje sytuację narodową w tym Mieście, i ono oraz Niemcy szanują prawa polskie. Zdołaliśmy ułatwić sobie drogę do porozumienia, mimo licznych prób wywoływania w Gdańsku zakłóceń i ostatecznie odtruc stosunki polsko-niemieckie, przekształcając je w szczerą i przyjazną współpracę*²⁶⁹.

Zauważa wszakże, że gauleiter na początku kryzysu czeskiego spodziewał się poparcia ze strony Polski. Po Monachium, *dwuznaczna postawa Warszawy rozczerowała Rzeszę, co łączył z propozycjami złożonymi 24 października w Berchtesgaden przez Ribbentropa amb. Lipskiemu. Rozmowy z Forsterem we wrześniu i na końcu października odzwierciedlały stan ducha, który od wydarzeń w Czechach zmienił się drastycznie. Ta zmiana nie pozostała bez silnych reperkusji w relacjach wewnętrznych między gauleiterem a Wysokim Komisarzem. Urzędnicy Senatu zaprzestali składania wszelkich informacji, prywatnych wizyt i rozmów z reprezentantami Ligi Narodów*²⁷⁰.

Wśród kwestii opisanych w raporcie było wielkie podniecenie wywołane w drugiej połowie lutego 1939 roku z powodu treści wywieszki na jednej z restauracji Gdańska-Wrzeszcza: *Zabrania się wstępu psom i Polakom*. Skłaniał się zrazu do traktowania go jako incydentu (żartu) bez specjalnego znaczenia politycznego, który jednak poważnie zaciążył na stosunkach między Gdańskiem i Niemcami a Polską. Narastanie tego konfliktu oraz miejsce w nim Gdańska zajęło przede wszystkim uwagę Burckhardta w jego raporcie. Liga Narodów czy Komitet Trzech z tekstu znikają.

Zgłaszając dymisję Burckhardt napisał, że starał się zrobić wszystko, co w jego mocy, aby znaleźć pokojowe rozwiązanie szczególnie trudnego zadania. Pozostawało mu tylko wyrazić podziękowanie dla współpracowników, osobiście Sekretarzowi Generalnemu, który zawsze okazywał mu zrozumienie, służył radą i wsparciem, aczkolwiek jego nazwisko w ogóle się nie pojawia. *Mam takie samo uczucie wdzięczności wobec członków Komitetu Trzech, a zwłaszcza sprawozdawców Anthony Edena i Lorda Halifaxa.*

Czyżby?

Należy zauważyć, że Burckhardt wśród głównych powodów upadku znaczenia Ligi Narodów w Gdańsku wymieniał zmiany organizacyjne wprowadzone w latach 1936 - 1937, które odbierały lub przynajmniej poważnie ograniczały inicjatywę Wysokich Komisarzy właśnie na rzecz Komitetu Trzech. Wskazując kilkakrotnie na jego rolę w zasadzie ograniczał się do stwierdzeń, że o tej lub innej sprawie informował Komitet Trzech składając mu *prywatne lub ustne raporty*. Ulżył sobie opisując sytuację z wiosny 1939 roku. Tylko w tym jednym wypadku odniósł się krytycznie do stanowiska zajętego przez Komitet Trzech w związku z sesją Rady Ligi w styczniu 1939 roku. Na jego interwencję dotyczącą pogwałcenia konstytucji przez ustawy i zarządzenia podejmowane przez Senat jesienią 1938 roku, został zachęcony do wykorzystania przysługującego mu urlopu i pozostawania do dyspozycji Komitetu. Dopiero w marcu mógł powrócić do Gdańska. Było to już po 22 marca 1939 roku,

²⁶⁹ W podobnym duchu 30 stycznia 1939 roku na tym samym forum, zob. S. Żerko, spr.?

²⁷⁰ Rapport de M. Carl Burckhardt, s. 8

kiedy *Senat ogłosił, że rezygnuje z wymaganych wiosennych wyborów, ponieważ Volkstag w obecnym składzie wyraża wolę mieszkańców Gdańska*. Po zajęciu Czechosłowacji udał się do Genewy, aby zgłosić okupację Kłajpedy i przedstawić wszechogarniającą krytykę, która miała doprowadzić do zmian w Wolnym Mieście. W związku z tym Komitet uznał za wskazane pozostawienie go do swojej dyspozycji w Genewie; do Gdańska wrócił dopiero 26 maja, gdzie sytuacja była już niezwykle krytyczna²⁷¹.

Po raz ostatni Komitet Trzech wymienia Burckhardt w związku z rozmową, którą odbył z Hitlerem 11 sierpnia 1939 roku. O jej przebiegu poinformował Komitet Trzech, zaznaczając, że w celu umożliwienia spotkania z dnia na dzień Hitler przysłał swój samolot. Rozmowa trwała dwie i pół godziny; dotyczyła wszystkiego i niczego jeśli pominąć ultymatywne założenie i dążenie do rzucenia Polski na kolana oraz wzmianki dotyczącej Gdańska: *Gdyby Polacy opuścili Gdańsk w spokoju, zaprzestalby wszelkiej interwencji w Wolnym Mieście, z czym mógłby poczekać pod warunkiem, że niemieckie mniejszości przestaną być w Polsce molestowane*²⁷².

Ostatni Wysoki Komisarz podczas niespełna 3 lat urzędowania w Gdańsku nie miał żadnych możliwości, a w związku z tym także ochoty do zajmowania się sprawami gdańskimi, jeśli w perspektywie rysował się opór lub spór z Senatem lub rządami Polski i Niemiec. Podczas jego mandatu działalność Ligi Narodów - w coraz mniej Wolnym Mieście - była pozorowana. Nie bardzo wiadomo, komu ona było potrzebna, zważywszy na częste słowa, gesty pokazujące i sugerujące lekceważenie nie tyle jego osobę, ile instytucję, którą reprezentował. Miejscowe władze traktowały go jako uprzejmego i nie konfliktowego gościa. Poza wszystkim - mniej lub bardziej wyraźnie - istniejącą sytuację uważał za niemożliwą do utrzymania *à la longue*. Optymalnym, najbardziej branym pod uwagę rozwiązaniem, było włączenie Gdańska do Rzeszy.

Wydarzenia ostatnich kilku lat poprzedzających wybuch II wojny światowej pokazują swoistą dychotomię postępowania Berlina. Wolne Miasto miało przestać być wolnym; *Zurück zum Reich* było ledwo skrywanym celem polityki rządów, a i marzeniem działań społecznych. Tym samym Gdańsk pozostawał cały czas aktywnym podmiotem, nierzadko barometrem, mającym śledzić wycofanie się Ligi ze spraw gdańskich, przez kilka ostatnich lat wpisanych w politykę ustępstw, uprawianą przez wszystkich. Dopiero w beznadziejnej sytuacji dla pokoju europejskiego rząd Wielkiej Brytanii zdecydował się uznać, że próby zmiany statusu Wolnego Miasta Gdańska, na które Polska uznałaby za uzasadnione zareagować siłą, podpadają pod układ o wzajemnej pomocy z 25 sierpnia 1939 roku²⁷³.

Nadal jednak nikt za Gdańsk nie chciał umierać i nie ma co sobie dworować, że w paryskiej gazecie w maju 1939 roku pojawił się artykuł z tytułem zakończonym znakiem zapytania - *Umierać za Gdańsk?*²⁷⁴. To się mogło ukazać we wszystkich najważniejszych dziennikach świata tego czasu, jako uogólnienie myślenia ludzi wpisanego w ich indywidualny system wartości.

W Niemczech, a także w Gdańsku w życiu społeczno-politycznym dominowało prawo stanu wyjątkowego. Z punktu widzenia Ligi Narodów była to zmiana pod każdym względem niekorzystna, a nawet złowieszcza. Problem bowiem dotyczył także - ogólnie mówiąc - wszelkich zobowiązań międzynarodowych, jak również wewnętrznych. Ich sumę w przypadku Wolnego Miasta Gdańska zawierała konstytucja, która przez cały czas nie

²⁷¹ Rapport de M. Carl Burckhardt, s. 10; C. J. Burckhardt, *Moja misja*, s. 182 i n.

²⁷² Rapport de M. Carl Burckhardt s. 15

²⁷³ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 3, s. 457.

²⁷⁴ [https://fr.wikipedia.org/wiki/L%27%C5%92uvre_\(journal\)](https://fr.wikipedia.org/wiki/L%27%C5%92uvre_(journal))

przestawała być jednocześnie zobowiązaniem międzynarodowym. Odrzucona została bodaj najbardziej podstawowa zasada porządku prawnego - w powszechnym tego słowa znaczeniu - prawo wykonywane w *dobrej wierze*. To ono stanowiło fundament i wyłączny obszar kompetencji i zaangażowania Ligi na tym terenie. Ustalone u zarania okresu międzywojennego uregulowania zawsze bywały kwestionowane. Chętnych nie brakowało - ani po jednej (niemieckiej), ani po długiej (polskiej), ani w końcu po trzeciej, ligowej stronie. Najbardziej aktywną była strona pierwsza. Przez nierzadko karkołomne spekulacje jej zwolennicy uzasadniali hasła i programy podkreślające prawo Gdańszczan do stanowienia o swoim losie. Z aspiracjami takimi godziło się około 90% spośród około 400 tys. mieszkańców. W *Volkstagu* było jedynie dwóch posłów polskich, na których głosy oddało niewiele ponad 7 tys. osób. Rozważania nad sposobami zmian korzystnych z polskiego punktu widzenia, pozostawały deliberacjami, które nie znajdowały pokrycia w rzeczywistości, ani potwierdzenia w faktach, mających istotne znaczenie dla kilkunastu tysięcy polskich Gdańszczan.

Liga Morska i Kolonialna upowszechniała marzenia o ekspansji pod szyldem walki o równość w zakresie korzystania z surowców. Także Gdańsk był do tego potrzebny. Był to jednak cel odległy, bowiem *Gdańsk, przed wojną ciche miasto urzędników i emerytów, staje się twierdzą, w której promieniuje, nie tylko na Pomoże, ale na całą Polskę niemiecka myśl, niemieckie słowo i niemiecka siła gospodarcza. Wywiera to niewątpliwy wpływ na 700 tys. Niemców w Polsce, na wielu zgermanizowanych Żydów i na inne mniejszości narodowe, Ba! może nawet na naszych w poczuciu narodowym utwierdzonych Polaków. /.../ Z naszej wreszcie strony ciągle zapominamy, że Gdańsk jest naturalną stolicą Pomorza Gdańskiego, w czym nie zastąpi go – ani Gdynia, ani Toruń, ani Bydgoszcz/.../ ale znaczenie to byłoby jeszcze większe, gdyby nie specjalne warunki w jakich Gdańsk współżyje z Polską*²⁷⁵.

1 września o 7: 00 radio niemieckie podało, że Forster ogłosił przyłączenie Gdańska do Rzeszy. Z tej okazji były zaplanowane wizyty protokolarne. Niemieccy marynarze z Schleswig-Holstein wydali duże przyjęcie, na które zaprosili także Wysokiego Komisarza. Jego odmowa udziału została tłumaczona *gwałtownością, z jaką protestował przeciwko użyciu siły, które położyły jednocześnie kres istnieniu Wolnego Miasta i funkcji wykonywanej przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów*²⁷⁶.

²⁷⁵ *Znaczenie Gdańska dla Polski*. Nakł. Ligi Morskiej i Kolonialnej. Okręg Poznański, nadbitka, brw. w: WBC

²⁷⁶ Rapport de M. Carl Burckhardt, s. 16.